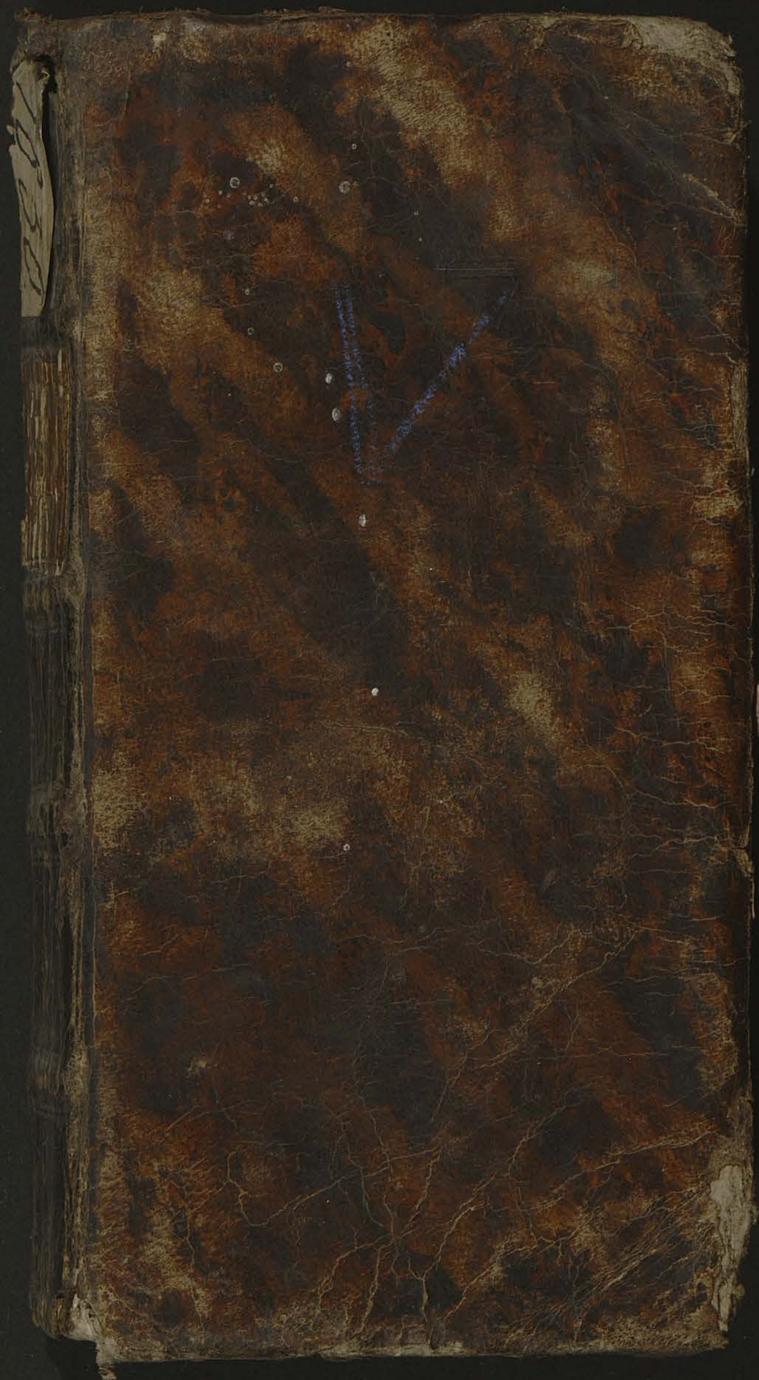
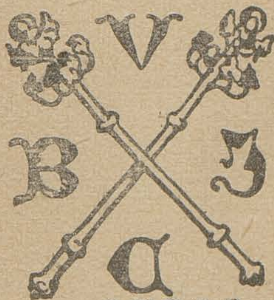
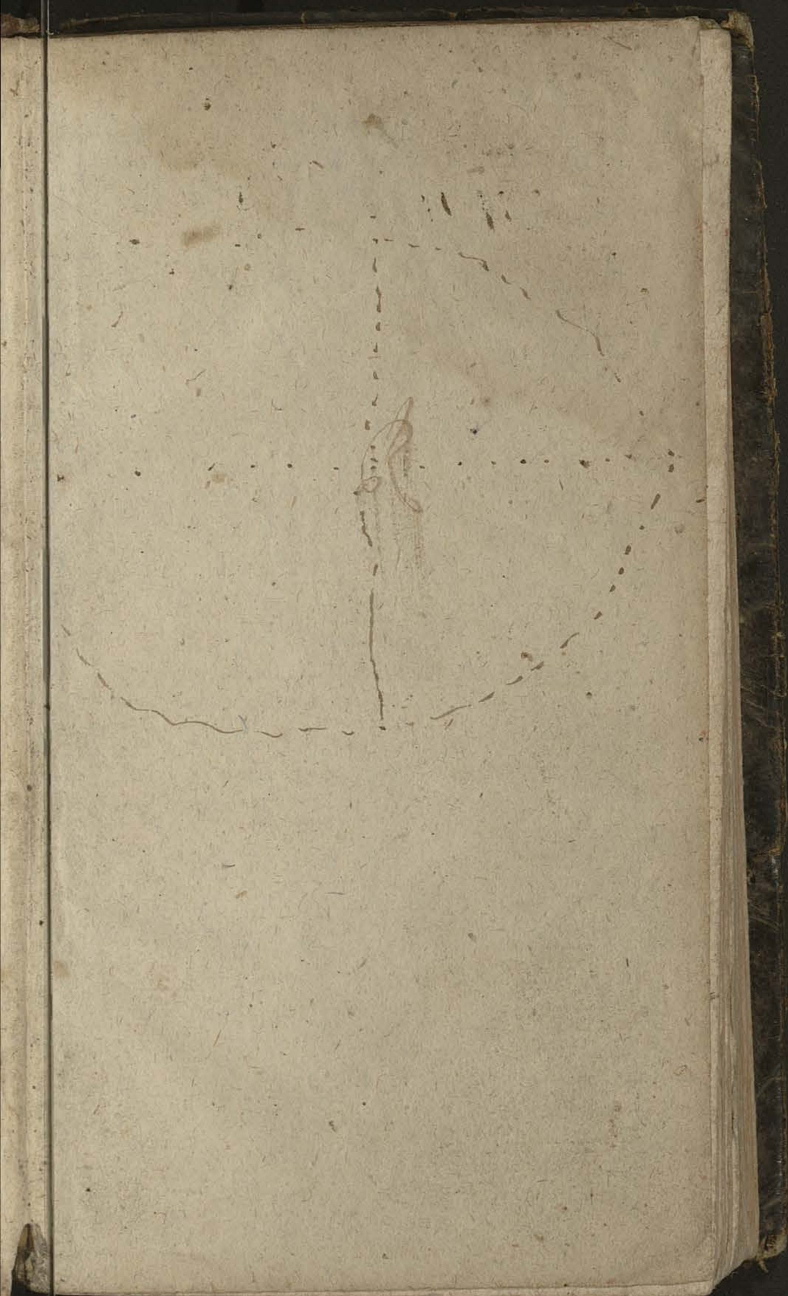





V
B
J
a



T

Dryd

VIII $\frac{4}{17}$



CWICZENIA DUCHOWNE SWIĘTEGO OYCA JGNACEGO NA OSM DNI ROZŁOZONE.

PRZEZ
W. X. LUDWIKA
BOURDALOUE
Soc: JESU,
FRANCUSKIM JĘZYKIEM
WYDANE.
A PRZEZ
X. JERZEGO DEVINA
TEGOŻ ZAKONU KAPŁANA NA
OYCZYSTY JĘZYK
PRZEŁOZONE.
NIEGDYŚ
w KALISZU
TERAZ

w WILNIE.
W DRUKARNI J. K. M. i RZECZPLTEY
AKAD: SOCIETATIS JESU.
ROKU PAŃSKIEGO 1773.



REIMPRIMATUR.
CAROLUS KARP
Canonicus Cath: Officialis Generalis
Vilnensis.

1. *Januarii* 1773.
mpr.





WIELMOŻNEY W BOGU NAYPRZEWIELEBNIEYSZEY JEYMOŚCI PANNIE
TERESIE
CHREPTOWICZOWNEY
ZAKONU S. M. BRIGITTY
KSIENI
KONWENTU GRODZIENSKIEGO



Wiem o tým, iż wiele nader świątobliwych i pożytecznych na świat ku Zbawieniu ludzkiemu wychodziło, i coraz więcey Kſiąg wychodzi, które każdemu Stanowi i wiekowi z dziwnym i przemyſłem drogę do świątobliwego i zbawiennego okazuią życia. Nie przeczę, że wielu ich Autorów całą na to ſiłę wywiera, aby za-

cho-

chodzące w tey drodze trudności ułatwiły, i iarzmo Chrystusowe, zkąd inąd lekkie, ulżyły.

Nie iest mi tayno: że prowadzących przez bogoboyne pisma na drogę żywota ludzi, tenże był cel i koniec, wieczne każdego uszczęśliwienie. Ztym wszystkim po długim rzeczy roztrząśnieniu wyznać muszę, bo każdy bez pochlebstwa stwierdzi, że żaden z usiłuiących, pierwszego wynalazcy Duchownego Cwiczenia naśladować nie potrafił, żaden krótszey i bespiecznieyszey do przyzwoitey każdego stanowi życia świą-

świątobliwości nie utorował drogi, i szczęśliwiey zatrudniaiących sprawę zbawienia nie uprzątnął przeszkod, iako ten Ducha Bożego pełen, w ćwiczeniu Duchownym wielce biegły Mąż, Wielebny X. Burdaloue, *o którego w tey mierze pochwałach lepsza zgoła rzecz iest milczeć, niż mówić nie wiele. Tych iego Reflexyi zachwalona zawsze użyteczność, powagą świątobliwych Mężów stwierdzona nauka, dała mi pochop, abym to dzieło wielkiego Męża powielekroć w różnych ięzykach wydane, à pośledniey na Oyczysty Ięzyk przetłumaczone nie innemu, iak tylko Tobie WIELMOZNA w BOGU NAYPRZEWIE-*

LE-

LEBNIEYSZA MOSCIA KSIENI DOBRODZIEYKO przypiſał.

Do prętſzego mych zamyſłow wykonania pobudziła mnie i ośmieliła znaioma wſzyſtkim Łaſkawość Twoia, z względną ku tym wſzyſtkim życzliwością złączona, którzy ſię unaſzaią chęcią dawania bliźnim Duchowney pomocy. Swiadczy o niey wrodzona Tobie do rzeczy Duchownych ſkłonność: świadczy uprzeyma ku pomnożeniu czci Boſkiey gorliwość. Ten zaiſte tylko o Twoiey Bogomyślności przekonanym być nie może, który o wielkich Two-
ich

ich przy wyſokiey doſtoyności zaletach nie ſtarał ſię zaſięgnąć wiadomości. Ia o znamienitości przedziwnych i rozlicznych Twoich przymiotów zupełnie przeświadczonym będąc, poważam ſię to dzieło w ręku Twych ſkładać, WIELMOZNA w BOGU NAYPRZEWIELEBNIEY: MOSCIA KSIENI DOBRODZIEY-KO: aby nowey pod Twym znakomitym IMIENIEM nabyło ozdoby, i zbawienne w Narodzie naſzym przyczyniło pożytki. Opatrzność Naywyżſzego niech drogie WIELMOZNEY w BOGU NAYPRZEWIELEB: KSIENI DOBRODZIEYKI życie w późne lata za-

ſt-

ſila. Tego życzy ten uprzeymie, który zaſzczycać ſię zawſze pragnie, iż ieſt

WIELMOŻNEY W BOGU NAYPRZEWIELEBNIEYSZEY XIENI DOBRODZIEYKI.

Nayobowiązańſzym i nayniżſzym
Sługą i Bogomodlcą
X, IAKUB LINKENHEJER
è Societate JESU.

* (o) *

PRZESTROGA

W. X. BRETONNEAU

Soc: JESU

WYDAJĄCEGO TE CWICZENIA DUCHOWNE ZŁOŻONE OD W. X.

BOURDALOUE:

PO IEGO SMIERCI.

SAmo to iuż Doświadczenie nauczyło należycie, i iak ieſt wielkiey wagi, i iak znaczny zſobą pożytek nieſie Puſtynia Duchowna: albo iak ſą ſpoſobne Cwiczenia Duchowne, do utrzymania przez nie karności w Zgromadzeniach Zakonnych, albo na ieytam przywròcenie. Dały ſię iaśnie widzieć pożytki z tąd pochodzące: i teraz ſię ich ieſzcze przyidzie napatrzeć w tych Klaſztorach, ktòre lepiey zachowuią domowy porządek według uſtaw swoich, i gdzie iuż ten swięty zwyczay odprawowania tychże Cwiczeń wprowadzony ieſt.

Ztąd też to ieſt, że w wielu Zakonach w zwyezay poſzło, a w drugich za uſtawę to przyięto pod ściſłym obowiązkiem, aby raz w Rok przez dni ośm lub dzieſięć od-

prawowáć Cwiczenia Duchowne. Zeby záś podczas nich mniey być rozerwanym, zwykło ſię wyſtrzegáć wſzelkiego z ludźmi przeſtawania, á to nie tylko z świeckiemi i obcemi, ale nawet i z domowemi. Przerywáią ſię na ten czas zwyczayne zabawy swoie, i inney żadney nie bierze ſię, tylko zabawiáć ſię z BOGIEM swoim, i z ſobą ſamym.

W takowym milczeniu, oſobności, i oddaleniu ſię zupełnym od wſzelkich zabaw ludzkich Duſza iakoby sama ſobie przywrócona, może ſwobodnie wznieść ſię ku BOGU ſwemu: i w tenczas to znayduie ſię w ſtanie ſpoſobnieyſzym rozważenia z więkſzą pilnością praw d Wiecznych. Tu to ona przypomina sobie w obliczności Pana ſwego wſzyſtkie przeſzłe lata ſwoie. Tu przed nim uznaie błędy ſwoie: dochodzi które to były ich początki; ſzuka na nie lekarſtwa: i opłakawſzy rozwiązłości i oziębłości swoie, czyni przedſięwzięcia mocne, i miarkuie iak ſobie napotym ma świątobliwie poſtępować.

BOG też z ſtrony swoiey nie omieſzka ſię iey świadczyć. Gdy bowiem przy pomocy łaſki iego spoſobi ſię duſza do tego, aby go ſłuchała, i rozkazom iego danym ſobie czyniła zadoſyć: na ten czas on mówi do niey, daie ſię iey iaśniey poznawać i czuć nieiako, gdy ſię wewnętrznie a obficie udzie-

láć

łać i użyczać iey raczy. Ztąd iey daie oświecenia, natchnienia, ſmak w rzeczach Duchownych i ſerdeczną ſłodkość. Stawia iey przed oczy powinności iey: wyrzuca iey nie dotrzymane wiernie, dane ſobie obietnice. Pokazuie iey do iakiey doſkonałości mieć ſię powinna: dodaie iey do tego ſerca: poddaie iey śrzodki i ſpoſoby: a zapalaiąc ją Swiętą tą gorącością ducha, ſłodzi iey i łacnieyſzemi czyni wſzyſtkie w tym zachodzące trudności.

Rzadko zaś ſię trafia, aby to zgromadzenie, które te Cwiczenia odprawować zwykło, miało odſtąpić od pierwſzego Zakonności raz zawziętey ducha, i ſtracić go wcale: gdyż też ſame Cwiczenia ſą ſkutecznym śrzodkiem zabiegaiącym wcześnie wſzelkiemu złemu, które by ſię tam mieścić chciało. Albo ieżeli ułomność ludzka, od którey nigdzież nie ieſteśmy wolni, otworzy tam i da weyście oziębłości iakiey: przynamniey że te nie tak ſię tam łacno ſzerzeć będą; ani w zwyczay póydą: gdyż Cwiczenia te Duchowne nieomylnym ſą na nie lekarſtwem, i ich naprawą, zaſtanawiaiąc bieg ich dalſzy, i przeſzkadzaiąc ſkutecznie rozkrzewienia ich, lub wkorzenienia.

Jakoż przyſtać na to potrzeba, że nic ſię znaleść nie może, coby zbawienniey albo w umyśle ſię wyrazić, albo ſerce wzruſzyć mogło, nad te wielkiey wagi materye, które-

remi się Dusza zabawiać pod czas tych Cwiczeń zwykła. A co im osobliwą moc i dzielność szczegulną dać powinno, iest to samo ich rozłożenie i porządek miedzy sobą Rozmyślania. Jedno z nich bowiem prowadzi do drugiego; a to utrzymuie następuiące po sobie. I tak w szczegulności mówiąc: po pilnym uważeniu ostatniego końca naszego na całą wieczność, ktòrym iest BOG sam; i końca naszego bliższego na tym świecie, ktòrym iest nabycie świątobliwości duszy naszey według stanu tego, do którego iesteśmy powołani; łacno się zrozumieć może, iak są wielkie i nieskończone prawie szkody, o które nas grzech przyprawia, oddalaiąc nas od tych dwóch końców naszych. A zatym ma się wzgląd na grzech iako na złe ze wszystkich naywiększe, ponieważ ten biie i powstaie ile z siebie na naywyższe dobro, i nas od niego odwraca. Ztąd daley zabiera się wstręt i obmierzienie tak wielkiego złego, i iakożkolwiek nań się obróci oko, czyli to iakim iest w istocie swoiey, czyli w okolicznościach swoich, czyli w skutkach swoich, zawsze stawa nam przed oczyma iako nieprzystoyny, i wszelkiey nienawiści godny.

Z tego względu na grzech wzbudzaią się affekta żalu i pokuty. Będąc zaś dusza zdięta żalem przenikaiącym, serce upokarza się: sama się siebie wstydzi; ucieka się do BO-

GA,

GA, i ſtara ſię iak naybarziey zbliżeć ſię do niego, przez iak nayprędſzy powròt. Zeby zaś ſię barziey a barziey pobudziła do pokuty, przydaie do mocnych innych, którémi czuie ſię iuż być wzruſzoną,pobudek ſtraſzne owe wyobrażenia, które ſobie na umyśle ſtawia, śmierci, ſądu, i piekła. Nakoniec: przykład syna marnotrawnego, który ſobie kładzie przed oczy, oſtatecznie ią nakłania ku dobremu: i widząc iak go to łaſkawie Ociec przyiął, bierze ztąd razem dwoiſtą dla ſiebie naukę;naprzòd co ma czynić aby łaſkę znalazł u BOGA: i czego ſię potym ſpodziewać może odtak dobrego Pana: i nieſkończonego miłoſierdzia iego.

Pierwſze to ſą iednak kroki,w drodze Duchowney:i małoby to natym było powracać, do Boga;albo byłoby to niedoſkonale powracać, gdybyſię to nie działo zumyſłem ſzczerym udania ſię na cwiczenie ſię w cnotach; i dążenia do tey wſzelkiey doſkonałości,którey BOG po nas wyciąga. Z tey to przyczyny potym zwykło ſię ſobie ſtawiać za wzor i za Wodza Duchownego życia, ſamegoż CHRYSTUSA JEZUSA. Po przepędzonym nie małym podobno życia czaſie w niewoli zmyſłów ciała ſwego: wybiwſzy ſię z pod niey,udaieſię pod Chorągiew że tak rzekę, i panowanie Tego to BOGA człowieka. Cała bowiem świątobliwość naſza na tym należy, abyśmy go naśladowali; i nie inaczey my to przychodziemy do na-

bycia doſkonałości; tylko ile wſtępuiemy w ślady iego, i noſiemy na ſobie barwę iego i obraz.

Niczego więc iuż odtąd nieprzeſtrzega Duſza, tylko aby go uważała pilnie, i naśladowała wiernie. Od momentu Boſkiego iego Wcielenia, idzie ona za nim we wſzyſtkich Taiemnicach celnieyſzych, utaionego życia iego; życia iego różnemi pracami zabawnego: życia iego męki ponoſzącego; na koniec życia uwielbionego; à w każdey z nich znayduie wiele i do nauki swoiey i do naśladowania tegoż Boſkiego nauczyciela ſwego, to ieſt Chryſtusa JEZUSA. Z iedney Taiemnicy uczy ſię pokory: z drugiey ubóſtwa, z inney poſłuſzeńſtwa; z tąd pogardy i nieprzeſtawania ze światem, z inąd prawdziwey bliźniego miłości, tak dalece, że z cnoty w cnotę iako z ſtopnia iednego na coraz wyżſzy poſtępuie, aż do ſzczerey owey miłości Boſkiey, na którey kończy; à która ieſt dopełnieniem wſzelkiey sprawiedliwości. Ten to ieſt iakoby abrys tych ćwiczeń Duchownych, i ten związek rzeczy, z których ſię one ſkładaią. Swiętemu to Jgnacemu Fundatorowi Zakonu Towarzyſtwa Jezusowego powinniśmy mieć wdzięczność za wynaleziony ten tak zacny ćwiczeń Duchownych spoſob: albo raczey samemu P. BOGU; ponieważ tamten miał ie z Boga. Oſoby Zakonne ten tu dla ſiebie pożytek

znaydą, że rzecz każda Duchowna z tych, które tu ſą położone, przekłada ſię w spoſob ſtoſuiący ſię do ich ſtanu. Co ſię mòwi nie przeto, iakoby inne ćwiczeń Duchownych zebrania (czyli iak ie poſpolicie iuż nazywaią Rekollekcye) które dotąd z Druku wyſzły, i które nic wſzczegulności w ſobie nie maią tyczącego ſię ſtanu Zakonnego, nie mogły im być zkąd inąd pożyteczne; ale z tym wſzyſtkim gdyż ſtan Zakonny wkłada na nich powinności im własne, i wyciąga po nich zachowania Praw Swiętych ściśleyſzego i doſkonalſzego; wątpić nie można, że Rekollekcye i Rozmyślania ſzczegulniey dla ich używania złożone, nie miałyby być barziey im nad inne przyzwoitſzemi i pożytecznieyſzemi.

Ani też znowu to ſię tu twierdzi: iakoby oſoby na świecie zoſtaiące, nie mogły pożytku iakiego odnieść z tych Rozmyślania tu położonych; ani żeby ta Duchowna puſtynia wcale im ſłużyć nie miała. Prawdy Chrześciańſkiey wiary też są zawſze iſtotnie w ſobie dla wſzyſtkich ſtanów. Niemaſz w tym różnicy: tylko co do przyſtoſowania rzeczy i uwag do ſiebie, którą każdy uczynić może według ſtanu życia ſwego, i ułożenia czy rozporządzenia sumnienia swego, i okoliczności w których ſię znayduie podtenczas. Do czego przydać można, że w śrzod ſamego świata wiele ieſt dusz

pobo-

pobożnych, które świątobliwſze nad innych Chrześcian, i w większey ducha gorącości prowadząc życie, zażywaią częſtokroć cwiczeń właściwych ſtanowi Zakonnemu, i ſtaraią ſię albo nabydź wcale albo naśladować iak mogą doſkonałości ich.

Ale lubo wielce zacna z miar wielu ieſt ta Puſtynia Duchowna: przyznać iednak trzeba że czaſem niepożyteczną ſię ſtaie: ani przyidzie widzieć tych wſzyſtkich pożytkow, któreby przynieść ile z ſiebie mogła. Przyczyna tego ieſt: że nieprzyſtępuiemy do niey z należytym przygotowaniem czyli umyſłu, czyli ſerca. Według zaś zwyczaynego rozporządzenia Pana Boga, nie inaczey on sprawuie w nas co dobrego, tylko ile ſerce i umyſł naſz ſą do przyięcia tego, dobrze przyſpoſobione: ztąd nas Pismo S. napomina: abyśmy nim przyſtąpiemy do modlitwy, weſzli wprzód ſami w ſiebie, i przygotowali do niey duszę naſzę.

Rzecz zaś nayiſtotnieyſza, na którey ſię zaſadza to przygotowanie, á która zamyka w ſobie wſzyſtkie inne, albo od ktòrey inne zawiſły, ieſt ſzczera intencya, i chęć prawdziwa poznania z gruntu samego ſiebie, i przyłożenia rzetelnego pracy ku odnowieniu ſiebie według BOGA, i wydoſkonalenia należytego. Bez tego przygotowania, i ſzczerey chęci, mało co pomoże Puſtynia Swięta: i krom tego że ſię na niey wzruſzy

nieco

nieco przez pobożne affekta ſerce, które iednak wzruſzenia przemiiaiące tylko bywaią, i żadnego ſtatecznego pożytku nie przynoſzą: takimże ſię z niey wychodzi, iakim ſię na nię weſzło. Jeżeli ſzukacie Pana, ſzukaycie go (a) *Ten ſpoſob mòwienia do nas Proroka daie nam do wyrozumienia, iako nie mamy ſię ſpuſzczać ani barzo dufać, owym naſzym dobrym przedſięwzięciom, które my za takie mamy: i że nieraz w tey mierze te nami łudzą; czy my ſię przez nie zawodziemy. Częſtokroć szuka ſię P. BOGA, czyli podchlebia ſię ſobie, iakoby go ſię szukało, choć go ſię prawdziwie nie ſzuka: i częſto ſię też mniemać zwykło, że mu ſię iuż chce człowiek poświęcić i oddać wcale, lubo w rzeczy ſamey tego ſię niechce.*

Ta przeſtroga ieſt dla wſzyſtkich powſzechna: ale można bespiecznie powiedzieć: że w tey mierze łacniey ſię przyidzie oſzukać osobie Zakonney, niż na świecie zoſtaiącey. Gdy bowiem światowa iaka oſoba przerwawſzy ſama ſobie bieg zwyczayny ſpraw i zabaw ſwoich; ſchrania ſię nie iako przed niemi na oſobność ćwiczeń Duchownych, trudno inaczey o niey ſądzić, żeby na tę Puſtynią nie miała być prowadzoną od Ducha Boſkiego; obieraiąc ſobie też ćwiczenia iedynie z względu na zbawie-

nie

(a) Si quæritis quærite; Convertimini; venite. Iſaiæ 21.

nie swoie: gdyż nie ma ona ani reguły ani powinności konieczney, ani iakiey uwagi ludzkiey, któreby ią do takiego Nabożeństwa obowiązywać miały: ale nie tak się rzecz ma względem Zgromadzenia Zakonnego, gdzie zwyczay odprawowania tychże Cwiczeń iest wprowadzony. Zwyczay to iest, od którego być wolnym; nie iest w mocy Zakonney osoby: á przynaymniey nie czynić tey powinności zadosyć, było by to iakieś i to znaczne z siebie wzgorszenie dawać. Zkąd idzie: że do odprawienia w Zakonnych Domach tych Cwiczeń mogą raczey pobudzić, iuż potrzeba, iuż to przystoyność, iuż przykład, iuż chęć szczera poprawy życia i odnowienia się w duchu.

Nie podobna tedy prawie nad to doświadczać samego siebie względem tego, przed zaczęciem tych SS. Cwiczeń, albo zbytecznie się pobudzać do zawzięcia gorącego i gruntownego pragnienia ku świątobliwemu odnowieniu samego siebie. Dosyć w tey mierze samych przez się iakoby natrącać się zwykło uwag z których każda może skutecznie wzniecić takowe pragnienie. Czyli się wzgląd obròci na te dobre uczynki, w których się ledwie kto ćwiczy: czyli na te, w których napotym ćwiczyć się należy: czyli oko obróci na zacność powołania swego: na niebeśpieczeństwo życia zawsze oziębłego i niedoskonałego, na wiek

po-

podobno podeſzły, á w którym trzebaby ſzczerze pomyśleć o przygotowaniu ſię na smierć: wſzyſtkie te uwagi, i wiele innych które Bóg ſam podaje do ſerca, powinny ſłużyć za gruntowne á mocne przyczyny do wzbudzenia Zakonney oſoby do powſtania, iako ze snu iakiego, z owego oziębłości ſtanu, w którym zoſtaie; i aby ſię żywo miała do odprawienia należytego tych ćwiczeń Duchownych, z ſzczerym przedſięwzięciem takiego ich na zbawienie ſwego zażycia, ile tylko te ſą ſpoſobne z ſiebie do otrzymania tego końca.

Z tego to przygotowania pierwſzego, łacno póydą wſzyſtkie inne. Tak będąc na sercu pobudzona osoba Zakonna, ſzczerą chęć maiąc odnowienia ſię w duchu, żadnego nie opuści ćwiczenia, żadney nie zaniedba zachować reguły z tych, które ją przepiſane do należytego i pożytecznego Duszy ſwoiey, odprawienia tey S. Puſtyni. Zachowa ona ściſłe milczenie. Wyruguie z pamięci i umyſłu swego te wſzyſtkie rzeczy, któreby iey roſtargnienia iakiego w duchu przyczyną być mogły; podobnież odwròci od nich zmyſły ſwoie, i na pilney ie ſtraży mieć będzie. Każde z zwyczaynych ćwiczeń (iako to Rozmyślanie, modlitwę uſtną, czytanie &c.) odprawi wiernie naznaczoney godziny, na tym, na którym należy mieyſcu, z wſzelkim przyłożeniem umyſłu i

pilno-

pilnością, odda zupełnie umyſł i wolą łaſce Boſkiey: w niczym ſię iey nie żałuiąc, cóżkolwiek to zupełne ſię iey oddanie ciężkości przynieśćby mogło, i iakiegożkolwiek uſiłowania i pracy na ten koniec przyłożyć by przyſzło Zakonney oſobie.

Ale też ſtaranie takowe, daremnym nie będzie: ieżelić bowiem BOG ſzuka tych nawet, którzy przed nim uciekaią: czegoż nie uczyni dla tey duſzy, która go ſzczerze pragnie, i ma ſię do niego? Być może że z początku doświadczy ią nieco, i zoſtawi ią w oschłości ſerca, w którey zoſtawać będzie bez żadnego smaku. Nic ſię iey na ten czas podobać nie będzie; nic do nabożeńſtwa pobudzać; owſzem przeciwnie wcale, pocznie upadać na ſercu: i w teſkności zoſtawać, tak: że ſię iey wſzyſtko przykrym ſtanie, i odrażać od ſiebie będzie. Stan to zaiſte dla duſzy ciężki, i trzeba ſię na znaczne męſtwo zdobyć, żeby wytrzymać; ale gdy ſię wie iak w nim ſobie poſtąpić, iak trwać ſtatecznie; iak nic a nic wſtecz iakoby nie uſtępuiąc, czeka ſię cierpliwie na roſę Niebieſką: BOG dobrotliwy częſtokroć tak ią obficie ſpuſzcza, że wſkroś całą przeniknie

duſzę.

duszę. Za iedną razą rozbiiaią się wszystkie chmury: a przedziwna iasność następuie, po grubych wielce ciemnościach. Można w tey mierze dać wiarę nieskończoney prawie liczbie ludzi, którzy tego na sobie doznali, i z własnego doświadczenia o tym świadczą. O iak wiele osob zaczęło ćwiczenia Duchowne z iakąś oziębłoscią ducha, i oboiętnością do nich, która ich samych dolegała i trapiła; ale zakończyły też ćwiczenia z przedziwnym Nabożeństwem, i czułą wielce serca pociechą: w ktòrey same się prawie poiąć nie mogły. Ale z strony drugiey, przestrzedz należy maiących odprawować te ćwiczenia, że się im obawiać wielce trzeba iako sidła barzo niebespiecznego dla dusz swoich, żeby się nie zasadzali zbytecznie na przerzeczonych pociechach wewnętrznych, mianowicie iakoby czułych: ani żeby przez ich uczucie, miarkowali pożytek odprawienia tychże ćwiczeń. Nayserdecznieysze affekta, i poruszenia na duszy nayżywsze, niby ią wskroś przenikaiące, pod czas Rozmyślania, nie wiele co są warte, ieżeli Rozmyślaniem się bawiąca osoba daley niepostąpi, i starać się nie będzie

wsku-

w ſkutku ie ſamym wykonać i wypełnić. Jakoż: ſamo to rzetelne w dobrym ćwiczenie, ludzi Swiętemi czyni, i wſzyſcy Oycowie Duchowni, przekładaiący nauki o życiu wewnętrznym, nie wiele ważyć zwykli ſame owe ſerdeczne afekta, by też naygorętſze i naynabożnieyſze ſię być zdały, chyba żeby z Swiętemi á mocnemi poſtanowieniami złączone były, i na tym nawet nie przeſtaią; ale chcą tego, żeby nie zaſtanawiaiąc ſię na przedſięwzięciach powſzechnych, zſtępowało ſię do ſzczegulnych okoliczności, naprzykład; żeby w Rozmyślaniu mieć wzgląd na tę niedoſkonałość, w którą ſię częściey wpada; i żeby dla poprawienia ſię z niey, poſtanowić, że ſię tego zażyie śrzodku, o którym ſię wie że ieſt pewnieyſzy i ſkutecznieyſzy. Niektórzy nadto, życzą żeby ſpisać ſobie poſtanowienia, które ſię uczyniły i przyrzekły P. BOGU, żeby ie ſamemu ſobie pewnemi czaſy przypominać z karty; á gdy ſię trafi nie zachować ie, aby ſie ztąd zawſtydzić, wyrzucić sobie nie dotrzymane BOGU ſłowo, powtórzone w też ſame niedoſkonałości upadki, i iak na nowe poprawę poſtanowić.

Mo-

Można iuż z tego opiſania zrozumieć dość dobrze, co ſą, na czym należą ćwiczenia Duchowne, i iak ſię podczas nich ſprawować należy: ale, żeby lepiey doyść tego, doſyć będzie przeyrzeć pierwſze Rozmyślanie, które na początku tey Puſtyni Duchowney położone ieſt, i niby pierwſzy wſtęp i weyście do niey czyni. W reſzcie ſamo ćwiczenie ſię w tych Rozmyślaniach i ich zażywanie więcey w tey mierze obiaśni, niżby to uczynić mogły iakieżkolwiek przełożone o tym nauki. Bo ta ieſt właſność rzeczy Boſkich; ćwicząc ſię w nich, więcey ſię człowiek o nich dowie, niż naydoſkonalſi życia Duchownego nauczyciele opowiedziećby potrafili.

Nikt ſię temu zaś dziwować nie będzie, że ponieważ W. X. Bourdaloüe *miał zwyczay z gruntu brać te rzeczy, o których mówił, i przekładać to wſzyſtko, co one w ſobie zawierały, czyniąc to należycie i obſzernie; że położone w tych tu cwiczeniach Rozmyślania i uwagi nie co ſą przydłużſze, wſzakże ktożkolwiek ſię niemi bawiący, będzie mógł z każdego Rozmyślania lub uwagi to ſobie w ſzczegulności obrać, coby*

mu

mu barziey ſłużyło, i nad tym ſię zabawić. Krom tego wiele ſię znayduie osób takowych, które maiąc umyſł żywy i prędki, i prędko też rozſtargnieniom różnym podległy, kontente są, gdy na taką napadną Kſiążkę, któréy ſamo czytanie podaiąc im rozmaite uwagi, zabawić ie pożytecznie może przez cały czas, który ſię rozmyślaniu zwykł dawać.

Że zaś W. X. Bourdaloüe *oſobliwy (iak wiadomo, zkąd inąd* (a) *miał talent do Kazań;) ſpoſobem nieiako Kaznodzieyſkim te ćwiczenia Duchowne podał: ztąd przed każdym Rozmyślaniem (iak ſię zwykło przed Kazaniem czynić) ſłowa z Pisma S. wzięte za fundament zakłada naprzód; toż potym z materyą Rozmyślania obſzerniey ſię zwykł rozwodzić. Alubo iak zwykł w Kazaniach ſwoich, tak i w tych tu ćwiczeniach zażywaiąc Ewangeliczney wolności w mówieniu, i prawd wiecznych przełożeniu dotyka kiedy nie kiedy żywo, i przyoſtrzey wyrzuca i gromi trafiaiące ſię*

(a) W. X. Bourdaloüe Kaznodzieią był Królewſkim Króla Francuſk: Ludwika XIV. przez lat wiele: będąc ogółem lat 40. Kaznodzieią.

ſię podczas w zgromadzeniach Zakonnych niedoſkonałości: nie powinny ztąd świeckie oſoby czyli ſię z ſtanu Zakonnego przywar gorſzyć, czyli ſię za lepſzych ſądzić od żyiących w tym ſtanie. Pewna to bowiem z ſtrony iedney, że i w Zakonie zoſtaiący, człowiekiem bydź nie przeſtaie; to ieſt różnym niedoſkonałościom ludzkim podległym; z ſtrony zaś drugiey, ta zachodzi różnica między Oſobą Zakonną i świecką: że niedoſkonałości pierwſzey z znacznemi nie raz wyſtępkami tey drugiey porównane bydź nie mogą. Zkądinąd wiadomo i to: że co nągannym ieſt w Zakonney oſobie, to zaledwie w oczy wchodzi innym w świeckiey, a podobno ledwie nie mianoby to w niey za cnotę: i owſzem tę oſobę poczytanoby za Swiętą, gdyby według ſtanu ſwego, tak ſobie (ile ten dopuścić może:) poſtąpić na świecie chciała, iak życie zwykła prowadzić Zakonna Oſoba, mało co gorąco-ści Ducha przeſtrzegaiaca w Klaſztorze.

Nie przepiſuie ſię tu modlitwa, która poprzedzać zwykła Rozmyślania, iako też przygotowania przed niemi, gdyż iak pierwſzą, wraz z intencyą na odprawienie Rozmyślania: tak i drugie, każda Zakonna Oſoba łacno ſama przez ſię uczynić potrafi, ile że ſię te ćwiczenia Duchowne dla świadomych dobrze, i w nie wprawionych niedopiero, tu kładą.

ROZMYSLANIE
NA
DZIEN POPRZEDZAIĄCY
ZACZĘCIE CWICZEN DUCHOWNYCH

Ducam eam in ſolitudinem, & loquar ad cor ejus. *Oſeæ 2.*

Zawiodę ią na puſzczą: i będę mówił do ſerca iey.

I. PUNKT. BOG mnie woła na tę puſtynią; BOG mi natchnął umyſł odprawienia tych Cwiczeń Duchownych: i poſtanowienie, którem uczynił oddalenia ſię przez ten czas od wſzelkiego z ludźmi przeſtawania, a bawienia ſię na oſobności, nie może bydź tylko ſkutkiem łaſki iego. Powinienem tedy iść za powodem tey łaſki, i tak iey zupełnie na dobro moie zażyć, iak tego BOG chce po mnie, dla tego, abym ſię ſzczerze nawrócił do niego. Ła-

Łaſka zaś ta ieſt względem mnie ſzczegulna, ktòrą mnie BOG z miłości ſwoiey ku mnie poprzedza, ponieważ ią BOG nie każdemu daie. O iak wiele Oſòb światowych życie prowadzi w ſtanie grzechu: i w głębokiey niepamięci o BOGU, ktòre nie myślą nigdy, aby zebrały ſię ſame w ſiebie, przez pilne roſtrząśnienie ſumnienia ſwego; coby iednak nayſkuteczniey ſzym było lekarſtwem na ich Duchowne choroby, i podobno iedynym śrzodkiem doſtąpienia od nich zbawienia. BOG zaś mi świadczy miłoſierdzie ſwoie ſzczegulne. O z iakąż tedy pilnością powinienem zażyć na dobro moie Łaſki tak koſztowney?

Podobno oſtatnie te maią bydź w życiu moim Cwiczenia Duchowne, ktòre mam teraz zacząć. O gdybym to wiedział, iakiegoż uſiłowania, iakiey ducha gorącości do ich odprawienia nieprzyłożyłbym! Jak wielem ich odprawił bez pożytku, ktòre żadney we mnie odmiany na lepſze nie uczyniły. Ale trzeba, żeby teraznieyſze nadgrodziły wady i niedoſkonałości tamtych wſzyſtkich: i żeby dokończyły w duſzy moiey dzieła Boſkiego. Nakoniec: BOG to ſam mnie do nich prowadzi, i chce mi bydź

Przewodnikiem. Chryſtus JEZUS, Swięty nad Swiętemi był przez Ducha Boſkiego zaprowadzony na puſtynią: oto wzór, ktòry przed oczy mam ſobie wyſtawić, ieżeli chcę aby Puſtynia moia Duchowna ſtała mi ſię zbawienną: ieżeli pragnę, żeby te Cwiczenia taki mi pożytek przynioſły, iakiego ia potrzebuię, i iakiego BOG odemnie wyciąga. Czynić ie ze zwyczaiu, dla tego że w ſtanie moim Zakonnym powinność to ieſt, ktòrey koniecznie zadoſyć uczynić mi potrzeba, toć ieſt właśnie iak mie nie raz z tych przyczyn odprawiać przydało ſię, i przeto też tak mało z nich w przeſzłych czaſach odebrałem pożytku. Ale trzeba żebym na tę Puſtynią poſzedł tymże Duchem, i w tymże duchu, w którym był na Puſtynią zaprowadzony Chryſtus JEZUS.

II. Punkt BOG, ktòry chce mnie świętym uczynić, wzywa mnie do puſtyni wewnętrzney, czyli oſobności ſerca, a to daleko bardziey, niżeli do tey zewnętrzney. Bo też zewnętrzna bez wnętrzney żadnego zbawiennego ſkutku nieuczyni. A tak powinienem przez te dni święte oddalić ſię zupełnie umyſłem i ſercem od tego wſzyſtkiego coby rozerwać mnie i roſtargnąć w duchu mogło, i od

BO-

BOGA oddalić. Tak ſię teraz ſprawować powinienem, iak gdyby nie było na świecie tylko Bóg, i ia; tak dalece, żebym ſię iedynie nim zabawiał i mògł ſię odezwać z Oblubienicą w Pieniach Salomonowych mówiącą: *Kochanek mòy mnie, a ia iemu.* (*a*) Wſzelką inną myśl mam oddalić od ſiebie, by też z ſiebie ſama dobrą była, i taką mi ſię wcale bydź zdawała. To bowiem dobro, ktòreby mnie na ſercu i umyśle rozrywało, iużby dobrem dla mnie nie było.

Chce BOG ſam przeſtawać ze mną: bo chce ſam mòwić do ſerca mego! a zatym trzeba, abym wypróżnił i uprzątnął świat z ſerca mego. Nie tylko òw świat okazały, ktòry ieſt daleki odemnie, i nic też prawie do mnie nie należy; bo też ledwie go znam więcey od owego czaſu, iakom go opuścił; i on też nie zna mnie więcey: ale świat inny, niby to po mniey ſzy, który mnie zewſząd otacza, który ſię i w Zakonie znayduie, i ktòry cząſtką mnie ſamego ieſt poniekąd, którym to ſą namiętności moie, troſkliwości moie, ciekawości moie, i przywiązanie ſerca do ſtworzenia. Bo póki ſerce moie tym małym światem napełnione będzie; ani BOG mòwić do

mnie

(*a*) *Cant:* 2.

mnie będzie, ani ia będę ſpoſobnym do ſłuchania go.

Biadażby mnie była, gdybym z takowemi światowościami wchodzić miał do świątnicy ſameyy puſtyni tey Zakonney: to ieſt gdybym miał zaczynać te Cwiczenia z umyſłem roſproſzonym i z ſercem nie umartwionym. Doſyć zaś do tego, zachować w ſercu próżne iakie pragnienie, fraſunek iaki; odwrócenie tegoż ſerca od oſoby iakiey; zazdrość potaiemną; przyiaźń zbyt ściſłą. Biada mnie, ieżeli przez to duſza moia ſtałaby ſię nie ſpoſobną do przeſtawania poufalſzego z Boſkim ſwoim Oblubieńcem. Bo iuż tym ſamym, iakożkolwiekby oſobność moia na tey Puſtyni zdawała ſię bydź przykładna, i do innych zbudowania, przeciężbym ia na niey nie znalazł BOGA; albowiem Bógby mnie nie znalazł w owym doſkonałym zebraniu duſzy w ſiebie, w którym ta zoſtawać powinna, chcąc z nim przeſtawać. Ponieważ on iuż ſię zabiera do tego, aby do mnie mòwił, a mówił do ſerca: mnie też należy z ſtrony moiey ſpoſobić ſię do tego, abym ſię mógł do niego odezwać; czyli z Dawidem mówiąc: *ſłuchać będę:* ale z uwagą i uczciwością, *co Pan do mnie rzecze:*

(b)

(*b*) iakie mi da natchnienia, co mi będzie wyrzucał na oczy? albo z Samuelem: *mów Panie, albowiem pilno cię ſłuchać będzie ſługa twòy.* (*c*) Powinienem na wzór Nayświętſzey MARYI zbierać i zachowywać w ſercu moim wſzyſtkie słowa, które mi będzie raczył wewnętrznie opowiedzieć te, które ma nade mną zamyſły ſwoie.

III. PUNKT. KOniec puſtyni moiey duchowney nie ten ma bydź iedynie, abym zażył ſpoczynku i oſobności. Tenci ſpoczynek święty ieſt; ale nie trzeba mi na nim ſamym przeſtawąć, ieſt inny gruntownieyſzy pożytek, którego mi ſzukać tam potrzeba. Godzi mi ſię wprawdzie odezwać z affektem S. Króla i Proroka: *Kto mi da ſkrzydła iako gołębice, a będę latał i odpoczywał na łonie BOGA mego?* (*d*) ale nie godzi mi ſię, tu iuż granice zakładać pragnieniom moim. Powinienem w tym ſpoczynku moim duchownym mieć wzgląd na coś lepſzego i bardziey mi potrzebnego, niżeli ieſt tenże ſam przerzeczony ſpoczynek. Koniec ieſzcze Puſtyni moiey duchowney nie na tym zaſadzać ſię powinien, żebym więcey niż kiedy indziey czaſu

(*b*) *Pſal;* 84. (*c*) 1. *Reg:* 3. (*d*) *Pſal:* 54.

czasu łożył na modlitwę; abym więcey odprawił kommunii, dłużey kfiążki duchowne czytał, więcey czynił umartwienia. Wszystko to wyśmienite są śrzodki, których mogę i owszem powinienem zażywać: ale nie ten sobie mam zakładać koniec. W tymem ia to często błądził, żem mieszał razem i brał za iedno, koniec i śrzodki do niego prowadzące: żem rozumiał, iżem dobrze odprawił i przebył Pustynią moię Duchowną: gdym przerzeczonym Cwiczeniom należycie zadosyć uczynił.

Ale koniec Pustyni moiey i osobności iest, abym poprawił gruntownie życie moie: abym dobrze poznał samego siebie: oraz abym poznał i doszedł, iakie BOG ma zamysły o mnie: abym z gruntu przeniknął iaki iest stan duszy moiey, w którym zostaię: iakie iey są niedoskonałości, iakie nałogi: abym należycie rozporządził cały sposob życia mego, wszystkie sprawy moie, wszystkie powinności: *abym odnowił się w duchu powołania mego:* słowem: abym się w innego wcale odmienił, i *stał się*, iak mówi Paweł S, *nowym stworzeniem w Chrystusie JEZUSIE.* Bo ieżeli (e) te Cwiczenia, które zaczynam, na ten mi koniec

(e) 2. Cor. 5.

niec nie wynidą: a ia z nich wynidę nic nie poprawiwszy zwyczaynych niedoskonałości moich, na niccby mi się nie przydały naypobożnieysze zdania, rozmyślania i affekta, wszystkoby to szczerą obłudą było. O to tu idzie, abym się szczerze do BOGA nawrócił, a nie tylko rostrząsał rozumem prawdy zbawienne, poznawał ie, i o nich rozmyślał. Ale i ten koniec chocia z siebie dobry tak na umyśle stawiony, zbyt iest powszechny, i wiele ieszcze w sobie zamykaiący. Zeby tedy był skutecznieyszy na dobro duszy moiey, trzeba żebym przedsięwziął rzecz iaką w szczegulności: i do mnie to teraz należy, uważyć pilno przed obliczem BOGA mego, który to dla mnie ma bydź szczegulny koniec tey osobności świętey i Cwiczeń Duchownych: naprzykład: abym się poprawił w zachowaniu ustaw moich Zakonnych: w tym co się tycze miłości, pokory, umartwienia: toż ma się rozumieć i o innych rzeczach, lub sprawach Zakonnych.

ROZMOWA. Oświećże mnie Panie Boże, abym obrał sobie należycie ten koniec: i day mi pomoc łask twoich potrzebnych, abym go doszedł, i w skutku otrzymał. Ponieważ Ty mnie sam

powo-

powołuiesz i pociągasz do tey osobności, chciey mi dać poznać, która to iest doskonałość ta, do którey mnie wzywasz. Nie dozwalay, proszę cię, tego, aby te święte z siebie Cwiczenia, które dla tylu grzeszników stały się nieraz śrzodkiem skutecznym do ich nawrócenia, bydź miały dla mnie, gdybym żadnego z nich nie miał odebrać pożytku, przyczyną potępienia.

Cóż tedy chcesz abym czynił, o BOZE móy! Bo twoia to rzecz iest rozkazać mi koło czego mam szczegulniey pracować pod czas tych Cwiczeń Swiętych: które są dniami zbawienia: a do mnie należy, by też to mnie naywięcey kosztować miało, oddalić wszystkie przeszkody, któreby mię zatrzymować mogły od wykonania rozkazów twoich, i przyłożyć się szczerze do nayświętszych twoich nademną zamysłów, skoro ie tylko poznam za oświeceniem łaski twoiey. Zdaie mi się móy Panie, że serce moie gotowe iest do ich wypełnienia, i że zaczynaiąc tę świętą osobność i Cwiczenia, będę mógł pokornieć wprawdzie, ale i rzetelnie ufaiąc w łasce twoiey odezwać się do ciebie: i oświadczyć z Prorokiem twoim; *Go-*

towe

towe ſerce moie BOZE, gotowe ſerce moie! (f) Aleć podobno ſam ſobie w tey mierze podchlebuię: gdy tym czaſem ieſzcze w ſercu moim ukrywaią ſię oſtatki niektóre choć ſkryte miłości mnie ſamego właſney, i przywiązania do ſiebie. Wſpomożże mnie Panie, abym ich doſzedł, odkrył, i poznał. Dokonay dzieła twego we mnie, i przygotuy zupełnie na wykonanie rozkazów twoich ſerce moie, które chce ci bydź powolne i poddane, i które nie dla czego innego dziś ſię oddala od przeſtawania z ludźmi, tylko aby było ſpoſobnieyſzym do odebrania łaſk twoich, natchnienia, i twego Nayświętſzego Ducha!

(f) *Pſal: 56.*



DZIEN

DZIEN PIERWSZY

ROZMYSLANIE PIERWSZE

O KONCU CZŁOWIEKA.

Notum fac mihi Domine finem meum. *Psal: 35.*

Oznaymiy mi Panie koniec móy.

I. PUNKT. DLA czego BOG mnie ftworzył? żebym go poznawał, żebym go kochał, żebym go wielbił w tym życiu, i żebym go odziedziczył w tamtym. Oto ieft koniec móy. Nie ieftem na świecie dla tego: abym na nim albo doczefney nabywał fortuny, albo dobrego imienia i flawy: nie ieftem dla tego: abym na nim żył fwobodniei wygodnie. To wfzyftko nie ieft końcem moim; ani bydź nim może; ieftem na nim dla tego: abym na nim fzukał BOGA mego, abym na nim flużył BOGU memu, abym na nim pełnił wolą iego; *Bo to ieft*, iak mówi Mędrzec: *wfzelki człowiek.* (g)

Wielkaż to prawda, na którey zafadzaią fię wfzyftkie inne prawdy. Z tym

(g) *Eccl:* 12.

tym wſzyſtkim, tę ia to prawdę dotąd nie poznałem, albo przynaymniey dotąd iey z gruntu nie poiąłem. Tak dalece, że takem żył, iakbym iey wcale nie rozumiał. Bo lubom wiedział: żem był ſtworzony dla BOGA mego, przecięż ſzkaradną złością przewrótnie zażywaiąc tey wiadomości, nie żyłem tylko dla mnie ſamego; nie myślałem tylko o mnie ſamym; ſtaranie moie i zabawy około mnie ſamego były, temi wſzyſtkiemi zmierzałem na dobro moie! ſłowem: taki wzgląd na mnie miałem, iakbym ia ſam był końcem moim. I czyliż do tego ſię teraz przyznać nie muſzę? Toć to ieſt ſtraſzne zaślepienie, w którym przepędziłem życie moie, albo większą część życia mego. Gdybym ſię był znał należycie na końcu moim i poymował go, całe życie moie święte byłoby. Zkądże poszły błędy moie, oziębłości moie, nieprawości moie? ztąd zaiſte: żem zapomniał o tym końcu moim. Ztąd: że nie tyſiąc razy w okazyach naypotrzebnieyſzych zaniedbałem czynić ſobie ową zbawienną uwagę: któryż to ieſt koniec móy? Ztąd: że w intereſſach naygłównieyſzych, w których rządzić ſię byłem powinien mądrością Chrześciańſką: nie
mia-

miałem względu na móy koniec. Ah toć iest właśnie co mnie zgubiło!

Nietylko BOG końcem iest stworzenia mego, i tego wszystkiego, co w mnie iest! ale też końcem iest wszystkich w szczegulności spraw moich, bo niemasz i iedney takiey, któraby z tey przyczyny, żem iest stworzony dla BOGA, nie powinna bydź dla niego samego. Paweł S. nie wyłączył od tego i sprawy z siebie oboiętne i naypodleysze nawet: *Czyli to iecie,* (prawi) *czyli piiecie, wszystko to dla BOGA czyńcie.* (h) Cóż ztąd idzie? Oto tó: że to wszystko, com uczynił tylko w życiu moim dla inszego końca, krom BOGA (żebym tu teraz nie wspomniał o przewróceniu należytego porządku, i o grzechu, który się w tym znaydował;) żadney dla mnie przed BOGIEM nie przyniosło mi zasługi. Gdyby sprawy moie były w sobie nayokazalsze, gdybym cuda nawet był czynił, ieżeli spraw tych BOG nie był końcem, wszystko to próżnością iest, i próżnością prożności. *Odstąpili wszyscy końca*, mówił Prorok: i *przeto stali się niepożytecznemi;* (i) albo raczey wszystko się im niepożytecznym stało. Azali

(h) i Co: 10.
(i) Psal: 13.

zali nie ten to iest stan duszy moiey: i czyliż ia go dostatecznie opłakać potrafię?

II. PUNKT. Co mnie powinno, mocno pobudzić, abym ciągnął do końca mego, iest: że nie ma nadeń nic zacnieyszego. Sam Bóg zacnieyszego nie ma, ponieważ sam iest końcem swoim. Od wieków poznawa się, kocha się; rosporządza zamysły przyzwoite na chwałę swoię; które w czasie potym wykonywa. W tym to zaś stworzył mnie Bóg na obraz i podobieństwo swoie; bo dał mi rozum, abym go poznawał, wolą, abym go kochał; ciało i duszę, abym go niemi wielbił. Więc co do stworzenia mego, mam koniec tak zacny, iaki ma BOG sam. *O Panie!* wołał nad tym z podziwieniem S. Patryarcha Job: *i cóż to iest człowiek, żeby był tego godzien, abyś go tak wywyższał?* (k) Uznay duszo moia, uznay godność twoię: nie żebyś się ztąd prożno wynosiła, ale żebyś oddała BOGU twemu winną daninę iak naygłębszey adoracyi, i ofiarę powinney mu od ciebie chwały! Przeciwnym zaś sposobem gdy dla innego końca co czynię, a nie dla BOGA mego, sam się podłym czynię, sam się wyrzekam tego honoru, któ-

(k) Job: 7.

który miałem, żem był ſtworzony dla BOGA, a to dla BOGA ſamego. Gdy w ſprawach moich ſzukam mnie ſamego, za ſprawiedliwym karaniem Boſkim znayduię mnie ſamego: ale mnie ſamego znayduiąc, iedno nic znayduię. *Człowiek gdy był we czci nie zrozumiał, przyrównany ieſt bydlętom bezrozumnym, i ſtał ſię im podobny* (l) owſzem gorſzym ieſzcze od nich. Bo bydlęta lubo rozumu nie maiące, przecięż ſprawuiąc ſię według przyrodzenia im od BOGA danego, ſtoſuią ſię do ſwego końca, i BOG przeto zawſze ieſt ich końcem; moim zaś nie ieſt, gdym ia tak zaślepiony i bezrozumny, że ſobie inny iaki krom niego zakładam koniec.

Tenże móy oſtateczny koniec, koniecznie ieſt potrzebny, i innego potrzebnieyſzego nie maſz, czyli to względem P. BOGA, czyli względem mnie ſamego. Potrzebny względem BOGA, bo BOG nie byłby BOGIEM, gdyby godziło mi ſię cokolwiek czynić dla innego końca, krom niego ſamego. BOGby przeſtał bydź BOGIEM gdybym ia mógł godziwie albo co pomyśleć, albo powiedzieć, albo uczynić, a godziwie nie kierować tey myśli, tey mowy, uczynku tego,

(l) *Pſal:* 48.

tego, do BOGA. Z tym wszystkim mało iest na tym względem mnie, że Bóg iest końcem moim z samey że istoty swoiey: trzeba nad to aby był końcem moim, tego on sam chce, z dobrey woli moiey, i obrania go sobie przez nią, za tenże koniec. Toć iest co mu przynosi chwałę. I więcże opierać się będę oddać mu ią? Nie mniey zaś ten koniec naypotrzebnieyszy iest względem mnie samego; bo BOG tylko iest, który mnie gruntownie szczęśliwym uczynić może, a zatym, który końcem moim bydź może. *Stworzyłeś mnie Panie dla ciebie:* (mawiał Augustyn S.) *i nieuspokoione iest serce moie, pòki nie spocznie w tobie.* Cożkolwiek świat dla mnie uczyni, to mnie nie ukontentuie nigdy: Aż nad to samym doświadczeniem moim przekonany iestem o tey prawdzie. Trzeba mi czegoś więcey nierównie nad ten świat cały; i nasyconym też nie będę póki nie osiągnę BOGA mego.

III. Punkt. WSZYSTKO króm iednego grzechu może mi służyć do osiągnienia końca mego. Nie masz stworzenia na świecie, któreby mi pomocnym nie było do poznania BOGA, któreby mi nie odkrywało iakiey doskonałości iego. i któreby powodem bydź mi

nie powinno do miłości iego. A zatym nie masz żadnego stworzenia, któreby mi bydź nie mogło i w rzeczy samey śrzodkiem nie było prowadzącym mnie do BOGA. Niebiosa, gwiazdy, żywioły, wszystkie inne rzeczy opowiadaią mi BOGA; tak dalece, że żadney wymówki mieć nie mogę, ieżeli znaiąc go, nie czynię zadosyć powinności moiey, którą ściśle obowiązany iestem wielbić i chwalić go, tak, iak przystoi, aby BOG był chwalony. Czyliż można Panie, żeby mogli byli znaydować się na świecie niedowiarkowie tacy, którzy nie chcieli słuchać tego to zgodnego głosu, natury całey opowiadaiącey cię? Apostoł twóy znać mi o tym daie, ale mię też oraz upewnia: że za sprawiedliwym sądem twoim *podałeś ich w umysł ich bezrozumny* (m) Ah cożby się ze mną stało, gdybyś mnie kiedy tak miał opuścić, i maie samemu zostawić?

Cóżkolwiek bądź z tego, do mnie należy, abym według rosporządzenia Opatrzności Boskiey, wszystko to, co na mnie przypaść może, brał za śrzodek, którego chce P. BOG abym zażył dla doyścia tego końca, który mi wyznaczył;

(m) *Rom: 1.*

czył; czyli to ieſt ſzczęście, czy przeciwność; zdrowie lub choroba; ubóſtwo, albo doſtatek; wzgarda, czyli honor; pociecha, lub utrapienie; *A wiemy*, (mówi Paweł S.) *że tym, którzy miłuią BOGA, wſzyſtko pomaga ku dobremu.* (*n*) Bo to prawda: że te wſzyſtkie wſpomnione rzeczy, ieżeli tylko wiernie ſię ſprawuią z łaſką Boſką, ciągną mnie do BOGA; przywięzuią mnie do BOGA, poddaią mnie BOGU, przynaglaią mnie uciekać ſię do BOGA. Jakoż w rzeczy ſamey BOG prowadził wybranych ſwoich temi wſzyſtkiemi różnemi od ſiebie drogami, i te wſzyſtkie drogi, że ich na dobre użyli Swięci Pańſcy, iednakowoż im ſłużyły za śrzodki do ich przeznaczenia. W tych wſzyſtkich różnych i przeciwnych ſobie przypadkach, znaleźli oni Króleſtwo Boże, które było ich końcem.

Na tym to zaś właśnie nie znałem ia ſię dotąd doſkonale, na pożytkach tych śrzodków, na zamyſłach, które BOG miał nademną w tym wſzyſtkim. Albo ieżeli poznawałem tę prawdę, to na ſamym iey poznaniu próżnom przeſtawał, nie idąc tak, iak należało, do iey rzetelnego wykonania. Bo lubo BOG

(*n*) *Rom: 8.*

w śrzodkach mi od siebie do zbawienia pozwolonych miał łaskawe nademną zamysły; wszystkich ia tych śrzodków na złe zażywał! zdrowia zażywałem, abym żył swobodnie według chuci moich: słabości, abym prowadził życie w duchu oziębłe: z utrapienia czyniłem sobie przyczynę do szemrania; z pociechy, do rosproszenia ducha i rozwiązłości: z szczęścia wbiiałem się w pychę: z nieszczęścia w rospacz prawie wpadałem! O iakżem w ten sposob wywracał niegodziwie cały porządek od BOGA uczyniony. O iakom się stał niewiernym Opatrzności iego! O iakom zapomniał o własnym moim a naywiększym duchownym dobru! nie powinienem tedy odtąd zażywać stworzenia żadnego, tylko abym doszedł przez to końca mego, to iest: nie powinienem szacować go sobie, pragnąć, szukać go, tylko tyle, ile może mnie przybliżyć, do BOGA mego, i trzymać mnie w ścisłym z nim złączeniu. Jeżeli na te stworzenia inny wzgląd obracam, i nie samego BOGA, i iego chwały w nich upatruię: te się natychmiast przeciw mnie obracaią: i żeby się zemściły przeze mnie samego tey krzywdy, którą BOGU memu czynię Stwórcy ich, nie tylko

ko nie ſą mi pożyteczne, ale ſtaią ſię mi wielce ſzkodliwe.

Rozmowa. Łaſka tylko twoia iedynie o BOZE móy, może mnie wyprowadzić z opłakaney ślepoty tey, w którey dotąd od lat tylu żyię. Day mi poznać czym ieſtem! i dla kogo ieſtem! Wyraź w umyśle moim ten koniec, do którego iedynie dążyć powinienem, a to tak ſkutecznie, żebym z pobudki iego wſzyſtko czynił, i wzgląd na niego maiąc, w dobrym trwał ſtatecznie przedſięwzięciu. Niech ſię to wydaie we wſzyſtkich poſtępkach moich, że nie tylko wierzę o tym końcu moim, ale że też w rzeczy ſamey on mnie do wſzyſtkiego dobrego pobudza. Niech iedyne moie ſtaranie będzie ſzukać go wſzędzie, i zawſze; odnawiać codziennie intencyą moię względem niego, i gorące doyścia go pragnienie; niech ſam ſobie to nieuſtannie wymawiam: co wymawiał Marcie Chryſtus JEZUS: *Troſzczeſz ſię i fraſuieſz koło wiela; aleć iednego potrzeba.* (*o*) Ta zaś iedynie mi potrzebna rzecz, ieſt to koniec móy.

Co ſię zaś tycze śrzodków prowadzących do tego końca, proſzę cię Panie o tę świętą oboiętność, w którey

chceſz

(*o*) *Luc:* 10.

chcesz żebym zostawał względem tych wszystkich rzeczy, które są na świecie złych lub dobrych, służących ku wyniesieniu mnie lub upokorzeniu: względem pociech albolitéż utrapienia. Jakoż, co mi na tym należy, czyli ia to bogatym będę, czyli ubogim; zdrowym czyli chorym, pogardzonym od innych, czyli uczczonym: bylebym twoim był móy Panie, a ty wzaiemnie moim na wieki! Co mam uważać, którą drogą doydę końca mego, bylebym go rzeczą samą doszedł? Swięta oboiętności! którabyś mnie uwolniła od wszystkich pomieszania, troskliwości, smutków, boiaźni, których przyczyną mi bywa przywiązanie serca mego do stworzenia. Swięta oboiętności! która wyrugowałabyś z serca mego namiętności wszelkie, któremi serce moie ustawicznie iest pomieszane. Swięta oboiętności! którabyś uspokoiłabyś duszę moię, i stałabyś mi się prawie błogosławieństwem wczesnym.

Przyday BOZE móy do tey oboiętności, inne ieszcze a świętsze przysposobienie serca mego, abym pomiędzy rzeczami świata tego, te, które pomiarkuię bydź mi pożytecznieysze do doyścia końca mego, przekładał nad te, które nie tak mi do niego służyć mogą.

Bo lubo wszystkie są dla mnie śrzodkami prowadzącemi mnie do ciebie; sąiednak z nich niektóre, które mnie prowadzą bespieczniey i pewniey: i lubo od niektórych mogę mieć wstręt iakiś przyrodzony; bez naymnieyszego iednak zastanowienia się nad tym, należy mi przenosić i bardziey sobie szacować te, które mi się przykrzeysze bydź zdaią, nad te, co mi są milsze i przyiemnieysze; ile, żebym tych łacniey i oraz niebespieczniey na złe mògł zażyć. Ale naybardziey i nadewszystko wspomoż mnie Panie łaską twoią do ugruntowania się i umocnienia w świętym postanowieniu, w którym zawsze zostawać powinienem: abym się chwytał i przed się brał wszystkie śrzodki, żadnego się nie wzbraniaiąc, któremi ty chcesz, żebym doszedł tego to iedynie mi potrzebnego, to iest ostatecznego końca mego. Bo ieżeli choć i iednego śrzodka przyiąć nie będę chciał, lubobym miał się do wszystkich innych, iużbym tym samym niechciał szczerze, ani skutecznie końca mego, i wola ta, którąbym miał na ten czas doyścia końca tego, pròżnąby tylko chętką była, i łudzącym mnie samego błędem. Niechcę tedy o Boże żadnych w tey mie-
rze

rze zakładać granic, niechcę żadnego z tych, któreby mi do końca mego służyć mogły, wyrzekać się środków; ponieważ tu idzie o rzecz tak wielkiey wagi, istotnie i koniecznie mi potrzebną, iaką iest dla mnie koniec móy! Tu mi rostrząsnąć należy serce, ieżeli się znayduie w nim ta troista przełożona gotowość? Mamże ia tę oboiętność doskonałą, względem tego, co BOGIEM nie iest? Czyli gotów iestem obierać, choćby mi to nayciężey przyiść miało, środki takowe, któreby mnie pewniey i bespieczniey prowadziły do osiągnienia BOGA mego. I czyli chcę ich zażyć wszystkich: a to szczerze?



ROZ-

ROZMYSLANIE DRUGIE

O KONCU CHRZESCIANINA.

Si quis vult venire poſt me, abneget ſemet ipſum. *Matth. 16.*

Jeżeli kto chce iść za mną, niech zaprze ſamego ſiebie.

I. Punkt. Dla czego ieſtem Chrześcianinem? Zebym ſłużył BOGU memu i wielbił go, nietylko według iakiegokolwiek światła i uwag rozumu mego: ponieważ rozum ten będąc z ſiebie tak ſłabym, tak ograniczonym, i tak zaćmionym, iako ieſt przez grzech ſkażony, nie mògłby mi należyte wyobrażenie wyſtawić na umyśle wielkości i godności P. BOGA. Ani też, żebym mu ſłużył tylko według powſzechnych reguł Religii przepiſuiących ſpoſob czci Boſkiey: bo BOG wyciąga po mnie ile po Chrześcianinie, czegoś doſkonalſzego, niż to ieſt, co Religia w powſzechności przepiſuie każdemu człowiekowi, ktòryby wiedział o BOGU, i wierzył tylko w BOGA. Ale dla tego Chrześcianinem ieſt, abym ſłużył BOGU i wielbił go podług ſzczegulnych reguł i du-

ducha zawartego w Prawie Chryſtuſa JEZUSA. Niechce BOG abym życie prowadził według innych iakich reguł, tylko podług tych ſamych: i cokolwiek nie ieſt według nich, nie ieſt też według ſerca Boſkiego.

Jakoż w rzeczy ſamey Chryſtus JEZUS nie dla czego innego przyſzedł na świat: tylko żeby mię przywiódł do znaiomości BOGA; aby mnie był nauczył iak mam czcić BOGA, tak iak BOG godzien ieſt cześć odbierać powinną ſobie i poſzanowanie. Ztąd on z tym ſię oświadczył: *Oycze móy oznaymiłem Jmie twoie ludziom:* (p) Moyżeſz nauczył Zydów, iak mieli czcić BOGA przez ofiary bydlęce: ale takowe ofiary z krwi i ciał bydląt oddane, figurą tylko i cieniem były tey czci, którey BOG miał wyciągać po mnie. Te wſzyſtkie ofiary nieſkończenie niedochodziły tey czci oddania BOGU, którey on odbierać był godzien. Przyſzedł tedy Chryſtus JEZUS, aby mnie był nauczył, iak mam czcić BOGA w duchu; to ieſt: przez ofiarę iemu ze mnie ſamego uczynioną, i przez zaprzenie właſne mnie ſamego.

Boſka to ieſt zaiſte nauka, którą Ten BOG-Człowiek iako Naywyżſzy Pra-

(p) *Joan:* 17.

Prawodawca i Nauczyciel podał mi w właſney oſobie ſwoiey: *Wchodząc na ſwiat, mówi* (BOGU Oycu ſwemu) *nie chciałeś ofiary: aleś mi ciało ſpoſobił; niepodobałyć ſię ofiary i całopalenia za grzech, które wedle Zakonu bywaią ofiarowane, tedym rzekł: oto idę: abym czynił o BOZE wolą twoię!* (q) Słowem: ſam ſię ofiarował: ſam ſię wyniſzczył, a to: aby w ten ſpoſob uczcił BOGA: ale oraz aby mógł beśpiecznie z tym ſię do mnie odezwać: *ieżeli kto chce iść za mną, niech zaprze ſamego ſiebie: i niech ſamemu ſobie umrze.*

Dla tego to ia właśnie końca ieſtem Chrześcianinem, i przez to iedynie mogę bydź ſpoſobnym oddać prawdziwą cześć BOGU memu, którąm mu winien. Ztąd tedy wnieść mi należy: że ieżeli nie ćwiczę ſię w zaprzeniu mnie ſamego, nie ieſtem Chrześcianinem, tylko co do imienia, nie noſzę to imie, tylko na większe pohańbienie moie: że, choćbym nie wiedzieć co czynił dobrego, bez tego iednak zaprzenia mnie ſamego, nie poznawam BOGA mego, nie kocham BOGA mego, ani go czcić i wielbić mogę w ten ſpoſób, w który powinienem go poznawać, kochać, i wielbić.

(q) *Hebr: 10.*

bić. W tym ci to zaprzeniu mnie ſamego, i oddaniu mnie ſamego BOGU na ofiarę, zależy prawdziwa Religia moia. Mogli o tym nie wiedzieć Zydzi, lecz po wyraznym obiawieniu o tym, które BOG raczył uczynić światu przez Chryſtuſa JEZUSA, niewiadomość moia w tey mierze, byłaby grzechem dla mnie. To zaprzenie ſamego ſiebie ciężkie ieſt, to prawda; ale koniecznie potrzebne ieſt. Opuścić ſamego ſiebie, ſłowo to ieſt przykre, ale to ieſt ſłowo zbawienia, ſłowo życia wiekuiſtego.

II. PUNKT. JLEM ieſt Chrześcianin, powinienem bydź podobnym Chryſtuſowi JEZUSOWI. Nie inaczey mówi Paweł S. przeyrzał BOG wybranych ſwoich, tylko ile ich przeznaczywſzy do tego: aby wyrażali Obraz Syna ſ ve-go. Jeſtże między Chryſtuſem JEZUSEM, a między mną Chrześcianinem podobieńſtwo iakie? ieżeli, to ſię znayduie we mnie, mogę pokładać ufność moię w BOGU i miłoſierdziu iego dobrotliwym! Ale ieżeli nie maſz we mnie nic a nic podobieńſtwa do Chryſtuſa JEZUSA, gdybym krom niego, miał w ſobie wſzyſtkie doſkonałości Aniołów nawet, BOG mnie za ſwego znać nie będzie, ani mnie poczyta w liczbę ſwoich.

Coż-

Cóżkolwiek bądź z tego, to pewna, że ten ieſt to móy koniec, na którego mi też nabycie pracować trzeba ile Chrześcianinowi, abym ſtał ſię żywym wyobrażeniem Chryſtuſa JEZUSA, abym na niego wzgląd miał pilny iako na wzór życia i obyczaiów naywyśmienitſzy, i według niego prowadził życie, i kierował obyczaie moie: abym go uważaiąc ſam to do ſiebie mówił, co P. BOG rzekł był do Moyżeſza: *Patrzay: a czyń na kſztałt, któryć na górze ukazany ieſt.* (r)

Jlem ieſt Chrześcianin, powinienem ſię przyoblec w Chryſtuſa JEZUSA. Temić ſłowy rzecz tę wyraża Apoſtoł S. mówiąc do Galatów: *Którzykolwiek ieſteście ochrzczeni w Chryſtuſie, przyoblekliście ſię w Chryſtuſa JEZUSA.* (s) Jakże to wielki dla mnie honor, ſkładaiąc z ſiebie ſtarego człowieka, przyoblec ſię w nowego, a tak zacnego! Ale też o iak ſrogi wſtyd dla mnie, ieżeli powierzchownie tylko w niegom ſię przyoblekł, i ieżeli wyznawaiąc uſty Wiarę w Chryſtuſa, nie mam wewnętrznie ducha iego! Jakież to wzaiemne rzeczy tych ſprzeciwienie ſię ſobie, ieżeli noſząc na ſobie znamie i cechę Sakramentu Chryſtuſa JEZUSA, nie mam ſamey

(r) *Exod:* 25. (s) *Gal:* 3.

ſamey świątobliwości iego, i gdy iedno od drugiego oddzielam niegodziwie. Jaka to ſzkaradna obłuda, ieżeli Chrześcianinem nie ieſtem tylko na pozor, i ieżeli przed BOGIEM umyſł mam i ſerce pogańſkie raczey, niż Chrześciańſkie!

Ilem ieſt Chrześcianin, powinienem należeć do miſtycznego ciała Chryſtuſa JEZUSA. Jako ieden z członków iego, powinienem z nim bydź złączonym iako z głową moią. Ta ieſt wyraźna nauka S. Apoſtoła, mówiącego: *Azali nie wiecie, że ciała waſze ſą członkami Chryſtuſa JEZUSA?* (t) któż zaś nie wie: że między głową a członkami powinno bydź podobne przyſtoſowanie iednego do drugiego, a ieżeli to ſię nie znayduie między Chryſtuſem JEZUSEM i między mną, nie mam iuż z nim tego ściſłego związku, który bydź powinien według BOGA wſzelkim ſzczęściem moim i całą chwałą. Albo ieżeli ile Chrześcianin, ieſtem przecię iednym z członkòw Chryſtuſa JEZUSA; tedy będąc niegodnym Chrześcianinem, iednym chyba ieſtem z owych zkażonych członków, które zelżywość tylko czynią miſtycznemu ciału iego.

Na-

(t) 1. *Cor:* 6.

Nakoniec, powinienem, ilem ieſt Chrześcianin, żyć ſamym życiem Chryſtuſa JEZUSA; tak dalece, że *życie Chryſtuſa JEZUSA powinno ſię wydawać* we wſzyſtkich ſprawach moich, a nawet według nauki Doktora Narodów *w ciele moim śmiertelnym.* Dla tego to ia ieſtem Chrześcianinem, abym mógł ſię odezwać z tymże wielkim Swiętym: *Zyię ia, iuż nie ia, ale żyie we mnie Chryſtus JEZUS:* (*u*) a zatym, on to myśli we mnie, mówi we mnie, wſzyſtko czyni we mnie. Mogęż ia przed obliczem BOGA mego, nie oſzukuiąc ſiebie ſamego, ani ſobie podchlebuiąc, dać ſobie rzetelne o tym świadectwo? Z tym wſzyſtkim do tego mnie to BOG móy powołuie.

III. Punkt. Nie doſyć to ieſt do tego, abym był doſkonałym Chrześcianinem, żebym zoſtawał w świętey obojętności względem tego wſzyſtkiego, co BOGIEM nie ieſt, trzeba nad to: abym mocno ſię przywiązał ſercem i chwycił rzeczą ſamą tych śrzodków, które ſamże Chryſtus JEZUS wyznaczył mi, iako ze wſzyſtkich nayſkutecznieyſze i niezawodne, a wiedząc które to on ſam ſobie obrał, abym ſię tych trzymał, iako konie-

(*u*) *Gal.* 2.

koniecznie potrzebnych i takich, które ſame ſą doſtateczne do nabycia niemi doſkonałości, do którey mnie obowiązuie Religia moia Chrześciańſka, i w którey też doſkonałości nabyciu, zawiera ſię mòy koniec. Już według tey pewney reguły poſtępuiąc, powinienem nic ſię daley nie ważąc ani rozmyślaiąc, przenoſić ubóſtwo: (rozumiem ubóſtwo w duchu:) nad wſzyſtkie dobra świata tego; to ieſt powinienem ſię mieć za ſzczęśliwſzego, że nie mam przywiązania do dóbr tych doczeſnych, niżeli że ie dziedziczę; za ſzczęśliwſzego, gdy niemi gardzę; niż gdy ſię niemi, iak mòwią, właſnością cieſzę: bo to oderwanie od nich ſerca i ich pogarda, ieſt pierwſzym śrzodkiem, ktòry mi Chryſtus JEZUS podał do uczczenia przez nie BOGA mego.

Jdąc za tąż regułą, powinienem przenoſić życie ſurowe i pokutne, nad życie roſkoſzne i wygodne, bo tak ſam Chryſtus JEZUS o tym ſądził, i rzeczą ſamą przykład nam ſurowego i oſtrego życia zoſtawił, *który maiąc przed ſobą weſele, podiął Krzyż; wzgardziwſzy ſromotę:* (*w*) Jako mòwi S. Paweł Apoſtoł. Przyſzedł on był bowiem na świat;
ile

(*w*) *Hebr.* 12.

ile Zbawiciel, poſtanowić Religią dla ludzi grzeſznych, którym potrzebna była pokuta na przebłaganie ſprawiedliwości Boſkiey. Przyſzedł iak maiący odnowić świat w złościach zaſtarzały, i naprawić wſzyſtkie złe iego zwyczaie: wiedział zaś o tym dobrze; że życie roſkoſzne w wygodach prowadzone, było zrzódłem zarazy pełnym wſzelkiego złego na świecie; iako przeciwnie, że życie ſurowe i pokutne było nayſkuteczniéyſzym na to lekarſtwem.

Idąc za tą regułą powinienem bydź u ſiebie pewnym o tych prawdach tak poſpolitych w Ewangelii, i tak Apoſtołom w opowiadaniu ich i ćwiczeniu ſię zwyczaynych: że nie doſyć mi ma bydź na tym, abym noſił krzyż móy: ale trzeba abym iego ſam kładł na ſiebie. Że nie doſyć ma mi bydź i na tym, abym ſię pod krzyż ten poddawał: ale nad to, żebym ſię w nim kochał; żebym ſię w nim i z niego przechwalał. Że bez tego nie mogę tak czcić BOGA mego, iak mnie Chryſtus JEZUS nauczył, że on chce bydź odemnie uczczonym. Że ieżeli nie ukrzyżuię ciała mego, nie mogę należeć do Chryſtuſa JEZUSA; a zatym ani do BOGA. Nakoniec: że

abym się przyoblekł w Chrystusa JEZUSA, powinienem wziąć na się umartwienie Chrystusa JEZUSA.

Idąc za tą regułą nietylko nie powinienem uciekać przed pogardą osoby moiey od innych, unikać upokorzenia mego, ale owszem powinienem ie przyimować, pragnąć go sobie, i życzyć barziey, niż któreyżekolwiek zacności świeckiey, i któregożkolwiek honoru świata tego; ponieważ w tey pogardzie ćwiczył się sam Chrystus JEZUS, aby był oddał BOGU tę chwałę, którą mu niegodziwie wzięli byli ludzie. Pycha to była sprawiła, że człowiek powstał przeciw BOGU, i sama tylko pokora mogła była nadgrodzić tę krzywdę uczynioną Maiestatowi iego. Ten ci to iest śrzodek wyśmienity, ale śrzodek koniecznie potrzebny, aby mógł przezeń człowiek wynaleść łaskę u BOGA.

Rozmowa. Toć iest właśnie móy Panie; na czym się świat nie znał: to iest, na czym się dotąd ieszcze Mędrkowie świata tego nie znaią: ale niech ci nieśmiertelne za to będą oddane dzięki, żeś mi obiawić raczył tak wysokie i tak mi potrzebne prawdy. Przez to mnie nauczyłeś prawdziwey mądrości pokazuiąc mi fałsz grubych owych błę-

dów,

dów, któremi świat pełny ieſt z ſtrony obłudnych dóbr iego. Przez toś mnie uleczył od owych namiętności, które tylu światowych ludzi w mocy ſwoiey maią, niemi władną, i okrutnie ich dręczą. Przez to pozwoliłeś mi zażywać gruntownego pokoiu, i doznawać ſkutkiem ſamym prawdy owey twoiey obietnicy: *Uczcie ſię odemnie, żem ieſt pokornego ſerca, a znaydziecie pokoy duſzom waſzym.* (x) Ale też przez to ſamo nauczyłeś mnie iak mam czcić Oyca twego, i oddawać mu cześć godną iego ſamego; ſtoſuiącą ſię do woli iego ſamego, i ſłużącą do poświęcenia mnie ſamego. Bądź po tyſiąckroć razy błogoſławiony czci wſzelkiey i kochania godny Nayświętſzy móy Nauczycielu, żeś mi dał w ten ſpoſób poiąć, co to ieſt bydź prawdziwie Chrześcianinem: żeś mi pokazał koniec ten, dla którego nim ieſtem: żeś mi wyznaczył ſam śrzodki, które mię prowadzić maią do tego końca, i żeś mi to wſzyſtko nietylko za prawdę dał uznać ale tęż prawdę tak iaſną i rzeczywiſtą w oſobie twoiey właſney uczynił. Jakoż trzeba mi było mieć przed oczyma godność Oſoby twoiey, która ſię w tych rzeczach ćwiczyła, i

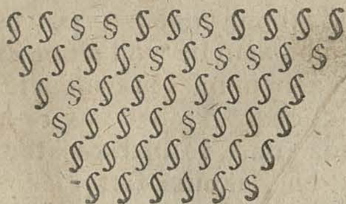
(x) *Matth:* 11.

przykład ten twóy Boſki, abym mógł był to wſzyſtko poiąć doſkonale. Trzeba mi było tak zacnego wzoru; abym ſię nim pobudzał i nim utrzymował, iuż to w ſzukaniu końca tego, tak z ſiebie przeciwnego właſney moiey miłości, iuż to w ſamymże ćwiczeniu ſię w tych śrzodkach, nie mniey ſię ſprzeciwiaiących wſzyſtkim ſkłonnościom natury moiey.

Z tym wſzyſtkim, czyliż ia ſzczerze był do tych czas u ſiebie przekonany o konieczney potrzebie tego oboyga; to ieſt: iak mi koniecznie trzeba było dążyć do tego końca, i przedſiębrać wyznaczone mi do niego śrzodki? Lubom ieſt Chrześcianin, czyliżem żył w tym zaprzeniu i wyrzeczeniu ſię mnie ſamego, które ieſt zebraniem i końcem całego Prawa Chryſtuſa JEZUSA? Jeżeli ſię porachuię z ſumnieniem moim z ſtrony tych trzech śrzodków, bez których, ieżeli ſię w nich nie ćwiczę, tak mi wyraźnie opowiedział Chryſtus JEZUS, że zbawienia dla mnie nie maſz? któryż z nich we mnie znaydę? Czyliżem ia prawdziwie ubogi w duchu? Czyliż ieſtem pokornego ſerca? czyliż mam to ſerce umartwione? A ieżeli takowym nie ieſtem, czymże tedy ieſtem

W o-

woczach BOGA mego, i cóż ieſt przed nim całe życie moie, ieżeli nie cień próżny Chrześciańſkiey Religii, który Bóg za nic ſobie ma? Nie mogę w tey mierze przytoczyć za wymówkę niewiadomość moię. Nie mogę też proſić BOGA więcey, aby mi dał poznać pewnie, co ieſt za koniec móy. Chryſtus bowiem JEZUS aż nadto doſtatecznie raczył mi go przełożyć. Na tym ci zawiſła cała iego Ewangelia. O Boże móy co ia ci odpowiem w ów dzień oſtateczny, gdy tę Ewangelią przeciw mnie ſtawiſz? Co ci teraz zaraz odpowiedzieć na to ſprawiedliwie potrafię, gdyż ta Ewangelia, a życie moie, które prowadzę, tak ſię z ſobą nie zgadzaią? Ta Ewangelia nigdy ſię nie odmieni; więc do mnie należy odmienić ſpoſób postępowania mego, i poprawić życie moie!



ROZ-

ROZMYSLANIE TRZECIE

O KONCU ZAKONNIKA.

De mundo non eſtis. *Joan: 15.*

Wy nie ieſteście ze świata.

I. Punkt. BOG mnie powołał do Stanu Zakonnego, abym żył oddalonym od świata; oderwany ſercem od świata; ukrzyżowanym światu; i wcale umarłym światu. Cztery ſtopnie, względem których powinienem ſądzić ſamego ſiebie, i zawſtydzić ſię, żem tak źle czynił dotąd Powołaniu memu.

Koniec móy w ſtanie Zakonnym ieſt: żyć w nim oddalonym od świata, nietylko co do mieyſca i pomieſzkania, ale bardziey duchem będąc oddalony, i różnym od niego zdaniem. Nie doſyć mi na tym, abym był Zakonnikiem, że w Zakonną ſukienkę przybrany ieſtem: albo żem uczynił śluby Zakonne: trzeba żebym miał prawdziwie Zakonnego ducha. Trafiać zaś to ſię zwykło codziennie, że duch światowy przechodzi za Zakonną fórtę: iako przeciwnym wcale ſpoſobem, duch Zakonny zwykł ſię czaſem znaydować w ſtanach

ludzi

ludzi naybardziey świeckiemi zabawami zaprzątnionych. O iak wiele duſz wcale światowych w poſrzod Zgromadzenia Zakonnych? Czy tylko i ia do ich liczby nie należę?

Koniec móy w ſtanie Zakonnym ieſt: abym żył ſercem oderwany od świata. Byłbym bowiem naynieſzczęśliwſzym ze wſzyſtkich ludzi, gdybym był oddalonym od świata, a przecię nie miał bydź od niego oderwany ſercem: albowiem na ten czas nie zażywałbym ani pociech światowych, ani Boſkich. Bydź mnie oddalonym od świata, a nie bydź przecię ſercem od niego oderwanym; byłoby dla mnie nietylko naywiękſze nieſzczęście, ale też powinnego porządku w rzeczach względem mnie, ſtraſzne z gruntu przewrócenie, i mógłbym na ten czas daleko ſłuſzniey ſam to ſobie wyrzucać, co ſobie (z pokory tylko) wymawiał Bernard S. żem ieſt chimerą dziwną wieku mego. To ieſt: żem ani świecki, ani Zakonnik; nie świecki; ponieważ oddaliłem ſię od świata: ale ani też Zakonnik, ponieważ ieſzcze ſię trzymam świata, i ieſzczem go prawdziwie i zupełnie nie opuścił.

Koniec móy w ſtanie Zakonnym ieſt: bydź w nim na kſztałt Pawła S. ukrzyżowa-

żowanym światu. Tak dalece, że ieżelibym zostaiąc w stanie Zakonnym świat ieszcze kochał, i ieżeli mnie świat kocha, ieżeli mi miło przestawać z światem i światu ze mną; ieżeli świat ze mną lubo Zakonnikiem iednegoż iest zdania; i ia z nim wzaiemnie; nie iestem Zakonnikiem tylko co do imienia. Zebym zaś prawdziwie i w skutku był Zakonnikiem, trzeba żebym zostawał na świecie iak na mieyscu utrapienia dla mnie: trzeba żeby świat był krzyżem moim, iako ia zapewne krzyżem się nieznośnym stanę światu przez przeciwne mu zdania moie, które będą między nim i mną, skoro tylko życie Zakonnikowi przyzwoite prowadzić będę.

Koniec mòy w stanie Zakonnym iest; koniecznie umierać światu i mnie samemu; bo pròżnobym sobie podchlebował, żem umarł temu wszystkiemu, co się światem zwykło nazywać, ieżelim nie umarł mnie samemu; świat ten, ktòremu naybardziey umrzeć powinienem iest we mnie samym. Swiat ten, ktòry iest krom mnie, nie ma nic niebeśpiecznego dla mnie, w porównaniu do tego, ktòry się w śrzod mnie znayduie. Swiat ten, z ktòrym mi walczyć i zwyciężać go należy, owe to są trzy

pożą-

pożądliwości, o ktorych mowi Jan S. których mi się tym bardziey obawiać potrzeba, że są we mnie, i częścią są mnie samego. Bydź umarłym sobie samemu w Zakonie, iest to: nie mieć więcey woli własney, nie rządzić się skłonnościami swemi, nie czynić sobie zamysłów mniey potrzebnych, światowym ludziom przyzwoitych, ani obracać na nie względu. Bo ieżeli ieszcze to wszystko się we mnie znayduie, i ieżeli względem pewnych interesow, ktore czasem i w stanie Zakonnym znaydować się zwykły, czuię w sobie chęć zbyteczną, i żwawiey się koło nich krzątam, abym ie wyrobił: na ten czas nie iestem umarłym według Chrystusa JEZUSA, ani pogrzebionym z Chrystusem JEZUSEM; iak tego po Chrześcianach wyciągał Paweł S. A tak Zakonność moia próżna iest, i czyliż nie na iednoby mi to wyszło prawie było, gdybym też był został i na świecie!

II. PUNKT. TO oddalenie i oderwanie serca od świata, to ukrzyżowanie i śmierć duchowna, wysoką świątobliwość w sobie zamykaią: prawda, nie przeczę temu, ale dla czegożem ia obrał sobie stan Zakonny? wszak na ten koniec, abym w nim daleko inaczey był

pra-

pracował, niżelibym to był czynił na świecie, nietylko na zbawienie moie, ale na nabycie doskonałości. Gdyżem już obrał sobie stan Zakonny, w nim razem się starać powinienem o doskonałość moią i zbawienie, nie rozłączaiąc tych dwóch rzeczy od siebie. Ztąd mocno mi o tey Prawdzie należy bydź przekonanym u siebie, że miasto tego, co Zbawiciel świata powiedział był owemu Młodzianowi: *Chcesz li bydź doskonałym, idź, opuść wszystko co masz; i pódź za mną:* (*y*) on mi teraz mówi; ponieważeś już opuścił wszystko i obowiązałeś się iść za mną; pamiętay na to: że powinieneś bydź doskonałym. Ta tedy doskonałość, którą Chrystus JEZUS podał Chrześcianom zostaiącym na świecie iako radę: dla mnie iest przykazaniem, którem sam na siebie włożył. Na moiey to woli było, zostać Zakonnikiem, albo nim nie bydź; ale skorom tylko nim został, już mi się nie godzi więcey odstępować obowiązku, który mam, abym był doskonałym: albo przynaymniey, abym chciał szczerze i skutecznie doskonałości dostąpić. A przecię ia temuto istotnemu dla mnie obowiązkowi nie czynię zadosyć, gdy
tak

(*y*) *Matth:* 19.

tak iestem leniwy, że zaniedbywam w stanie moim Zakonnym starania się o doskonałość mu przyzwoitą. Przez to zaś ciężki zaiste grzech popełniam, ponieważ przestępcą iestem stanu mego z nieiakim prawdziwym odstąpieniem iego. Bo stan móy ile Zakonnika iest: dążyć ustawicznie do doskonałości. Gdy ia tedy zaniedbywam iey, gdy iey szczerze nie pragnę, gdy nie staram się dostąpić iey, i wszelkiey na ten koniec pilności nie przykładam: krom przewrótności, znayduiącey się w postępkach moich względem P. BOGA, krom niebespieczeństwa, w które się wdaię, aby BOG mi nie odebrał łask swoich; wychodzę z drogi tey, do którey byłem powołany. Schodzić zaś z tey drogi, którą mi BOG naznaczył, abym nią był postępował, iest to w porządku zbawienia błąd nayżałośnieyszy, którego skutków naybardziey mi się obawiać należy.

Ale oddalaiąc się tak od końca mego, dla którego iestem Zakonnikiem, iak wielką mam przyczynę wstydu i boiaźni, gdy widzę ludzi świeckich w pośrzod świata zostaiących, iako oni daleko większe maią pragnienie zbawienia swego i doskonałości swoiey, iak się

o nią

o nią uſilniey ſtaraią, a tym ſamym iak ſą doſkonalſzemi w ſtanie ſwoim, niżeli ia w moim? Zebym nie wſpomniał tu nawet o cnotach tylko politycznych, które zaſługą ſą dla ludzi wcale światowych, a któreby mi za naukę ſtać mogły: wieleż ieſt Chrześcian na świecie bardziey umartwionych, bardziey pokornych, bardziey BOGA i miłości bliźniego pełnych, niżeli tyle Oſob Zakonnych? Ah iak to żałośne świadectwo przeciwko mnie, i iak nim BOG mnie przekona, gdy mi w dzień ſądu ſwego wyrzucać będzie na oczy te przykłady? Lecz niech póydzie wſzelkie porównanie na ſtronę: czyliż nie ieſt to rzecz pełna dla mnie wſtydu i wielce niegodna, że po tylu lat, od których ia ieſtem Zakonnikiem, będąc obowiązanym z ſamey iſtoty ſtanu mego do poſtępowania w drodze doſkonałości, przecieżem tak mało w niey poſtąpił? a podobno anim ieſzcze poſtępować zaczą? ale ani ſzczerzem o tym pomyślił, żebym w niey poſtąpił? że podobno ieſtem niedoſkonalſzy teraz, niżeli gdym zoſtawał na świecie; że podobno miaſto tego, com miał rość co raz bardziey w cnoty w domu Bożym, iam z drogi doſkonałości daley i daley uſtępował? I

tegoż

tegożże to BOG wyciągał po mnie ? i tożże to ia mu ſam był przyobiecał?

III. Punkt. OSobliwą mi w tym P. Bóg wyświadczył łaſkę, gdy mnie raczył powołać do ſtanu doſkonałości Zakonney; przez takową łaſkę wybrał mnie ſzczegulniey i przenioſł nad tylu innych. Prawda, że przez to łaſkawe mnie wybranie więcey po mnie wyciąga, niżeli zwykł wyciągać po innych Chrześcianach: ale w tym ſamym o iak on łaſkawe Opatrzności ſwoiey obrócił na mnie oko! o iak pełne miłości miał nademną zamyſły! Chciał on przez to: abym mu ſię był oddał ſzczegulnieyſzym ſpoſobem i iemu właściwſzym. Chciał mnie policzyć w reieſtr kochanków ſwoich, którzy bliżſzy do niego przyſtęp maią, i którym ſię częściey i obficiey zwykł użyczać. Chciał nie tylko mnie zachować w niewinności doſkonalſzey, ale wynieść mnie na naywyżſzych cnot ſtopień, aby mnie przez to bardziey przywiązanym do ſiebie uczynił, i dał mi ſpoſobność nabycia więkſzych zaſług przed ſobą. Chciał, aby ſię wydały we mnie wyſzyſtkie prawie bogactwa łaſki iego, a przez nie chciał mnie przyſpoſobić do odebrania ſwego czaſu naywyśmienitſzych darów chwały ſwoiey.

Chciał

Chciał mnie wyſtawić i podać światu jako wzór cnot doſkonały; i aby wſzyſtkie moie z ludźmi przeſtawania, ſprawy wſzyſtkie, słowem: całe życie honor czyniły służbie iego świętey, w którey zoſtaię, zbudowaniem były dla bliźniego, i ſtawały ſię dla Chrześcian na świecie zoſtaiących nauką iawną i pod oczy podpadaiącą; któraby ich do dobrego przywodziła. Bo to wſzyſtko trzyma ſię nierozdzielnie tey doſkonałości, która czyni świątobliwość właściwą ſtanowi memu.

Czyli zaś w tym nie powinienem ſię zadziwić nad dobrocią BOGA mego, który mnie w ten ſpoſób obrał; który przez oſobliwą miłość ſwoią ku mnie do tak wielkich i zacnych rzeczy mnie naznaczył; i uprzedził mnie tak wielkiemi łaſkami, który aby mnie utrzymał w tak świętym powołaniu, i dodał mocy do należytego mu uczynienia zadoſyć, tyle mi pozwolił do tego końca śrzodków. Mogę tedy tak, iak Moyżeſz, i owſzem daleko słuszniey niżeli on odezwać ſię: że nie uczynił BOG tak całemu narodowi; to ieſt: że pomiędzy Chrześcianmi nawet, i z pośrzod tegoż Kościoła ſwego, i z pośrzod ludu ſwego przenióſł mnie nad tyſiące i milliony innych,

Innych, których zostawił i zostawuie ieszcze w śrzod niebeśpieczeństw świata tego, i wszelkiey złości iego. I cóżem ia był więcey nad nich uczynił, niżeli mnie BOG z tego to skażonego świata wyrwał, gdziem tak, iak oni podlegał niebeśpieczeństwom duszy; czymże to ia się stał godnieyszym od nich tak wielkiego i nayznacznieyszego dobrodzieystwa?

Cóż mi teraz sądzić o mnie samym należy, ieżeli w tym stanie, w którym powinienem szczegulniey bydź oddanym i poświęconym BOGU; zabawiam się wszystkiemi innemi rzeczami krom BOGA? Jeżeli w tym stanie, w którym powinienbym częściey i poufaley przestawać z BOGIEM; ia sobie tęsknię w tych wszystkich ćwiczeniach, które ściśley mię złączyć mogą z BOGIEM; i ieżeli żyię w ustawicznym ducha rosproszeniu, dla którego wszelki prawie smak rzeczy Boskich tracę. Jeżeli miasto tego, cobym się miał wystrzegać według stanu mego wszelkich nawet niedoskonałości: a ćwiczyć się we wszelkiey świątobliwości Chrześciańskiey, a to w stopniu naywyższym, ia w wielu barzo okolicznościach śmiertelne rany zadaię duszy moiey, albo przynaymniey

w wiel-

w wielce niebeśpieczne trwogi sumnienia z strony tego się wdaię: i ieżeli gruntu przynaymniey i istoty rzetelney i prawdziwey pobożności Chrześciańskiey nie mã w sobie? Jeżeli miasto tego, cobym co raz bardziey miał sobie skarbić na Niebo, ia prowadząc życie rozwięzłe i próżne, nic w nim nie zyskuię, przeto: że wszystko niedbale czynię i bez wewnętrznego ducha, i bez szczerey i prostey intencyi. Jeżeli miasto tego, cobym honor miał uczynić służbie Boskiey i stanowi memu życiem moim, ia złemi postępkami lżę ie ciężko; i miasto dania dobrego przykładu z siebie świeckim ludziom, gorszę ich? Wielu bardzo Zakonnym Osobom można to wszystko słusznie wyrzucić na oczy, a czy tylko nie mnie to nad innych bardziey służy? Cóżkolwiek iednak bądź z tego, to pewna; że należy mi stosować to wszystko do mnie samego na móy pożytek; abym ztąd sobie wnosił te prawdy, któreby mnie kierować mogły w dalszego życia postępkach, i mocny dać pochop do nabycia przezemnie przyzwoitey mi świątobliwości.

ROZMOWA. Ah Panie! ieszczem dotąd nie poiął był, co to iest bydź Zakonnikiem. I ztąd też poszło: że gdym bar-

barzo niedoſkonale to rozumiał, nie ſtarałem ſię doyść doſkonałości tak świętego ſtanu. Zdawało mi ſię życie Zakonne podłym bydź i wzgardzonym według świata, życiem ciężkim i gwałt czyniącym zmyślności ciała: alem nie poymował zacności i doſkonałości iego. Dziś to dopiero, o Boże móy, daieſz mi to poznawać wſzyſtko doſkonale. Dziś zaczynam znać ſię na ſzczęściu moim i w nim ſobie ſmakować; bo dziś dopiero zaczynam mocno ſobie poważać powołanie moie.

Z tym wſzyſtkim iednak, o móy Panie! nie doſyć ieſt na tym, abym ſię znał na doſkonałości ſtanu mego. Trzeba ieſzcze abym ile ią poznaię, tyle ią też ſzacował i poważał ſobie, tylem iey też pragnął; a tak pragnął: ilem iey pragnąć należycie powinien. Lecz tylko ty ſam, o Boże móy, możeſz ſprawić we mnie to pragnienie, któreby zawierało w ſobie wſzyſtkie obowiązki ſtoſuiące ſię do powinności tegoż ſtanu mego. Bo wieſz ty dobrze Panie, co mnie to w tey mierze gubiło; oto żem nigdy nie miał względem nabycia doſkonałości Zakonney tylko pragnienie w powſzechności wzięte, ale do niczego ſię w ſzczegulności nie ściągaiące: tylko

pragnienie próżne i ſłabe ; tylko pragnienie przemiiaiące i nietrwałe, tylko pragnienie z tych iędno, co to zabiiaią duſzę leniwca , ale iey świętą nie czynią, tylko pragnienie podobania ſobie w rzeczy dobrey: iakowych pragnienia , pełne ieſt piekło. Do doyścia zaś końca, tak mi potrzebnego, i tak zacnego, należało mi mieć pragnienie gorące , pragnienie ſkuteczne, pragnienie w rzeczy ſamey powinności ſtanu mego pełniące, pragnienie żadnych ſobie granic w ćwiczeniach świętych nie zakładaiące, pragnienie ſtateczne i mocne, pragnienie aż do końca w dobrym trwałe. Cóż mi tedy czynić na potym należy, abym wzbudzał w ſobie pragnienie takowe, i wiernie ie zachował? Oto: pamiętać powinienem bez przeſtanku na ten koniec, dla którego ieſtem Zakonnikiem. Oto: przykładem Bernarda S. mam ſię nieuſtannie pytać ſamego ſiebie: *Dla czegożem świat opuścił? dla czegom przyſzedł do Zakonu ?* Bo o tymci to ia właśnie o Boże móy! tyle razy zapominał, a to w okolicznościach naypotrzebnieyſzych, gdzie mi naywięcey na tym należało , abym o tym był iak nayżywiey pamiętał; na to nie miałem żadney uwagi!

Ale

Ale móy Panie, iuż o tym chcę odtąd myślić nieuſtannie, to chcę wziąć za prawidło na całe mi zoſtaiące ieſzcze życie. Gdy mnie miłość właſna ciągnąć będzie do tego, abym ſzukał wczaſów moich i wygód, a to z nadweręże- niem życia Zakonnego, którem prowadzić poſtanowił; wſzedzy ſam w ſiebie, pytać ſię będę: czyliżem dla tego zoſtał Zakonnikiem? Gdy mnie żal iaki z przyrodzoney pychy pochodzący trapić pocznie, albo z upokorzenia mego przez innych: albo widząc drugich nademnie wynieſionych: albo gdy mię chętka iaka weźmie, zoſtawać na tym lub owym mieyſcu, mieć ſobie zlecone niektóre urzędy i zabawy: albo gdy mi w nieſmak iść poczną powinności moie i zwyczayne ćwiczenia, zawſze ſię do teyże uwagi udawać będę: na cożem to miał wzgląd na ten czas, gdym świat porzucał, oddaiąc ſię BOGU na ſłużbę? Ta myśl i uwaga żywości mi świętey, ſerca i męſtwa doda, ażeby mi ſię w ſkutku ſamym zbawienną ſtała; Ty dobrotliwy Panie przydaſz pomocy Boſkiego Ducha twego, i łaſki twoiey!

UWAGA

O DOSKONAŁOSCI ZWYCZAYNYCH SPRAW NASZYCH.

I. PUNKT. DOſkonałość naſza według BOGA i iego o tym zdania nie należy na tym, żeby wiele czynić, wiele pracować; w tym błądziła Marta, którey też w tym błędne mniemanie zganił ſam P. JEZUS. Ani też doſkonałość naſza należy na czynieniu wielkich rzeczy: ieſt tylu wielkich Swiętych przed BOGIEM, którzy dla BOGA nic wielkiego nie uczynili; tylu świętych, których życie ukryte i niewiadome było, których ſprawy nic oſobliwego, pozornego, w oczy wchodzącego nie miało w ſobie, o których świat i ludzie nic nie mówili. Ci Swięci wielkiemi byli dla świątobliwości ſwoiey, ale cała ich świątobliwość zawierała ſię w małych rzeczach, BOG zaś dla tey ku ſobie wierności, którą oni zachowali ćwicząc ſię w małych rzeczach, czynił to, że znaydowali w tym ćwiczeniu nieſkończone prawie łaſk ſwoich ſkarby. Wielkiemi takowi Swięci byli przez pokorę, a ta ich pokora pobud-

ką

ką im była obierania ſobie zawſze co naypodleyſzych urzędów , zoſtawuiąc innym wyżſze, znacznieyſze, przed ludźmi okazalſze , ſądząc ſię nie bydź ſpoſobnemi do ich ſprawowania. Nakoniec doſkonałość naſza nie wyciąga tego, żebyśmy czynili rzeczy iakie nadzwyczayne i oſobliwe. Dla tego ſamego: że takowe rzeczy ſą nadzwyczayne i oſobliwe, rzadko ſię też trafiaią okazye do ćwiczenia ſię w nich; to zaś pewna, że doſkonałość naſza powinna bydź w ſprawach , które nam ſą zwyczayne, w tym, czym ſię poſpolicie bawić zwykliśmy; w tym, co mamy: (iak mówią:) codziennie w ręku ; iednym ſłowem: w tym, na czym nam ſchodzić zwykły dni, i lata życia naſzego.

Zkąd idzie : że od ſpraw naſzych zwyczaynych zawiſła doſkonałość naſza , do którey nas P. BOG powołuie. Bo te ſprawy ſą właſne ſtanowi naſzemu , w którym żyiemy: a zatym te to ſą , których BOG chce po nas , ponieważ nie pociągnął nas przez łaſkę powołania do tego ſtanu, tylko tym końcem, żebyśmy w nim żyli i ſprawowali ſię według porządku, który tam ieſt poſtanowiony. Zkąd inąd zaś rzecz to pewna , że to, co nas Swiętemi czyni ,

ieſt

ieſt wola Boſka: (czyli tey Nayświętſzey woli pełnienie przez nas:) że wola Boſka wſzelki ſzacunek i wagę daie temu wſzyſtkiemu, co według niey czyniemy, że bez tey woli Boſkiey naywiękſze, nayznacznieyſze z ſiebie ſprawy naſze, niczym ſą przed BOGIEM: z tą zaś wolą Boſką naymnieyſze ſprawy naſze wielką zaſługę przed BOGIEM nam iednaią. Więc z tego wnieść mi należy, że nigdy doſkonałości we mnie ſię BOGU podobaiącey nie doydę, tylko pełniąc należycie, zwyczayne, codzienne powinności moie. Cóż czynił Zbawiciel naſz Chryſtus JEZUS przez całe łat 30? nic zaiſte zacnego i okazałego według świata, i owſzem nic innego, tylko, co ſię wzgardzonym, podłym bydź zdało według ludzi: ale że czynił wolą Oyca ſwego, ale że *we wſzyſtkich rzeczach:* (iako ſam mówił:) *ſprawował ſię według upodobania Oyca ſwego*, te ſprawy iego podłe, nikczemne przed oczyma ludzkiemi, były celem miłości i upodobania ſobie w nich, BOGA Oyca iego.

Jakże tu obfite zrzódło gruntowney pociechy dla nas! Nie trzeba daleko ſzukać doſkonałości naſzey, bliſko nas ieſt, i w nas ſamych ieſt. Tę, która mi wła-

właſna ieſt, znaydę łacno w codziennych zabawach moich. Jnnego iakiego gatunku doſkonałość, którąby nie ściągała ſię do zadosyć uczynienia końcowi temu, to ieſt powinnościom moim, byłaby to doſkonałość wymyślna, źle ułożona, którąby P. BOG nie miał za taką, którąby w pychę mnie wbić mogła, i do niezliczonych niedoſkonałości dać okazyą; i którey świątby nawet nie uznawał we mnie za doſkonałość. Gdy tym czaſem doſkonałość życią innym zwyczaynego podobać ſię zwykła BOGU i ludziom. Takowa doſkonałość wſzyſtkim ieſt do zbudowania; przywodzi inſzych do poważania ſobie cnoty: utrzymuie w całości ſwoiey Regułę; w pychę nie wbiia; ani próżności iakiey podlega. Zdaie ſię bydź wcale łacna, i gdy tylko ſię o niey myśli, taką ieſt w mniemaniu; lecz gdy przyidzie ſtatecznie i przez długi czas w niey ſię ćwiczyć, o iak wiele trudności zwyciężyć przychodzi, ale też dla tego ſamego o iak wielką nadgrodę otrzymać przyidzie!

II. PUNKT TAK opiſana doſkonałość naſza nie tu iuż wcale ſtawa, ale do tych ſpraw naſzych zwyczaynych, na których ſię załadza, powinna

przydać niektóre okoliczności i pewne obowiązki koniecznie potrzebne. To ieſt: że nie doſyć ma bydź nam na tym, abyśmy to czynili, co ſtan naſz, powołanie, urząd wyciąga po nas, ale żeby to dobrze czynić: tak dalece, żeby ſię o nas, w należytym przyſtoſowaniu rzeczy i ſłowa biorąc, to mogło mówić, co mówiono o Synu Boſkim: *Wſzyſtko dobrze uczynił*. (z)

Zeby zaś ſprawy naſze wſzyſtkie dobrze były uczynione, trzeba ie czynić z pilnością, gorącością, i wytrwaniem. 1. Z pilnością naprzód w tym: żeby żadney z tych, co do nas należą, dobrowolnie nie opuścić i z winy naſzey, i żeby nawet nie uiąć ani naymnieyſzey cząſtki z tego wſzyſtkiego, co do iey zupełności należy. Ta pilność ściąga ſię do zachowania naznaczoney godziny, do ſpoſobu odprawienia przepiſaney ſprawy: bo nie czynić ie czaſu naznaczonego, na mieyſcu przyzwoitym, nie tym, ktòrym odprawiać ie należy ſpoſobem, wſzyſtko to ſą niedoſkonałości, ktòrych ſię tyle popełnia, ile ſię tych należytych choć ſzczegulnych okoliczności opuſzcza: gdyż te opuſzczenia ſą to przeſtępſtwa woli Boſkiey, ktòrą powin-

(z) *Marci 7.*

winniśmy pełnić we wſzyſtkim ; ktòra ſię ściąga do wſzyſtkiego, nawet i do okoliczności ſzczegulnych. 2. Powtóre należy czynić ſprawy zwyczayne z gorącością ducha, przez którą nie ma ſię rozumieć ſmaków duchowny, ukontentowanie i gorącość czuła. Bo lubo poſpolicie ſmak ten i ukontentowanie czułe, zwykło ſię łączyć z gorącością ducha, może iednak i bez tego bydź prawdziwa gorącość ducha. Może kto bydź barzo gorącym w duchu: a przecię czuć w ſobie nieſmak, niechęć przyrodzoną do tego, co ſię czyni; wſtręt właśnie mieć od tego: i nie znaydować w ćwiczeniu ſię około tego, tylko oſchłość i oziębłość. I na ten czas ta gorącość ducha daleko ieſt gruntownieyſza i z większą przed BOGIEM zaſługą złączona, gdy nas przywodzi do ćwiczenia iakiego duchownego, nie uważaiąc, na ten wſtręt wewnętrzny, nieſmak i oziębłość. 3. Nakoniec: czynić należy ſprawy zwyczayne z wytrwaniem w dobrym, i z ſtatecznością aż do końca. Toć to wytrwanie i ta w dobrym ſtateczność nieodmienna, naywięcey koſztuie: z tey przyczyny powiedział Bernard S. mówiąc o życiu Zakonnym, że uważaiąc każdą życia

tego

tego ſprawę w ſzczegulności wziętą, iaka ieſt ſama w ſobie, nie ieſt, i bardzo nie ieſt tak przykra, iak Męczeńſtwo: ale wſzyſtkie wraz zebrać życia Zakonnego ſprawy, i zważyć iak długo trwać maią, nie maſz przykrzeyſzego i nieznośnieyſzego naturze nad to Męczeńſtwa. Jakoż napatrzyć ſię przyidzie wielu Zakonników w Zgromadzeniach ſwoich, i świeckich nawet Oſob w ſtanach ſwoich, wiernie czyniących zadoſyć powinnościom ſwoim pewnych dni i czaſów, gdy ich BOG bardziey do tego wzbudza łaſką ſwoią: ale żeby takich znaleść, którzyby w dobrych ćwiczeniach i zadoſyć uczynieniu powinnościom ſwoim równymże krokiem poſtępowali zawſze; ktòrzyby czaſami ſię nie odmieniali, którzyby z iednakowąż uſilnością czynili to nazaiutrz, w czym ſię dnia poprzedzaiącego ćwiczyli; i którzyby w przerzeczonych ćwiczeniach nic a nic nieoſłabieli aż do oſtatniego życia ſwego momentu, takowych: (mówię:) widzieć, tak świątobliwie ſtatecznych, to za cud nieiaki ma ſię poczytać!

Teć to ſą tedy trzy Reguły, któremi ſię miarkować, i które zachować powinienem w drodze doſkonałości, i

w wy-

w wydoſkonaleniu świątobliwym ſpraw moich; pilność, gorącość ducha, i ſtateczność. Ale oraz czyliż nie też ſame ſpraw moich prawidła ſtaią mi ſię wielką przyczyną do upokorzenia ſię przed BOGIEM, i opłakania przed nim niewierności moich. Do tego, abym był świętym nicby więcey nie potrzeba, nad zachowanie uſtaw i świętych zwyczaiów w Zgromadzeniu przyiętych, ale o iakże ia wielu w tey mierze przeſtępſtw, opuſzczenia, nieſtateczności, odmian, winien ieſtem! Mamże ſię dziwować teraz temu, że maiąc tyle śrzodków do poſtępku duchownego, tak mało przecię poſtąpiłem; albo raczey czyli nie mam ſłuſzną boiaźnią bydź zdięty i drżeć cały, żem ledwie co poſtąpił przy tylu śrzodkach tak obfitych i ſkutecznych do poſtępowania!

III. PUNKT. Nie na tym ieſzcze należy wſzyſtko; ale ieſt ieſzcze oſtatni ſtopień doſkonałości, na który wynoſić mamy ſprawy naſze, a który ieſt iakoby duſzą ich i życiem: to ieſt, aby ie czynić z umyſłu ſzczerey intencyi, i dla pobudki prawdziwey Religii, albo z chęci oddania czci powinney P. Bogu przez te ſprawy. Bo wſzyſtkie powierzchowne pobożne ſprawy, ſą iakoby ciałem

tyl-

tylko świątobliwości; ale to co ie ożywia, co ich duszą ieſt, co ie poświęca, ieſt pobudka ta, która do ich odprawienia nas prowadzi, i intencya, którą w ich odprawowaniu mamy. Czynić bowiem ſprawy naſze nawet z ſiebie dobre, ale tylko z ſamego zwyczaiu i upodobania w nich ſobie, że ſię ſkłonność czuie do ćwiczenia ſię w nich; czynić ie dla oka ludzkiego, dla pokazania ſię: dla pożytku z nich iakiego, nie ieſt to czynić ie dla BOGA, ani z względem na niego: a ieżeli w ćwiczeniu ſię w ſprawach takowych BOG żadney cząſtki nie ma, iakże ma ie mile przyiąć, i nadgrodę iakąż ma nam dać za nie? *Cała ozdoba Córki Królewſkiey:* (mówi Pſalmiſta:) *ma bydź wzięta z wnętrznego iey ſtanu:*) To ieſt: że ozdoba i piękność duſzy pobożney, która przez łaſkę ieſt przyſpoſobioną Córką Króla Naywyżſzego BOGA, ma bydź wzięta z wewnętrznego ułożenia ſerca iey, z świętych ſerdecznych iey intencyi i zamyſłów. Gdybym tedy w nayodważnieyſzych ile z ſiebie ćwiczył ſię aktach, ieżeli BOG ſam nie ieſt ich końcem, ieżeli nie czynię ich dla BOGA, abym mu ſię przez nie podobał; iako
BOG

BOG z takowych Aktów żadney nie odbiera chwały, tak też względu na nie niema, i chyba oboiętnym, co naywięcey: (że się tak powie:) patrzy na nie okiem; i ia sam nie mogę z nich mieć żadnego pożytku dla duszy moiey.

Straszna to iest zaiste Prawda, ieżeli ią z gruntu uważę. Bo gdy sobie stawię przed oczy wszystkie całego życia mego sprawy; ieżeli ie na przełożoną tu dopiero szalę wezmę; wieleż z nich znaydę, któreby ważyć co mogły przed BOGIEM moim i mnie bydź na zbawienie pożyteczne? Prawdąć to iest, że co do powierzchownego rzeczy udania, tak sobie postępuię iak i drudzy: idę na modlitwę, na pracą, na inne zwykłe zabawy: na wszystkich ćwiczeniach gdzie i kiedy trzeba przytomny iestem; i wszystkim na pozor dosyć czynię. Ale cóż? wszystko to czynię bez względu na Boga, bez kierowania tych spraw do niego, częstokroć z lekkomyślnością umysłu, z rostargnieniem wielorakich myśli, które mi inne święte z głowy wybiiaią; nie raz te sprawy czynię z samego zwyczaiu, w który się za czasem wprawiłem i za którym oślep iuż nieiako idę, często też to czynię z nie-

ia-

iakieyści przyftoyności i przyzwoitości: ſłowem, dla przyczyn przyrodzonych tylko, czaſem zaś z potrzeby i przymuſu: podobno też w wielu okolicznościach tak ſobie poſtępuię z próżney chęci przypodobania ſię Starſzym, lub innym, i żebym ſię nad innych wydał lepiey i pokazał! To zaś wſzyſtko, to ieſt takowy w ſprawach mnie zwyczaynych poſtępowania ſobie ſpoſób, czymże ieſt przed obliczem Boſkim? z tym wſzyſtkim, czyliż nie z takowych to ſpraw ſkłada ſię całe życie moie? To ieſt: tak te lub owe ſprawy moie choć i z ſiebie pobożne czynię, iak gdybym też ich nie czynił: i że to wſzyſtko nie więcey mi pomaga do nabycia doſkonałości, iak gdybym też nic a nic nie czynił.

W tym zaś i dla tego bardziey ieſtem nieſzczęśliwy i nagany godny, że nie maſz żadney tak małey ſprawy, któreybym nie mógł P. BOGU ofiarować; i która będąc mu ofiarowana nie mogła mi ſię obrócić przed nim w zaſługę. Bo to, co uważa P. BOG w ſprawach naſzych, nie tak to ieſt ſama ich iſtota, iako raczey intencya w nich: (ni duſza w ciele) zawarta: w tym zaś uznawać po-

powinniśmy mądrość i słodkość rospo-
rządzenia Boskiego i Opatrzności iego
koło nas. Nie dał nam P. BOG wszy-
stkim iednakoweż i też talenta; ani w
równym nas stanie, czyli sposobności
postanowił do odprawowania iednako-
wychże spraw, czyli urzędów, ale że
wszystkich nas zarówno do przyzwoi-
tey stanowi naszemu powołał doskona-
łości, chciał tego po nas; żeby każdy u-
rząd, każda sprawa nasza przyczyniła
się do dostąpienia teyże doskonałości,
tak dalece, żeby żadna nie mogła się
znaleść tak podła, tak z siebie nikczem-
na, żeby nie mogła bydź do BOGA, ia-
ko do ostatniego końca, stosowana, a
przez to, pomocną nam do wspomnio-
ney doskonałości nabycia. Ztąd daley
idzie, że mam czego serdecznie żało-
wać i na co serdecznie utyskować, że
po tylu lat życia na pozor tylko prawie
Zakonnego, tak iestem w zasługi ubo-
gi, lubo przez każdą sprawę mogłem
sobie był wielkie skarby zebrać przed
Niebem, i rość co raz i postępować z
cnoty w cnotę. Każda życia mego spra-
wa z zyskiem duchownym bydź mogła
dla mnie, a ia nie wiem teraz, czyli się
z tylu ich, aby iedna znayduie godna

oczu Boſkich; i czyli która z nich była mi iakokolwiek pomocna na pożytek duſzy moiey? O iak to wielka ſzkoda, nad którą mi ſerdecznie ubolewać należy; alę która mię ieſzcze bardziey do tego obowięzuie, abym na potym uſilnieyſzego przyłożył ſtarania, i gorliwiey pracował na nadgrodzenie iey ſobie nayzupełnieyſze.



DZIEN

. §][†][§ *.*

DZIEN DRUGI.

ROZMYSLANIE PIERWSZE

O GRZECHU SMIERTELNYM.

Scito & vide, quia malum eſt reliquiſſe te Dominum DEUM tuum! *Jer.* 1.

Wiedz i obacz, że zła rzecz ieſt, żeś opuścił Pana BOGA twego!

I. PUNKT. Arcy wiele mi na tym należy, abym koniecznie wiedział iak naydoſkonaley, czym to ieſt w rzeczy ſamey grzech śmiertelny. Wiedzieć zaś mi należy, że grzech ten nietylko ieſt złym naywiękſzym ze wſzyſtkich innych złych rzeczy: ale mówiąc właściwie, on tylko ſam iedynym złym ieſt, naywiękſzym złym ieſt; a co dopełnia złości iego, złym ieſt naywiękſzym względem P. BOGA. Jedynym naprzod złym ieſt: bo wſzyſtkie inne rzeczy krom grzechu, nie ſą właściwie złemi. Choroby, ubóſtwo, niełaſka ludzka, to wſzyſtko według zamyſłów Boſkich, i jeżeli zażyję ich tak, jak BOG tego po mnie wyciąga, raczey ſą dobrem dla mnie. Sam tylko grzech

jeſt złym, które BOG nie uczynił, ani mógł uczynić, ponieważ jeſt złym z iſtoty ſwojey, i złym ſzczerym. Jeſt złym naywiękſzym; tak iak BOG ieſt naywyżſzym dobrem; i z tey przyczyny powinienem ſię nim iak naybardziey brzydzić, tak iak powinienem BOGA nadewſzyſtko kochać. Oto ſprawiedliwy wymiar tey nienawiści, którą mieć powinienem grzechu śmiertelnego; tak go nienawidzieć, iak BOGA kocham. Gdyby była rzecz iaka na świecie, którąbym kochał tyle, ile BOGA kocham; iużbym tym ſamym nie kochał BOGA ile BOGA, to ieſt, ile on ieſt kochania godny: i podobnież, gdybym miał ſię obawiać iakiego złego, również albo bardziey, iak ſię mam obawiać grzechu śmiertelnego, iużbym tym ſamym nie miał go w nienawiści, anibym ſię go ſtrzegł tyle, ile go nienawidzieć, i ile ſię go chronić powinienem.

Ale to, co mi naybardziey w tey mierze gruntownie zrozumieć należy, ieſt to, że grzech śmiertelny ieſt naywiękſzym złym względem P. BOGA; bo on ieſt właściwą wzgardą BOGA: przenieſieniem prawdziwym ſtworzenia nad BOGA. Które przenieſienie na tym zawiſło, że grzeſznik będąc w o-

koli-

kolicznościach takich, w których mu potrzeba koniecznie, albo odstąpić roskoszy swoiey, albo stracić łaskę Boską; obiera sobie raczey łaskę Boską stracić, niżeli odstąpić owey niegodziwey uciechy, do którey go wiedzie namiętność iego. Nie żeby on i na ten czas wiedzieć nie miał, że BOG iest nieskończenie godnieyszym nad wszelkie stworzenie; ale ta sama wiadomość bardziey go winnym czyni, ponieważ wie on o tym, aby z większą wzgardą lżył i obrażał BOGA, przenosząc rzeczą samą nad niego podłe i nikczemne stworzenie.

To zważywszy, iuż mi w podziwienie iść nie powinny te cztery prawdy, iak z wiary pewne, tak wielce straszne *1.* że BOG dla iednego grzechu pychy strącił z wysokości niebieskiey na głąb przepaści piekielney nayzacnieysze stworzenia swoie, któremi są Aniołowie, że się przez ten grzech odrzuconemi od niego na wieki stali i czartami, że nie pozwoliwszy im żadnego czasu do pokuty, zdał ich na zawsze, na naysurowsze kary od sprawiedliwości swoiey wyznaczone. Ah iakże to okropny przykład, z którego cóż mi wnieść należy? Jeżeli BOG Aniołom swoim nie przepuścił, mogęż ia obiecować sobie,

żeby mi miał przepuścić? 2. Że za iedno niepoſłuſzeńſtwo Bóg wygnał pierwſzego człowieka z ziemſkiego Raiu: że mu odebrał wſzyſtkie przywileie trzymaiące ſię ſtanu niewinności; że go ſkazał na śmierć i iego całe potomſtwo, że dla ukarania tego ſamego grzechu wſzyſcy my ſię rodziemy ſynami gniewu, i że bez innego grzechu krom tego, ileśmy ſynowie gniewu Boſkiego, podlegamy wſzyſtkim nędzom tego życia, a nawet dla niego niegodniśmy króleſtwa Boſkiego. O iak to ſroga kara! Z tym wſzyſtkim rzecz pewna, że ſądy Boſkie ſą ſłuſzne, i ſamą w ſobie ſprawiedliwością. 3. Że dla zadoſyć uczynienia za to niepoſłuſzeńſtwo trzeba było, aby wieczny Syn Boſki, wziął był na ſiebie ciało ludzkie, w nim ſię tak bardzo upokorzył, i wyniſzczył prawie; ponieważ ſame tylko poniżenia BOGA prawego mogły nadgrodzić krzywdę i zelżywość uczynioną przez grzech chwale nieſkończonego Maieſtatu BOGA. 4. Że za ieden grzech śmiertelny, który w momencie bywa popełniony, BOG nagotował wieczność całą karania i mąk ſrogich, i że między temi mękami wiecznemi a grzechem popełnionym wſzelka ſłuſznie pomiarkowana

od

od ſprawiedliwości Boſkiey zachodzi równość. Tego to wſzyſtkiego Wiara mnie uczy. Jeżeli znaleźli ſię takowi nawet pomiędzy Chrześcianami, którzy niechcieli uznać te prawdy, ani im dać wiary; ztąd to poſzło: że nie znali ſię doſkonale na złości grzechu śmiertelnego, ani poięli to należycie, że grzech, ieſt to naywiękſzym złym względem P. BOGA. Czyliżem ia ſam przeniknął z gruntu tak, iak mi to uczynić było należało, przerzeczone prawdy? Gdybyć to było, czyliżbym był tak bardzo uważał złe inne i nędze doczeſne, a względem tego naywiękſzego tak był oboiętnym podobno do tych czas?

II. PUNKT. NIE mniey mi na tym wiele należy wiedzieć doſkonale i uważyć pilno, że grzech śmiertelny naywiękſzym ieſt złym względem człowieka, bo ogołaca człowieka z przyiaźni Boſkiey, rwie ią zupełnie, i owe wſzyſtkie zacne i ſłodkie więzy, które trzymały człowieka ściśle z BOGIEM złączonego: bo dzieląc człowieka od Boga, odbiera mu życie naydrożſze, którym ieſt życie łaſki, i przyprawia go o śmierć nayżałośnieyſzą, którą ieſt śmierć duſzy. Bo z tey przyczyny grzech ten zowie ſię śmiertelnym. Ta łaſka Boſka,

któ-

którą miał na duszy człowiek sprawiedliwy, była w nim początkiem życia nadprzyrodzonego: ale tegoż momentu, którego to życie łaski traci, staie się umarłym przed BOGIEM, i według BOGA. Ztąd znowu dziwować się nie powinienem tym drugim dwóm Prawdom, które nie mniey są pewne, niż straszne 1. że grzech śmiertelny ogołaca duszę ze wszystkich zasług, których mogła kiedy nabyć zostaiąc w stanie łaski. Gdybym był zebrał niezmierne zasług skarby na Niebo; gdybym tak był Swięty, iak Apostołowie; ieżeli choć ieden grzech śmiertelny popełnię; wszystko to razem tracę. Te zasługi będą mogły ożyć, gdy się powrócę do łaski BOGA mego. Ale w stanie grzechu, do Nieba mi nic nie pomogą, i ieżeli w tym stanie umrę; Bóg mi ich nie poczyta; czemu? bo na ten czas nieprzyiacielem iego iestem: od nieprzyiaciela zaś nic mu miłego, nic przyiemnego bydź nie może. 2. Ze sprawy naycnotliwsze i nayświętsze same w sobie, uczynione w stanie grzechu śmiertelnego, żadney wagi nie są przed P. BOGIEM, i nic nie ważą, na pozyskanie błogosławioney wieczności. Gdybym całe dni trawił na modlitwie: gdybym ćwiczył się we wszystkich uczynkach

kach

kach pokutnych nayſurowſzych Puſtelników; gdybym brał przed ſię wſzyſtkie uczynki pobożne, i miłości Chrześciańſkiey pełne: wſzyſtkie tę ſą uczynki umarłe; bo ia ſam ieſtem w ſtanie śmierci duchowney; wſzyſtkie te ſą uczynki nie pożytkuiące mi, za które żadney nadgrody ſpodziewać ſię nie mogę. Jakież kolwiek miłoſierdzie może mi potym BOG dobrotliwy uczynić, nigdy te uczynki umarłe nie będą należeć do liczby tych, które BOG ma ukoronować w chwale wieczney. Czyliż iednak uczynki takowe maią bydź poczytane za próżne wcale, które ſię na nic wcale nie przydadzą? Nie zaiſte: bo owſzem bardzo mi ſą pożyteczne na to, abym prędzey wyſzedł z ſtanu grzechu: bardzo pożyteczne z tey miary, że mnie ſpoſobią, abym powrócił do BOGA; bardzo pożyteczne, że ſkłonić nieiako mogą P. BOGA, aby mi użyczyć raczył łaſki nawrócenia. Ale z tym wſzyſtkim, póki grzech śmiertelny zgładzony nie będzie, zawſze co rzecz prawdziwa, że ćwicząc ſię w takowych uczynkach, nic ſobie przez nie nie zaſłuǵuię, i one żadnego mi prawa dać nie mogą do oſiągnienia wiecznego dziedzictwa w Niebie. Ah iakże to wielka nędza!

Czyliż nie do tak opłakanego ſtanu przywiedziony byłem niektórych czasów życia mego, a podobno czyliżem nie trwał w tak nędznym ſtanie i przez czas dłużſzy? Czy tylko nie teraz nawet w nim ſię znayduię? Nic o tym nie wiem? *bo któż wie, czyli ieſt miłości* (Boſkiey) *czy nienawiści godzien?* (*a*) Ah okropna niepewności! Ta to ieſt przepaść, którey rozum ludzki nie zgruntuie: a na którą nie podobna oczyma światłem wiary oświeconemi ſpóyrzeć, żeby od ſtrachu nie zadrżeć! Przynaymniey gdy o tym zupełnie pewnym bydź nie mogę: tak mi dałey miarkować rzeczy wſzyſtkie potrzeba, tak ſobie poſtępować, żebym ile tylko można przez życie pokutne, a dobrych uczynków pełne, nabył gruntowney a świętey nadziei, żem ieſt od grzechu wolny, i abym z ſtrony tego ſię ubeſpieczył iak naylepiey.

III. PUNKT. LUBO wielkie bardzo mam z łaſki BOGA mego w ſtanie Zakonnym przywileie, takiego iednak w nim nie znayduię, któryby mnie niechybnie zachował od popełnienia grzechu śmiertelnego. A iakożbym go nieomylnie miał w nim znaleść? Naypierwſzy

(*a*) *Eccl:* 9.

wſzy Anioł, i ci co za nim poſzli, nie znaleźli go w Niebie. Pierwſzy człowiek choć w ſtanie niewinności ſtworzony, zgubił przez grzech ſamego ſiebie w Raiu ziemſkim. Judaſz ſtał ſię zdraycą, zoſtaiąc w Towarzyſtwie Chryſtuſa JEZUSA. Dom ten, w którym zoſtaię, czyliż ieſt świętſzym, niżeli święte owo zgromadzenie Apoſtołów, niżeli Ray ziemſki, niżeli Niebo ſamo? Czyliż nie przyſzło widzieć w zgromadzeniach Zakonnych tam nawet, gdzie ſzczegulniey Zakonność kwitnęła, upadków wielce gorſzących? Czyliż i teraz nie przychodzi podobnych czaſem widzieć? BOG ich dopuſzcza, i ma w tym taiemne i ſprawiedliwe rady ſwoie, że ie dopuſzcza. *Niech ten:* (iak przeſtrzega Apoſtoł:) *który mniema, że ſtoi, niech ſię ma na oſtrożności, aby nie upadł.* (b)

Są nawet niektóre grzechy śmiertelne, którym może prędzey kto bydź podległym w Zakonie, niż na świecie. Takowe ſą naprzykład grzechy przeciwne miłości bliźniego; bo w Zakonie okazye do takich grzechów tym bywaią częſtſze, im oſoby, z któremi ſię przeſtaie, uſtawicznie ſą przytomne. Barzieyci w Zakonie beſpieczeńſtwo ſię znay-

(*b*) 1. *Cor.* 10.

znayduie od łakomſtwa, i pychy, ale też częſtokroć prędzey ſię wykroczyć może przez ſzemrania, i wzaiemne od ſiebie ſerc rozróżnienia. Na co zaś ſię przyda, przez iakie to grzechy zarobi ſię na potępienie, ieżeli w rzeczy ſamey kto tak nieſzczęśliwym będzie, że grzeſząc winnym go ſię ſtanie!

To tu iednak ſzczegulniey uważyć trzeba: że grzech śmiertelny w Zakonie popełniony, daleko ieſt cięższym niż na świecie, przeto, że tam dzieie ſię w ſtanie z ſiebie świątobliwſzym. Co tylko grzechem ieſt iednym dla człowieka świeckiego, to w wielu bardzo materyach świętokradztwem ieſt nad to dla Zakonnika. Mamże iuż ztąd wnośić ſobie, że lepiey było taką rzeczą zoſtać na świecie, niżeli wſtąpić do Zakonu? To gdybym wnoſił, wnośićbym też podobnie powinien: że lepieyby było nie bydź Chrześcianinem; ponieważ grzechy Chrześcianina, większey kary ſą winne, niż poganina. Strzeż mnie tego BOZE, abym tak ſądzić miał kiedy o rzeczach. Jeżeli Zakon ma ſwoie niebeśpieczeńſtwa, świat ich ma daleko więcey, i nierównie większe. Ale to mi wnośić należy, żebym zuchwale nie ubeśpieczał ſię na ſam ſtan móy Zakon-

konny: żebym zbyt nie dufał nie tak ſtanowi, iako raczey żebym niedowierzał, ani dufał wcale mnie ſamemu w ſtanie moim; żebym przy wſzelkiey iſtotney z ſiebie świątobliwości ſtanu mego, pracował około zbawienia mego, tak, iak mnie upomina Apoſtoł S. z boiaźnią i ze drżeniem!

ROZMOWA. Dopełniy Panie dzieło twoie ſkuteczną łaſką; któreś raczył we mnie zacząć dobrotliwym miłoſierdziem twoim. Powołałeś mnie do ſiebie, oddaliłeś mnie od świata, abyś mnie zachował od grzechu, nie dopuſzczayże tego, aby mnie ścigać miał aż do świętego przybytku twego: i żebym zoſtaiąc iak na łonie miłoſierdzia twego, miał weń kiedy upaść! O iakby to ſtraſzne dla mnie przekleſtwo było; gdybym *w ziemi Swiętych miał popełniać nieprawość!* (c) i gdyby w pośrzod tylu duſz ſprawiedliwych miałem ſię ſtać odrzuconym od ciebie i przeklętym!

Ah Panie, ty widziſz wſzyſtkie ſkrytości duſzy moiey, a ia ich tak iak ty, nie przenikam. Czyliż teraz nawet nieznayduie ſię w ſercu moim utaiona grzechu iakiego trucizna, któraby go iadem ſwoim zarażała i gubiła? Czyli nie ma tam zło-

(c) Js: 26.

złości iakiey, którаby oddalała mnie od ciebie, i wzaiem ciebie odemnie dalekim czyniła? Raczże mi to odkryć BOZE móy; na wszystko się odważam chętnie, czego tylko potrzeba, abym zgubił i zniszczył we mnie złe tak wielkie! Gdybym nawet był do tych czas tak szczęśliwy, żebym nie podlegał mocy tego to głównego twego i mego nieprzyiaciela, i wolnym był od śmiertelnych razów iego, wiem to dobrze, że mam się w tey mierze wszystkiego obawiać z strony słabości moiey. Ale Panie pilność moia wsparta pomocą łaski twoiey, wszystkiemu złemu zabieży. Ta mnie pobudzać będzie do tego, abym się nieustannie uciekał do ciebie. Ta mnie w ustawiczney nademną samym straży trzymać nie przestanie. Za iey powodem ostróżnie sobie we wszystkim postępować będę; i na naymnieysze niebeśpieczeństwa przezorne obracać oko nie przestanę: abym był beśpiecznieyszym w zachowaniu przykazań twoich, a nigdy się na ich przestąpienie nie odważał!

§§§§§
§§§§

ROZMYSLANIE DRUGIE

O GRZECHU POWSZEDNIM.

Nolite contriſtare Spiritum Sanctum. *Eph:* 4.

Nie zaſmucaycie Ducha S.

I. Punkt. Pospolicie za nic prawie maią ſobie ludzie grzech powſzedni: ale gdybym ia doſkonale był poiął naturę iego, i własności, dalekobym inaczey o nim ſądził, i z większą nierównie pilnością ſtarałbym go ſię wyſtrzegać.

Niech będzie naymnieyſzy grzech iaki powſzedni, przecięż ten obrazą Boſką ieſt, i iuż na tym doſyć, czyli doſyćby mi na tym bydź powinno, żebym ſię go chronił. Popełniaiąc go, nie podobam ſię BOGU, nie żebym wcale przezeń rwał przyiaźń z BOGIEM, ale to czynię, przez co ona wzaiemnie w gorącości ſwoiey ſtygnie. Nie cieſzę Ducha S. ale go zaſmucam. Gdy zaś grzech powſzedni ieſt obrazą Boſką, powinienem go ſię bardziey obawiać, niż któregożkolwiek, choćby naywiękſzego do-

doczesnego złego względem osoby moiey, gdyż iawna rzecz iest, że naymnieysze złe, które się tycze BOGA, iest nierównie większe niż wszystkie złe wraz zebrane względem samego tylko stworzenia.

Niech będzie naymnieyszy grzech iaki powszedni, z żadney iednak słuszney przyczyny bydź nie może, dla którey mógłbym godziwie go kiedy popełnić. Bo gdyby godziło mi go się kiedyżkolwiek popełnić, natychmiast grzechemby bydź przestał. Gdyby szło o nawrócenie i zbawienie całego świata, niechciałby nigdy tego BOG, żebym dla tego miał popełnić choćby też iedno lekkie kłamstwo: i w tey nawet okoliczności miałby to sobie za obrazę. Gdyby szło o ziednanie BOGU naywiększey chwały, iaka mu tylko dana bydź może od stworzenia, tedyby podobnież Bóg nie chciał przez popełnienie grzechu. Chce tego, abym raczey odstąpił starania się o chwałę iego, niż żebym miał popełnić grzech iakiby też naymnieyszy.

Niech będzie naymnieyszy grzech iaki powszedni, wiara mię uczy, że on nigdy ze mną nie wnidzie do Królestwa Niebieskiego, ani ia z nim się tam nie

do-

doſtanę. *Bo nic zmazanego nie wnidzie do Króleſtwa Niebieſkiego.* (*d*) Bym też dobrze miał wſzelkich zaſług pełność; przecięż że wſzyſtkiemi zaſługami memi, przy wſzelkiey świątobliwości, którąm żyiąc nabył, ieżeli duſza moia wychodząc z tey śmiertelności, aby iednego powſzedniego grzechu zmazą ſkażoną będzie, którey nie zgładziła przez pokutę, iuż taż ſama iedna zmaza ſtanie ſię przeſzkodą do błogoſławieńſtwa niego, i do ſzczęśliwego odziedziczenia BOGA. Trzeba, żeby duſza moia choć ſprawiedliwa, choć święta, choć przeznaczona i godna BOGA, była od niego oddalona póty, póki ten grzech nie będzie na niey zgładzony. Trzeba żeby pierwey przeſzła przez ogień czyſcowy, i w nim oczyſzczoną zoſtała, nim ma bydź przypuſzczona do cieſzenia ſię z nayukochańſzym BOGIEM ſwoim. Ale na tym tu ieſzcze świecie o z iaką ſurowością BOG zwykł karać grzech powſzedni! za iedną próżność Dawida wytępił ludu ſwego kilkadzieſiąt tyſięcy; że ſię grzechem powſzednim zmazany dotknął upadaiącey Arki Pańſkiey Lewita, nagłą śmiercią ſkarany padł na ziemię trupem. Dziwna to tedy rzecz

ieſt,

(*d*) *Apoc*: 21.

ieſt, że ſię tak łacno odważam na grzech powſzedni, który mnie na tak ciężkie karania Boſkie wydaie. A co po tyſiąckroć razy rzecz ieſt gorſza i niegodnieyſza, ieſt to: że będąc winnym wſzyſtkiego co mam, BOGU memu, tylu łaſkiego ſzczególnych będąc darami iego hoynie nadanym, miaſto tego, cobym mu powinną za nie świadczył wdzięczność, ia tak łacno zezwalam na grzech powſzedni, który on poczyta za obrazę prawdziwą i krzywdę dla ſiebie, a zatym za ſzkaradną niewdzięczność.

II. PUNKT. GDYBY przynaymniey te grzechy powſzednie nie były, ani tak częſte, ani tak liczne. Ale liczba ich prawie nieſkończona ieſt: i to ieſt co ſłuſznie trapiło pokutuiącego Dawida, gdy ſię w żałości ſerdeczney z tym odzywał do BOGA: *Obtoczyły mnie złe, którym nie maſz liczby: poimały mnie nieprawości moie, i nie mogłem przeyrzeć. Rozmnożyły ſię nad włoſy głowy, i ſerce moie opuściło mnie!* (e)

Z tym ſię dał ſłyſzeć żałośnie, ten Król Swięty. W życiu zaś oziębłym i niedoſkonałym, iakim ieſt życie moie, gdyby mi rachować przyſzło te wſzyſtkie grzechy, w które mi ſię wpadać tra-

(e) *Pſal:* 39.

trafia, iakżeby ſtraſzna liczba ich wyniknęła? Jać ich nie widzę wſzyſtkich, ani ich liczby: ale czyliż nie dosyć ieſt na tym, że ie BOG widzi? Czyli nie mami bydź na tym dosyć, że wiem o tym, iż te grzechy ſą bez liku, abym ztąd iak naytężſzym był przeięty żalem, i abym żadney w nim nie przypuſzczał pociechy?

O iak wiele grzechów przez niewiadomość popełnionych! których przyczyną było zapomnienie powinności moich, albo niedbalſtwo, dla którego mnie chciał wiedzieć o nich, albo żeby mnie ich nauczono, czyli o nich przeſtrzeżono; których ieſzcze przyczyną było wielkie moie o mnie ſamym rozumienie, nie chcąc nikomu wierzyć, tylko ſamemu ſobie i właſnemu zdaniu? Wieleż daley grzechów przez nieroſtropność, niepoſtrzeżenie ſię popełnionych z przyczyny niezebrania ſię wewnętrznego duſzy, ale raczey iey rozproſzenia; z przyczyny ieſzcze lekkiego umyſłu i humoru mego; dla wolności świegotliwego ięzyka mówiącego, co mu ſię tylko podobało; przez zuchwałe innych poſądzanie, i złośliwe domniemawanie ſię rzeczy do mnie nie należących? Wieleż grzechów pochodzących z ułomności,

a to z przyczyny nałogu tego, którym ſobie uczynił w niczym ſię nie ſprzeciwiać ſkłonności moiey! a dogadzać we wſzyſtkim zmyślności właſney, niechąc ſię poddawać żadney regule, któraby mi przykrość iaką uczynić mogła; ale idąc zawſze za powodem natury moiey.

Wieleż nawet przyidzie liczyć grzechów popełnionych z ſzczerey złości; z uwagą i rozmyſłem przeciw wſzyſtkim ſumnienia gryzotom, za lada okazyą, i dla lada marney rzeczki pod tym pozorem i zaſłoną na to ſię odważaiąc, że to tylko grzechy powſzednie, takie, którym BOG nie naznaczył kary wieczney? W czym pokazuię iaśnie obojętne, czyli wielce oziębłe ku BOGU ſerce moie, i że nie tak o BOGA mego i łaſkę iego ſtoię, iako tylko o właſny móy interes. A czyliż nie takowe codzienne życie moie? Prawda, że po ludzku mówiąc, nie podobna rzecz ieſt prawie uſtrzedz ſię na tym świecie wſzyſtkich grzechów powſzednich, tak, żeby żadnego nie popełnić. Nieſzczęśliwa i żałoſna potrzeba, na którą tak gorzko narzekać zwykli byli Swięci Pańſcy, i dla niey ſobie życzyli śmierci co nayrychley, dla którey z tym ſię odzywał Paweł S, *Nieſzczęśliwy ia człowiek,*

wiek, kto mnie wybawi od ciała tey śmierci? (f) Ale nie masz żadnego w szczegulności z tych grzechów, któregobym się nie mógł ustrzedz, i zachować od iego popełnienia. O iakżebym tedy wiele, gdybym chciał, i ostróżnie sobie postępował, mógł umnieyszyć i uiąć z tych to grzechów? Ale ah mnie! miasto tego, cobym ich miał umnieyszać, ia ich codziennie przyczyniam więcey!

III. Punkt. Uważyć mi należy, co za sobą ciągnie grzech powszedni? skutki daleko żałośnieysze, niżelim ia kiedy rozumiał! Oto on wiedzie człowieka do grzechu śmiertelnego, tak, iak choroba prowadzi do śmierci. A zatym ieżeli mi cokolwiek miła dusza moia, powinienem tak sobie postępować względem grzechu powszedniego, iak sobie postępuię względem choroby iakiey, która mi niebespieczeństwem grozi. O czegoż ia nie czynię, żebym iey zabiegł zaraz w pierwszych iey początkach, żebym ią uleczył, żebym powstawszy z niey znowu w nią nie wpadł? Może mnie ona przyprawić o śmierć; iuż mi inney pobudki nie trzeba, abym zażył nayprętszych, nayskutecznieyszych, choćby też i naygwałtownieyszych lekarstw.

(f) *Rom:* 7.

Czemuż podobnież ſobie nie poſtępuię, gdy rzecz idzie o grzech iaki powſzedni, który ieſt ze wſzyſtkich chorob duſzy nayniebeśpiecznieyſzą, a który mię ſpoſobi nieſzczęśliwie do tey drugiey śmierci, którey mi ſię po tyſiąckroć razy barziey obawiać należy, niżeli śmierci ciała.

Jakoż rzecz ieſt pewna, że ktokolwiek zaniedbywa grzechu powſzedniego, dopieroż, kto nim pogardza lekce go ſobie ważąc, ten niechybnie wpadnie w grzech śmiertelny. Tenci to ieſt wyraźny wyrok Ducha S. który iak ſię rzetelnie aż nad to prawdźi, uſtawiczne uczy doświadczenie. Przez pogardę grzechu powſzedniego gubi ſię z lekka, gdy ſię tego ani poſtrzeże, wſtręt i obrzydliwość, która ſię miała, grzechu śmiertelnego. Z początku ſamo imie i wſpomnienie grzechu śmiertelnego ſtrach czyniło, że na to wſpomnienie drżał prawie człowiek: pomału potym do niego ſię przyzwyczaia, i poufałość ſię z nim zabiera. Tym zaś łacniey do tego przychodzi, że czaſem grzech śmiertelny i powſzedni nie daleko ſiebie chodzą, tak dalece, że w pewnych oſobliwie materyach ciężko uczynić między niemi różnicę, i dóyść pewnie, gdzie tylko grzech ieſt powſzedni. W

tey zaś iednego od drugiego bliſkości, gdzie idzie o mniey lub więcey, na włoſku prawie (iak mówią) rzecz zawiſła o życie lub śmierć duſzy. O w iakież ſię to w ten czas niebeśpieczeńſtwo wdaie duſza! iak ſtoiąc nad ſamym brzegiem przepaści, bliſka ieſt w nią upadku, a zguby ſwoiey!

Z tey to bliſkości zachodzącey między śmiertelnym a powſzednim grzechem, trafia ſię, że ſię ieden za drugi bierze. O iak ia ſam podobno wiele razy w tey mierze oſzukałem ſię nieſzczęśliwie! iak wiele razy ſądziłem to bydź grzechem lekkim, co w ſamey rzeczy takim nie było? Jak częſto zaślepiaiąc dobrowolnie ſamego ſiebie, i ſądząc o rzeczach według chuci ſerca mego, miałem to ſobie za wyſtępek powſzedni, co podobno przed BOGIEM moim było nieprawością ciężką i śmiertelną? Prawda, że ciężko było rozeznać to doſkonale, i dla tego też ſamego należało mi względem nawet grzechu powſzedniego poſtępować ſobie z boiaźnią i ze drżeniem. Nie miałem tyle oświecenia, abym rozſądził między ciężkim wcale, i powſzednim grzechem, i z tey przyczyny, powinienem był nigdy ſobie nie dufać, i mieć ſię na wſzelkiey oſtróżności.

Ale

Ale by też dobrze mogłem bydź pewny w tey mierze, że ſię na zdaniu moim nie zawiodę, czyli może mi to bydź rzecz niewiadoma, iakom w duchu ſłaby, iak ułomny: i owſzem, żem ieſt ſamą ułomnością? Ponieważ zaś tak ſię bliſko ztykaią z ſobą grzech powſzedni z śmiertelnym, iakaż to ieſt zuchwałość moia, iż wied ąc ia, żem tak bardzo ułomny i do up dku ſkłonny, że daley nie poſtąp ę, i że będę panem serca mego z zup łną nad nim władzą, abym takie mu naznaczył granice, ktorychby to nie przeſtępowało, według upodobania mego; a oſobliwie w niektórych materyach, gdzie potężniey i gwałtowniey natura ſama do złego ciągnie? Trzebaby mi, abym ſię mógł utrzymać od złego w takowych okolicznościach, oſobliwych łaſk Boſkich pomocy, ale czyliż mnie nie ſto razy w tey mierze przeſtrzegano; że poſpolicie zwykł P. BOG karać za grzechy powſzednie umknięciem łaſk ſwoich ſzczegulnych, które nam był nagotował, i z któremi bylibyśmy ſzczęśliwie doſzli zbawienia; przez umknięcie zaś łaſk tych, wpadamy w cięższe wyſtępki, dla których nas nakoniec na wieki od ſiebie odrzuca. A w ten to ſpoſób grzech powſzedni

bydź

bydź może, i w rzeczy ſamey często bywa dla dusz wielu początkiem ich potępienia!

Rozmowa. Aby temu tak ſtraſznemu nieſzczęściu żabieżeć, nie maſz dla mnie innego ſrzodka, o BOZE mój, tylko abym ſię pilno trzymał, nietylko Prawa twego, ale też wſzelkiey doſkonałości tegoż Prawa twego. Im większego przyłożę ſtarania, abym ſię wyżey przez doſkonałość podnioſł, tym mniey będę podlegał niebeśpieczeńſtwu cięższego upadku: i im bardziey będę uſiłował nabyć zupełney świątobliwości w iak naydoſkonalſzym zachowaniu powinności moich: tym dalſzym ſię ſtanę od przeſtąpienia ich w ſamey ich treści i iſtocie. Wprawdzieć mój Panie, i przytym poſtanowieniu, które czynię tu przed obliczem twoim, nieśmiem ſobie obiecować, że ſię utrzymam przy zupełney, a grzechu żadnego nie znaiącey niewinności. Wiem dobrze, że póki żyć będę na ziemi, wielu będę podlegał grzechom przez ułomność moię: i póki w tym śmiertelnym ciele zoſtawać mi przyidzie; będę doznawał żałoſnych ſkutków natury moiey ludzkiey. Ależ przynaymniey gdy ſtanowić będę, że więcey nad powinność

nośćmoię nawet, czynić nie zaniedbam, ſpoſobnieyſzym ſię ſtanę przez to ſamo, abym w naywiękſzey wagi materyach zadoſyć czynił obowiązkom ſtanu mego: a pracuiąc ſzczerze na nabycie świątobliwości, nie będę w bliſkiey okazyi i niebeśpieczeńſtwie zguby duſzy moiey.

Day mi, proſzę cię, Panie, day ſumnienie świątobliwie pieſzczone i delikatne, któreby ſię lękało i cienia nawet grzechu. Spraw we mnie, albo day mi pomoc łaſki twoiey, abym ſię ſtarał mieć ſumnienie ściſłe i ſurowe względem ſamego ſiebie, które nic ſobie nie pozwala, nic ſobie nie przepuſzcza. Ta to nieprzełamana ſurowość ku mnie, będzie ubeśpieczeniem moim. Wiem, że to mnie doſyć koſztować będzie: trzeba będzie albowiem odtrącić wiele rzeczy, do których mnie wiedzie przyrodzona ſkłonność moia, ani tych ſobie pozwolić, żebym przez nie ſobie zadoſyć uczynił, które, ile z ſiebie, zdaią ſię bydź niewinne. Trzeba będzie w wielu barzo okolicznościach przypadaiących ukrócić móy umyſł, podawać go pod zdanie innych: tłumić affekta i namiętności ſerca mego: brać na wagę ſłowa moie; martwić zmyſły moie. Ale móy Panie,

nie, czyliż mogę nad to drogo nabyć tym nakładem dwoistego ztąd dla mnie pożytku; i że cię mniey będę obrażał: i że pilniey będę strzegł przez to duszy moiey: a tak szczęście ztąd wynikaiące, że ci się będę mógł przypodobać? i uspokoienie sumnienia mego, iak to, tak i tamto w nadgrodę mi za wszystko stanie, o BOŻE móy i wszystko!

ROZMYSLANIE TRZECIE

O GRZECHU ZGORSZENIA.

ALBO

O ZŁYM PRZYKŁADZIE.

Necesse est, ut veniant scandala.
Matth: 18.

Muszą przyiść zgorszenia.

I. Punkt. Co się pospolicie nazywa zgorszeniem, nieco innego to iest, tylko zły przykład, albo przynaymniey każdy zły przykład prawdziwym iest wzgorszeniem. Nie trzeba zaś sobie podchlebować w stanie Zakonnym: przyidzie i tam widzieć złe przykłady,

tak

tak iako się też dobre widzieć dzią: i nie masz Zgromadzenia tak świątobliwego, w którymby znaydować się nie miało, choć kilka osób niedoskonałych, które gorszą innych: iako też nie masz tak rozwiązłego Zgromadzenia, w którymby BOG dobrotliwy nie miał zachować, choć kilka osób do zbudowania innym służących, które zachowuią porządek należyty, ustawy klasztorne, powinności wszystkie; i nie dopuszczaią tego, aby rozwiązłość górę tam wziąć miała.

Dla tego to Zbawiciel nasz Chrystus JEZUS dał nam do zrozumienia, że trzeba było, aby przyszły na świat wzgorszenia, to iest, że po ludzku mówiąc, niepodobna to prawie rzecz była, żeby, gdyż ludzie, tak barzo są różnemi od siebie iedni od drugich, to w zdaniach swoich, to w zwyczaiach, znaleść się takowi nie mieli w całym iakim Zgromadzeniu, coby innym wraz z niemi przestaiącym okazyą do upadku nie byli. Co dla tego i o domach Zakonnych i tym barziey się prawdzi, że tam wszystkie osoby, iako członki w iednym ciele żyiące, barziey są z sobą złączone, bliżey siebie zawsze zostaią, na oku iest iedna drugiey. Jeżeliż tedy i w domach Zakonnych obawiać się potrzeba nie,

któ-

których do cięższego w grzechu upadku okazyi, wiedzieć należy, że iedna z nich i nayniebespiecznieysza, i prawie zwyczayna, te to są domowe wzgorszenia, i te złe przykłady, które ustawicznie bywaią przed oczyma. Ciężka zaś rzecz iest ustrzedz się ich, ażeby oprzeć się im: trzeba na to mocney i gruntowney cnoty. Miałemże ia sam na to pilną i należytą uwagę i wszelką przyzwoitą ostróżność, tak, iak mi ią mieć należało? Czyliżem miał powinną na to przezorność, abym był nic takowego nie mówił, ani czynił, coby szkodzić mogło na duszy tym osobom, które mnie albo mówiącego słyszały kiedy, albo na sprawy moie patrzały? Wieleżem razy w wiadomych mi okolicznościach, tymi tym osobom dał takie rady; wmówiłem w nie zdania moie, o tych lub innych rzeczach, regułach, ich zachowaniu? wieleżem mową moią i zdaniem potwierdził postępków przeciwnych Zakonności, ustawom Klasztornym i powinnościom? Wieleż razy wydałem się, to z krnąbrnością moią, to z wzgardą? dałem się słyszeć z szemraniem, pomrukiwaniem, pośmiewiskami, wyśmianiem tych rzeczy, które do zachowania karności Zakonney należały? Wielem razy w

tym

tym przewinił, tyle razy dałem z siebie pogorszenie, którem sam sobie wyrzucać był powinien. A wieleż ieszcze krom tego znayduie się innych danych odemnie wzgorszenia, w których żadnego nie main szkrupułu, żadnego nie czuię na sumnieniu uciemiężenia, z których nigdym się ieszcze nie dał winnym? Prawda: iużem się oskarżył z grzechów moich, ale o iak w wielu z nich znaydowała się okoliczność, ciężar osobliwszy w grzechu czyniąca wzgorszenia danego, o czym ia ani wzmianki nie uczynił? Podobno dla tegom o tym zapomniał, żem sobie tego za grzech nie poczytał, żem na to żadney uwagi nie miał: aleź czyli przeto niewiadomość moia lub zapomnienie mogą mnie sprawiedliwie wymówić przed BOGIEM moim? Z tey to zaiste przyczyny należy mi z Pokutuiącym Prorokiem odezwać się do BOGA mego: *Występki ktoż zrozumie? od skrytych grzechów moich oczyść mnie* (Panie:) *i od cudzych sfolguy słudze twemu!* (g) Nietylko temi odpuść, którem sam przez się popełnił, ale do których popełnienia wiakikolwiek sposób byłem powodem i przyczyną.

II.

(g) *Psal. 18.*

II. Punkt. Biada temu człowiekowi, przez którego wzgorszenie przychodzi. (h) To przeklęctwo tak straszne z ust Boskich Chrystusa JEZUSA wyszło. I bydź musi wzgorszenie złym w sobie arcy wielkim, ponieważ *lepieyby było, aby człowiekowi zawieszono kamień młyński u szyie, i zatopiono go w głębokości morskiey,* (i) niżeli żeby miał brać z kogo wzgorszenie. Ta Prawda powszechna iest, ściągaiąca się bez braku do wszystkich ludzi; ponieważ każdy człowiek powinien dawać z siebie dobry przykład bliźniemu swemu: bo do wszystkich rzeczono: *Niechay tak świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre: i chwalili Oyca waszego, który iest w Niebiesiech.* (k) A tak biada mnie w szczegulności, ieżeli przyczyną iestem iakiegożkolwiek wzgorszenia w tym Zgromadzeniu, w którym żyię! gdyż uymuię mu, ile ze mnie iest, wielkiego dobra, a to własnego Zakonnemu życiu; to iest zobopolnego zbudowania, i starania się o naśladowanie dobrego przykładu. I owszem coś gorszego czynię: to iest: miasto tego, cobym się miał przyczynić do zachowania Zakonności; staię się do tego przeszkodą, i często-

(h) *Matth:* 18. (i) *Ibid:* (k) *Matth:* 8.

ſtokroć przyczyną ieſtem przez zły móy przykład, że ſię złe, nienależyte zwyczaie wprowadzaią: Dobre zaś przeciwnym ſpoſobem pomału uſtawać poczynaią; że ſię rozwiązłość w zachowaniu uſtaw wnoſi, tak, że co przedtym żywo ie i należycie pełniono, teraz albo ich zaniedbywaią, albo barzo niedoſkonale im zadoſyć czynią. A czyliż nie przez to przyſzło w tylu Zgromadzeniach do oſtatniey ruiny i zguby Zakonu, który w pierwiaſtkach ſwoich był arcyświęty?

A ieżeli tak daleko ſię nie ſzerzy złość wzgorſzenia, przynaymniey wiele ſię znayduie takich oſob, które do takowey rozwiązłości iuż ſą przyſpoſobione przez zły móy przykład. Biada zaś mi ztąd powtóre! wſzakże za to wſzyſtko złe, które z przyczyny gorſzącego przykładu mego ieſt od kogo popełnione, będę muſiał odpowiadać BOGU memu! Ah! iak wielkiego ztąd cię-żaru ſprawiedliwego gniewu Boſkiego obawiać ſię powinienem! Biada mnie, który co drugim młodſzym to dla wieku mego, i lat więcey przepędzonych w Zakonie, to dla talentów mi od BOGA powierzonych, to dla powagi ztąd, którą mam u innych, to przez doświadczenie, powinienem był ſtać ſię wzorem doſko-

doſkonałości, i w drodze iey prowadzić wielu, ia z niey ich ſprowadzam złym przykładem moim! Doſyć aby ieden tylko takowego gatunku Zakonnik znalazł się w domu którym Zakonnym, żeby go zgubił!

Alećnadewſzyſtko, biadaż mnie! ieżeli za przykładem moim poczynaią ſię w Zgromadzeniu niektóre mniey chwalebne zwyczaie, wolnóści, beśpieczniey-ſze poſtępowania ſobie, zażywania iakichści przywileiów; do czego raczey chęć wygody, wczaſow, zmyślność właſna wiedzie, niżeli ſłuſzność, i prawdziwa iaka potrzeba. Przedtym te wſzyſtkie rzeczy nieznaiome były: nie wiedziano o nich w Zgromadzeniu: i podobno, gdybym nie ia był do tego powodem, aniby o nich pomyślono. Do mnie należy pilny wzgląd mieć na to, co BOGU memu będę mógł odpowiedzieć za to wſzyſtko złe i te wſzyſtkie ſzkody, które z złego przykładu mego wyniknęły, i które Zakon móy muſiał z niego ponieść? Terazci te pozorne przyczyny. któremi pogorſzenie moie pokrywam, mogą zwieść i oſzukać Starſzych moich, którzy mną rządzą: i owſzem mnie ſamego zwieść mogą: ale pamiętać mam na to: że niepodobna BOGA oſzukać!

III. Punkt. Jako wzgorſzenie dane bywa: tak też bywa i przyięte: ale biada i temu który ie przyimuie, i dla ſiebie bierze. Bo zaiſte odrzucać ie potrzeba, a nigdy nie przyimować; ani to ieſt ważna wymówka przed BOGIEM, że ſię widziało zły przykład, i za nim poſzło. Daneć było od naypierwſzego Anioła w Niebie, cięźkie innym wzgorſzenie, aże go ſię inni za nim idący chwycili, również z nim na wieczne męki ſą ſkazani. Prawda: że iedna z naygwałtownieyſzych pokus ieſt zły przykład: aleć przecię nie ieſt to pokuſa nad ſiły naſze, a ponieważ możemy ią zwyciężyć, za tym grzech popełniamy, gdy na nią zezwalamy.

Ztąd nie doſyć to ma mi bydź, że ſię wyſtrzegam dawać iakie z ſiebie wzgorſzenie; ale nadto z cudzych złych przykładów gorſzyć ſię nie mam: na ten koniec pewne mi reguły zachować trzeba, które mi BÓG ſam przepiſuie: a te ſą 1. Nie powinienem ſię przez to mieſzać, i pokóy wewnętzny duſzy tracić, bo lubo trapić ſię ztąd mogę, że BÓG ieſt obrażony, reguła zgwałcona; ale gorliwość moia w przedſięwziętym dobrym nie dla tego we mnie ſtygnąć powinna, ani pobożność ma bydź oſłabiona.

na. Bo nie maſz nic w tym takowego, czegoby Chryſtus JEZUS nie był przepowiedział, a za tym, nic mi w tym tak bardzo dziwnego bydź nie powinno. 2. Powinienem i owſzem ztąd pożytek dla mnie brać duchowny, widząc zgorſzenia i złe mi dane przykłady, których tak mi ſię ſtrzedz potrzeba, żebym ie uważał, iako okazye doświadczaiące wierności moiey, w których rzeczą ſamą mogę oświadczyć BOGU, iak ſię go mocno i nienaruſzenie trzymam. Okazya to pokazuie, czym kto ieſt, w ten czas to dobrze poznać; i w ten czas ſam ſiebie naylepiey każdy poznać może. 3 Powinienem unikać i oddalać ſię od gorſzących mnie przykładów, to ieſt, że ile tylko mogę, powinienem ſię oddalać od tych oſób, z któremi przeſtawanie miarkuię ſam, żeby duſzy moiey ſzkodzić mogło. Ani mam uważać, iakie to ſą oſoby: czy mądre, czy zaſłużone, czy mi przyiaźne trzebaby na ten czas według Ewangelii wyrzec ſię właſnego Oyca i Matki: Toć mnie nie uwalnia od tego, żebym ich czcić i ſzanować nie miał w BOGU, i według BOGA kochać; przyſługę iaką mogę świadczyć im, i ratować ich w potrzebie, ale w reście żadnego związku, iściśleyſzego z niemi ſpółkowania

mieć mi nie należy. 4. Powinienem ſprzeciwić ſię tymże zgorſzeniom roſtropnie, ale mężnie, choć z wſzelką ſkromnością; gorliwie iednak, lub przy zachowaniu miłości; z świętą przytym wzgardą wſzyſtkich względów ludzkich, mężnie obſtawaiąc przy regule Zakonney; by też dobrze (czego BOG iednak z miłoſierdzia ſwego nie dopuści:) nie miał iey nikt nie zachować, tylko ia ſam. 5. Nakoniec patrząc na zgorſzenie, mam ztąd brać przyczynę do upokorzenia mego przed BOGIEM, uznawaiąc, że ile ze mnie, nie czym innym ieſtem, tylko ułomnością i niedoſkonałością; i że bez pomocy łaſki Boſkiey byłbym gorſzym od innych.

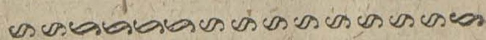
Rozmowa. Jakaż to nędza dla nas o Boże móy! i czyliż trzeba tego, abyśmy świat porzuciwſzy dla uchronienia ſię ſideł iego niebeśpiecznych, mieli ie znaydować potym w świętym domu twoim? Alec na nas ſamych w tey mierze, nie na dom twóy winę wſzelką ſkładać nam należy. Zakon z ſiebie Swiętym ieſt: ale my nie zawſze zadość czyniemy świątobliwości powołania naſzego, do tak doſkonałego ſtanu. Uczyńże Panie wcześnie, albo wſpomoż mnie łaſką twoią, abym to ſam u-

czy-

czynił teraz zaraz, co maią czynić Swięci twoi Aniołowie na ów dzień ostateczny Sądu twego, gdy ich poślesz, aby zgładzili z Królestwa twego wszystkie zgorszenia. Królestwem twoim na ziemi, są to szczegulniey Zgromadzenia Zakonne. I więcże nie dla czego innego byłbym do nich przypuszczony: i dla tego, żebym miał mieysce między wybranym ludem twoim, abym go odwodził od służby twoiey przez złe moie przykłady, i gasił przez nie świętą w nim gorącość ducha? Dla tego, żebym przyiął stan tak z siebie doskonały, żebym się w nim stał winnieyszym, i sam przez się, i przez innych nad to, którycheś do niego razem powołał zemną? Ah BOZE móy! mamci dosyć własnych grzechów moich, nie żebym cudze ieszcze miał nieszczęśliwie przydawać do nich!

Ale cóżby to ieszcze było, móy Panie, gdyby w tym świętym mieyscu ucieczki od grzechu, w którym mnieś od niego chciał schronić, i dla tegoś mnie wprowadził do Zakonu, miałem się dobrowolnie gubić z zarazy złych przykładów, które mi czasem same w oczy wnoszą mogą? Coby to było, gdyby ustępuiąc niegodziwie z dróg powinności moich, dałem się uwodzić i zwodzić,

tym przykładom; gdybym ich miał naśladować i do nich się stosować, miasto tego, cobym się miał stosować do przykazań twoich, i nayświętszey woli twoiey? Reguła moia, o BOZE móy! Reguła moia iedynie sama, a to taka, iakąś na mnie włożył; w wszelkiey szczerości, mocy, i surowości swoiey wzięta, ta to iest droga moia, w którey i którą chcę postępować; ta to będzie mi podawała wyroki pewne i nieomylne, których się zawsze radzić będę, i według których sprawować się nie zaniedbam; ktokolwiek mnie na tęż drogę prowadzić będzie, chętnie do niego przystanę, i za nim póydę, ponieważ do ciebie mnie prowadzić będzie. Ale ktokolwiekby mnie od niey odwodził, odwodziłby mnie od ciebie Panie; a ia natychmiast bez dalszego rozmysłu, odłączę się od niego, bo niechcę nigdy, dla kogożkolwiek, i w któreyżekolwiek rzeczy, odłączać się od ciebie, o móy Boże!



UWAGA
NA MODLITWĘ WEWNĘTRZNĄ.

Uważyć nam tu należy z strony modlitwy wewnętrzney, czyli ćwiczenia

nia się w medytacyi i rozmyślaniu te
3. rzeczy; które są: Pożytki z niey po-
chodzące; i iak wielce ma bydź powa-
żana: te niedoskonałości, które pospoli-
ciey zwykły bywać na przeszkodzie, że
się pożytków tych z niey nie odnosi: na-
koniec, próżne i płonne przyczyny, któ-
re nas odciągaią od tego świętego ćwi-
czenia, albo dla których wcale opuszczo-
ne bywa.

I. A naprzód mamy wziąć na uwa-
gę: iakie są pożytki pochodzące z Mo-
dlitwy wewnętrzney, i iak wielkiey wa-
gi w sobie iest taż Modlitwa. Pewna to,
że, co mówi Paweł S. *Sprawiedliwy z
wiary żyie*, i że według tey miary zwy-
kliśmy nabywać świątobliwości, we-
dług którey Prawdy Ewangelii i Wia-
ry naszey S. Chrześciańskiey mocniey
przenikaią umysł nasz, i żywiey potym
wzruszaią serce.

Ta prawda tu za fundament założo-
na, tak iest od wszystkich za powszechną
i nieomylną uznana, że sami świeccy
ludzie dobrowolnie się do tego przyzna-
ią, iż dalekoby sobie inaczey postępo-
wali, niż czynią, aniby się tylu grzechów
dopuszczali, gdyby więcey nieco wiary
mieli, albo gdyby żywiey te prawdy
przenikały ich serca, które im Wiara S.
poda-

podaie. Rostrząśniymyż tę rzecz z gruntu, i uznaymy tę prawdę tak, iak w sobie rzetelna iest, a znaydziemy, że ten niedostatek wiary, a wiary żywey zrzódłem iest nie tylko tych grzechów, które się popełniaią na świecie, ale i tych niedoskonałości, tych oziębłości, które się trafiaią i w Zakonnym życiu. Nie mowię ia tu tego, żeby się wiary wcale nie miało: ale że się nie ma owego mocnego przekonania o prawdach wiary na rozumie; że się niema przenikaiącego ie względu, który tak dzielny iest, że rzeczy od wiary podane, ledwie nie pod zmysły podaie: iak gdyby te wierzącey osobie tudzież przytomnemi były.

Takowa zaś (iak tu się opisała:) żywa wiara nabywa się przez Modlitwę. Tym samym, że się na niey przekładaią rozumowi Prawdy wiary: że się na niey rozmyśla o doskonałościach Boskich, o wielkości zacności iego nieskończoney: o miłosierdziu i sprawiedliwości iego: o nadgrodzie, którą BOG dobrym nagotował, i karaniu złych zą grzechy: że się uważa porządkiem, według podanego od Oyców Duchownych sposobu. Taiemnice Chrystusa JEZUSA, Nauka iego, przykłady iego, Prawa

wa iego: i że z tego wszystkiego rozważaiąca tu osoba sama sobie wnosi potrzebne zbawienne nauki, i przepisuie sobie pewne prawidła i sposoby, iak ma sobie według prawd uważonych postępować: te wszystkie uwagi głęboko się wpiiaią w serce, wyrażaią się na umyśle i duszy. Gdzie się tylko człowiek obròci, ma ie sobie przytomne; i wszędzie żywo pamięta na nie. W tych uwagach uczy się on tego, co iest winien BOGU, co bliźniemu, co sobie. W nich umysł do rzeczy wyższych podnosi się: odrzuca od siebie myśli o znikomościach, ktòremi przedtym był zaprzątniony, tu mu się odkrywaią błędy iego, obłudy, złe o rzeczach rozumienia. A czego w tey mierze Modlitwa dnia iednego nie dokaże, to następuiących dni potym uczyni, i zupełnie wydokonali. Łaska też Boska pomocy swoiey dodaie, i w tym duszę utrzymuie, a tym więcey i obficiey oświecenia swego udziela, im częściey powtarza się modlitwa; i im się na niey trwa stateczniey: tak dalece, że Prawdy owe, ktòre zrazu nie tak się iaśnie stawiały na umyśle, i ktòre z trudnością poymować przychodziło, iedną razą tak się iasnemi stawaią, że się zda, iakoby człowiek zupeł-
nie

nie ie i doſkonale, iak bydź tylko może, poznawał, i prawie oczywiście widział.

I nie tu koniec: że tak ściſły ieſt związek między umyſłem i ſercem; rozumem i wolą; te Prawdy poięte od rozumu przechodzą do ſerca, czyli, iak ſię wyraziły na umyśle, tak ſię potym wyrażaią i na ſercu. Ztąd zapala ſię do dobrego ſerce: czego doświadczywſzy na sobie Dawid mòwił: *Na rozmyślaniu moim zapali ſię ogień.* (*l*) W tym to rozmyślaniu ſerce podnoſi ſię ku BOGU, chęć ſię zabiera do pełnienia powinności ſwoich; ſama ſobie wyrzuca nieiako na oczy duſza niewierności ſwoie, przez ktòre nie dotrzymała danych BOGU obietnic; miarkuie ſię, iak ſobie ma napotym poſtępować; i wychodzi z modlitwy wcale odnowiona i odmieniona na lepſze. W ten to ſpoſòb Swięci Pańſcy do tak wyſokiey przyſzli doſkonałości; i tę drogę wyznaczyli wſzyſtkim Uczniom ſwoim, ktòrych do nabycia świątobliwości ćwiczyli, i ktòrzy ſami nabyć iey pragnęli. Jakoż wſzyſcy Fundatorowie rożnych Zakonòw ſzczegulniey modlitwę zalecili, i wyraźnie uſtanowili w niey ſię ćwiczenie Zakonnikom ſwoim. Rożne oni w innych rze-
czach

(*l*) *Pſal:* 38.

czach zamyſły mieli i przedſięwzięcia, iako różnie od P. BOGA natchnienia odbierali, zkąd też różne od ſiebie złożyli uſtawy i reguły, która ſama różność przedziwna, iedną ieſt z nayślicznieyſzych ozdób Kościoła S. Ale z ſtrony modlitwy, i iey potrzeby wſzyſcy ſię na iedno zgodzili; i wſzyſcy iednego ducha i zdania byli.

Jakoż można beśpiecznie powiedzieć, że niepodobna rzecz ieſt prawie, aby ta duſza w cięższe oſobliwie niedoſkonałości wpaść miała, która pilna ieſt w odprawowaniu modlitwy: albo ieżeli kiedy BOG dopuści, że zapomni powinności ſwoich; i potknie ſię, wſzelką do prętkiego powſtania i poprawy łacność w ſameyże znayduie modlitwie. Ale zkąd pochodzi tylu oſób i Zakonnych nawet nieporządne życie: i przez co poczynaią ie, a w tym przychodzą do tego, że potym ciężko i żałośnie, nie raz z wielkim pogorſzeniem upadaią? oto wſzelkiego złego zrzódłem ieſt, opuſzczenie modlitwy. Przez to oddalaią ſię od BOGA, i tracą wſzelki ſmak w nabożeńſtwie. Przez to przychodzą do ciężkiey oſchłości i oziębienia ducha i zaniedbania rzeczy Boſkich. Przez to ſtaią ſię winnemi, że nie doznawaią

grun-

gruntownych pociech, które ſą pociechy wewnętrzne, a tych nie maiąc ſam ich ſtan życia: (choć z ſiebie święty:) w nieſmak im idzie. Przez to poddaią ſię dobrowolnie w moc wſzyſtkim złym chuciom, namiętnościom, pożądliwościom ſwoim, wydaią ſię na wſzyſtkie natarczywości nieprzyiaciela duſzy ſwoiey: i dało to ſię nie raz widzieć w tylu aż nad to opłakanych doświadczeniach, na co to wſzyſtko wychodzić zwykło, i iaki bywa tego modlitwy opuſzczenia nieſzczęśliwy koniec!

II. Powtóre uważyć należy: które to niedoſkonałości poſpoliciey zwykły bywać na przeſzkodzie, że ſię należytego pożytku z Modlitwy nie odnoſi. Naprzód: idzie ſię na nią bez przygotowania, przeciw wyraźnemu napomnieniu Ducha S. mówiącego. *Przygotuy duſzę twoię przed modlitwą: a nie bądź, iako człowiek kuſzący BOGA* (*m*) Jeſt to bowiem wyciągać nieiako po P. BOGU, aby odmienił zwyczayny tryb i ſpoſób poſtępowania Opatrzności ſwoiey: a zatym, ieſt chcieć, aby P. BOG dla nas cud uczynił, czekaiąc, żeby nam łaſk i oświecenia ſwego użyczył, żadnego wprzód nie uczyniwſzy ſtarania, aby ſię

(*m*) *Eccl: 18.*

ſię do tego przyſpoſobić. Dwoiſte zaś ieſt przygotowanie do Modlitwy: iedno dalſze, drugie bliższe. Dalſze nic innego nie ieſt, tylko w codziennym życiu wewnętrzne ducha zebranie. Duch oſobności, ile ſię to zgodzić może z ſtanem tym i okolicznościami, w których teraz zoſtaiemy. Przygotowanie bliżſze ieſt to, które czyniemy na iaki czas przed modlitwą: albo w ten czas, gdy ią zaczynamy: to przygotowanie należy na tym, aby przeyrzeć tę materyą, o którey rozmyślać mamy: rozłożyć ią ſobie i podzielić: potym ſtawić ſię w obecności Boſkiey; wezwać Ducha S. zebrać ſię wewnętrznie i oddalić od ſiebie wſzyſtkie takowe myśli, któreby rozerwanie iakie uczynić mogły. Dla otrzymania tego, niektórzy odmawiaią krótkie iakie modlitwy, i każdy może ſobie poſtąpić w tey mierze, iak mu Duch S. do ſerca poda: ale powſzechnie mówiąc, trudno ſię ſpodziewać, żeby ſię nam należycie powieść miała ta Modlitwa, do którey przyſtępuiemy bez powinnego przygotowania.

Powtóre; idzie ſię na modlitwę nie maiąc żadnego względu i przedſięwzięcia, żeby z niey odnieść iaki duchowny pożytek. Byleby ſię ſtrawiła na niey go-

godzina naznaczona: byleby ſię było razem z całym Zgromadzeniem: byleby ſię przytomnym było, a to bardziey ciałem, niżeli duchem: byleby ſię nad to uczyniło cokolwiek uwag dośćiekkich, a do nich przydało niektóre akty, lubo do niczego nie zmierzaiące: już ſię na tym przeſtaie: i z tego ſię bywa kontentym, ale *Mądrość* (co mówi Kaznodzieia Pańſki:) ta Mądrość Niebieſka, która nas świętemi czyni, *nie odkrywa ſię, tylko tym, którzy iey pragną, i którzy iey ſzukaią.* (n)

Potrzecie: Odprawuie ſię modlitwa, żadney ſobie pewney nie założywſzy materyi: i mówią niektórzy, że ſię w tym daią prowadzić i rządzić Duchowi Boſkiemu. Ale ten Duch Boſki zawſze pomiarkowany, miarę we wſzyſtkich zachowuiący ſprawach ſwoich, który nic niby to na los ſzczęścia, czyli trefunkiem i z przypadku nie zwykł czynić. Jeżeli znayduią ſię takowe duſze, które Duch ten Boſki znienacka nad ich mniemanie do wyſokiey podnoſi bogomyślności; to ieſt łaſką ſzczególną, którey wyciągać, i na nią ſię ſpuſzczać nie godzi. Takową nawet łaſkę, te duſze poſpolicie nie inaczey otrzymały, tylko, gdy

(n) *Eccl:* 4.

gdy ſię wprzód przez długi czas o zwyczaynych rozmyślaiąc materyach pilno ćwiczyły. Cóż ſię tedy dzieie? oto, że imaginacya (chcącey rozmyślać oſoby bez naznaczenia ſobie pewney materyi) nie maiąc nic takiego, coby ią w powinnych granicach utrzymać mogło: uſtawicznie myślami tam i ſam wybiega: i że umyſł wſzyſtkiego ſię chwytaiąc, nakoniec tak czczy ieſt i próżny: iak był z początku przyſtępuiąc do modlitwy.

Poczwarte: Jeżeli obiera ſię materya iaka ſpoſobna do rozmyślania; częſto ſię w inny wpada wyſtępek; to ieſt, że ſię chce bardzo wyſoko podnieść myślą ſwoią, i iakoby latać; i z początków ſamych ćwiczenia ſię w rozmyślaniu, chwytać ſię oſobliwych i wyſokich, a prawie poięcie przechodzących materyi. Wiele ſię w tym znayduie pychy; zbyt dobrego o ſobie rozumienia: a przynaymniey doſyć w tym bywa obłudy ſzatańſkiey i omamienia. Będzieli ſię podobało Panu BOGU zachwycić nas z Pawłem Swiętym do trzeciego Nieba; śpieſzmy na ten czas za poruſzeniem łaſki Boſkiey: ale ile z nas ſamych, z lekka ſobie poſtępuymy: i bitym (iak mówią) idźmy gościńcem: bo ta droga dla nas

nas beśpiecznieyſza. Ta dla nás dobra ieſt modlitwa, ktòra nas w zachowaniu reguł pilnieyſzemi czyni, pokornieyſzemi, przeſtrzegaiącemi bardziey zobopòlney miłości, cierpliwſzemi, umartwionemi bardziey.

Popiąte: Choć ſię obieràią na materyą rozmyślania, rzeczy ſtanowi naſzemu przyzwoite, i co do duchowieńſtwa gruntowne: w tym ſię zwykło wykraczać, że ſię rozum nad to długo bawi poymowaniem, rozważaniem prawd przełożonych: a mało ſię mieyſca i czaſu daie do ſerdecznych affektòw. Trzeba wprzòd (rzecz ieſt pewna) przekonać prawdą uznaną rozum: ale rzecz ieſzcze potrzebnieyſza wzbudzić i wzruſzyć ſerce do dobrego. Bo w ſercu ſię czynią, i z niego pochodzą dobre poſtanowienia, święte przedſięwzięcia; a z tych poſtępuie ſię do ſamych ſpraw dobrych.

Poſzòſte: Z ſtrony tych ſamych przedſięwzięcia i poſtanowienia, zachodzi nie raz błąd tym ſzkodliwſzy, że ieſt nieznaczny, i pod pięknym kſztałtem utaiony, a ten ieſt: że ſię zwykło przeſtawać na przedſięwzięciach powſzechnych, nic w ſzczegulności nie ſtanowiących; miaſto tego, coby ſię miało zſtą-

pić

pić w szczegulności do niektórych okoliczności życia naszego; do pewnych a bardziey potrzebnych punktów, tyczących się właśnie osoby naszey, wyciągaiących po nas, żebyśmy na nieosobliwy wzgląd i pilność mieli. To rozważanie rzeczy do nas należących w szczegulności, wielce pożyteczne iest, i gdyby się czyniło, nie zbywałoby tak prędko na materyi do modlitwy; zawszeby bowiem otworem stało pole wielkie, które myślą łacnoby się przebieżeć mogło.

Posiódme: W czym nam się naybardziey poprawić należy w ćwiczeniu się w modlitwie, i co zwykło naywięk szą bydź przeszkodą do odebrania należytego z niey duchownego pożytku, iest gnuśność owa przyrodzona i lenistwo, którym się dobrowolnie bawiemy, i do których przełamania żadney nie przykładamy usilności. Zeby dobrze odprawić modlitwę, trzeba pilności należytey: przyłożenia się do niey siłami duszy twoiey zażyć: a to wiele kosztuie: i tego się też nam właśnie niechce. Chciałoby się, żeby ani gwałtu sobie nie uczynić, ani trudności, ani pracy zażyć, żeby się wewnętrznie w siebie zebrać; żeby się do dobrego pobudzić, żeby się z ospal-

ospalstwa duszy i oziębłości, w którey się zostaie, porwać. Jakób Patryarcha nie otrzymał błogosławieństwa od Anioła, aż się wprzód z nim noc całą pasował: i my próżno się spodziewać mamy, żeby P. BOG pobłogosławić miał modlitwom naszym, ieżeli w oziębłości i nieprzyłożeniu się do niey, dobrowolnie zostawać będziemy.

III. Uważyć nakoniec należy, ktòre to są te przyczyny, zaiste płonne i pròżne, co nas odciągaią od tego świętego ćwiczenia się w modlitwie. Iedni za wymòwkę opuszczenia modlitwy przywodzą to, że wiele bardzo maią zabaw, i interessòw: a zatym, że nie maią czasu bawienia się modlitwą: inni, że nad to bywaią na niey rozerwanemi: i że nie mogą żywości imaginacyi swoiey utrzymać: inni, że w ustawicznych zostaią oschłościach, i co tylko rozmyślać zaczną, zaraz ustaią: wielu, że ich tęskność bierze, ktòra im niesmak w rozmyślaniu sprawuie: nakoniec znayduią się takowe osoby, ktòre twierdzą: że modlitwa bardzo iest dla nich trudna; i że sposobnemi się bydź do niey nie sądzą. To iest, z czym się odzywaią pospolicie świeccy ludzie; i z czym się nawet słyszeć daią i osoby Zakonne. Ale gdyby

by się szczerze z sumnieniem własnym postąpić chciało; ani samego siebie nieoszukiwać łacno by się uznało, iak to są próżne i płonne przyczyny, których się zażywać zwykło, żeby się uwolnić od ćwiczenia się w Modlitwie.

A nayprzód wielość różnych zabaw, nietylko słuszną nie iest w tey mierze wymówką: ale i owszem wcale przeciwnie sądząc, ta wielość zabaw wkłada na nas obowiązek ściśleyszy, żebyśmy pewnych czasów sami w siebie wchodzili, i zbierali się wewnętrznie, zażywaiąc modlitwy, iako obrony przeciw częstym zatrudnieniom, i przeciw rozerwaniu umysłu naszego, których bydź nam mogą przyczyną. Im więcey Swięci Pańscy mieli zabawi starania, a starania wcale duchownych, tym bardziey sądzili, że się pilniey im w modlitwie ćwiczyć trzeba było. Umieli oni czas na nią znaydować; któż nam zabrania, żebyśmy też podobnie znaleść go nie mieli? krom tego, nie masz tak żywego, bystrego, i nieutrzymałego umysłu, żeby nie mógł uczynić uwagi iakiey, Tyle się czyni niepotrzebnych, owszem i szkodliwych; czemużby nie można było uczynić należytych i zbawiennych? Prawda, że w tey mierze niektórzy wię-

ſzey ciężkości doznaią, niż inni: Ale doſyćby im było do zasługi, chcieć ſię podiąć tey ciężkości, chcieć ſię nieco przezwyciężyć, i przykrość ſobie uczynić. Krom tego przy iakichżekolwiek rozerwaniach, modlitwa nam będzie pożyteczna! byleby te rozerwania nie były dobrowolne i byleśmy ſię ſtarali odrzucać ie. Będziemy z tego ſamego mieli przed Panem BOGIEM zasługę, żeśmy ſię im ſprzeciwiali: i zoſtanie przecię iakieżkolwiek wyrażenie na umyśle naſzym tych Prawd, któreśmy rozważali.

Toż ſamo ſądzić należy o oſchłościach trafiaiących ſię pod czas Modlitwy. Czyńmy co tylko możemy, co tylko zawiſło od nas; a ufaymy w BOGU naſzym. W ten on ſpoſób doświadcza wierności naſzey i ſtatku w dobrym: ieżeli dla tych oſchłości wſtręt od modlitwy mieć będziemy: ſtraciemy wſzyſtek duchowny pożytek! ale ieżeli w niey trwać będziemy ſtatecznie; będzie BOG wiedział, w który moment wysłuchać nas, i iak nam ſowicie nadgrodzić tę ſzkodę, którą zda ſię żeśmy ponieśli. Cóżkolwiek iednak bądź: upokorzaymy ſię w obecności Pana: a naśladuymy owego Swiętego Puſtelnika, którego cała modlitwa była powtarzać często a nabożnie te tylko słowa: *Ty któ-*

ryś mię stworzył, zmiłuy się nademną! Nie będzie to bez pożytku, ani z stratą czasu. Przydać do tego należy, że to iest umartwienie bardzo miłe Panu BOGU, przyimować w duchu pokuty, i znosić tęskności i niesmak, które przypadaią czasem pod czas modlitwy. JEZUS Chrystus w dzień poprzedzaiący mękę swoię, modlił się bez żadnego w modlitwie smaku: owszem w wielkiey oschłości i opuszczeniu od BOGA; łączmyż modlitwę naszę z modlitwą iego: i gdyby nam modlitwa nasza na nic innego przydać się nie miała: tylko na ćwiczenie się w cierpliwości, i w tych wszystkich cnotach, które cierpliwość zamyka w sobie; to samo nie małymby było zyskiem dla duszy naszey, i owszem ten sam zysk, iako bardzo znaczny szacowaćbyśmy powinni sobie.

Nakoniec, nie mamy rozumieć, aby tak trudną doskonałość zamykała w sobie Modlitwa, żebyśmy nie mogli się w niey ćwiczyć. Wszyscy ludzie odprawować ią mogą: i nauka nie iest wielką do niey pomocą. Bo nie na tym ona należy, żeby wiele rozumem poymować: ale i iedną myślą, a myślą pospolitą, nayprostsza dusza może się wznieść do BOGA, i z nim się złączyć w sposób

wyśmienity, przez serdeczne gorące affekta. To zaś przez affekta złączenie wewnętrzne duszy z BOGIEM czyni wyborną i szacowną przed Niebem modlitwę. Więc o niewiele tu idzie: o samą prawie dobrą wolą. Z nią tedy przystępuymy do modlitwy, a łacno się w niey, i z pożytkiem duszy naszey ćwiczyć będziem mogli.



DZIEN

DZIEN TRZECI.

ROZMYSLANIE PIERWSZE

O OZIĘBŁOSCI w SŁUZBIE *BOSKIEY.*

Quia tepidus es, incipiam te evomere ex ore meo. *Apoc:* 3. ℣. 17.

Ześ letny, ani zimny, ani gorący, poczną cię wyrzucać z uſt moich.

I. Punkt. W krotkich ſłowach Bernard Swięty opiſuie przedziwnie ſtan oziębłości. *Ledwie ieſt które zgromadzenie Zakonne, w którymby nie przyſzło znaleść duſz oziębłych i niedbałych, które noſząc iarzmo Zakonu, ale z przykrością i z przymuſu. Które ſtaraią ſię, ile tylko mogą, albo go zrzucić z ſiebie, albo uiąć przynaymniey ciężaru iego. Które uſtawicznie potrzebuią bodzca, aby ich do dobrego pobudzać, aby ich poprawiać i na dobrą drogę naprowadzać, gdy z niey uſtępuią. Które ſię próżną radością łacno unoſzą: i znowu czaſami zbytnim ſmutkiem pogrążać daią. Których ſkrucha mało co trwa; których obcowanie wcale ieſt światowe, które myśli maią cieleſne, i bydlę-*

bydlęce, to ieſt: które nie myślą tylko o ſamych ſobie, o wczaſach i o wygodach ſwoich, i o tym. co im ieſt miło, co ich zmyślności zadoſyć uczynić może. *Które poſłuſznemu ſą, ale nie z cnoty: które modlą ſię bez uwagi, które gadaią bez należytey w mowie oſtróżności: które czytaią bez wzięcia ztąd iakiego pożytku ku zbudowaniu ſwemu.* Widzieć było ieſzcze za czaſu Bernarda Swiętego Zakonników tego gatunku; lecz na ten czas ieſzcze iak też na nich poglądano? za co ich miano? oto za Zakonników imieniem nie rzeczą. To ieſt wyobrażenie, które takowych uczynił ten wielki Swięty: a czy tylko nie ieſt właściwie moim? Pzynaymniey do mnie należy roſtrząſnąć wſzyſtkie punkta opiſania tego, i miarkować, czyli które z nich mnie nie ſłużą?

Złość zaś i niebeśpieczeńſtwo tey oziębłości w duchu na tym ſię zaſadza, że ſtan ten nieſzczęśliwy, ani obchodzi nawet oziębłych. Nie maią ſię oni bowiem za wielkich grzeſzników. Przeto naprzód: iż miaſto tego coby myśleć mieli o tym złym, które popełniać zwykli, i o tym dobrym, któreby czynić powinni: a zaniedbywaiąc go, oni poſpolicie nie obracaią względu ſwego i my-

śli tylko na to złe, którego nie popełniaią, i na troche tego dobrego, co ie iak tak byle zbyć czynią. 2. Przeto: że miasto tego, coby mieli porownanie siebie czynić z lepszemi od siebie w Zakonie, z gorętszemi w służbie Boskiey, i wierniey zachowuiącemi reguły, niżeli są oni: to się zwykli porownywać z mniey doskonałemi, albo co się takowemi bydź zdaie. 3. Potrzecie: że w tym porównaniu, które im podchlebuie, i ich samych zwodzi, mówią sobie beśpiecznie z owym Faryżem: że nie maią tych i owych niedoskonałości, które do tey lub owey osoby upatruią. Zkąd daley idzie, że arcy leniwie BOGU służąc, wiele ieszcze sobie przyznawaią, iakoby pełnili wszelką sprawiedliwość.

Stan taki zaiste opłakany iest, bo według zdania Ducha Swiętego; Stan który nad ten ieszcze w sobie gorszym iest, to iest stan grzechu, może się poniekąd nàdeń przenieść. Jákoż lepieyby było dla dusz niektòrych, żeby były w grzech iaki cięż i wpadły, niżeli żeby podlegały oziębłości niedbałego życia w służbie Boskiey. Bo nie mogłyby znieść długo gryzot sumnienia za ten grzech popełniony. Grzech ten upokarzaiąc ich i straszàc szkaradnością swo-

swoią, prętkoby ich przynáglił do zupełnego i gorącego nawrócenia się przez pokutę do BOGA: gdy tym czasem żadnego one uciemiężenia na sumnieniu nie czuią z przerzeczoney oziębłości swoiey. Dla tego życia Duchownego Nauczyciele twierdzili: że cięższey iest nierównie wydobyć się z stanu tákiey oziębłości, niż z naywiększych grzechów. Między innemi C ssi nus świadczy, że widział wielu światowych, iako ci przez swoię do BOGA się nawrócenie stawali się wielce gorącemi w duchu; nigdy zaś pod bney odmiany nie widział w Zakonnikach oziębłych. Toż samo doświadczenie nie powinnoby słuszney boiaźni i zbawiennego przestrachu być ćź mi okazyą?

Nad to: Stan táki oziębłych ludzi opłakany iest ztąd, że nam czyni iarzmo Pańskie, praw Jego i Zakonnych ustaw cięźkie, i prawie nieznośne W ten czas gdy inne BOGU gorąco służące dusze, toż samo iarzmo noszą z radością, przeto, że im łaska Boska lekkim ie czyni i wszystko słodzi, dusze oziębłe przeciwnym właśnie sposobem sam tylko w nim ciężar czuią, i wszelkiey doznawaią cięźkości. Jawna w tym się wydaie kara Pana Boga: który

na

na tym ieſzcze świecie oziębłość karze przez oziębłość. Ale na tym przeſtaie, i według tego, z czym ſię ſam oświadcza, oziębłość ta tak mu ſię ſtawa nieznośną, że przywodzi go do iakiegoś wyrzucenia z wnętrzności ſwoich oziębłey duſzy: którey rzeczy wzmianka obrzydliwość czyni. Ieſzcze iey nie wyrzuca zupełnie, ale *poczyna wyrzucać*, oddalaiąc ſię od niey. Ta tedy oziębłość ieſt niejakim początkiem odrzucenia duſzy od BOGA; a czyliż większey pobudki potrzeba, abym ſię pilno ſtarał wyniść co nayrychley z tak niebeśpiecznego ſtanu? Czyliż mám czekać oſtatniego tego nieſzczęścia, żebym był zupełnie odrzucony od BOGA?

II. PUNKT UWażywſzy nieſzczęśliwość i złość oziębłości, ieżeli chcę dóyść przyczyn iey, nie gdzie indziey mám ich ſzukáć, tylko we mnie ſamym. Bo oná nie może mieć miey ca we mnie, ieżeli ia ſam nie będę iey początkiem. Mnie ſamemu záſte powinienem ią przyczytáć, álbowiem przyczynę iey ná Pána BOGA ſkładáć, byłaby bezbożna i oſtatnia nieſłuſzność. Pozwaláć Pan BOG czaſem oſchłości ná Duſze Święte, ále ſtan tych oſchłości według zámyſłów Pána BOGA, które on w dopuſzcze-

ſzczeniu ich má; pomagaią duſzy do iey oczyſzczenia; do tego iey ſłużą, aby ſię odrywała od pociech zmyślnych, to ieſt czułych: i aby ſię w miłości Pana BOGA doſkonalſzą ſtawała. A za tym oſchłości te nie trzeba mieſzać i brać za iedno z przerzeczoną oziębłością. Duſza świątobliwa, utyſkuie na ſtan oſchłości ſwoiey; ale ſtan oziębłości nic nie obchodzi, ani dolega oziębłą duſzę. Jedna z nich w ſtanie ieſt dla ſiebie gwałtownym, ktòremu nie ieſt winna; ale druga zoſtaie w ſtanie, w ktòrym ſię kocha, ktòremu winna ieſt: a to w ten ſpoſób.

Jedna z przyczyn oziębłości ieſt łacność w opuſzczeniu i zaniedbaniu ćwiczeń zwyczaynych Pobożnych: iako to Modlitwy: czytania kſiąg duchownych: Kommunii, rachunków ſumnienia, uczynków pokutnych, i umartwienia. Byle zabawka iaka przypadła, lada interes, iużci przyczyna pozorna bierze ſię do uwolnienia ſię od duchownego ćwiczenia, albo przynaymniey do przerwania go, zaniedbania, albo na inſzy czas odłożenia, a w ſamey rzeczy zupełnego opuſzczenia. A wieleż razy to mi ſię przydało? Wieleż razy opuściłem BOGA dla świata? Wieleż razy

zy dla marnych przyczyn, a częſtokroć bez żadney przyczyny opuściłem ćwiczenia pobożne? I cóż ſię mam dziwować, że ieſtem oziębły, a iakożbym przy takowym pobożnych zabaw zaniedbaniu oziębłym bydź nie miał? Gdy człowiek świecki ſkarży ſię na to, że mało ma wiary, i nie tak żywey, iakby bydź powinna: a czyliż ſpoſób abyś ią mógł mieć taką, (odpowiadać mu ſię zwykło) gdy ty nic nie czyniſz z tego wſzyſtkiego, w czymby ſię ćwiczyć należało, abyś ią w ſobie umocnił i żywſzą uczynił. Podobnież ia ſam ſobie mówić powinienem: czyliż to rzecz można, abym ſtracić nie miał ducha prawdziwego nabożeńſtwa i gorącości, gdy w żadnym z tych śrzodków nie ćwiczę ſię, które zwykły go zachowywać?

Nie razem iednak do tego zwykło ſię przychodzić, żeby ſię wcale opuſzczać miały pobożne ćwiczenia i powinności, ale bardzo niedbale ſię im zadoſyć czyni; a ta ieſt druga przyczyna oziębłości. Zyie ſię na pozór, tak, iak i inni, zachowuie ſię porządek zwyczayny ćwiczeń i zabaw uſtanowionych w Zgromadzeniu; lecz te ſię odprawuią bez wewnętrznego zebrania ſię, i bez ducha prawdziwey pobożności. Uſta-

wicznie bowiem serce iest rozerwane, umysł rozprószony, duſza roztargniona, wylewaiąca się prawie na rzeczy powierzchowne. Czyli zaś rzecz podobna, żeby w tym zamieszaniu i w tey różności rzeczy wielorakich, któremi umysł napełniony bywa, nie miała też z lekka co raz bardziey ustawać gorliwość o doſkonałości swoiey nabycie, a im więcey ta gorliwość ustaie, żeby duch nie miał bydź osłabiony, i co raz daley upadać? Wszakże mogę sam sprawiedliwie o tym sądzić, ile że samo właſne doświadczenie aż nad to mnie w tym przeświadcza.

Aleć nie tu właśnie iest pierwsze zrzódło złego tego, o którym mowa, daley ieſzcze początku iego zasięgać trzeba. Istotna przyczyna oziębłości, lubo naydalsza, iest pogarda małych rzeczy. Ztąd to się złe poczyna; przez nie z lekká człowiek dobrym bydź przestaie. Miásto tego, co się miało záwsze na to pamiętać, że nie maſz nic małego w tym, co się tycze czci Pana BOGA, która mu iest powinna: że doſkonałość nie tak zawisła na wielkich rzeczach, iako raczey na małych: że to samo iest wielką rzeczą bydź wiernym w małych rzeczach: i że przez małe rzeczy wielkie się w

swo-

woiey całości utrzymuią: miasto tego, żeby się na to wszystko wzgląd miało, przykrzy się sobie w zachowaniu tych drobnych rzeczy: rozumie się, że dobre iest ich zachowanie dla poczynaiących dopiero życie duchowne; nie ma się tedy naymnieyszey na to uwagi, a z tego stopnia wnet się zstępuie na niższy, i tak co raz daley; aż nakoniec przyidzie do upadku w zupełną iuż ze wszystkich miar oziębłość. Ah! o gdyby od pierwszych lat młodszego wieku mego, w którym zacząłem służyć BOGU, miałem był iednakową zawsze pilność i stateczną czułość w wystrzeganiu się naymnieyszych niedoskonałości i niewierności, o iakbym znacznie w duchu był postąpił? Lecz co za nędza moia: że miasto tego, cobym miał był postąpić w drodze duchowney, wieleby to dla mnie było, gdybym był teraz takim przynaymniey, iakim byłem pod ów czas pierwszego doświadczenia mego w Nowicyacie Zakonnym!

III. Punkt. Nie iest z tym wszystkim oziębłość chorobą duszy nieuleczoną. Ciężko ią w prawdzie leczyć przychodzi, iednakże przy pomocy Boskiey w mocy to iest moiey uleczyć ią. Rzadko przyidzie widzieć przykłady

tego:

tego: aleć się przecię widzieć daią: i chcę tego BOG, abym ia należał do ich liczby. Dla tego natchnął mnie pragnienie tey osobności i czynienia tych ćwiczeń Duchownych, ktore odprawuię; a któreż to są więc lekarstwa, których w tey mierze zażyć mogę? Dwoistego są rodzaiu: iedne z nich ściągaią się do samey uwagi: drugie samego się w nich ćwiczenia wyciągaią.

Co do uwagi 1. Uważać pilno i często wielkość i zacność tego BOGA, któremu służę, co on iest względem mnie, i co ia iestem względem niego? Co on mi iest? Pan móy Naywyższy, Sędzia móy, Stworca mòy: o iak tedy godzien tego, abym mu służył? Co mu ia iestem? Poddany iego, niewolnik iego, stworzenie iego; iakieyże tedy wysługi wyciąga po mnie? Ztąd ci brał pobudkę Paweł Swięty do wzniecenia gorącości ducha w pierwszych Chrześcianach, gdy ich napominał: *Zaklinam was, abyście postępowali sobie godnie BOGA!* (o) Wyśmienitaż to reguła, i lekarstwo niezawodne naprzeciw oziębłości, myśleć, mòwić, modlić się, zabawy swoie odprawować, życie prowadzić zawsze *godnie BOGA!* 2. Uwazać: iak ludzie zwykli słu-

(o) *Colos:* 1.

ſłużyć Panom świeckim. Bo ſłużących światu i świeckim Panom poſtępek ieſt uſtawiczną dla mnie nauką, i mam ſię czego zaiſte wſtydzić, gdy uczynię porównanie ſamego ſiebie z tylu świeckiemi ludźmi, którzy dla intereſſu, albo dla zadoſyć uczynienia pyſznym zamyſłom ſwoim, wiążą ſię przy możnieyſzych według świata, i ich ſię pilno trzymaią. Powinienem ſię ztąd upokorzyć i zawſtydzić; że tak mało mam gorliwości względem ſłużby BOGA mego, gdy tym czaſem śiatowi z tak gorącą uſilnością ſłużą ludziom i Panom śmiertelnym. 3 Uważyć mi należy w każdey ſprawie Zakonney, iak wielkiey ona ieſt wagi, i iak nieoſzacowane dobro przynieść mi może. Te to i tym podobne myśli codzień a prawie na każdy moment rozpalały nowym co raz ogniem gorącość ducha w Swiętych owych Zakonnikach teyże żemną Reguły, których mi wiadome ſą cnoty, i których mi za wzor i przykład ſtawiano przed oczy.

Co ſię zaś tycze ſamego ćwiczenia; naylepſze i nayſkutecznieyſze lekarſtwo na wzbudzenie żywości ducha mego oſpałego przez oziębłość ieſt: ſtarać ſię ſzczerze, aby zgubić i zni-

ſzczyć

ſzczyć w ſobie wſzyſtkie iey przyczyny, z których ona ſwóy początek bierze; a co przeciwne im, brać przed ſię: ile że (iak mówią) przeciwne rzeczy przeciwnemi leczyć ſię zwykły. Naprzykład: zażywać pilno i wiernie te wſzyſtkie ćwiczenia i zabawy Duchowne, których opuſzczenie tak mi wiele w duchu ſzkody uczyniło. W odprawowaniu zaś ich, nic nie opuſzczać z pilności i uſiłowania należytego, iakiemi do nich ſię przyłożyć w mocy ieſt moiey. Nieopuſzczać nic a nic z naymnieyſzych nawet powinności, czyniąc zadoſyć wiernie i naymnieyſzym regułom, zwyciężaiąc w tey mierze wſzyſtkie ſprzeciwienia ſię natury moiey: chętnie na to zezwalaiąc, abym prowadził całe życie moie na ſłużbie Boſkiey, bez żadney pociechy wewnętrzney i ſłodkości na duſzy: ah! i takci za nader ſzczęśliwego mieć ſię powinienem; ieżeli mnie BOG powracaiącego do ſiebie, przyiąć zechce miłoſiernie.

Rozmowa. W tymci to zdaniu i przygotowaniu ſerca mego, powracam do ciebie z ufnością o BOZE móy. Lubo tak wielkie ieſt niedbalſtwo moie i oziębłość ducha mego, śmiem iednak ieſzcze tego bydź u ſiebie zdania,

żeś

żeś nie oddalił wcale odemnie miłosierdzia twego! Mogłeści to był uczynić Panie; tym mi też groziłeś, i ia zasłużyłem był na to: ale te pogróżki twoie nie były dotąd tylko przestrogami dla mnie: a ponieważ mnie wzywasz dziś ieszcze iak na nowo, i mocniey do siebie wołasz, niż kiedy przedtym: wątpić o tym nie mogę, że chcesz tego, abym powrócił do tey drogi doskonałości, którą statecznie postępuią wierni sludzy twoi: a którąm ia był przez lenistwo moie opuścił, i że chcesz mi przywrócić gorącość Ducha, którąm przez winę moię stracił. Niechże się tak stanie o BOZE móy, iak ty tego pragniesz, i iak mi rozkazuiesz: i niech się tak stanie, iak ia sam życzę sobie tego i chcę szczerze, i mocne na to postanowienie teraz czynię przed oblicznością twoią.

Nie pierwszyć to raz wprawdzie o Panie móy, iakom takie brał przedsięwzięcia; ani to raz pierwszy, iakom ci podobneż czynił obietnice! Czyliż i te na toż, co i pierwsze nie wynidą? Jeżeli na czas przeszły wzgląd mieć będę: i nim się zechcę miarkować, mam się zaiste czego lękać, dla ułomności moiey, co do przyszłego czasu: ta bowiem niezmiernie iest wielka! Ale i więcże

móy Panie, zawſze ſłabym w duchu będę? Czyliż nie czas ieſzcze, abym zupełnie ci ſię oddał, i cały był twoim, tak iako bydź powinienem? Czyliż nie czas, abym ſobie poſtępował, tak, iak na Zakonną oſobę przyſtoi, ponieważ Zakonną ſukienkę na ſobie noſzę, i ponieważem ſię do tego uroczyście obowiązał? Czyliżem ci mało uiął z lat moich? i owſzem, czyliżem mało ich uiął mnie ſamemu? Boć to ieſt właśnie uymować ie mnie ſamemu, gdy ie uymuię ſtaraniu ſię o móy poſtępek w drodze duchowney, i o świątobliwość duſzy moiey. I mamże więc aż do końca dni moich prowadzić życie nie doſkonałe, bez zachowania reguł, bez pożytku, bez zaſługi? Jeſzczeć móy Panie daieſz mi z ſtrony tego ſłyſzeć głos twóy łaſkawy; i głos ſumnienia mego wyrzucaiącego mi tęż oziębłość moię; ale gdybym i ztąd nawet pożytku dla ſiebie nie brał, gdybym ſię ſzczerze na prowadzenie życia doſkonalſzego nie miał odważyć, na cóżby mi to wyſzło? podobno na to nieſzczęście, żebym wpadł oſtatecznie w ſtan oziębłości owey iuż zupełney, który ſtan nieſzczęśliwy aż nad to ieſt podobny do ſtraſznego owego zaślepienia zatwierdzenia na duſzy, iakie zaślepie-
nie

nie i zatwardzenie dopuſzczaſz na niektórych grzeſzników! Lecz co ia tu mòwię? nie dopuściſz na mnie tego oſtatniego nieſzczęścia o BOZE móy! dopomożeſz mi do iak nayprętſzego powſtania z oziębłości moiey, podaſz mi miłościwie rękę, i pobłogoſławiſz mi powracaiącemu iuż do ciebie. Przy pomocy to łaſki twoiey zabieram ſię do zaczęcia innego wcale i nowego świątobliwie życia: i przy pomocy téż łaſki twoiey utrzymam ſię iuż odtąd w nim nieodmiennie!



ROZMYSLANIE DRUGIE

O złym używaniu łaſk Boſkich.

Hortamur vos, ne in vacuum Gratiam DEI recipiatis 1. Cor: 6.

Napominamy was, abyście darmo łaſki Boſkiey nie przyięli.

I. Punkt WIARA mnie uczy: że BOG będzie w dzień ſądu ſwego upominał ſię ściſłego odemnie rachunku z tych wſzyſtkich łaſk ſwoich, któremkiedykolwiek odebrał, i które dotąd ieſzcze uſtawicznie odbieram. Bo te łaſki ſą to talenta od niego mi powierzone, których chce, abym użył z pożytkiem dla niego i dla mnie. Łaſki to ſą, które próżne we mnie zoſtawać nie maią; bo przez nie zabieram ściſły obowiązek, i iakoby kontrakt i umowę czynię z BOGIEM, abym z niemi robił; a to ſię ma rozumieć o łaſkach wſzelkiego rodzaiu i gatunku, w iakim tylko dane bywaią. I tego mnie też wiara uczy: że im więcey ich odbieram, tym więkſzy mi z nich rachunek dać przyidzie; każda bowiem łaſka przez dobre iey odemnie zażycie, tak, iak należy mi iey za-

zażyć; powinna pożytek we mnie zbawienny ztąd uczynić, a BOGU przypadkową chwałę przynieść. *Pięć talentów dałeś mi Panie* (rzekł mu sługa wierny:) *Oto drugie pięć którem zyskał, oddaię ci.* (p) Z tey prawdy idzie: że im mi BOG więcey łask swoich użyczać raczy, tym ia bardziey pokornym i gorącym w służbie iego bydź powinienem. Pokornym przeto, że ie odbieram i mam udzielone mi od BOGA, i że z nich powinienem mu oddać rachunek; bo czyliż można chełpić się z dobra tego, które kto ma nie z siebie, lecz od kogo innego; i za które odpowiadać musi? Gorącym zaś bydź mi ztąd należy w służbie Boskiey, bo tylko przez tę gorącość ducha mogę iakokolwiek wypłacić się z nieprzeliczonych długów, którem BOGU winien za łaski mi uczynione. Jawna zaś rzecz iest, że ilem Zakonnik, więcey łask odebrałem od Pana BOGA, a łask obfitszych, szczegulnieyszych, niżeli Chrześcianie na świecie będący. Chybabym ze wszystkich ludzi naybardziey był na duszy oślepiony i nayniewdzięcznieyszy, gdybym tego przyznać nie miał. Ztąd też daley idzie: żem bardziey obowiązany BOGU, niżeli Chrze-

ścia-

(p) *Matth:* 25.

ście nie na świecie zostaiący; i że więcey też on po mnie wyciąga, i słusznie.

Drżę ia czasem od boiaźni dla ludzi świeckich, którym Bog użyczył wielkich dóbr fortuny, i na wysokie wyniosł honory. O iak daleko bardziey lękać mi się samemu potrzeba dla tylu dóbr nie doczesnych, ale duchownych, nieporównanie większego szacunku będących: które BOG złożył w ręku moich. Dla czegoż to Chrystus JEZUS płakał nad Jeruzalem? Zaiste nie płakał wzgląd maiąc na tę mękę, którą wkrótce tam miał był ponieść; ale wzgląd maiąc na łask tyle, któremi Narod ten wierny BOGU, był od niego obdarzony: a ktòrych źle bardzo zażył. To go do serdeczney nad nim litości pobudziło, iakie nędze, utrapienia, przyiść nań miały dla tak złego łask Boskich zażycia. A czy tylko nie większą ia dałem żalu przyczynę temuż Panu do łez wylania nad duszą moią? Potępieni w piekle płakać będą po wszystkie wieki Łask tych, ktore utracili: po wszystkie wieki życzyć sobie będą nadgrodzić iako tę utratę; ale ztąd ich rozpacz trapić nie przestanie, gdy pomyślą, że iuż ta strata nie będzie mogła bydź nigdy przez nich nadgrodzona. Trzeba, aby ich

przy-

przykład rozumu mnie nauczył. i ſamaż ich rozpacz wzbudziła we mnie nadzieię świętą. Bo pòki dobrze zażywaiąc Łaſk mi teraz od BOGA użyczonych, mogę nadgrodzić ſobie ſzkodę poniesioną przez złe Łaſk przeſzłych zażycie; trzeba żeby nadzieia moia wſparta pokutą mogła mię beſpiecznieyſzym uczynić przed BOGIEM.

II. PUNKT Wielorakie ſą Łaſki Boſkie; zewnętrzne iedne; drugie wewnętrzne. Że ſię tu nic nie wſpomni o Darach przyrodzonych, Łaſki zewnętrzne, ſą śrzodki zbawienia, ktòrych nam BOG użycza. Na tych śrzodkach nigdy mi nie zbywało, albo raczey przyznać mi należy, że mi ich BOG aż nad to (prawie) hoynie użyczał w ſtanie Zakonnym. Ale na còż mi ſię przydały? Na co mi wyſzło tyle modlitw, tyle czytania Kſiąg Duchownych, tyle Spowiedzi, tyle Komunii, tyle nauk zbawiennych, tyle napominania do dobrego, tyle przeſtrog z miłości mi danych, tyle przykładòw dobrych? wſzyſtkiegom ia tego źle zażył, a BOG mi złe śrzodkòw tak dobrych zażycie wyrzucać ſwego czaſu będzie. Zlem tego zażył czyniąc ſobie to wſzyſtko niepożytecznym: a podobno

bno nawet to obracaiąc w materyą grzechu. Toć ieſt właśnie, czego ia doſtatecznie opłakać nie mogę w obliczności BOGA mego; a w ſerca mego gorzkości.

Takci ieſt zaiſte! BOG mi wyrzucać będzie, żem daremne uczynił śrzodki z ſiebie tak wyśmienite, nayſpoſobnieyſze do nabycia przez nie świątobliwości. *Wytniy ie* (kazał Goſpodarz Ewangeliczny Ogrodnikowi, mówiąc o drzewie figowym nie płodnym) *i wyrwiy ie, czemuż darmo zaſtępuie ziemę?* (q) To figowe drzewo, azali nie mnie właśnie znaczy, i czyliż ta przypowieść nie daie mi to iaśnie do zrozumienia, czym mi BOG grozi, ieżeli dłużey ieſzcze nie będę zażywał na móy pożytek duchowny tyle pomocy zbawiennych, które mi podaie Zakon Swięty, a przy których zoſtaię w nim iako drzewo niepożyteczne? Próżno w nim zaſtępuię mieyſce, w którymby lepiey zoſtawała duſza inna i niewiernego człowieka, gdyby światłem wiary obiaśniona była!

Jakoż w rzeczy ſamey te śrzodki do nabycia zbawienia i doſkonałości pomocne, tyle tyſięcy duſz Zakonnych Swię-

(r) *Lucæ 13.*

Swiętemi uczyniły, ale mnie od lat tylu, których mam ich w używaniu, nie uczyniły ani pilnieyszym w zadosyć czynieniu powinnościom moim, ani bardziey do dobrego czułym: ani bardziey umartwionym, ani bardziey na sercu oderwanym od miłości świata i mnie samego. Te śrzodki byłyby nawróciły całe narody bałwochwalskie do BOGA, a one nie poprawiły we mnie i iedney niedoskonałości, nie pomogły mi do nabycia i iedney cnoty. *Biada tobie Korozaim,* mówił niegdyś Zbawiciel JEZUS do tego miasta, w którym naukę swoię Boską opowiadał, i cudami potwierdzał (*bo gdyby Tyr i Sydon* (które były Pogańskie miasta) *widziały były te cuda, na które tyś patrzyło; które się w tobie stały, byłyby w popiele i w łosiennicy czyniły pokutę.*) (*s*) To przeklęstwo mnie się tyka, i przystosowanie iego bardzo właściwie i słusznie mnie służy. Nietylko mi BOG wyrzucać to będzie, żem daremne uczynił te śrzodki zbawienne: lecz żem ich wcale źle zażył, gdym z nich uczynił, a to przez winę moię, materyą grzechu dla siebie. Bo te śrzodki tak częste i tak mi przytomne w stanie moim, nie mogą bydź dla mnie obojętne-

(*s*) *Matth: XI.*

tnemi tylko. Tegoż momentu, którego ich na dobro moie nie używam, ale próżno ich odbieram, ſtaię ſię przez to winnym, i karygodnym. Według tego wymiaru, o iakiż ia, iak ſtraſzny ſkarb gniewu Boſkiego przeciw mnie zebrał! i czyliż obawiać ſię nie mam, aby mnie ciężarem ſwoim nie przywalił, ieżeli ſtarać ſię pilno nie będę, abym go umnieyſzył? Ah nieſtetyż mnie! który miaſto tego, cobym go miał umnieyſzać, co raz go bardziey przyczyniam!

III. PUNKT. KROM tych łaſk zewnętrznych, ſą ieſzcze inne wcale wewnętrzne; a te to ſą, które we mnie ſam Duch S. ſprawuie, daiąc mi do poznania drogi Boſkie, któremi chce mnie prowadzić; pobudzaiąc mnie, abym ſię w nich kochał: ſą to tyle światel Niebieſkich, któremi mnie oświeca, pokazuiąc mi przez nie, które to ſą powinności moie; tyle natchnienia wewnętrznych: tyle pragnienia i chęci dobrych, tyle nawet gryzot na ſumnieniu: tyle pobożnych wzruſzenia na ſercu: przez które nagli mnie prawie do tego, abym inne wcale, a bardziey Zakonne prowadził życie. Sprzeciwiaiąc ia zaś ſię tym łaſkom, cóżem to uczynił? Oto według wyroku Pawła Swiętego ſprzeciwiłem

ſię

śię ſamemu Duchowi Swiętemu, który ieſt Duchem łaſki, zelżyłem go; rzuciłem bezbożnie pod nogi krew Chryſtuſa JEZUSA: wyniſzczyłem względem mnie zaſługę krzyża iego, którym nayḿnieyſza łaſka oſzacowana ieſt.

Takie łaſk ſwoich złe używanie karze Bog na tym tu ieſzcze świecie, odięciem łaſk tychże. Zaniedbywam ia ich, a on mi ie odbiera; gardzę niemi; a on ie odemnie oddala. Azali w tey mierze, tak, iak we wſzyſtkich poſtępkach ſwoich nie ſłuſznie to i ſprawi dliwie czyni? Ale ta kara ieſt bez miłośierdzia; ponieważ takowey łaſki odięcie, ieſt ſzczerym złym, do którego nie śię dobrego nie mieſza, i w nim nie znayduie. Kara to ieſt, którey podobno iuż doznałem, i ieſzcze doznaię: bo czyliż nie iey to ieſt ſkutek, że iuż nie czuię na ſercu owych pobożnych wzruſzania ku BOGU, iakichem przed tym doznawał, i że mi ſumnienie nie wyrzuca iuż więcey złości i niedoſkonałości moich, tak, iak to zwykło było przed tym czynić? Jawna rzecz ieſt, że zoſtaię w znaczney oziębłości ducha, a przecię żyię w tym ſtanie beśpieczny i ſpokoyny. Ah! uſpokoienie takowe gorſze ieſt nad wſzyſtkie zamieſzania wewnętrzne! Ta-

kowey

kowey zaś karze Boskiey podległemi nas naybardziey czyni zaniedbanie pewnych łask Boskich, szczegulnieyszych, i wybornieyszych, które są w porządku zbawienia i świątobliwości duszy nakształt dni i czasów krytycznych (iak ie nazywaią) w porządku natury i w chorobach ciała, w których się, albo do zdrowia przychodzi, albo kresu życia dopędza. Bo są dni szczegulnego błogosławieństwa Boskiego dla ludzi, i takie bydź mogą dla mnie dni te ćwiczeń Duchownych, które odprawuię.

Nie zażyć dobrze i należycie łask takowych, zaniedbać ie, rzecz iest wielce niebespieczna, i która nayżałośnieysze za sobą skutki prowadzi. Swięty Augustyn i wielu bardzo innych zginęliby byli, gdyby nie byli dobrze zażyli takowych momentów, do których Bóg przez swoię szczegulną Opatrzność przywiązał był łaskę ich nawrócenia. O iak wiele Zakonnych Osób ciężko bardzo i żałośnie zbłądziło przeto: że w pewnych okolicznościach nie usłuchały głosu Pana BOGA, który ich wołał, i mocno do tego pobudzał, aby przed się wzięły na nowo staranie o nabycie doskonałości, którego były zaniedbały?

Rozmowa. Mówiſz ty ieſzcze do mnie móy Panie, i to, co w śrzód ſerca mego ſłyſzę, to, co w nim czuię, nie może bydź, tylko ſkutkiem łaſki twoiey. Jeſzczemci w tym ſzczęśliwy, żeś mnie nieopuścił, lubom ci ſię tyle razy ſprzeciwił: aniś zamknął przedemną łona miłoſierdzia twego! Ale czyliż tą razą nawet nie poddam ci ſię iuż nakoniec? i będęż ślepo uparty ſam na zgubę moię, gdy ty Panie tak miłoſiernie i ſtatecznie ſtaraſz ſię o zbawienie moie? Bądź po tyſiąckroć razy błogoſławiony o BOZE móy, za te wſzyſtkie śrzodki użyczone mi dotąd z Opatrzności twoiey w ſtanie moim, abym był w nim poſtąpił w cnocie, i nabył wſzelkiey świątobliwości przyzwoitey mu. Nie mogę cię doſtatecznie wychwalić za to, ani ci oświadczyć powinney wdzięczności, z wyrażeniem iak nayſzczerſzego affektu. Ale, co wzgląd maiąc na ciebie, przyczynę mi daie powinnego dziękczynienia i wychwalania dobroci twoiey na wieki, którem ci winien: to ieſt względem mnie przyczyną żalu mego; a dałbyś to BOZE z nieſkończoney dobroci twoiey, żeby to nie było na wieki przyczyną wſtydu mego i rozpaczy.

Ro-

Rozumiałem ia bowiem Panie, że mi ſię przed tobą tylko grzechów moich obawiać należy: ale oto widzę, że mi ſię łaſk twoich bardziey ieſzcze lękać trzeba, niżeli ſamychże grzechów: albo że nie mam ſię czego lękać grzechów moich tylko z przyczyny łaſk twoich. Bo gdybym żadnych od ciebie nie był odebrał, grzechy moie nie byłyby więcey grzechami, i nie podlegałbym gniewu twoiemu, i karaniu. Czyliż przeto mam cię zaraz proſić, abyś mi ie odebrał te wſzyſtkie łaſki, i zaſtanowił bieg ich dobroczynny? Ah Panie! gdzieżbym ia ſię to znaydował na ten czas? i cóżby ſię zemną działo? Nie, nie o BOZE móy, nic mi z nich nie odtrącay: owſzem racz mi ich przyczynić dobrotliwie. Ale to mi ztąd wnieść należy, i to poſtanowić, co też rzeczą ſamą poſtanawiam: abym te wſzyſtkie łaſki ſkutecznemi ſobie czynił, ile to na mnie należeć będzie, na wierności moiey: i zupełnym im zadoſyć czynieniu: abym nie przeszkadzał Boſkim ich natchnieniom, i co te wyrazić zechcą na ſercu moim: abym im granic nie kładł i nie przepiſywał, gdy mnie te do dalſzego w duchu poſtępku pobudzać będą: abym przez tę reſztę zoſtaiącego mi życia ſłużył

żył ci podług wſzelkiey obſzerności i dzielności tych śrzodków, któreś mi miłoſiernie użyczył, i których mi ieſzcze z nieprzebraney dobroci twoiey nie odbieraſz. Takci obiecuię o BOZE móy: i w tymże przedſięwzięciu, które miał twóy Prorok: czynię przyſięgę w ręku twoich; i nieodmiennie ſtanowię w obecności twoiey!



ROZMYSLANIE TRZECIE

O STRACIE CZASU.

Dum tempus habemus, operemur bonum. *Galat: 6.*

Póki czas mamy, czyńmy dobrze.

I. Punkt. Nic nie masz nad czas drożſzego, ponieważ całey wieczności ſkarbem ieſt. To ieſt według tego, iak tu na dobre lub złe czas obrócę, którego mi BOG użyczył w życiu, taką nadgrodę w ſzczęśliwey, lub nieſzczęśliwey wieczności odbiorę: *bo każdy* (mówi Paweł Swięty) *odnieſie za właſne ſprawy ciała, według tego, co uczynił, lub dobre, lub złe;* (t) w czaſie życia ſwego. Tak dalece, że całe zbawienie moie zawiſło od dobrego używania czaſu; i iako BOG, gdy nas ſtworzył, i na tym świecie poſtawił, włożył na nas ściſły obowiązek pracowania na zbawienie naſze; tak tym ſamym dał nam rozkaz, abyśmy na dobre i pożytek duſz naſzych zażywali pozwolonego nam czaſu.

A to nietylko dla nas ſamych, ale dla ſiebie raczey, i dla chwały ſwoiey uży-

(t) 2. *Cor:* 5.

życzył nam Pan BOG czasu. Chce on tego, i wyciąga po nas, żebyśmy czas nam pozwolony obracali na służenie mu, i wychwalenie go: A tak nie oddawać go BOGU przez Swięte iego zażywanie, uymować go służbie iego, ieſt to względem BOGA takowyż popełniać wyſtępek, iakiegoby ſię winnym ſtawał ów ſługa, ktòryby czas ſobie pozwolony nie obracał na uſługi Pana ſwego. Iakoż w rzeczy ſamey, czyliż ia mniey winnym ieſtem, gdy pozwalam, abymi pròżno upływał czas ten, ktòry oddawać powinienem BOGU memu, á potym też i ſamemu ſobie? i czyliż bespiecznym być przeto mogę na ſumnieniu, że życie moie zdaie ſię być zkąd inąd pobożne i iednoſtayne, i że żadney ciężkiey winie nie podpada; choćby żadnego innego złego wnim niebyło, azali nie wielkim złym ieſt ſtrata czaſu?

Tym zaś większa ieſt wtey mierze ſzkoda, że czas raz ſtracony więcey ſię nie powraca. A gdzie ſą dla mnie tyle lat już przeſzłych? Dzień każdy, godzina każda, moment każdy, mógł mieć zaſługę ſwoię, i ſtokrotny mi przynieść pożytek na zbawienie; ale cóż mi z nich zoſtaie i iakiż zyſk z nich zebrałem?

łem? Gdzie będą przy śmierci lat tyle, które może, że mi ieſzcze BOG dobrotliwie użyczyć zechce. Jeżeli lata te będą tak ale żyżne, iak były pierwſze, i cóż mi z nich w ręku zostanie? cóż z nich z ſobą na tamten świat wezmę? Załować ich będę, żem ie marnie ſtracił, ale czyliż żale moie nazad mi ie wrócą. Na ten czas to ia zrozumiem doſkonale wielkość nie mniey zyſku, którym mógł zebrać, iako tey ſtraty, którą m poniosł: ięczeć na to będę: ale czyliż co mi te ięczenia nadadzą? gdyż po nich zawſze mi trzeba będzie czynić tę żałośną wielce uwagę, że te lata były, ale iuż ich więcey nie maſz, i nie będzie ich: że ten zyſk Duchowny, który w nich mogłem zebrać, był w mocy moiey: lecz iuż więcey nie będzie; że mogłem był uniknąć tey ſzkody: lecz iuż tego nie potrafię. O czemużem teraz nie ieſt tak ſzczęśliwy, abym od dnia dziſieyſzego z gruntu poiął, iak w tey mierze, która ieſt tak wielkiey wagi, te dwa słowá, ſą wielce ſtraszne, i uciemiężaiące: mogłem był, ale iuż więcey nie mogę! Będęć ia ſię udawał w ów oſtatni czas życia mego do BOGA, będę mu ſię po tyſiąc kroć razy oświadczał, że gdyby mi ie-
ſzcze

ſzcze z dobroci ſwoiey użyczyć raczył czas iaki, chciałbym go iak naylepiey zażyć co do naymnieyſzey iego cząſteczki. Piękne poſtanowienia, ale czyliż ie BOG wyſłucha? O iakby to nie porównanie lepiey było! abym ie czynił natychmiaſt, gdy mi zbawiennemi ſię ſtać mogą; i gdy mam czas rzeczą ſamą wykonać ie należycie.

II. PUNKT. Można czas darmo tracić, tak w ſtanie Zakonnym, iak go wielu traci na świecie: á zwyczaynie barziey temu podlegaią Oſoby Zakonne, niżeli które inne świeckie, przeto że ſą wolnieſze od ſpraw, różnych zabaw, zabiegow, i ſtarania doczeſnych, które zatrudniaią światowych ludzi.

Wiele ieſt z Zakonnych oſob, których zabawy i urzędy ſą wielce okreſlone, i nie wiele potrzebuią czaſu. Więc ſkoro ſię na ich odprawienie kilka godzin odłoży z Reguły przepiſanych, na czymże ſię dni całe trawią? Oto im częſtokroć tak, iak próżno; bo na niczym prawie ſchodzą. Częſte bywaią przeſtawania z ſobą iednych z drugiemi, rozmowy wzaiemne á wcale światowe, ſchodzi wiele czaſu na przyimowaniu dłużſzych á niepotrzebnych nawiedzin od świeckich oſob; cieka-

wość ustawiczna wiedzieć to wszystko, co się po stronach dzieie; oto ledwie nie cała ich zabawa. Czyni się nie raz sumnienie światowym, względem ich próżnowania: á czyliż tak sobie (iak się rzekło) postępuiące w Zakonie osoby, mniey próżniackie wiodą życie?

Inni iednak cóś więcey czynią, i barziey pracuią. Ustawicznie zabawni, odpoczynku sobie żadnego niepozwalaią. Ale spytać się tylko, kto początkiem i pobudką do tych to nieustannych prac i zabaw? Czyli do tego iest powodem duch powołania Zakonnego? wola Boska, i rozkaz ich Przełożonych? Iako żywo! i owszem gdyby to samo Starsi rozkazali, to (mówię) co oni czynią; rzecz tak nakazana, nieznośna by się im tym samym zdawała. Przyczyną tedy tego wszystkiego iest ich niespokoyność, żywość zbyt gorąca, i przyrodzona, którą się uwodzić daią. Zkąd pochodzi, że się sami wdaią w rożne zabawy, interessa, czy to domowe, czyli obce, nic do nich nie należące. Chcieliby takowi wszystkiemu wystarczyć, wszystkiego pilnować krom powinności swoich. Iestże to czas dobrze trawić, á nie raczey iak na wiatr rozpraszać?

Na-

Nakoniec inni maią się czym dostatecznie zabawić w zachowaniu karności Zakonney, w zadosyć uczynieniu urzędom swoim i pracom, które są im zlecone. Ale powiedzieć się ieszcze i o tych może, że cały ich czas i wszystkie momenta daremnie giną: przeto że powinnościom swoim barzo niedbale zadosyć czynią; albo dla oka tylko ludzkiego, i pewnych względow od siebie zamierzonych. Czas nie inaczey nam się pożytecznym staie, tylko ile go łożemy na to, co iest według upodobania Boskiego, i ile nam służy do zebrania przez dobre iego używanie pożytku Duchownego: to zaś, co się niedbale czyni, albo z względow iedynie ludzkich, czyliż może być przyiemne Bogu? á gdy mu przyiemnym i podobaiącym się nie będzie, iakiż my ztąd pożytek będziemy mogli odnieść? Z tego wszystkiego mam sobie wnosić te barzo pewne prawdy. 1. Ze zadosyć uczyniwszy powinnościom moim, i temu wszystkiemu, co do mego urzędu należy, ieżeli mi ięszcze co zbywa czasu, nie tak iestem iego Panem, żeby mi go się godziło trawić marnie na prożnych zabawach. A lubo nie ma prawa szczegulnego na to, na co go mam o-
brò-

bròcić, ieſt iednak prawo powſzechne, ktòre mnie obowiązuie, abym go zażył dobrze. 2. Ze życie nawet barzo pracowite może mi ſię ſtać niepożytecznym, ieżeli te prace i ſtarania, ktòrych w nim ieſt pełno, nietak z powinności ſtanu mego pochodzą, iako raczey z obrania mego: i ieżelim ie sam na ſiebie z dobrey woli przyiął, á ieſzcze z uſzczerbkiem reguły moiey. 3. Ze abym świątobliwie zażywał czaſu, mało to ieſt na tym, iż wſzyſtkie zabawy moie będą z ſiebie i iſtoty ſwoiey święte, i wcale Zakonne, ieżeli nie będą takiemi z okoliczności ſwoich: i że zachowuiąc nawet regułę, mogę czas mòy tracić, ieżeli wykonywaiąc rzecz ſamą nakazaną przez nię, ducha iey własnego zaniedbywam, i nie według niego ſię sprawuię. Zkąd łacno mi poznać z ciężkim żalem ſerca mego, iakom ia wiele czaſu ſtracił aż do tey godziny, i ieżeli bespiecznie przyznać mogę, żem dobrze łożył czas by dnia iednego!

III. Punkt. Lubo w pewnym wyrozumieniu rzeczy biorąc, czas raz ſtracony nadgrodzić ſię nie może, w innym iednak toż uważaiąc może ta ſtrata być pozyſkana, bo to w moiey

wła-

władzy czas odkupować, według wyraźnego słowa S. Apostoła: *Odkupuycie czas* (u) Owi Robotnicy Ewangeliczni, którzy ostatni przyszli koło południa do winnicy na robotę, też samą nadgrodę od Gospodarza odebrali, którą wzięli i ci, co od samego rana pracować zaczęli byli; czemu? bo w krótkim tym czasie, co go mieli, większey pilności przyłożyli, i tym usilniey robili, im późniey przyszli byli. Otoż w ten sposób w moiey to iest ieszcze mocy odzyskać to przez usilność moię i gorącość Ducha; com przez rozproszenie iego i oziębłość był utracił. Trzeba żebym nadgrodził tyle złych dni, w które nicem nie zasłużył przed BOGIEM, i nicem nie zyskał na Niebo. Teć to są właściwie złe dni moie: bo nie powinienem mieć za dni złe dni owych, w które miałem krzyżyki pewne do znoszenia, ciężkości, choroby do wytrzymania. Owszem cito przeciwnie, dni takowe ciężkie i przykre według zmysłow, dni doświadczenia, są to dla dusz prawdziwie Chrześciańskich i Zakonnych dni dobre. Ale tyle dni życia niedbałego i leniwego, życia rozstargnionego, bez uwagi na siebie, bez umartwienia

nia

(u) *Eph: 5.*

nia przepędzonych, oto raz ieszcze powtarzam, te to są dni złe, które mi odkupować należy.

O iak w tym szczęśliwy iestem! że mi ieszcze BOG Dobrotliwy czasu na to pozwala. Iedna to iest z łask dla mnie naydroższych; ale żebym na dobre moie zażył pożytecznie takowey łaski, nie mam czego odkładać iey dłużey. Wszelkiey tu odwłóki bać mi się należy, ponieważ nie wiem, czyli mi ta do zbawienia mego pomoc, wkrótce odiętą nie będzie. Wiem ia, że zażywaiąc dobrze czasu przyszłego, mogę nadgrodzić szkody poniesione w czasie przeszłym: ale tego nie wiem, czyli długo trwać ma dla mnie czas przyszły: i nic nad to niepewnieyszego nie masz. Wiem to dobrze, że BOG mi czasu teraźnieyszego pozwala, który iuż mam; ale nie wiem, czy mi przyszłego pozwoli, którego ieszcze nie mam. Więc sam to zdrowy rozum radzi, żebym zażywał, iak mogę naylepiey, tego to teraźnieyszego czasu, i z tym co nayrychley pośpieszał; bo tylko na ten iedynie czas teraźnieyszy spuścić się mogę. A w reszcie choćbym też był pewny o przyszłym czasie, którego nie mam, czyliżby to nad to było, abym go poświę-

cił i oddał cały zupełnie BOGU? i czyliżebym go mógł mieć nadto, na nádgrodzenie sobie szkod tyle poniesionych w przeszłym czasie? *Postępuymyż, pòki nam światło przyświeca: przyidzie noc, noc owa wieczna, w ktòrey nikt nie może pracować, i daley postąpić.* (w)

Rozmowa. BOŻE mòy! Panie miłosierdzia, widzisz mnie teraz w ukorzonym sercu leżącego przed nogami twemi, nakształt sługi owego, ktòry nie maiąc zkąd dług od siebie zaciągniony zapłacić, zmiękczył proźbą swoią serce Pana swego, i był miłosiernie od niego wysłuchany: w ręku twoich złożony los szczęścia mego! Tyś policzył dni życia mego, i w twoiey to mocy i woli skròcić mi ich, iak ci się spodoba. *Ale miey ieszcze proszę cokolwiek cierpliwości nademną,* o BOŻE mòy: *aż ci wszystko oddam.* (x) Ieszcze mi cokolwiek użycz czasu, à nic nie zapomnę z tego, czymbym ci zadosyć mógł uczynić.

Mamci w tym sam wielki interess dla mnie, mòy Panie, i ieżeli mi cokolwiek dłuższego czasu nie pozwolisz, o ktòry cię teraz śmiem prosić, ah! cóż się zemną stanie? O iak ubogim, iak nę-

(w) Joan: 9. (x) Matth: 8.

nędznym pokażę ſię przed tobą! Swięci Pańſcy pragnęli tego, aby ſię czas dla nich był co nayrychley ſkończył, i tylko wzdychali do wieczności. Iać ſię temu nie dziwuię, gdyż Swiętemi byli. Lata ich, były to lata pełne; i zebrawſzy tu na tym świecie ſkarby wielkie nieoſzacowanych zaſlug, cóż im innego zoſtawało, tylko aby ſię przenieśli do twego, Panie, króleſtwa, tam zażywać owocow prac ſwoich. Ale ia, o Boże mòy! boię ſię końca czaſu dla mnie, i mam ſluſzną przyczynę boiaźni moiey. Boię ſię, żeby nadto wcześnie dla mnie śmierć nie przyſzła, i aby mi nie uięła dni tak mi potrzebnych, i które ſame mogą iakożkolwiek nadgrodzić wſzyſtkie przeſzłe w życiu moim. Nie opuści mnie w tey mierze Opatrzność twoia: i w niey to ia pokładam nadzieię: tę iednak ufność maiąc, nie chcę i iednego momentu odtąd ſtracić. Nie będę czekał do zaczęcia dnia iutrzeyſzego: od tego to dnia, od tego już momentu zaczynam. Nie rychłoć to wprawdzie o Boże mòy! aleć z tym wſzyſtkim ieſzcze czas ieſt. Nie każdy czas zgodny ieſt do ſłużby świata: ale każdego czaſu można cię kochać, Panie, ſłużyć ci i świętym zoſtać.

UWA-

UWAGA
O PACIERZACH KAPŁANSKICH.

Odprawowanie Pacierzy Kapłańſkich iednym ieſt z nayświątobliwſzych Cwiczeń Stanu Zakonnego; z ſtrony tego odprawowania cztery zachodzą obowiązki znacznieyſze, ktòre mi zachować należy, i ktòre pilney po mnie wyciągaią uwagi.

I. NAypierwſzy obowiązek z ſtrony Pacierzy Kapłańſkich ieſt, aby ie odmòwić. Ten to ieſt hołd, to ieſt: powinność chwały oddania BOGU, z ktòrą mi należy mu ſię wypłacać, i ktòrey też BOG wyciąga po mnie z obowiązku Profeſſyi moiey, iako wyciąga tego po Kapłanach z przyczyny ich Charakteru, i od tych, ktòrzy Kościelne Beneficia trzymaią z przyczyny dochodow, ktòre odbieraią. Nie odprawić tedy Pacierzy Kapłańſkich, albo znaczną ich część opuścić, ieſt ciężka obraza Boſka; bo to ieſt przeſtąpić takie przykazanie, ktòre według wſzyſtkich Teologow obowiązuie pod grzechem: á grzechem śmiertelnym. A zatym, mam ſobie poważać odprawowanie godzin Kapłańſkich, iako zabawę

nay-

naypilnieyszą ze wszystkich innych znayduiących się w stanie moim: iako zabawę naywiększey wagi ze wszystkich spraw całego życia mego, iako urząd do mnie szczegulnie należący; słowem, iako powinność, ktorą mi należy przekładać nad wszystkie inne zabawy ludzkie. Biada mnie! ieżelibym ze wszystkich spraw moich naymniey o tę iedną dbać miał; i ieżelibym naymniey się starał zadosyć iey uczynić.

Swiętyż to obowiązek! ktory mię w to wprawia na ziemi, co czynią Błogosławieni w Niebie, i czym się sam zabawiać mam na wieki, ieżeli będę tak szczęśliwym, żebym się dostał do tego Krolestwa. Swięty obowiązek! ktory mię napełnia Duchem Kościoła Bożego; bo Pacierze Kapłańskie są właściwie Modlitwą Kościelną, i gdy ią odmawiam, modlę się imieniem całego Kościoła. Kościoł mi się tak modlić każe, Kościoł mię tey modlitwy uczy: i rzecz to iest pewna, że ta sama modlitwa, gdybym ią tak odprawował iak należy, dostatecznym byłaby śrzodkiem do nabycia przezeń doskonałości powinney przed Bogiem, i do utrzymania mię nieustannego prawie w obecności Boskiey. Swięty obowiązek, ktoremu
gdy

gdy należycie zadosyć czynię, mogę się sprawiedliwie odezwać do Boga mego z Ukoronowanym Prorokiem: *Siedmkroć na dzień dawałem ci Chwałę.* (y) Dawid lubo tak zabawny rządem całego Krolestwa, miał iednak wymierzone godziny na danie Chwały Bogu, i sam na siebie prawo nieiakie włożył, żeby według tych ustanowionych godzin wielbił Boga: i będzież dla mnie przykry ciężar odmawiać Pacierze Kapłańskie godzin przepisanych od Kościoła Swiętego? á ieżeli w tym żadnego nie zachowuię porządku, ieżeli według chęci moiey i wygody odprawuię ie, czyliż mogę mieć słuszną wymówkę przed Bogiem moim? i czyliż to nie słusznego szkrupułu, á raczey sprawiedliwey trwogi na sumnieniu nie ma mi być przyczyną? Miał słuszne przyczyny Kościoł Swięty w rozłożeniu Pacierzy swoich na pewne godziny, które do ich odprawowania wyznaczył. A ia za nic będę miał te Kościoła Swiętego przyczyny i postanowienia? za nic to sobie poczytam, że niechcę sobie żadney przykrości uczynić w zgadzaniu się z świętą wolą Chrystusowego Kościoła?

II.

(y) *Psal: 118.*

II. DRugi obowiązek względem Pacierzy Kapłańskich iest, żeby ie dobrze odprawić: to iest, żeby ie odmawiać z uczciwością: z uwagą: z nabożeństwem. Te są trzy kondycye koniecznie potrzebne.

Naprzód: żeby ie odmawiać z uczciwością: naywyższe, naypotężnieysze, mocy Niebieskie drżą przed BOGIEM chwaląc go, o iakaż boiaźń przerazić mię powinna! iak drżeć nie mam ia nędzny, co nie iestem tylko prochem i popiołem! Ieżeli tedy odmawiam te Swięte Pacierze z owym pośpiechem i kwapieniem się, któregobym zażywać niechciał w innych rzeczy choć doczesnych odprawowaniu: z iakimsiś niedbalstwem, w ktòrem się ani myśląc o tym iuż wprawił: w mniey przystoynym ułożeniu ciała, i nie przyzwoitym do tak pobożnego ćwiczenia: zaiste na ten czas miasto tego, cobym Pacierzami memi miał uczcić BOGA; nie szanuię go i obrażam.

Odmawiać należy Pacierze Kapłańskie z uwagą. Bo odmawianie ich przykazuiąc Kościoł Swięty przykazuie oddanie Bogu czci rozsądney. Nie iest zaś to czci rozsądney oddanie, gdy w odmówieniu Pacierzy nie ma rozsądek i ro-

i rozum mieyſca: iak zaś na ten czas ma mieć mieyſce, gdy żadney nie czyni uwagi. Modlić ſię, nic innego nie ieſt, tylko podnośić umyſł ſwòy do Boga; tym ſamym tedy przeſtaie ſię modlić, gdy to umyſłu mego podnieſienie uſtaie: á zatym co ſię z tego wnośi, ieſt to, że toż ſamo przykazanie, które obowiązuie mnie, abym wyraźnie odmawiał Pacierze na Chwałę Boga moiego, obowiązuie mnie, abym na to, co mòwię, miał uwagę. Zkąd nakoniec wnieść potrzeba: że być dobrowolnie roztargnionym pod czas odmawiania Pacierzy Kapłańſkich: albo, co na iedno wychodzi, nie ſtarać ſię bynaymniey o oddalenie, ile być może, nie należytych rozrywek, które na mnie napadaią, á które ia poſtrzegam: ieſt to ſtawać ſię winnym takowego grzechu; iak gdybym też wcale pacierze opuścił.

Odmawiać ieſzcze Pacierze Kapłańſkie należy nabożnie: bo w tym poſzanowaniu i ofierze, które w odmawianiu Pacierzy Kapłańſkich oddaię BOGU memu, razem ſerce i umyſł zgadzać ſię z ſobą powinny. Inaczey bowiem attencya powinna płonnąby była umyſłu mego uwagą. Cała bowiem zaſługa modlitwy zależy na ſercu; á ieżeli

to prawdziwym nabożeństwem nie wzruszy się, iabym się podobnym stał Zydom owym, ktòrych w Ewangelii Chrystus Jezus miał za obłudnikòw, i o których mòwił: *Lud ten czci mię ustami: ale serce ich dalekie iest odemnie.* (z) Niech nie będzie którey z tych trzech kondycyi, potrzebnych do należytego odprawowania Pacierzy Kapłańskich; czegoż się na ten czas mam obawiać? Tego zaiste, na co utyskował Augustyn Swięty, i co (z pokory pewnie) sam sobie na oczy wyrzucał: Ah mnie! (wołał on) że się winnieyszym przed Bogiem stawam, przez to samo, co mię świętszym uczynić powinno było: á cóż mnie usprawiedliwi przed Bogiem moim, ieżeli same modlitwy maią służyć ku potępieniu memu?

III. TRzeci obowiązek względem odprawiania Pacierzy Kapłańskich iest, żeby się znaydować przytomnym w Chorze, gdy ie tam wszyscy odmawiaią. Ponieważ bowiem Chòr iest należącym do obowiązkòw stanu, ktòrym przyiął, i do zgromadzenia tego, ktòrego członkiem iestem, wszystkie osoby, ktòre ie składaią, ròwnież są do niego obowiązane, ani ia mogę sobie

(z) *Matth. 15.*

bie tyle przywłaſzczać władzy, żebym ſię wolnym od niego uczynić miał. A zatym, ieżeli nie idę do Choru bez przyczyny i potrzeby; ieżeli nie idę do niego, nieproſząc o pozwolenie, ani ie otrzymawſzy: ieżeli Chòr opuściwſzy żadney za to nadgrody nie czynię: tyle grzechów popełniam, któremi obciążam duſzę moię, á za które będę muſiał sprawić ſię Bogu memu!

Nic zaś nie maſz ſzkodliwſzego nad tę wolność umknienia ſię od Choru. Nie bywać w nim bowiem bez potrzeby: á potrzeby konieczney, znak ieſt iawny, duſzy barzo oziębłey, i która traci pierwſzą gorącość ſwoię. Nie bywać w nim z własney woli ſwoiey i bez pozwolenia, znak ieſt niepochybny duſzy rozwiązłey, i która zrzuca z ſiebie iarzmo poſłuſzeńſtwa. Nie bywać w Chorze á to bez żadney kary, tak, że Chòr opuſzczaiące Oſoby nie poczuwaią ſię do nadgrodzenia opuſzczenia tego, znak ieſt oczywiſty, że takowych Oſob Zgromadzenie od Reguły ſwoiey odſtępuie, i dawney ſię karności swoiey nie trzyma. O wiak wielu domach Zakonnych, to co było w początkach ſwoich; i co i teraz ieſzcze maią dobrze sądzący o rzeczach, za doſkonałość

ſtanu: ſtawa ſię innym okazyą prawdziwey rozwiązłości? Wſtawać naprzykład (tak iak czynił Król i Prorok) opółnocy na modlitwę, aby wraz z innemi chwalić Pana, nic świątobliwſzego nie ieſt dla nie wielkiey liczby tych Oſob, które to maią w używaniu: ale też oraz nic nie maſz ſpoſobnieyſzego w pobłażaniu niegodziwym leniſtwa i gnuśności wielu oſob, nad to wſtawanie, że ie maiąc za zbyt ciężkie, zaniedbywaią ie pod różnemi wymówkami, to ſłabości, to innych przyczyn, które one ſame ſobie raczey wymyślaią, niż żeby prawdziwemi w rzeczy ſamey były.

A przeciwnie rzecz biorąc; bywać z innemi ſtatecznie w chorze; nie opuſzczać go chyba z ſłuſznych wcale przyczyn i te ſame przełożywſzy wprzód i poddawſzy zdanie i rozſądek ſwóy pod zdanie i wolą Starſzych: nie ſłuchać płonnych wymówek, które ſkażona natura poddawać zwykła, ale ie odrzucać iako omamienia; zadawać ſobie za pokutę i umartwienie ſamo uſtawiczne do Choru ugęſzczanie, i tym umyſłem i intencyą, ofiarować ie Bogu, znakiem to ieſt nie omylnym duſzy wiernie zadoſyć czyniącey powinności ſwoiey: i która ko-

kocha się w stanie swoim Zakonnym. Podobnież zachować tę karność we wszelkiey zupełności swoiey, nie dopuszczać wolności w iey przestąpieniu, przeszkadzać, żeby przeciwny iey zwyczay z lekka nie był wniesiony; karząc wszystkie przeciw tey karności popełnione przestępstwa; znakiem iest pewnym Zgromadzenia w nabożeństwie gorącego, które zachowuie w sobie Ducha Bożego.

To uczęszczanie nieustanne do Choru (Godzin naznaczonych) z większym daleko iest pożytkiem dla duszy moiey, niżeli miałoby mi być z przykrością ciała mego. Krom bowiem łask tych szczegulnych, które są przywiązane do niego: á to według słów Chrystusa Jezusa mówiącego; *że tam gdzie iest dwóch, albo więcey zgromadzonych razem w Imię iego: On się znayduie w pośrzodku ich:* (a) Będąc przytomnym w Chorze, łacniey mi daleko przyidzie uniknąć tych wszystkich omyłek, którem zwykł tak często popełniać, gdy sam w osobności mòwię Pacierze Kapłańskie. Przykład innych wraz odprawuiących ie w Chorze, á moie staranie naśladowania ich, do większey skro-

(a) *Matth: 18.*

mności pobudzaią: á przytomność innych nie tylko nie ieſt przyczyną rozerwania; ale owſzem wielce pomaga do zebrania ſię wewnętrznego duſzy, i może iey być pochopem do affektów pełnych nabożeńſtwa i świętey gorącości. Chrześcianie pierwiaſtkowego Kościoła Swiętego wſzyſcy ſię razem gromadzili do Kościoła; aby tam wespół wielbili Pana Boga; i powinne mu oddawali dziękczynienia. Iakoż nie darmo to czynili, zſtępował tam na nich pobożnie zgromadzonych Duch Swięty, i na ten czas im obficiey użyczał darow ſwoich.

IV. IEſt ieſzcze oſtatni obowiązek względem Pacierży Kapłańſkich w Chorze; to ieſt, aby ie tam śpiewać. Bo przytomność w Chorze, która mi ieſt nakazana, nie ma być wzięta za iakąkolwiek tam bytność moię, żebym ſię tylko oſobą moią w nim ſtawił. Idę ia tam, abym zadoſyć uczynił powinności moiey: iedną zaś z powinności moich ieſt utrzymować śpiewanie, które ieſt poſtanowione iako do oddania czci Bogu, i ku temu końcowi iak śrzodek do niego należy. Idę tam, abym razem z drugiemi podzielił pracę, iako też i zaſługę w tym świętym

ćwi-

ćwiczeniu. Idę tam, abym złączywszy głos mòy z innemi przyczynił się do owey wdzięczney melodyi, w którey Kościoł tu woiuiący z Kościołem tryumfuiącym w Niebie łączą wzaiemnie, i tak świątobliwie głosy swoie na wielbienie Maiestatu Boskiego.

Iako Dawid nie rozłączał śpiewania od odmawiania Psalmow swoich; tak i ia nie powinienem iedno od drugiego oddzielać, ponieważ obowiązany iestem tak do tego, iak do tamtego. *Panie* (tak się odzywał ten Swięty Król i Prorok) *śpiewać będę i wysławiać możności twoie.* (*b*)

Do tegoć mię właśnie obowiązuie stan, który przyiąłem Zakonnika należącego do choru. (*Toż o Zakonnicy ma się rozumieć.*) Ieżeli mam to imię, dlatego go noszę, abym zadosyć czynił powinnościom iego, iakożkolwiek by te ciężkiemi w rzeczy samey być mogły. Gdy tedy samego siebie żałuię i ochraniam, nie uczęszczaiąc do Choru; gdy przez zbytnie pobłażanie i prawie pieszczenie się z sobą, żebym nie zaszkodził w czymkolwiek zdrowiu memu, o które aż nad to się staram: albo barzo słabo śpiewam: albo też wcale nie śpiewam, gdy bytność

(*b*) *Psalm*: 20.

tność moia w Chorze żadney folgi innym nie przynosi, ani pomocy; nie zachowuię na ten czas tego, czego po mnie Kościoł Swięty i Zakon mòy wyciągaią. Powiadam, że mało co mam zdrowia; i ieżeli tak iest w rzeczy samey: w tey potrzebie Zakon mię dyspensuie, i od śpiewania uwalnia: aleć z tym wszystkim cóżkolwiek choć nie wiele mam zdrowia, na còż ie lepiey łożyć mogę, iako na śpiewanie Chwały BOGA mego? Tak zdrowia tego zażywać i trawić ie, iest co do litery pełnić to, co nam tak barzo zalecił Paweł S. abyśmy czynili z ciała naszego ofiarę żywą: i iako taką oddawali ią na Chwałę Panu.



DZIEN CZWARTY.

ROZMYSLANIE PIERWSZE
O Smierci.

Statutum eſt hominibus ſemel mori. Hebr: 9,

Poſtanowiono Ludziom raz umrzeć. S. Paweł w Liście do Zydow.

I. Punkt. Nie maſz nic pewnieyſzego, nic nieuchronnieyſzego dla człowieka nad śmierć. Kara to ieſt, na ktòrą ſprawiedliwość Boſka ſkazała wſzyſtkich ludzi, i prawo to ieſt powſzechne, ktòremu i ia tak podpadam, iak wſzyſcy inni mu podlegaią. Trzeba umrzeć: ſtraſzne to ſłowo! z tym wſzyſtkim co nayſtraſznieyſzego w śmierci, nie tak ieſt śmierć, iak to raczey, co po niey naſtępuie.

Smierć ſama w ſobie ieſt oddzieleniem zupełnym człowieka od wſzyſtkich rzeczy świata tego, od wſzyſtkich honorow, od wſzyſtkich uciech, od wſzyſtkich urzędow, od krewnych, przyiacioł, intereſſow, zabaw, przeſtawania z innemi: ſłowem od tego wſzyſtkiego, na czym ſię trawi to doczeſne życie człowieka. Ieſt ona względem

ſpòl-

spolnego niegdyś towarzyſtwa z ludźmi, nieiakim prawie wyniſzczeniem człowieka: umarły bowiem nie należy do niczego na ziemi, iuż go więcey nie przyidzie widzieć, ani mowiącego ſłyſzeć, à w krotce ani pomyślą o nim: To wſzyſtko ſtraſzna ieſt rzecz dla żyiącego człowieka, gdy to na uwagę weźmie według zdania i doświadczenia zmyſłow ſwoich, ztąd ſię temu natura iak tylko może opiera. To wſzyſtko iednak w ſobie iak ieſt wzięte i uważone bez tego, co po śmierci naſtępuie, nie ieſt rzecz tak okropna, iák to ſobie natura i zmyſły wyſtawiać zwykły. Oddzielenie owo i rozłączenie duſzy od ciała, iakżkolwiek go boleść poprzedza, albo go ſię razem trzyma; w barzo krotkim czaſie dzieie ſię: á po owym momencie wſzyſtkie owe ciężkości, ktore z przyczyny rozłączenia tego umieraiącego dolegały, natychmiaſt uſtaią i nikną; tak, że go iuż więcey bynaymniey trapić nie będą.

Ale co w tey mierze nayſtraſznieyſze go ieſt, to ieſt, co po śmierci naſtępuie: ile że to ma trwać na wieki: tak dalece, że moment, ktory będzie dla mnie końcem życia teraźnieyſzego, będzie dla mnie tegoż czaſu początkiem wie-

czno-

czności albo ſzczęśliwey, albo nieſzczęśliwey: *Na którą ſtronę padnie drzewo, tam iuż na zawſze zoſtanie* (c) i w tymże punkcie czaſu, w którym będzie ſię mogło o mnie prawdziwie powiedzieć: iuż umarł: będzie też można z tąż pewnością przydać: iuż los iego padł niechybnie przed Bogiem: oto iuż ieſt, albo na wieki przeznaczonym do Nieba: albo na wieki odrzuconym od Boga. Bo raz ſię tylko umiera: po śmierci zaś nie maſz więcey łaſki, ani ſpoſobności do zaſługi i dobrych uczynkow. A zatym, ſtan ten, w którym ſię na ten czas duſza znayduie, iuż ieſt nieodmienny: á ieżeli ſtan ten ieſt wiekuiſtego potępienia? nigdy więcey nadgrodzony być nie może.

A co ieſzcze w większą boiaźń wprawić mnie powinno, ieſt to: że niewiem, kiedy to ten los na mnie padnie, czyli na ſzczęście, czyli na moie nieſzczęście wieczne, gdyż niewiem kiedy umrę. Nic iawnieyſzego i barziey nad to wiadomego, iako że koniecznie umrzeć potrzeba: ale nic barziey nie ieſt niewiadomym i ukrytym nad godzinę śmierci. Nie maſz dnia tego, ktòryby niemógł być oſtatnim dniem dla mnie: nie maſz za tym dnia takiego, w którym-

(c) *Eccl: 11.* bym

bym nie mògł odebrać dekretu, albo zbawienia mego na zawſze, albo potępienia na wieki!

Teć to ſą myśli gruntownie zbawienne, któremi powinienbym ſię zabawiać uſtawicznie; i któreby iak nayżywiey tkwieć powinny w głowie moiey. Myśli takowe, tak Zakonnikom iako i świeckim ludziom potrzebne ſą. Zakonnicy nie mniey niż świeccy, umrzemy wſzyſcy, i wſzyſcy zarówno naywiękſzy w tym mamy intereſs, abyśmy ſobie ubeśpieczyli śmierć dobrą. Cóż em ia dotąd uczynił, abym ſię był do niey przygotował, i co ieſzcze teraz w tey mierze czynię? Czyliż teraz właśnie ieſtem w ſtanie gotowym na śmierć i czyliżbym w tym ſtanie chciał teraz umierać? Doſyć mi z ſtrony tego poradzić ſię tylko ſzczerze ſumnienia mego. Cóż mi to na to pytanie mówi? Co mi wyrzuca na oczy? w czym ſtrofuie? Co mi naypierwiey uſpokoić, co i iak rozrządzić przed śmiercią każe? Tego to iak naypilniey chwycić ſię powinienem, z tym ſię potrzebnie pomiarkować. Znać ſię bowiem na tym, iak wiele mi na tym należy, abym dobrze umarł; wiedzieć o tym, że mogę co godzina umrzeć; miarkować po ſobie, że

ſię

ſię nie ieſt w takowym ſtanie duſzy, w iakimby ſię umierać chciało, czyliż to ſamo nie ma mi być mocną pobudką do tego, abym przyzwoite á ſkuteczne brał przed ſię śrzodki do uſpokoienia ſumnienia? do przygotowania ſię na śmierć? i żadnego z nich w odwłòkę nie puſzczał?

II. Punkt. SMierć grzeſznikow według groźby wyraźney Ducha S. nie tylko zła ieſt, ale arcy złą i naygorſzą. Naygorſzą, dla tego wewnętrznego zamieſzania, które ich uciemięża: naygorſzą dla rozpaczy o miłoſierdziu Boſkim, w ktòrą wpadaią: naygorſzą przeto, że ich śmierć nagle nie raz i gwałtownie z tego świata porywa: naygorſzą nakoniec, á to naybarziey, przez oſtateczną niepokutę, w którey umieraią. Smierć zaś Zakonney Oſoby po życiu niedoſkonałym i niedbałym czyliż nie podobne poniekąd ma właſności? Dziwnać to rzecz i wielce załośna, że można czynić takie porównanie; ale ieżeli z gruntu rzecz tę uważę, i ieżeli na pamięć ſobie przywiodę, o czym ſam wiedziałem: com ſłyſzał; com podobno po kilka razy i widział, dóydę prawdy w tym porównaniu, że to podobieńſtwo nie ieſt zmyślone, ani

żadne-

żadnego niepodobieństwa nie zamyka w sobie.

Iak wielką przyczynę pomieszania ma osoba Zakonna przy śmierci, gdy uważy: że nic prawie z tego nie czyniła, co iey czynić należało z Reguły i powinności własney, że żyła w Domu Bożym, á przecię nie postąpiła w drodze Doskonałości, w którey ią BOG chciał prowadzić: że świat opuściła, á iednak przy końcu tak ma duszę, próżną Ducha Boskiego, pełną światowości, iak gdyby całe życie swoie na świecie była strawiła. W ten to czas, to iest: w dni ostatnie życia swego, bywa iakoby *oblężona i ściśniona zewsząd* boleściami śmierci, bo boleści śmierci pochodzą z zbytniego przywiązania do świata: i do samey siebie: i tenci iest stan umieraiącey Zakonney Osoby, niedbałey za życia w służbie Boskiey. Kocha ona się w życiu, kocha się w świecie, ale naybarziey kocha się sama w sobie. O iak to iey ciężko przyidzie zerwać te wszystkie więzy, o iaki gwałt ponosić musi! *O śmierci! także to nas rozłączasz!* (*d*)

Dokądże się Dusza Zakonney osoby takiey przy śmierci uda? Ucieknie się

(*d*) 1. *Reg:* 15.

ſię do Boga? Aleć to owſzem wzgląd na Boga w większe ią pomieszanie wprawia, i cięzey trwoży. Wie bowiem dobrze, iak mu oziębłe ſłużyła: w ten to czas tyſiączne prawie grzechy, które za ſkrupuł tylko poczytała sobie była w życiu ſwoim oziębłym, i rosprośzonym; tyſiączne wątpliwości, w których zaniedbała uſpokoić ſumnienia, albo na które według woli ſwoiey odpowiadała, na pamięć iey przychodzą. A ieżeli nie w ſzczegulności, to ſię iey wſzyſtko przed oczy ſtawia, to w powſzechności i z wielkim pomieſzaniem, co ią tym barziey trwoży, im mniey może, pomieſzanym rzeczom ſumnienia, dać radę. Wſzyſtko iey przeto podeyrzanym ſię ſtaie: spowiedzi przeſzłe: Kommunie; zdania, ſerca iey i affekty, których ſię trzymała: przyiaźni ściśleyſze, które zachowywała: omylne owe rozumu ſwego zdania, na których ſię iak na pewnych fundamentach z wielkim ſwoim oſzukaniem zaſadzała, á to w rzeczach nayważnieyſzey wagi: wolności owe i beśpieczeńſtwa, których ſobie pozwalała, á to z pogardą Uſtaw Zakonnych: częſtokroć nawet z pogorſzeniem Zgromadzenia; uwolnienia ſiebie od podięcia zwyczaynych wſzy-

wſzyſtkim powinności, i ſpoſoby, ktòrych na ich otrzymanie zażywać zwykła była. Przedtym nic z tego wſzyſtkiego ciężkości iey nie czyniło: ale to ſumnienie niegdyś tak barzo przeſtronne teraz ſię barzo ściſłym ſtało, czyli raczey proſtym, należycie o rzeczach ſądzącym: ztąd też duſzę ciężko trapi. Staraiąci ſię wmòwić w nię ufność w Boga i w iego miłoſierdzie: ale còżkolwiek z ſtrony tego powiedzieć ſię iey może, wielka trwoga na duszy iey zoſtaie; ciężka niepewność, pamięć na powinności ſwoie z wyrzucaniem gorzkim przez ſumnienie uſtawicznego ich gwałcenia; boiaźń ſądów Boſkich, ktòra ią ſrodze mieſza. Ieżelić do oſtatniey iey rozpaczy nie przychodzi, w iaką wpadaią grzeſznicy światowi; promyczek nadziei owey, która iey ieſzcze zoſtaie, barzo ſłaby ieſt, i nie ma tyle mocy, aby ią mógł utwierdzić należycie.

Więcey zaś ieſzcze obawiać ſię trzeba, gdy Zakonna Oſoba nagłą śmiercią z tego świata ſchodzi: bo nie mniey w Zakonie niż na świecie śmierci nagłe trafiać ſię zwykły: i iako Bòg ma pewne ſkryte karania ſwoie względem światowych, ma też podobnież niektòre względem Zakonnych Oſob. Takowy

ża-

żałośny przypadek gdy się w Zakonnym Domu trafi, wszyscy w nim przytomni, będąc świadkami tego, ciężko się sami mieszaią w sobie. Prawda, że nie chce się zle sądzić i o tak schodzącey osobie, modlą się za nię, dobrze o niey rozumieią, i nadzieię sobie o iey zbawieniu czynią: z tym wszystkim, niepodobna, aby na sercu względu nie mieli na iey życie mniey Zakonne, i mało co, albo nic, do zbudowania służące. Muszą na to przystać, i ciężko, żeby się z tym wydać nie mieli, á przynaymniey pomyśleć, że byłoby czego życzyć, aby taż osoba miała była cokolwiek pozwolonego czasu do zebrania się w siebie, i przygotowania się na śmierć. Zeby (mòwią) miała co czasu! Ah! alboż go dosyć nie miała? A czymże innym ma być całe życie Zakonne, ieżeli nie zwyczaynym przygotowaniem się na śmierć? Nie na czasie tedy to iey schodziło, ale ona go na dobro swoie zażyć nie umiała, kiedy iey był pozwolony, i gdy ią o nim przestrzegano. Czas też Boski przyszedł. Ieszczeć się ona go nie spodziewała: ale się on coraz zbliżał, aż nakoniec nadszedł dla niey gwałtownie, w tym momencie, w ktòrym ona naymniey o nim myślała.

Oiak

O iak wiele Zakonnych Osob zeszło z tego świata w ten sposob, podobny wielce do niepokuty ostateczney grzesznikòw światowych! to iest, że umarli, w rozwiązłości życia swego, w oziębłości swoiey, w nałogach swoich, w ułożeniu zdań umysłu swego i affektòw serca barzo niebeśpiecznych. Iak wielu nawet Zakonnych Osob maiąc przy śmierci wszelką sposobność i czas weyścia w samych siebie, roztrząśnienia sumnienia swego, przyięcia Sakramentòw Kościelnych, pokazali w przyięciu ich raz ostatni, też samę oboiętność i oziębłość, z ktòrą zwykły były za życia przystępować do nich? I tać to iest prawda powszechna, ktòra skutkiem się rzetelną być pokazuie, tak w stanie Zakonnym, iako we wszystkich innych stanach, że się tak umiera, iako się żyło. Iakże ia teraz życie prowadzę: iak żyć napotym pragnę? Oto tym się mam miarkować: że podobnież i umrę!

III. Punkt. IAko śmierć grzeszników zła iest; tak przeciwnie; czego nas uczy Pismo S. śmierć sprawiedliwych droga iest przed obliczem Pańskim. Droga: albowiem umieraią sprawiedliwi w świętym oderwaniu serca

od

od rzeczy ſtworzonych, nic ich nie żałuiąc że ie opuſzczaią: droga; bo umieraią w dobrey nadziei, ktòra ich napełnia pociechą i ſłodkością: droga: bo umieraią w ściſłym złączeniu ſerca i duſzy zoſtaiąc z Bogiem: i ćwicząc ſię w naywyśmienitſzych cnotach: droga; bo umieraią w łaſce Pana Boga i z darem nieoſzacowanym oſtatecznego w niey wytrwania. Między zaś ſprawiedliwemi Duſze prawdziwie Zakonne nie oſtatnie maią mieyſce. Iakaż tedy śmierć ieſt Zakonney Oſoby, gorącey w ſłużbie Boſkiey i wierney? Tamci to ona zaczyna koſztować owoców pracy ſwoiey i nadgrodę za nię odbierać.

Umiera ona uſpokoiona w ſobie, i bez żałości ſerca, bo umiera będąc doſkonale oderwana ſercem od wſzyſtkich rzeczy ſtworzonych. Ma ſerce wolne i oſwobodzone od tego wſzyſtkiego, coby ie zatrzymać mogło na ziemi: i miaſto tego, coby miała żałować czegokolwiek na tym świecie, dziękuie Bogu na wzòr Dawida, że iuż też zupełnie rozrywa więzy iey. Nie maſz iuż Panie (mòwi ona) coby mnie tu więcey trzymać miało, tylko te więzy śmiertelnego ciała mego, i ty mnie z nich teraz maſz uwolnić: zezwalam na to, i nie

tylko zezwalam, ale tego ſama gorąco pragnę. *A cóż ieſt tu takiego o Boże mòy! czegobym pragnąć mogła krom ciebie?* (e) i co mi też po wſzyſtkim, bylebym ciebie ſamego dziedziczyć mogła na wieki? Patrzy ona na śmierć, iako na koniec nędzy ſwoiey, á iako na początek naywiękſzey dla ſiebie ſzczęśliwości : śmierć zdaie ſię być bezbożnym zgubą zupełną człowieka, ale ſprawiedliwy ma ią za przeyście z mieyſca wygnania do Oyczyzny swoiey, a tak *męki w niey i utrapienia nie czuie.* (f)

Umiera taż Zakonna Oſoba pełna pokorney ale żywey w Bogu ufności. A czegożby ſię obawiać miała, gdy nicci wprawdzie wielkiego nie rozumiejąc o ſobie, i oddaiąc wſzelką Chwałę Bogu ze wſzyſtkiego, widzi ſię zbogaconą ſkarbami cnót drogich i zaſług, które ſobie zebrała w Zakonie? Wſzyſtkie iey zaſługi przez bieg dłużſzego życia, nieiako rozproſzone, razem iuż zebrane ſtawiaią ſię iey przed oczy, i napełniaią ią pociechą wewnętrzną, która ſłodzi iey wſzyſtkie przykrości śmierci. Iuż wſzyſtkie iey myśli obracaią ſię ku Niebu, do ktòrego wzdycha,

(e) *Pſal:72.* (f) *Sapien:3.*

cha, á którego przyſzłe odziedziczenie iuż iey ieſt prawie pewne. Daie iey też Bóg wcześnie nieiako koſztować tey ſzczęśliwości wiekuiſtey, zkąd dziwnie uweſelona na ſercu, ſama ſię prawie poiąć od radości niemoże: i od ſiebie zda ſię odchodzić: tak dalece, że może z pierwſzym Męczennikiem Chryſtuſowym Szczepanem Swiętym odezwać ſię: *Oto widzę Niebo otwarte; i JEZUSA na prawicy Oyca ſtoiącego i tam czekaiącego na mnie!* (g) Umiera w ściſłym złączeniu ſerca z BOGIEM ſwoim, ćwicząc ſię gorąco i iak nayżywiey w tych wſzyſtkich cnotach, które tak dawno i tak częſto miała we zwyczaiu. Wcześnie ſię w nie wprawiła za życia, przeto też zbiera iuż w ten czas owoc ſłodki zabranego niegdyś zwyczaiu świętego. Choć iuż w oſtatnim zgonie życia przy osłabieniu wſzyſtkich ſił ſwoich przez chorobę, ma iednak tyle wewnętrzney mocy, że ſię bez ciężkości podnoſi ſercem ku Bogu, że mu ſię oddaie cała, i chętnie czyni mu ofiarę z życia ſwego, które w ręce iego ſkłada. Przyzwyczaioną będąc nie dopiero do tych wſzyſtkich Aktow, i do różnych innych, łacno ie czyni bez

(g) *Acto: 7.*

wszelkiey w tym trudności; i byle iey kto ie napomknął, i o Bogu wspomniał, zaraz się serce w niey zapala i rozgorywa.

Nakoniec przez łaskę, która iest nad wszystkie inne naywiększą, umiera Zakonna Osoba, w ostatecznym wytrwaniu w dobrym i łasce poświęcaiącey, które wytrwanie dopełnia poprzedzaiące iey wytrwanie, i stateczność w pełnieniu powinności życia Zakonnego. Bo ostateczne wytrwanie powinno się zasadzać na tamtym pierwszym, przez które przychodzi się do tego drugiego. A tak umiera w przyiaźni z Bogiem; na ręku iego prawie i miłości łonie, na którym ma spoczywać na wieki. Przechodzi z stanu świątobliwości, do stanu nie znaiącego żadnego nigdy grzechu: to iest z stanu tego, w którym będąc nawet sprawiedliwą i trzymaiącą się Boga, mogła go iednak przez grzech stracić, i obrazić, do stanu takiego, w którym nie będzie mogła, tylko go kochać i wielbić.

Rozmowa. Czyliż mam teraz, o móy Panie, namyślać się, co mi w tey mierze czynić należy, i czego się mam chwycić? azali śmierć tak szczęśliwa nie powinna być celem wszystkich żądz i pra-

i pragnienia ſerca mego? Ale tać to ieſt, o Boże mòy, niedola naſza, a w ſzczegulności moia! Zyczemy my ſobie świątobliwey śmierci, i tą chcemy ſchodzić z tego świata: o nią cię zwykliśmy proſić: ale na tego końca otrzymanie gdy ty po nas wyciągaſz świątobliwego życia, tego my niechcemy! Ah Panie! tegoć to ia w rzeczy ſamey i ſkutku nigdym ſzczerze niechciał. Z tym wſzyſtkim trzeba iak tego, tak nie mniey tamtego chcieć razem; bo według zwyczaynego rozporządzenia Opatrzności twoiey, nie zwykłeś iedney z tych rzeczy użyczać bez drugiey: i obiecować ſobie, że ſię zeydzie z tego świata śmiercią naygorliwſzych ſług twoich, choć ci ſię na wzor ich nie ſłużyło w życiu, ieſt to ciężkim á grubym błędem zwodzić i oſzukiwać ſamego ſiebie.

Na iakież tedy niebespieczeńſtwo w tey mierze wydawałem ſam ſiebie od lat tak wielu, i na iakie mię ieſzcze wydaie i teraz niedbalſtwo moie i oziębłość w ſłużbie twoiey? Spraw o Boże móy! abym to z gruntu poiął! ſpraw to, niech za życia mego doznam, ile mogę, wſzelkiey trwogi i boiaźni śmierci, abym ich rzeczą ſamą nie doznawał,

gdy

gdy mi właśnie umierać przyidzie.

Ah! mylę się móy Panie. Aż nadto my się zwykli lękać śmierci, ale nie tak się iey obawiamy, iak się nam iey obawiać należy: Ty zaś naucz mnie się iey dobrze obawiać i zbawiennie. Obawia się śmierci, bo się kocha w życiu: alec to iest bać się śmierci po ludzku tylko, á nie po Chrześciańsku, ani po Zakonnemu. Z tey zaś boiaźni wcale przyrodzoney to pochodzi, że albo się nie myśli o śmierci, i zarzuca się wzgląd wszelki na nią, ile tylko być może, żeby się przez to nie trapić: albo ieżeli się myśli o śmierci, to dla tego, aby się iey uchronić, ile można; aby ią oddalić, i zażyć ostróżności wszelkiey, którą nam poddaie miłość własna nas samych: á przez to coraz barziey się w nas pomnaża lenistwo w rzeczach Duchownych. Takowa boiaźń nie tylko nam nie iest pożyteczna, ale się stawa ieszcze szkodliwą: ponieważ nas wprawuie w rozwiązłość życia, i w nim co raz daley utrzymuie. Nie takci o Boże mòy, Swięci Twoi obawiali się śmierci, i nie takową to iey boiaźń mnie samemu mieć należy. Mało mi na tym należy, abym żył nieco ieszcze dłużey: ale mi nieskończenie na tym wiele należy, abym

bym żył dobrze, abym żył po Zakonnemu, i świątobliwie, áżebym też podobnie i umarł. To, czego mi ſię obawiać należy, rzeczy ſą po śmierci naſtępuiące, abym im mógł wcześnie zabieżeć. To, czego mi ſię bać należy, ieſt niebeśpieczeńſtwo ſtraſzne nagłey á nieprzewidzianey odemnie śmierci. Szczęśliwa duſza, którą boiaźń taka trzyma w nieuſtanney nad ſobą ſtraży i czułey pilności. O! ſprawże to naymiłoſiernieyſzy Boże, ażebym ten z niey odebrał pożytek dla mnie, otrzymanie łaſki twoiey, i świątobliwości życia.

ROZMYSLANIE DRUGIE.

O Sądzie Boskim.

Statutum eſt hominibus ſemel mori: poſt hoc autem Judicium. Hæbr: 9.

Poſtanowiono ludziom raz umrzeć, á potym Sąd. *S. Paweł w Liście do Zydów.*

I. Punkt. PO śmierci naſtępuie Sąd Boſki: to ieſt, że tegoż momentu, którego duſza moia rozłączona będzie z ciałem, ſtanie przed Trybunałem Pana Boga, á to iako Sędziego ſwego. Prawda, że będzie na końcu wieków sąd powſzechny, na który wſzy-

wszyscy zgromadzeni staniemy, abyśmy odebrali ostatni Dekret, który ma być iawnie ogłoszony: ale nim dzień ten ostatni przyidzie, a przed nim wszystkie á wszystkie czasy się spełnią, iest tudzież zaraz po śmierci sąd pierwey poprzedzaiący, na który każdy w szczególności człowiek stanąć musi: à który potaiemnie zwykł się odprawować między BOGIEM i Człowiekiem.

Nie trzeba zaś dla tego, żeby schodząca z tego świata dusza długą iaką drogę odprawiać miała, albo się gdzie daleko przeprawiać, aby stanęła przed oblicznością Boską. Gdzieżkolwiek człowiek umiera, tam iest Bóg przytomny, aby tam sprawiedliwości swoiey z niego zadosyć sobie uczynił: bo wszędzie iest i zarówniеż wszystko, co chce, czyni i iednąż mocą. A tak na którymżetokolwiek bądź mieyscu, skoro tylko Bogu oddam ducha, i żyć przestanę, natychmiast mnie zewsząd ogarnie straszny Majestat Boga mego; widzieć ci ia go będę, ale lubo, on się oczom moim iawnie nie pokaże: da mi się uczuć przez przytomność swoię, i żywo wyrazi duszy moiey ogromność i wielkość swoię: tak dalece, że słowa Joba sprawdzą się na ten czas względem

mnie:

mnie: *Jako wałów nadętych*, wśpienionego srogą nawałnością morza, *nademną, boięſię BOGA, i znieść nie mogę ciężaru iego.* (*h*) W ten to poniekąd spoſob (czy raczey nieporównanie ſtraſzniey) Bóg mnie zewſząd ogarnie, i trzymać mnie iak winowaycę ſwego przed ſobą Panem i Sędzią będzie, do czego wykonania nie potrzebuiąc nikogo, doſyć mu na właſney mocy iego będzie.

Cóż na ten czas pocznę ſobie: dokąd ſię uciekę? Próżno myślić o tym, abym mógł Boga mego i Sędziego uniknąć, ſkryć ſię albo uciec przed obliczem Pana: trzymać on mnie będzie w ręku ſwoich: w tego zaś Boga żyiącego ręce gdy kto raz wpadnie, wydobyć ſię z nich nigdy nie potrafi. Próżnobym ſię też miał spuſzczać na ludzi i ich pomoc: á któżby mnie wzywaiącego iey mógł uſłyſzeć, gdy ſam na ſam będę z Bogiem? abym też dobrze mógł wezwać na móy ratunek ſtworzenia wſzyſtkie, na coby mi ſię przydały wſzyſtkie ich uſiłowania by naywiększe, przeciw ich imemu Stwórcy? Podobno Oſoby pobożne z miłości Chrześciańſkiey przyidą nawiedzać cia-

(*h*) *Job: 31.*

ciało moie, modlić się za mnie, i żal swóy oświadczać będą. Całe zgromadzenie, w którym żyłem: Zakon cały modlitwy swoie i pomoc ofiarować mi będą: ale te modlitwy, ale różne czynione za mnie ofiary czyliż duszę moię ubespieczą, ieżeli Bóg ich nie wysłucha? á czyliżże ich wysłucha, gdy to wszystko wagi mieć nie będzie z zasług i świątobliwości własnego życia mego? W ten tedy straszny moment sam tylko zostanę z Bogiem moim: od którego zawiśnie szczęście moie lub nieszczęście na całą wieczność, z strony czego iuż iuż wyda swóy dekret na mnie: sam zaś przed nim postawiony, będę ogołocony ze wszystkich rzeczy, przy samych iedynie uczynkach moich dobrych zostaiąc, które mi iedyną podporą i pomocą być mogą: Ale ieżeli na tych mi zeydzie, ah gdzież się podzieię? i co będzie mogło zastąpić ie na ten czas?

O iak ia to wtedy będę wiedział, iak sobie szacować życie święte i Zakonne, tak, iak iest poważenia godne! O iak z gruntu poymę szczęście powołania mego; ieżelim tylko wiernie szedł za nim, i zadosyć uczynił wszytkim iego powinnościom! O iak mię wielką ufnością na

ten

ten czas napełnią, należyte Reguł moich zachowanie, posłuszeństwo ślepe, ubóstwo ze wszystkiego ogołocone, poddawanie rozumu mego pod zdanie Przełożonych, umartwienie zmysłów moich; oddalenie się od świata; ustawiczność modlitwy; wierność w naymnieyszych rzeczach, słowem: wszystkie powinności stanu mego należycie a statecznie wypełnione! O iak sam sobie z strony tego mieć to za dobre będę, żem w tych rzeczach gwałt sobie nieraz uczynił, żem z przeciwnemi w tey mierze przyrodzonemi skłonnościami memi walczył, i zwyciężał ie, żem nie miał względu, ani na niektóre przykłady, co mi się stawiały przed oczy, i zwieść mnie mogły: ani na pewne uwagi i względy ludzkie, któreby mię do rozwiązleyszego życia przywieść mogły, á odwieść mnie od ćwiczenia się w powinnościach moich: ani na pozorne przyczyny, któreby mi wymyślna pieszczoność natury moiey aż nadto gotowa była poddawać, gdybym na nie cokolwiek był nadstawiał ucha. Takowy to wzgląd i pamięć na czas przyszły życia mego dobrze łożony sił mi na ten czas doda, i utwierdzi mnie przeciwko strasznemu sądowi temu, na któ-
rym

rym nikogo mieć niebędę, krom mnie ſamego, któryby mógł bronić sprawy moiey.

Lecz ieżeli przeciwnym wcale ſpoſobem z przeſzłego życia mego nic mi dobrego nie zoſtanie, na cobym ſię mógł bespiecznie ſpuścić; ieżeli widząc mnie zoſtaiącego w ręku Boga mego, który ma mnie sądzić według tego, iakom na dobre lub złe zażył lat moich; nic w nich nie poſtrzegę, tylko oziębłość, niedbalſtwo, uſtawiczne gwałcenia uſtaw moich Zakonnych, ſłowem, nic w ſprawach moich dobrego, iednę tylko niepożyteczność w nich ſię znayduiącą, że nie rzekę złość wierutną i grzechy: o iakiż mnie na ten czas ſtrach, iak ciężka żałość ogarnie? Drżeć zaiſte od boiaźni będę. *Przyidą*, świadczy Mędrzec, (*i*) mówiąc o grzeſznikach: á wieluż z Zakonnych Oſób będą należeć do tey liczby? *do rachowania ſię z grzechòw ſwoich boiaźliwi, i ſtroſować ich będą nieprawości ich.* Powrócić ſię zechcą nazad do życia, aby go lepiey obròcić na dobre mogli! tego iuż nie otrzymaią. Zbliżyć ſię do Boga i ſtraſznego Trybunału iego muſzą na oddanie tam rachunku z życia ladaiako przepędzone-

(*i*) *Sapien: 4.*

nego, toć ieſt, co ich ciężką trwogą napełni. Ah czemuż o tym nie myśli-li, i na wſzelkiey ſię nie mieli oſtróżno-ści, gdy do ułatwienia ſobie sądu tego wſzyſtkie przyzwoite śrzodki mieli? Mamci ia ie teraz: ale podobno wkrótce mieć ich daley nie będę! Nie zaniedbywaymyż żadnego z nich: nie trzeba w tey mierze nic á nic z ſpoſobnego czaſu tracić; to zaś nieſzczęście, którego ſię chcę uchronić, wielkie ieſt zaiſte, żebym nic nie opuścił z wſzelkiey pilności i oſtróżności, których mi tu zażyć należy.

II. Punkt. W Sądach ludzkich nim Sędzia do wydania dekretu przyſtąpi, pierwey ſobie według trybu Praw poſtępuiąc, zwykł uważać ſprawę do sądu podaną, i wſzyſtko co do niey należy, i w niey ſię zamyka, roztrząſać pilno, aby w czym ſię nie omylił, i nie pobłądził. Pytaią ſię winowaycy: ſtawiaią mu świadków na dowod, ſłuchaią odpowiedzi iego: i nie wprzód ſkazany na śmierć bywa, aż go zupełnie według prawa o popełnienie zbrodni przekonaią. Podobnym nieiako sprawiedliwości trybem Bóg ſobie ze mną na sądzie ſwoim poſtąpi, ztąd uczyni on ze mną rachunek ze wſzyſtkie-

go

go powſzechny, ale oraz w momencie iednym prętki, z zupełnym mnie przekonaniem.

Rachunek ten będzie powſzechny. Nie będzie bowiem przez bieg i nayduzſzego życia począwſzy od pierwſzego używania rozumu, i iedney myśli kiedyżkolwiek mianey w głowie: lub pragnienia w ſercu; nie będzie i iednego wyrzeczonego odemnie ſłowa: uczynioney sprawy iakiey, albo opuſzczoney powinności, któraby na ten rachunek przyiść nie miała, i ia ſię z niey usprawiedliwić nie był winien. A iako poſpolicie bywa, że rzecz każda z tych tu dopiero namienionych ma ſwoie oſobliwe okoliczności, które cięzſzym grzech czynią alboli mnieyſzym, nie opuści Pan Bóg żadney z nich, to ieſt ani żadnego względu, ani zamyſłu, intencyi, zdania, affektu: ſłowem, żadnego naymnieyſzego punktu, żeby go roztrząſać nie miał i wziąć na wagę sprawiedliwości ſwoiey. Ilem był człowiek oświecony światłem przyrodzonym rozumu; ile Chrześcianin podległy prawu Ewangelii; ile Zakonna Oſoba powołana do ſtanu doſkonałości, miałem różne obowiązki: i z tych wſzyſtkich też obowiązków trzeba mi ſię bę-

będzie Panu Bogu sprawić. Same nawet uczynki, które zdawały ſię być naypobożnieyſze, póydą na to roztrząśnienie. Naymnieyſzą w nich niedoſkonałość dóyrzy Oko Boſkie, i iako nie opuści nic z tego, co do zaſługi dobrego uczynku należy, podobnież nic nie zoſtawi z tych okoliczności, które ſzacunek i świątobliwość iego zmnieyſzyć mogły.

Ten iednak rachunek w momencie iednym odprawi ſię. Na takowego rachunku uczynienię teraz, trzebaby mi przyłożyć nieſkończonego prawie uſiłowania, umyſłu, á iednak przy wſzelkim uſiłowaniu i uwagach moich radybym temu nie dał: bo nie mogę tak iaśnie, ani z taką przytomnością, iakby należało, przywieść ſobie na pamięć całe życie moie. Gdyby nawet przyſzło mi należycie wyſtawić ſobie teraz na umyśle to wſzyſtko, com uczynił, mówił, myślił w ieden dzień tylko, i tegobym nie dokazał; tyle ſię minęło rzeczy, których albom zaraz nie uważył, albo które wypadły z pamięci moiey. Ale nie tak ſię ma rzecz względem Pana Boga, ani względem duſzy od zmyſłów wolney, i która po śmierci iuż bez nich, á ſama przez ſię może widzieć i

po-

poznawać wszystko. Bo Bòg od pierwszego momentu bycia mego na świecie, nie spuściwszy nigdy ze mnie oka; nie będąc też podległy żadnemu zapomnieniu, nie będzie potrzebował na to czasu, aby mi stawił przed oczy wszystkie postępki życia mego: i co we mnie się nayskrytszego taiło. Za iednym rzuceniem promienia światłości swoiey Boskiey zbliży tudzież BOG przedemnie wszystkie choć dawno przeszłe sprawy życia mego; zbierze ie razem iakoby w punkt ieden, i przed oczy moie stawi, tak iednak iaśnie, iak gdyby każda z nich z osobna od innych stawiona była: iakbym tę tylko w szczegulności miał uważać. Obaczę ie tedy wszystkie razem w momencie iednym, á lubo nieprzeliczona będzie ich od siebie różność, przecież dusza moia za iednym (że tak rzekę) rzuceniem oka, rozezna ie wszystkie, bo iuż nie będzie poznawała rzeczy za powodem zmysłòw swoich, ale według wszelkiey obszerności i dzielności sił swoich wewnętrznych poznawać wszystko będzie. Ztąd nakoniec przerzeczony rachunek będzie z zupełnym mnie co do wszystkiego przekonaniem. Nie będzie on należał na długim przyczyn, i rzeczy
prze-

przeſzłych przywodzeniu, albo domniemaniu iakim o nich mniey pewnym: ale na proſtym a wielce iaſnym wſzyſtkich przed oczy przełożeniu, tak dalece, że trudno będzie z ſtrony czego upierać ſię z Panem BOGIEM, albo chcieć co przed nim ukryć i zataić. O iak wiele grzechòw, o ktòrych ia iuż więcey ani myślę, i w cale nie pamiętam, na ten czas iak na nowo ſię pokażą, i przedemną ſtawią! O iak wiele poſtrzegę innych, ktòre mi wcale wiadome nie były, i względem ktòrych nie rozumiałem ſię być winnym! Iak wiele dobrowolnych mnie ſamego omamienia, wymòwek, mniemanych uſprawiedliwienia, odkryie na ten czas fałſz iawny! Iak wiele trudności zachodzących względem grzechòw moich, ktòrych ia łacno pozbywałem, uwalniaiąc z nich ſumnienie przez pobłażaiące mi zdanie, obròcą ſię na potępienie moie! Iak wiele cnot, ktòre iaśniały ślicznie przed ludźmi, blaſk swòy ſtracą, i pokażą na oko to, co ſię w nich ukrywało: iuż to intereſs, iuż pròżność, iuż przyrodzoną ſkłonność, iuż przyſtoyność, á podobno obłudę i innych oſzukiwaiącą zdradę.

O iakiż to widok będzie dla mnie, i

co ia nań rzekę? Choćbym chciał co przywieść na obronę moię: powſtałoby natychmiaſt ſumnienie moie naprzeciw mnie, i fałſzby mi zadało. Bo to razem z Bogiem przekonywać mnie będzie, i przynagli mnie do tego, że i niechcący będę muſiał ſam na ſiebie żałośnie wyznać: *Ah zgrzeſzyłem.* (*k*) O czemuż teraz wcześnie z tym ſię nie odzywam? Terazbym to wyznanie uczynił dla mnie pożytecznie. Czemu nie idę rzucić ſię do nòg BOGA mego, i tam wyznać na mnie złość moię: w pokornym ſkruſzonego za nie ſerca żalu: ażebym nie muſiał ią wyznać przed ſtraſznym Trybunałem iego oſtatnią rozpaczą zdięty? Czemuż nie ſłucham teraz pilniey tego, co mi wyrzuca ſumnienie moie, i czemu według napomnienia Chryſtuſa JEZUSA nie ſtaram ſię uſpokoić ie? *Abym ſię prętko z nim pogodził, póki ieſzcze razem z nim ieſtem w drodze, aby mnie to Sędziemu nie wydało.* (*l*) Iak zaś mu teraz zadoſyć uczynię i uſpokoię, ſtanie to na obronę moię przed Bogiem. Przełoży mu pokutę moię, mòy ſzczery do niego powrót, dobre przedſięwzięcia moie, i ſkutki ſame zbawienne, które za tamtemi poſzły. Zmaże z

Kſiąg

(*k*) 2. *Reg:* 12. (*l*) *Matth:* 5.

Kśiąg sprawiedliwości wieczney to wszystko, co tam przeciwko mnie zapisane było: i zupełne mi tego wszystkiego odpuszczenie wyiedna.

III. Punkt WEdług rachunku, który BOG uczyni ze mną, ze mnie, i wszystkich spraw moich, wyda zaraz dekret, albo potępienia, albo zbawienia mego. Lubo zaś Dekret ten nie będzie tak publiczny, iak ma być w dzień sądu powszechnego, nie przeto iednak, mniey pewnym będzie, albo odmianie iakiey i odwołaniu podległym. Bo co BOG raz w tey mierze postanowi, czyli względem wiekuistego nieszczęścia mego, czyli względem wiekuistego błogosławieństwa, iuż nie odmieni nigdy: ponieważ nie będę na ten czas w drodze, to iest w sposobności zgubienia, lub otrzymania łaski iego, ale iuż stanę na samym kresie, gdzie ani grzeszyć można, ani co sobie zasłużyć. Wiele tedy na tym mi należy, aby ten Dekret był mi sprzyiaiący: bo inaczey w cóżbym się obròcił, i o iakbym nędznym został?

O iakże to rzecz straszna pomyśleć o tym! Iakżem ia mògł tak często zapomnieć o tym: i cóżem nadto głębiey był powinien wyrazić w sercu i pamię-

ci moiey? Abym zaś to żywiey teraz poiął: dosyć mi będzie wystawić sobie w umyśle, iakobym tego momentu stał przed Tronem sprawiedliwości Boskiey, i że Bóg po roztrząśnieniu życia mego, nakoniec wydaie na mnie swóy dekret; i rzucą owo strászne przeklęctwo, *Idź precz odemnie przeklęty.* (*m*) Ah iakże to straszny piorun! Abym miał być precz oddalonym od Boga mego! Abym miał na wieki ponosić stratę Boga mego! Aby Bòg miał rzucić na mnie wszelkie naycięższe przeklęctwo swoie, á to tak nieodmiennie, że niepodobna mi rzecz będzie kiedy go przebłagać, i że żadney nigdy nie będę miał więcey nadziei odyskać go kiedy i odziedziczyć. I dla tego że to on oddalił mnie był od świata? dla tegoże to powołał mnie był do stanu Zakonnego, i przyiął do domu swego? dla tegoże mi tyle był podał śrzodków do nabycia świątobliwości? Chciał on mnie był ściśley niż innych Chrześcian złączyć z sobą, á oto teraz odrzuca mnie od oblicza swego, i zupełnie iuż á na wieki oddala mnie od siebie! Chciał mnie był policzyć w rejestr wybranych swoich, á ieszcze szczegulniey wybranych, Dusz sobie

(*m*) *Matth:* 25.

bie barziey miłych; á oto odbiera mi teraz wſzyſtkie łaſki, ktòremi mnie był zbogacił; i ſtrąca mnie na oſtatni ſzeręg duſz od ſiebie odrzuconych! Chciał mnie był wynieść na pierwſze ſtopnie w Króleſtwie ſwoim, á oto zrzuca mnie w głąb przepaści. Teraz mi to, mówię, czas tak okropny uprzedzić trzeba: i rozumieiąc wcześnie, iakobym iuż w tak żałoſnych zoſtawał okolicznościach oſtatniey zguby, należy mi ſkutkiem ſamym to pełnić, do czego ſerce moie wzbudzi to ſmutne wyſtawione w umyśle moim tych rzeczy wyobrażenie. O iak będę ſzczęśliwy, ieżeli wſpomnionych á tak okropnych okoliczności wyobrażenie, nigdy we mnie rzeczą ſię ſamą nie ſpełni, o co mi ſię pilno ſtarać potrzeba przez życie odtąd inne, i wcale świątobliwie nowe.

Przez to albowiem odnowienie i odmianę życia, mogę ſobie zaſłużyć na ſąd zbawienny i błogoſławieńſtwo Boſkie na mnie sprowadzaiący. Taki ieſt bowiem sąd dla Duſz sprawiedliwych, á naybarziey dla Duſz prawdziwie Zakonnych. Miaſto owego okropnego wyroku, ktòrym mi pogrożono, gdyby życie moie miało być aż do śmierci tak, iak dotąd było, niedoſkonałe i uſtawom

Za-

Zakonnym przeciwne: o iak mi miła rzecz będzie usłyszeć z ust naywyższego Sędziego mego, owo słodkie wezwanie, i pełne pociechy słowa: *Nuże sługo dobry i wierny: żeś nad małym był wierny: oto cię nad wielu postanowię: wnidź do wesela Pana twego.* (*n*) Przeięty wskroś na duszy tą radością czystą á wcale Boską, którey na ten czas to dopiero kosztować poczną niewymówmanych słodkości, uznam iaśnie, iak to mało barzo Bóg wyciągał po mnie na świecie; i że to wszystko, com przedsięwziął do wykonania, albo poniosł cierpliwie, albo opuścił dla niego, nic nie było w porównaniu do tey nadgrody, którą mi był nagotował, i do tey Chwały, na którą mnie wynieść zamyślał. Gdybym ci na ten czas mògł być tknięty iakim żalem na sercu: tenby nie ztąd pochodził, żem nadto daleko zapuścił się gorliwością moią w drodze doskonałości, i żem się nie ochraniał w świętych ćwiczeniach; które mi Bòg podawał do serca; dla mego Duchownego postępku: ale raczey tegoby mi żal było; żem teyże gorliwości pewne przepisował granice, i więcey iey wolności i rozpostarcia się nie pozwolił. Ah czyliż mo-

(*n*) *Matth:* 25.

mogę w drodze Duchowney nadto dobrze postępować, i nadto co czynić: gdy rzecz idzie przed Panem, który w sądzie swoim nie mniey będzie hoynym i wspaniałym do dania korony za wierność moię: niżeli surowym i nie przebłaganym w karaniu niedbalstwa mego i rozwiązłości!

Rozmowa. Wielki Boże, który iednym weyrzeniem twoim wzruszasz kolumny firmamentu: i to sprawuiesz, że na nie drży ziemia? Boże świątobliwości wszelkiey, i który istotną sam świątobliwością iesteś, przed którego obliczem Niebiosa nawet nie są doskonale czyste; i ktòryś w Aniołach twoich skazę znalazł: ah mnie! moy Panie, iakże ia to będę mògł wytrzymać obecność twoię, ia stworzenie tak ze mnie słabe i nędzne, iako dusza tylu długiemi grzechami obciążona, odważy się wniść w sąd z tobą? *Biada życiu nawet Chrześciańskiemu wcale, i Zakonnemu według mniemania ludzkiego: ieżeli ie Panie podług surowości roztrząsać będziesz bez miłosierdzia*, (o) Albowiem zdania twoie daleko są insze od naszych, wielce ie przechodzące: á kto może sam podchlebiać sobie, iako-

(o) *S. Aug:*

iakoby był wolnym od wszelkiey zmazy i grzechu przed obliczem twoim, á godnym miłości u ciebie.

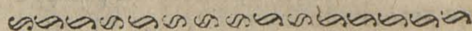
Z tym wszystkim o Boże móy! uczy mnie święte Pismo twoie, że to miłosierdzie, które mi iest tak potrzebne, i na którym powinienem naypierwey zasadzać ufność moię, żadnego mieysca mieć nie będzie na tym sądzie, który mnie czeka, tudzież po śmierci moiey, i że tam sama tylko sprawiedliwość twoia kierować wszystkim będzie. O iakąż tedy łaskę mam u ciebie żebrać, i iaką teraz prośbę wnieść do ciebie? Ah Panie! abyś nie czekał na sądzenie mnie na ten dzień ostateczny, aż przyidzie: ale abyś mnie sądził w tym tu ieszcze życiu, ponieważ sąd twóy za życia, sąd iest Oycowski i zbawienny. Tak iest móy Panie, sądź teraz wszystkie niewierności moie przeciw sobie popełnione i wszystkie przestępstwa moie: słuszna, abym za nie był karany: ale nie zachowuy mnie na ów czas, *kiedybyś mnie miał strofować w zapalczywości twoiey, i sądzić w gniewie twoim.* (p)

Więceyci ty czynisz ieszcze, o Boże nieskończenie dobry, i pełny litości! Chę-

(p) *Psalm.* 6.

Chętnie na to zezwalaſz, abyś mnie nie sądził, bylem ia ſam ſię ſtawał sędzią moim. Zlecaſz mi ſam intereſsa twoie i sprawy wſzyſtkie, bylem ia pilne o nich ſtaranie czynił, á to ſam poſtępuiąc przeciwko ſobie, i żebym ci wſzelką ze mnie uczynił sprawiedliwość, ile to tylko odemnie zawiſło. Czyliby zaś mogło być zaślepienie iakie więkſze, i więkſzego opłakania godne, á to bez żadney wymówki, gdybym na tak pożyteczny obowiązek dla mnie ſamego zezwolić nie miał? Ah! całym ſercem o Boże móy, przyimuię go, i podeń ſię poddaię. Sam ſię tedy pozywać będę na Trybunał ſumnienia mego: będę tam ſam oſkarżycielem moim i świadkiem na mnie: roztrząsnę, iak tylko będę mógł naypilniey i nayſurowiey, całe życie moie; ſtoſować będę do tego pokutę moię; i maiąc ſzczerą chęć zadoſyć ci uczynienia, będę ſię ſtarał, aby taż pokuta była należycie doſkonała: iak sądzić będę, że być powinna, i ile ią ſłabość moia zznieſie. Ale nie na tym przeſtanę móy Panie, rozporządzę czas przyſzły, abym go poświęcił; niczego ſobie (przeciw uſtaw moich zakazom) pozwalać nie będę: nic ſobie nie przepuſzczę: aby mi nic na przeſzkodzie

nie było, gdy mnie powołaſz do ſiebie; i żebym bez żadney zawady, któraby mi trudnić mogła to ſzczęście, otrzymał dziedzictwo wiecznego błogosławieńſtwa, któreś mi obiecał. Amen.



ROZMYSLANIE TRZECIE.

O Piekle.

Diſcedite à me maledicti in ignem æternum. Matth: 25.

Idźcie precz odemnie przeklęci na ogień wieczny, *u Mateuſza S. w Rozdz:* 25.

I. Punkt TRzy rzeczy uważyć należy w piekle, które dziwnemi ſię być zdaią, i które wielkiey dla nas boiaźni powinny być przyczyną. Pierwſza z nich ieſt; że Bóg przez całą wieczność żadney tam potępionym nie uczyni łaſki, ten BOG, który ſam w ſobie nieſkończonym ieſt miłoſierdziem.

Ten BOG, którego iſtota, dobroć ieſt; ten BOG, który począwſzy od ſtworzenia świata, każe ſłońcu ſwemu zarówno świecić nad dobremi i nad złemi: Ten BOG, który i dla ſamych nieprzyiaciół ſwoich i dla grzeſzników zſtąpił z Tronu Chwały ſwoiey; przyiął

iął na siebie ciało nasze, i chciał umrzeć na krzyżu, po tylu dobrodzieystwach, i tak iawnych dowodach danych miłości swoiey, nie rzuci ani raz łaskawym okiem swoim na żadnego z potępionych, ani nigdy nie spuści tam i iedney kropelki tey krwi swoiey, którą za nich samych z taką obfitością wylał pod czas męki swoiey, tak dalece, że miłosierdzie Boskie, które się nieskończonemi sposobami zwykło użyczać innym wszystkim stworzeniom, i naypodleyszym nawet, w niczym się świadczyć nie będzie na wieki potępionym. Będą wołać żałośnie, smęcić się i trapić okrutnie, potoki łez wylewać będą, tak, iak mówi Ewangelia: ale Bóg mszczący się nad niemi, nie zastanowi przeto, i na moment, wyciągnioney raz na ich ukaranie ręki swoiey, i surowych iey razów: i pòki tylko będzie Bogiem (nieomylna zaś, że nim na zawsze będzie, iak był od wieków) będzie widział cierpiące dusze niewymówne męki; te dusze, które na swóy obraz stworzył; na których Bóstwa swego znamię wyraził, które Sakramentòw swoich cechą naznaczył, naymnieyszym się iednak politowaniem nad niemi nie poruszaiąc nigdy. Mògłżebym ia

wierzyć temu, gdyby tego Bòg tenże nie był obiawił? Ale to ieſt artykuł wiary, ktòrą wyznaię. Być tedy muſi duſza potępiona, barzo ſtraſzna w oczach Pana Boga; ponieważ nienawiść ta, ktòrą ma przeciw niey, tak go względem niey nieużytym czyni, i zamyka wſzyſtkie zrzódła łaſki iego, że na tęż przeklętą duſzę płynąć nigdy nie będą!

Lecz cóż to ią tak ſtraſzną czyni w oczach Boſkich, i tak wielkiego obrzydzenia godną? Grzech, ktòry w niey żyie, á nigdy nie umrze. Tę ona na ſobie zmazę maiąc, ktòra nigdy z niey zgładzona nie będzie, dla niey będzie zawſze względem Boga, ktòry ieſt nieſkończenie Swięty, celem gniewu iego, i wiekuiſtego potępienia. Potępiony mògł był za życia ſwego zgładzić i znieść z ſiebie tę zmazę, tak wielkiey Boga nienawiści godną: mògłby wyrzec ſię grzechu ſwego; á przez to otrzymać u Boga łaſkę. Był on przez grzech swòy w ſtanie potępienia, tylko zaczętego; ale ieſzcze nie dopełnionego. Nadeſzła śmierć, i w ten czas nayżałośnieyſzy, tenże ſam grzech, ktòry pokuta zgładzić była mogła, ſtał ſię na wieki nieodpuſzczonym: bo iuż więcey

nie

nie może być nadgrodzony. Potępienie owo zaczęte, ſtało ſię zupełnym, bo oſtatnie naynieſzczęśliwſze dopełnienie ſwoie wzięło. To miłoſierdzie tak przedtym grzeſznych uprzedzaiące, i tak łacne do wylania ſię na nich i odpuſzczenia: już płynąć uſtało, już ſię cofnęło, á to bez powrotu napotym. Przeto że znaydzie grzech zawſze przytomny i żyiący; ztąd tenże według rozporządzenia dekretow Boſkich będzie mu przeſzkodą nieprzezwyciężoną, ktora go zawſze wſtrzymywać będzie, á ktorą to nigdy nie przełamie, tak dalece, że po wſzyſtkie wieki ſama tam ſprawiedliwość czynić wſzyſtko będzie: sama tam sprawiedliwość karać, ſama sprawiedliwość mścić ſię praw ſwoich zgwałconych, ſama ſobie za nie zadoſyć czynić ſurowie nie przeſtanie. O iakżem tedy na duſzy zaślepiony, ieżeli ſię ztąd nie uczę. 1. iak ſię mam obawiać sprawiedliwości Boſkiey, i wpaść w ręce iey. 2. Iak ſię barziey ieſzcze bać powinienem grzechu, ponieważ sprawiedliwość Boſka nie ieſt ſtraſzna, tylko dla popełnionego grzechu. 3. iak nie zaniedbywać miłoſierdzia Pana mego, gdy mi ie tak hoynie ofiaruie, ale zażywać go, iak tylko mogę nay-

naylepiey, abym mògł uniknąć pewniey ſrogich karania iego.

II. Punkt Druga rzecz, ktòra nie mniey podziwieniem niż boiaźnią nas napełnić powinna, w uważeniu piekła i mąk iego, ieſt ta; że Duſze ſtworzone na ten koniec od Boga, aby go oglądały na wieki, aby go kochały, aby oſiągnieniem iego cieſzyły ſię, i przez toż oſiągnienie nieodmiennie były ſzczęśliwemi; widzieć go iednak nigdy nie będą w piekle; ani go kochać: ani go dziedziczyć; i owſzem wcale przeciwnie, przy wſzelkiey mocney ſkłonnośći z ſamego przyrodzenia ſobie nadaney, ktòra potężnie ich pociągać będzie ku ich naypierwſzemu początkowi i oſtatniemu końcowi, w ktòrym zupełnie ſpoczywać miały: będą go powſzyſtkie wieki nienawidzieć; będą go po wſzyſtkie wieki bluźnić; i w ſamym poznawaniu, ktòre mieć będą i na ten czas wyrażonych na umyśle ſwoim doſkonałości iego nieſkończonych, znaydować nie przeſtaną nayciężſzą dla ſiebie mękę; i przyczynę wieczney dla ſiebie rozpaczy.

Bo będąc z iedney ſtrony oddzielonemi od Boga, á to przez oderwanie ich gwałtowne, iak gdyby na każdy moment

ment odrywano ie, z łona Stwòrcy ich, á oto oderwaniem zupełnym, dla ktòrego wszelki związek między Bogiem, á niemi zerwany będzie: oderwaniem na wieki trwać maiącym, które wszelki śrzodek, sposob i nadzieię powrótu i złączenia się z nim kiedyżkolwiek, na zawsze im odeymie; z drugiey iednak strony, lubo nieprzyiazne Bogu, maiąc zawsze na pamięci Boga, iako dobro ze wszystkich naywiększe: iako iedyne dobro, á to czyli go uważaiąc, ile w sobie iest takim, czyli względem ich samych, ponieważ żadnego innego mieć nie będą mogły; iako dobro nieskończone, które napełnić miało wszystkie ich pragnienia, i ustanowić ich na zawsze w szczęściu doskonałym: iako dobro, ktòre im było naznaczone, i do ktòrego prawo mieli (przez Chrzest Swięty, łaskę Boską, Swiętych Sakramentòw używanie) á prawo słuszne: iako dobro, ktòrego odięcie będzie dla nich dopełnieniem wszelkiey nieszczęśliwości, à ktòrego one postradały dla lada marnych rzeczy: iako dobro, do ktòrego wzdychać i koniecznie go sobie pragnąć będą z chuci nierozdzielnie się trzymaiącey istoty ich samych, ktòrego iednak dobra nie otrzymaią

ni-

nigdy, przez nieſzczęśliwość wiekami nieodżałowaną ſtanu ich: i toć też właśnie zrzeć ich będzie uſtawicznie: to ich w rozpacz ſzaloną wprawiać nie przeſtanie.

Tak maiąc w ſobie zdania wcale przeciwne, á ſrogo ie trapiące, tegoż to Boga, ktòrego potępieńcy żałować i pragnąć będą; tegoż będą mieli w ſtraſzney nienawiści; i tegoż znowu Boga, ktòrego nienawidzieć maią, nie przeſtaną dla większey męki ſwoiey żałować utraconego, i pragnąć. Te zaś pragnienia i żale ròwnież daremne będą, iako i wielce bolesne; á przyczyna boleści nayżywſzey ztąd będzie, że pragnienia takowe na nic ſię im już więcey nie przydadzą. Bo ktòraż męka może ſię z tą porównać, kiedy, pyta ſię Bernard Swięty, żeby chcieć zawſze tego, co nigdy nie będzie; i nigdy tego nie chcieć, co iednak zawſze będzie? Duſza potępiona będzie chciała zawſze podnieść ſię ku Bogu; to iednak nie ſtanie ſię nigdy: nie zezwoli zaś nigdy, aby była oddaloną od Boga, to iednak będzie zawſze. Ze wſzyſtkich ſtron będzie ona nieſzczęśliwa: nieſzczęśliwa przeto, że będzie opuſzczoną od Boga ſwego: á ieſzcze w tym żałośnym opu-

ſzcze-

fzczeniu nieſzczęśliwſza, że czuć żywo będzie tę ſtratę, ktòrą podięła, i poymować doſkonale, iak ieſt wielka. Nieſzczęśliwa, że utraciła wſzelkie prawo, które niegdyś miała do Kròleſtwa Niebieſkiego i odziedziczenia BOGA ſwego, i ieſzcze w tey utracie nieſzczęśliwſza, że wzdychać będzie, iedynie i gorąco pragnąć tegoż naybłogoſławieńſzego kraiu. Nieſzczęśliwa, że w gwałtownym owym rożnych affektòw ſwoich pomieſzaniu powſtawać będzie przez tyſiączne złorzeczenia i przeklęctwa na Boga ſwego; á ieſzcze z tąd nieſzczęśliwſza, że przy tych wſzyſtkich złorzeczeniach i bluźnierſtwach swoich, będzie tak mocno pociągniona ſercecznym pragnieniem ku temuż Bogu, ile początkowi ſwemu naywyżſzemu, od ktòrego wſzyſtko odebrała, i od ktòrego wſzyſtkiego ſpodziewać ſię powinna była.

Ah! czemuż go zapomnieć nie może! Ah! czemuż ſię z pod tego ciężaru dobyć nie potrafi, ktòry ią tak gwałtownie ciągnie? i pozbyć tey ſkłonności przyrodzoney, ktòrą ma do Boga, a ktòra ią katuie teraz? Jużciby iey na ten czas piekło, na pòł (że tak rzekę) piekłem było. Còżkolwiek iednak

bądź z tego; do mnie to należy roztrząsnąć, w iakim teraz ſtanie ſumnienia zoſtaię przed obliczem Boga mego? Mogęż rozumieć roſtropnie, że go ſię trzymam przez łaſkę? Ieżeli tak ieſt; nie mogę go ſię doſtatecznie za to wychwalić; ani zbyteczney zażyć oſtróżności, żebym nie dał ſobie wydrzeć ſkarbu tak drogiego. Czy tylko nie mam przyczyny ſłuſzney boiaźni ztąd, że mnie grzech od niego oddalił, albo żeby mnie wkròtce nie oddalił? Z ſtrony tego, pilności mi co nayżywſzey zażyć potrzeba, i śrzodkòw w tey mierze iak nayſkutecznieyſzych, á to co nayrychley. Nie żyć bowiem teraz w przyiaźni z Bogiem; zoſtawać w niełaſce iego, ieſt to wydawać ſię ſamochcąc na niebeśpieczeńſtwo wieczney iego niełaſki po śmierci. Wſzakże potępieńcy nie przez co innego ſtracą go na wieki, tylko, że go przez grzech tracić poczęli w tym tu życiu.

III. Punkt. To nas ieſzcze w wielkie podziwienie wprawić powinno w uważeniu piekła, według tego, co nam o nim do wiadomości podaie Ewangelia, że tam przez cud oſobliwy Wſzechmocności Boſkiey, ogień cieleſny wywiera dzielność ſwoię na ſzczere

re duchy, na ich udręczenie. Ze ten ogień iakożkolwiek cielesny ieſt, trwa iednak zawſze; i iednakową nieodmiennie zachowuie dzielność ſwoię i gorącość; w ktòrey go zatrzymuie ſama tak chcąca wola Boſka. Ze ten ogień chwyciwſzy ſię ciała potępionego, pali go, choć go nie niſzczy; i że to ciało nieśmiertelne w pośrzòd płomieni, ktòremi zewſząd ieſt otoczone, bez zguby ſwoiey i obròcenia ſię w niwecz, ponoſi boleści wſkròś ſię przenikaiące á nieznośne. Ze nie maſz momentu, ktòregoby ogień ten dzielności ſwey nie wywierał, ani żadnego momentu, w ktòryby ciało i duſza nie doznawały, á to bez przeſtanku, wſzelkiey iego do żywego doymuiącey ſurowości. Ze na całe wieki nie ma być żadnego momentu, ktòregoby ogień ten miał uſtać i zgasnąć: ani momentu iakiego, ktòryby na oſtatek miał być dla potępionego końcem męki iego. Bo w ten to ſpoſob Bòg uwielbiony zoſtanie w ſameyże zgubie grzeſznikòw, ktòrzy go nie uczcili i zelżyli. Muſzą bowiem ſtworzenia dać Stwòrcy chwałę, i ſłużyć do uwielbienia iego w ieden z tych dwòch ſpoſobòw: albo przez dobre używanie darów miłoſierdzia iego im pozwolo-

nych, á zatym przez zbawienie ſwoie; albo źle ich używaiąc przez ſamo potępienie ſwoie, za ſłuſznym dekretem ſprawiedliwości iego. Iako on chciał im był dać nadgrodę za ich dobre życie, tak, iak rzecz była przyzwoita na dobrego i nieſkończenie hoynego Boga: tak za złe ich ſprawy karać ich będzie tak, iako ma ſię to ſtoſować do niezmierney ſprawiedliwości iego Boſkiey: tak dalece, że nie mniey wyda iaśnie moc i wielmożność ſwoię w piekle, niżeli w Niebie!

Wielkież to i iſtotne Prawdy, o ktòrych mi ſię powątpiwać nie godzi. Gdyż ieſtem Chrześcianin, powinienem ie wſzyſtkie wyznać rzetelnie i ſzczerze. Niech, co chce, naprzeciw temu przywodzi rozum ludzki, i różne trudności zarzuca: z tym wſzyſtkim, takowe ſtraſzne dekreta ſprawiedliwego Boga iuż ſię prawdziwie i okropnie spełniły, i codzień pełnią względem nieprzeliczoney wielości Aniołów złych, i ludzi bezbożnych, ſłuſznie od niego potępionych. Nie o to tedy tu rzecz idzie, żeby z gruntu przeniknąć, i dóyść calcu w tych ſtraſznych prawdach: bo doſyć na tamtym wiedzieć, że to ſą prawdy nieomylne wiary: ale

to ieſt tu rzecz wielkiey wagi, abym z gruntu przeniknął, i poiął to, co wynika z tych prawd tak ſtraſznych, á to, co ſię mnie tycze tak, iak i innych; à podobno ieſzcze barziey mnie, niż wielu innych. Ieſtemci Zakonną Oſobą, prawda: i nie mogę za to wyświadczyć doſtatecznie wdzięczności moiey Bogu memu, ktòry mnie przez Powołanie do ſtanu Zakonnego, barziey nad innych uczynił beśpiecznym od wiekuiſtego potępienia. Lecz powinienem iednak zawſze pamiętać na to, że choć w Zakonnym ſię ſtanie znayduię, mogę przecię być potępionym. Ze wiele było Zakonnych Oſób, które są potępione! Ze wielu z tych ſamych potępionych iuż przez lat wiele daleko lepiey odemnie żyły; ale że nieſzczęśliwie potym, iſtotnym ſtanu ſwego powinnościom nie czyniły zadoſyć: Bóg zaś to dopuścił na ukaranie niektórych niedbalſtw i niewierności ku ſobie, dobrowolnie od nich popełnionych. Ze Bóg może to ſamo i na mnie dopuścić, i że nie mogę ſłuſznie ſpodziewać ſię, aby ſobie łaſkawiey ze mną miał poſtąpić, ieżeli tak mu ozięble i niedbale, iak dotąd, ſłużyć będę. Słowem: że żaden nie wie, ieżeli ieſt w ſtanie łaſki, albo

nie-

nie: dla tego zostaiąc w tey niepewności, wszelkiey mi pilności i nayusilnieyszego starania przyłożyć potrzeba w sprawie zbawienia mego: wszelkiey do złego strzedz się okazyi, wszelkie oddalić precz niebespieczeństwo, wszelkie zachodzące ciężkości sumnienia, zawikłania, wątpliwości uspokaiać: nic być nie ma tak przykrego, tak przeciwnego skłonnościom i zmysłom moim, na cobym się odważyć nie miał, abym mógł się rozumnie ubeśpieczyć, ile w tym życiu być może, względem zbawienia mego. Obrałem sobie stan Zakonny na to, abym się w nim zbawił! Ah! coby to za nieszczęście moie było, gdybym w samym prawie zbawienia porcie miał zatonąć i zginąć!

Rozmowa. O iakoś dobry móy Panie! w świadczeniu miłosierdzia twego: ale o iakoś niedościgły w sądach twoich, i strászny w karaniu twoim! Im barziey o tym myślę, tym więcey boiaźnią zdięty iestem: im zaś barziey boiaźń mnie wskroś przenika, tym barziey doznaię, że się miłość moia ku tobie pomnaża. Bo trudno nie mam o tym wiedzieć, o Boże móy! na com zasłużył, i w iaką to przepaść mogłeś mnie był wrzucić. Zgrzeszyłem prze-

ciw tobie, à tyś sprawiedliwość twoię zatrzymał, która iuż przeciwko mnie powſtawała: á przynaymniey mogłem ſię był odważyć na wiele barzo wyſtępków, o które mnie zuchwałość moia, rozproſzenie ducha mego wprawić mogły były; á od których mnie łaſka twoia miłościwie zachowała. Ah Panie po tyleć to razy wybawiłeś mnie z piekła!

Tylu innym nie wyświadczyłeś takowego miłoſierdzia! Cóż to oni popełnili, co ich niegodnemi uczyniło zlitowania twego? Co popełnili tylu Puſtelników, odludną oſobnością bawiących ſię oſób; których żałośne upadki, wprawiły w drogę prowadzącą na potępienie, z którey oni nigdy ſię nie powrócili. Ieżeli ſię z niemi porównywać będę: nic innego wnieść mi z porównania tego nie przyidzie, tylko, żeś więkſzego politowania nademną użył; i że ieżelim teyże, co oni, nie podpadł zgubie, tobie samemu za to Chwałę oddać winienem, i pokorne á ſerdeczne dzięki.

I toć ieſt właśnie, czym ſię barziey wzruſza ſerce moie, i co po mnie wieczney wyciąga wdzięczności. Trzeba zaiſte, aby ogień piekielny ſłużył w ten

ſpo-

ſpoſób na zapalenie w ſercu moim Swiętego ognia miłości twoiey. Trzeba, żeby ożywił wſzelką gorącość ducha mego; aby wzbudził wemnie wſzelką pilność; aby mnie utrzymował we wſzyſtkich ćwiczeniach ſurowey pokuty, i aby mi osłodził wſzelką iey przykrość. Trzeba, aby mnie uczynił cierpliwym we wſzyſtkich dolegliwościach życia tego, ſtatecznym w zachowaniu wſzyſtkich powinności ſtanu mego, gorliwym o to wſzyſtko, co ſię tycze ſłużby twoiey, á zbawienia mego. Bo oto, mój Panie, ten być powinien pożytek, który mi odnoſić należy z rozmyślania o piekle, i pilnego mu ſię w duchu przypatrzenia: od którego to piekła podobało ſię dobroci twoiey zachować mnie miłościwie: na które iednak mógłbym w dalſzym czaſie być ſkazanym: á którego ia inaczey nie uydę, tylko nienaruſzoną wiernością trzymaiąc ci ſię pilno, a ćwicząc ſię we wſzyſtkich cnotach Chrześciańſkich i Zakonnych.

UWAGA
O Nawiedzeniu Nayświętszego SAKRAMENTU.

Oprócz godzin naznaczonych z Reguły,

że-

żeby się schodzić przed Ołtarz Pański, żeby tam zwykłych nabożeństw powinności oddawać Bogu: każda Osoba Zakonna może według swego szczegulnego Nabożeństwa pewnych wolnych czasów nawiedzać Nayświętszy Sakrament, i tam przestawać z Panem JEZUSEM; nie masz nad to gruntownieyszego Nabożeństwa; niemasz Nabożeństwa, ktoreby barziey się zgadzało z zamysłami i intencyami samegoż Pana JEZUSA: nakoniec, niemasz nabożeństwa, ktoreby było zbawiennieysze i pożytecznieysze dla nas samych.

I. A Naprzód to nabożeństwo, nad inne gruntownieysze iest: bo ma za cel samegoż Pana JEZUSA: áto nie tylko JEZUSA Chrystusa w Figurze iakiey, nie w wyobrażeniu tylko iakim: nie w wspomnieniu tylko sobie iakimkolwiek na niego; ale JEZUSA Chrystusa obecnego rzetelnie i istotnie: obecnego w osobie swoiey i iako Boga, i iako Człowieka: słowem, tego obecnego, który iest na naywyższych Niebiosach, siedzący na prawicy Oyca swego.

Kiedy ia klęcząc przy moim Oratoryum, albo na którymżekolwiek innym mieyscu, które nie iest Kościołem, ani

Ołta-

Ołtarzem, zabawiam myśl moię o JEZUSIE Panu: przeftaię z nim: mówię do niego na modlitwie, adoracyą mu powinną, pokłon i cześć oddaię, tak, iak mię do tego nabożeńftwo moie i serdeczny affekt pobudza: wszyftko to się dzieie w duchu tylko; ponieważ Chryftus Pan w rzeczy samey tam nie ieft: ani ia prawdziwie ieftem przed nim, ani przy nim: ani on prawdziwie ieft przedemną, ani przy mnie. Kiedy nawet w obecności iego, przy Ołtarzu iego, rozmyślam o Swiętym Narodzeniu iego; o bolesnym i krwawym Obrzezaniu iego; o obelgach krzyża iego: o Chwalebnym Zmartwychwftaniu i Wniebowftąpieniu iego: wyobrażenia tylko tych rzeczy ftawiam sobie na umyśle: i tych, które iuż przeszły, Taiemnic ponawiam pamięć. Bo lubo Pan JEZUS rzetelnie się znayduie na tym Ołtarzu, przed którym się modlę: i gdzie te Swięte rozmyślania odprawuię: przecięż nie ieft on tam teraz właśnie obrzezany, nie krzyżuią go tam na ten czas; ani wten czas zmartwychwftaie, lub do Nieba wftępuie. Ale nie tak się rzecz ma względem Nayświętszego Sakramentu: bo ten Sakrament wszelkiey czci godny, ieft to samże Chryftus

JE-

JEZUS: i cały Chryſtus JEZUS; to ieſt Chryſtus JEZUS tak według Bóſtwa ſwego; iak według Człowieczeńſtwa ſwego. Tak dalece, że w Nawiedzeniu, które oddaię temu Nayświętſzemu Sakramentowi, prawdziwie i w rzeczy ſamey Chryſtuſa JEZUSA nawiedzam; przed Chryſtuſem JEZUSEM na kolana padam, z Chryſtuſem JEZUSEM przeſtawam. W tym on ieſt właśnie ſtanie, w którym ia do niego przychodzę, i w którym uczcić go pragnę; tam on ſię znayduie, aby mię przyiął; aby mię ſłuchał: aby mi na proźby moie odpowiadał. Tam on ſię znayduie w pośrzód nieſkończoney wielości Duchow Niebieſkich, którzy nie odſtępuią Ołtarza iego, ia ſam ſię znayduię na ten czas w pośrzód woyſka tego błogoſławionego, do którego ſię przyłączam, abym wraz z niemi mógł ofiarować powinny mu pokłon, czci naygłębſzey wyświadczenie; i gorących modlitw wonią temu to utaionemu Bogu pod ułomnemi przypadkami Chleba.

Gdyby było mieyſce iakie na świecie, na którymby ſię znaydował ten Bóg Człowiek ſpoſobem barziey pod zmyſły podpadaiącym, i widomie na oczy: zdaie mi ſię, żebym z wielką ſerca

gorą-

gorącością pokwapił się tam do niego: i żebym gotów był, by też naydłuższe odprawić dla tego drogi. Miałbym to sobie za zasługę i za cnotę, i rozumiałbym, że nie mogę mu barziey oświadczyć gorliwości moiey i serca mego ku niemu przywiązania. To zaś iest pewna, że nie barziey on przytomnym iest, na którymżekolwiek innym mieyscu, niżeli w Kościele swoim: i bez szukania go po dalekich gdzie kraiach: tudzież go mamy przy nas i między nami. Nie widziemy go tam, to prawda, ale wiara, którą mamy, zastępuie niedoskonałość zmysłów naszych: czyli ią zastąpić powinna: to zaś, co poznaiemy przez wiarę, daleko nam iest pewnieysze, niż to wszystko, czego oczy nasze dóyrzeć mogą.

Zkądże tedy to pochodzi: że Chrześcianie, że Zakonne nawet Osoby tak mało maią Nabożeństwa ku temu Sakramentowi, w którym Chrystus JEZUS iest zawarty w własney Osobie swoiey? albo raczey mówić nam należy, ku temu Sakramentowi, który iest samymże Chrystusem JEZUSEM? i że tak mało są pilne w oddaniu tey czci, którą mu powinne są, i w oświadczeniu mu pokłonów i adoracyi swoich? Mamci

ci ia w dzień każdy godziny pewne, w które ſtawiam ſię tak, iak i inni, przed tym Nayświętſzym Sakramentem: ale nie podchlebuiąc ſobie, czyliżbym nie powinien ſzczerze przyznać; że wielebym ich odciął, gdyby to nie był czas, z poſłuſzeńſtwa mi przepiſany? i gdybym nim rozrządzić mógł według upodobania i woli moiey? krom zaś tych czasów, w które raczey z potrzeby, niżeli z ſzczerego Nabożeńſtwa to czynię, czyliż aby raz ieden idę ſam z dobrey chęci na nawiedzenie Chryſtusa JEZUSA, abym przy nogach iego złożył pobożne ſerca mego oświadczenia; i towarzyſtwa mu, (że tak rzekę) dopomógł w tey tak odludney, od wſzyſtkich oſobności, którą w tym Sakramencie Ołtarza ſam ſobie dobrowolnie obrał, á to dla mnie? ah! ledwie tam kilka momentòw pobędę: iużci mnie tęſknica bierze: i miaſto tego, coby mię miłość, wdzięczność, czci należytey oddanie, tak mocno tam trzymać powinny, żeby mię gwałtem prawie wyciągać ztamtąd potrzeba; ia przeciwnym ſpoſobem z iakimſiś gwałtem mam ſię do JEZUSA mego nawiedzenia; i ile tylko zwyczay Zakonny do tego mię wzywa.

Co

Co zaś w tey mierze częstokroć trafia się dziwnieyszego, iest to, że tegoż właśnie czasu, którego się opuszcza, albo przynaymniey zaniedbywa nawiedzenie Nayświętszego Sakramentu, naznacza się sobie nabożeństwo szczegulne, i w nim się niechybnie ćwiczy, w nawiedzaniu niektórych mieysc (iakoby Kapliczek) ozdobionych Relikwiami lub obrazami Ss. Pańskich. Gdyby się to opuściło, miałoby się to za znacznieysze przestępstwo; an by się uspokoiło sumnienie, pókiby nie nadgrodzone było czym innym to opuszczenie. Czcić Swiętych Pańskich iest to bez wątpienia, pobożne Cwiczenie, i nabożeństwo chwalebne: ale naypierwsza nasza w nabożeństwa odprawowaniu powinność iest czcić Swiętego nad wszystkiemi Swiętemi, i wszelkie nabożeństwo inne temu powinno ustąpić. Niczego sobie gorętszym pragnieniem nie życzył Dawid, iako żeby był wszedł do Kościoła Pańskiego; i miałby się był za szczęśliwego, nigdy z niego nie wychodzić. Daniel oddalony od Judskiey ziemi, zostaiąc w niewoli Babilońskiey, po trzy razy na każdy dzień otwierał okna izby swoiey ku Jerozolimie; a z tamtąd, upadaiąc na kolana obra-

obracał modlitwę swoię do Boga Izraelskiego, własnie iak gdyby się znaydował był w Kościele iego. Pierwsi Chrześcianie chcieli mieć zawsze przy sobie Nayświętszy Sakrament. Byli tacy Swięci, którzy całe prawie życie swoie przepędzili w obecności iego: i teraz ieszcze dosyć iest zgromadzenia takowych pobożnych i Zakonnych, w których iest ustanowiona nieustanna adoracya tegoż Nayśw: Sakramentu. Nakoniec, ieżeli ma tu służyć przykład samego świata nawet; dworscy ludzie na dworach Xiążąt, Panów, nigdy oka nie spuszczaią z nich; zawsze są im przytomni; zawsze ich pilnuią, ile tylko mogą. Naypierwszy zaś Pan, naypierwszy Domu Zakonnego Starszy iest samże Chrystus JEZUS. Czemuż tedy tak nie często idę do niego, osobliwie gdy kilka tylko kroków przyszłoby mi uczynić? i gdyż go tak blisko mam przy mnie?

II. Punkt. NAd to Nabożeństwo nawiedzenia Nayświętszego Sakramentu, nie masz żadnego innego, któreby się barziey, z zamysłami i intencyami samegoż Chrystusa JEZUSA zgadzało. Naywiększa sztuka Policyi ludzi świeckich, dla tych, którzy blisko

się

ſię bawią przy Królach ziemſkich, i którzy im ſłużą, na tym zawiſła, aby umieli znać ſię na ſkłonnościach ich, i do nich ſię ſtoſować. Ale nie raz ciężko ieſt poznać te ich ſkłonności. Nam zaś nie wiele potrzeba zażyć trudności, żebyśmy poznali, iakie ſą ſkłonności i do czego, Boſkiego Syna tego, który ieſt Królem Królow i pośrzednikiem ludzi. Dość on ſię z niemi iaśnie oświadczył, i nam dał ie iaśnie wyrozumieć: *że być z synami ludzkiemi, przeſtawać z niemi, to ieſt iego naymilſza roſkoſz.* (q) Tak mówi mądrość nieſtworzona, á ta przedwiecznego Oyca mądrość, azali w rzeczy ſamey co innego ieſt, tylko Chryſtus JEZUS? Nie mòwi on wreſzcie, że w tym założył Chwałę ſwoię, aby z nami przeſtawał: ale że ma w tym roſkoſz ſwoię.

W tyſiącznych rzeczach innych Chwała ſię iego wydaie, iak naprzykład w tym, że nad całą naturą wſzelkiego ſtworzenia panuie, że króluie w Niebie i na ziemi, że rozkazuie Duchom Błogosławionym, i czyni ich poſłami ſwemi, ale wpośrzód tego wſzyſtkiego oświadcza nam przychylność ſerca ſwego i naywiękſzą pociechę ſwo-

ię,

(q) *Prov: 8.*

ię, aby nas widział zostaiących przy sobie, i przed oblicznością swoią nie dla tego tylko, żebyśmy go tam wielbili, ale abyśmy poufale z nim przestawali.

Ztąd iest, że gdy oznaymił Apostołom swoim, że miał ich był opuścić na świecie, a powrócić do Oyca swego: obiecał im: *że nie miał ich sierotami tu zostawić na ziemi:* (r) a lubo umykał im obecności swoiey widomey: *miał iednak być z niemi aż do skończenia świata.* (s) Toć iest, co nam samym obiecał w ich Osobie, i co też rzeczą samą pełni codziennie w Sakramencie Ołtarza. To on nam nieustannie powtarza zostaiący w przybytku swoim, co na ten czas powiedział pierwszym Uczniom swoim: oto tu ia iestem, a iestem nie na dzień ieden, albo na rok ieden; ale na wszystkie czasy przyszłe: aż do ich skończenia! Powróciłem wprawdzie do przybytku chwały moiey wiekuistey: do moiey Niebieskiey Oyczyzny: ale nie rozumieycie, żebym dla tego zginął nieiako dla was: Sakrament móy nadgradza wam, co Wniebowstąpienie moie zdało się wam było odiąć. Iako wy niemożecie się obeyść bezemnie: tak ia zostawać bez was nie mo-

(r) Joann: 14. (s) Matth: 28.

gę. Tak zaiſte mówi do nas ten nay-
ukochańſzy Zbawiciel, albo to ieſt przy-
naymniey ſłów rzeczonych od niego
wyrozumienie: żeby zaś on mieſzkał z
nami, trzeba, żebyśmy z nim przeby-
wali! bo ieżeli nie będziemy do niego
uczęſzczać, i z nim przebywać; i on z
nami nie będzie ſię bawił: á tak ſprze-
ciwiemy ſię wſzyſtkim pełnym miłości
ku nam zamyſłom iego.

Ztąd tedy te dwie rzeczy wnieść po-
winienem ſobie. Pierwſzą; że nic wdzię-
cznieyſzego uczynić nie mogę Zbawi-
cielowi memu Jezusowi Panu, iako go
częſto nawiedzaiąc w Sakramencie Oł-
tarza. Woła on mnie do ſiebie, i miłośnie
wzywa: i czyliż równie gorącey uſilności
którą on ma, aby mnie pociągnął do ſie-
bie; i mnie mieć nie należy, ażebym u-
czynił zadoſyć tak ſłodkiemu wezwaniu
Z tąż ſtałością, z którą on raczy dobro-
tliwie tak długo czekać na mnie; czy-
liżem i ia nie powinien, iak tylko nay-
dłużey mogę, bawić ſię przy nim? Ale,
że różne zabawy życia tego, i różne u-
rzędy naſzemu ſtaraniu zlecone, częſto
nas oddalaią od świętego przybytku
iego; ani nam tam pozwalaią bawić tak
długo, iak nam nabożeńſtwo naſze po-
daie do ſerca; cóż czyni duſza grunto-

wnie

wnie cnotliwa i cale ſię poświęcaiąca Boſkiemu Oblubieńcowi ſwemu? oto świętym zdięta pragnieniem, aby ſię mu podobała, wie, iak ma rozporządzić ſobie pewne godziny, w które idzie niechybnie nawiedzać go. Idzie naprzód zrana, ażeby go przywitała i ofiarowała mu pierwiaſtki dnia zaczętego: albo żeby mu iuż na ten czas ofiarowała naſtępuiący dzień cały. Idzie znowu około południa, ażeby ſię wewnętrznie ſama zebrała w ſiebie, i uwolniła od tego roztargnienia, w które może ią wprawiły zabawy powierzchowne. Idzie w wieczor, aby odebrała Boſkie iego błogosławieńſtwo przed ſpoczynkiem nocnym: aby wyznała tam przy nogach iego te przeſtępſtwa, z których ſię winną daie; aby ſię iemu tam ſamemu wyſpowiadała z żalem: aby ziednała ſobie łaſkę iego, i pomoc ręki iego, przeciw wſzyſtkim nieprzyiaciołom ſwoim niewidomym, przeciw wſzyſtkim niebeśpieczeńſtwom, którymby iakożkolwiek we śnie podlegać mogła. To wſzyſtko zaś zawiſło nie na długich modlitwach, ale na ſerdecznych affektach, w których każda Zakonna Oſoba mniey ſię lub więcey bawi według tego, iak ieſt na ſercu nabożeńſtwem

zdięta: i iak tego teraznieyſze tych i owych zabaw okoliczności dozwalaią.

Druga rzecz, którąm wnieść ſobie powinna, wcale ieſt pierwſzey przeciwna, lubo na teyże, co i pierwſza, prawdzie zaſadzona: że nie mogę większey prawie wzgardy pokazać względem tego Sakramentu Chryſtusa JEZUSA, iako opuſzczać go i zoſtawować tam ſamego: ani mogę boleści większey zadać temu Bogu miłości, i nią go obrazić, iako nie maiąc żadnego względu na te ſłodkie iego zapraſzania i wzywania mnie do ſiebie: i na tę dobroć, którą mię uprzedza. Bo żeby tu powtórzyć uczynione wyżey porównanie wzięte od Dworow Panów świeckich i Xiążąt: Swiątynia Chryſtuſa JEZUSA ieſt iako Pałac iego, w którym on ma Dwór ſwóy; gdy zaś Dwór Xiążęcia którego puſtkami ſtoi, opuſzczony od wſzyſtkich, muſi to zaiſte mocno obchodzić Pana; bo to iawny znak ieſt, że mało co dbaią o niego poddani iego. I zapewne Zbawiciel ten, z którym ſię tak niegodziwie obchodzę, ſłuſznie na mnie rozgniewany o takową niepamięć moię na niego, może mi to na oczy wyrzucić, co wymówił Apoſtołom drzémiącym w Ogróycu na ten czas, gdy ſię

on

on modlił; *I więcże nie mogliście czuć ze mną i iedney nawet godziny?* (t) Nie mieli oni co na to mu odpowiedzieć, żeby się przed nim usprawiedliwili byli; a ia, któregożbym pretextu, którey przyczyny zażyć mógł, żebym wymówił przed nim niedbalstwo moie? Aż nadtoci móy JEZUS opuszczony iest od ludzi świeckich: a do kogoż to ma należeć nadgradzać, ieżeli nie do Osob Zakonnych, które on sobie obrał szczegulniey, i z któremi chciał przestawać częściey i poufaley?

III. TO Nabożeństwo do Pana JEZUSA utaionego w Nayświętszym Sakramencie iest naypożytecznieysze dla nas samych, i dla naszego postępku Duchownego. Ieden ze zwyczaiow od dawności przyiętych na świecie iest wzaiemne sobie wizyty oddawać, i iedni drugich nawiedzać: ale cóż to są pospolicie te wizyty? i co z nich bywa odniesiony za pożytek? O-to wiele się na nich czasu trawi, i by też nayniewinnieysze w sobie były, tedy przynaymniey barzo są niepożyteczne. Często z przyczyny natrętow, naprzykrzenia się osób, dla niewdzięcznego z niemi przestawania, bywaią barzo nie mi-

(t) *Matth 26.*

miłe, uteſknienia pełne, ſłowem niewygodne. Nie raz mieſza ſię pokoy, z przyczyny żałośnych naprzykład ſłyſzanych nowin, i z ſmutku ztąd, lub też z ſamych takowych nawiedzin. Częſtokroć ſumnienie ſię naruſzy przez obmowy, które ſię dzieią, i których przyidzie ſię naſłuchać. Nakoniec, prawie zawſze te świeckie wizyty są niebespieczne i ſzkodliwe dla rozproſzenia ducha, które ſprawuią, i dla rzeczy, które w oczy i uſzy wchodzą. Ale nie tak ſię rzecz ma z ſtrony nawiedzenia tego, które ſię zwykło oddawać Chryſtuſowi JEZUSOWI i iego Nayświętſzemu Sakramentowi: te bowiem nawiedzenia są zupełnie święte, są zupełnie zbawienne, są zupełną pociechę przynoſzące: są pełne Ducha Boſkiego namaſzczenia.

Są te nawiedzenia zupełnie święte, czyli uważaiąc koniec, który ſobie osoba nawiedzaiąca w Nayświętſzym Sakramencie P. JEZUSA zakłada: czyli względem pobudki, która do tego nawiedzenia ieſt powodem: czyli dla aktów wſzyſtkich tych cnót, w których ſię zwyczay ieſt na ten czas cwiczyć, mianowicie żywey wiary, mocney nadziei, gorącey miłości: głębokiey po-

ko-

kory, zupełnego poddania się BOGU, szczerey skruchy. Bo takowemi na ten czas aktami pospoliciey zabawiać się powinna dusza: do czego nie wiele słów potrzeba: ale tylko wewnętrznego podniesienia serca.

Są te nawiedzenia zupełnie zbawienne: ponieważ w nich się idzie do samego źrzódła łask wszystkich. Iakoż w rzeczy samey: iako wszelka zupełność Bóstwa mieszka rzetelnie w Chrystusie JEZUSIE, tak też w Sakramencie Ciała i Krwi iego wszystkie łaski Boskie są zawarte, i ztąd ie też BOG nasz i Zbawiciel obficiey zwykł na nas wylewać, tak dalece, że które cuda czynił niegdyś względem chorob ciała, lecząc ie na ten czas, gdy obchodził ludzką ziemię; te cuda teraz ponawia względem chorob duszy, przebywaiąc w przybytku świętym swoim. Tu on oświeca ślepych, tu umacnia słabych, tu leczy chorych, tu ożywia umarłych. Ale żeby ziednać sobie u niego te cuda, nic słusznieyszego nie iest nad to, iako, żebyśmy często uciekali się do niego: á przez nieustanne prawie u niego przebywanie abyśmy go do ich uczynienia dla nas przywiedli.

Te Nawiedzenia naſze Nayświętſzego Sakramentu zupełną pociechę dla nas przynoſzą; ale ci tylko, którzy ſtaraią ſię o to, żeby tego na ſobie doświadczyli, mogą ſię znać na tym, i doſkonale mówić o tym. Całe życie ludzkie iedyną nędzą ieſt i uciemiężeniem ducha: i lubo tak ſą wielkie przywileie ſtanu Zakonnego, każdy tak tu w nim zoſtaiący, iak i indziey na świecie, miewa ſwoie ciężkości. Ale o iak to ſzczęśliwa duſza, która wie, gdzie ma znaleść lekarſtwa na biedy ſwoie, i która idzie ſzukać pociechy dla ſiebie u Chryſtuſa JEZUSA. Nie potrzeba na odnieſienie gruntowney pociechy, tylko iedno naprzykład odprawić Nayświętſzego Sakramentu nawiedzenie: iużci z nagła częſtokroć dozna ſię odmiana ſerca; naſtępuie w nim po zamieſzaniu i żałości, ſłodki pokoy, i ukontentowanie zupełne. Przyſzedł kto wcale smutnym, oſłabionym, omdlewaiącym prawie w duchu: powraca zaś pełnym mocy, ſerca, nawet i radości. Iak ſię zaś to dzieie? Taiemnica to ieſt ſamemu Panu BOGU wiadoma. Doſyć nam wiedzieć o tym, że ſię to tak dzieie: zkąd to zaś pochodzi, żeby z gruntu dóyść tego, to do nas wcale nie należy.

ży. Przestańmy na doświadczeniu tylu dusz świętych, które o tym świadczyły nieraz, i codzienne o tym świadectwo daią.

Te tedy są postanowienia moie, które w tey mierze czynię: albo które czynić zamyślam: abym odnowił nabożeństwo moie ku Nayświętszemu Sakramentowi Ołtarza: udawać się tam do Chrystusa JEZUSA we wszystkich okolicznościach, w których być mogę w całym życiu moim. Ieżeli będę miał wątpliwość iaką do rozwiązania, póydę go się poradzić; ieżeli będę miał interess, zabawę iaką przedsięwziąć, póydę mu ią zalecić! ieżeli poczuię, że na mnie pokusa bić pocznie, póydę prosić go o pomoc. On mnie w słabości i oziębłości ducha mego ożywi; on mię w rozerwaniach moich i błędach w drodze Duchowney na bity gościniec nazad naprowadzi; on mnie w moich nudnościach, w moich tesknicach, w moich nieuspokoieniach, we wszystkich utrapieniach moich, czyli to wewnętrznych, czyli powierzchownych, pociesży: słowem: on we wszystkich potrzebach moich będzie ucieczką moią i naypewnieyszą obroną: w reszcie zaś nie dla mego to tylko interessu póydę

do

do niego, ani dla dóbr tych, których się od niego spodziewam, ale dla Chwały iego; i czci tey, którą ztąd mieć może. Ani dla mnie samego to uczynię: ale daleko barziey dla niego samego. Złączę się z nim sercem: i ciesząc się, ile będę tylko mógł, Boską iego przytomnością zacznę teraz ieszcze, czym się z łaski iego (iako się spodziewam) mam bawić przez całą szczęśliwą wieczność: to iest kochać go i dziedziczyć go.

AMEN.



§⁑†⁑§

DZIEN PIĄTY.

ROZMYSLANIE PIERWSZE.

O Powròcie Syna Marnotrawnego do Oyca, i Duszy Zakonney do BOGA.

Et ſurgens venit ad Patrem. Lucæ 15.

I powſtawſzy przyſzedł do Oyca, *U Łukaſza S. w Rozdziale 15.*

I. Punkt. TEn był zamyſł Pana JEZUSA w przełożeniu przypowieści o marnotrawnym Synu, aby nam był wyſtawił wzór prawdziwego powrótu do Boga i ſzczerey pokuty. Młodzian ten idąc za popędliwością wieku ſwego; opuścił dom Oycowſki, i poſzedł w obce kraie, aby tam mógł żyć według woli ſwoiey, i cieſzyć ſię miłą ſobie swobodą. Ale wkrótce uznał, iak go ſwawola zaślepiła, i namyślił ſię powrócić do domu Oyca ſwego. Trzy go rzeczy do tego przywiodły: doznanie nędzy ciężkiey, do której przyſzedł w krótkim barzo czaſie; gryzota wewnętrzna ſumnienia wyrzucaiącego mu złość iego, i żal ſzczery za nię: na koniec ufność, którą powziął w ſercu, o dobroci nayłaſkawſzego Oyca

ca

ca swego, od którego się był oddalił, i od którego, iako się spodziewał, miał być dobrotliwie ieszcze przyiętym.

Cóż to iest wrzeczy samey ten Syn marnotrawny? Azali to nie żywe duszy moiey wyobrażenie. Bo czyliż barziey kto być może marnotrawnym, iak iest dusza Zakonna, która od lat tylu tak iak ia, życie w oziębłości wiodła? O iakież ia to łaski, iakie dary Niebieskie, iakie dobra Duchowne przemarnowałem? Ale czyliż chciałbym trwać zawsze w błędach moich? Czyliż mam daley odkładać powrót móy na proste drogi Pańskie? Czyż nie nadgradzać, ile tylko będę mógł, wszystkiey poniesioney szkody? Pobudki owe, które wzruszyły marnotrawnego Syna do prętkiego powrótu do Oyca iego; czyliż nie powinny być równie dzielnemi względem mnie, aby we mnie wmówiły podobny powrót przez pokutę do Boga mego?

Ta, która go naypierwsza wzruszyła pobudka, był wzgląd na własną nędzę swoię. W życiu owym swawolnym i roskosznym, które prowadził, dosyć mu było zostawać kilka tylko miesięcy, żeby był roztrwonił całe dziedzictwo swoie: i przyszedł do tak straszney nędzy, w iakiey go nam opisuie Ewangelia.

gelia. Z bogatego, iakim był, iużci ostatni nędzarz, ogołocony ze wszystkiego. Co się tak barzo starał zażywać wolności życia; iużci rad nie rad tracić ią musi, i zaprzedać się w niewolą ciężką. Zostaiąc zaś pod Panem srogim i nielitościwym, schodzi mu na chlebie nawet do pożywienia: i miałby się iuż był za szczęśliwego, gdyby podłych owych, które paść musiał, zwierząt pozwolono mu obroku, aby się nim mógł nasycić; ale i tego mu nie dozwalaią. W ten czas to tedy sam przychodzi do siebie; iakoż nic prędzey nie może nas przywieść do zdrowego rozumu, i otworzyć nam oczy, nad doznanie ciężkiey nędzy. Sam czyni porównanie stanu swego teraźnieyszego z stanem owym, w ktòrym niegdyś zostawał, będąc przy Oycu swoim: *Iako wielu* [prawi] *naiemnikòw w domu Oyca mego maią dosyć chleba, á ia tu z głodu umieram!* (*u*) Ta uwaga głęboko go przenika, i nie daiąc mu czasu dłuższego rozmysłu, sprawuie to, że co nayrychley zabiera się do powròtu w dom Oyca swego, aby tam powinnościom swoim zadosyć czynił.

Może się tu powiedzieć: i czyliż nie

(*u*) *Lucæ* 15. *v.* 17.

nie tego ia ſam doświadczam na ſobie? że nie maſz nędzy barziey podobney do nędznego ſtanu, tego to marnotrawnego Syna, nad nędzę moię Duchowną; od tego czaſu, iakom ſię oddalił od Boga mego; i utracił pierwſzą owę gorącość ducha w ćwiczeniach moich Zakonnych, uſchło prawie ſerce moie, i wſzyſtek duch oſobności, modlitwy, umartwienia, pobożności we mnie wygaſł. Gdzie ieſt owo zebranie umyſłu, owa ſkromność, owa pilność owo ſumnienie boiaźliwe, ktòrem miał przedtym? Nic teraz z tego nie mam: ze wſzyſtkiego w tey mierze ogołoconym żałośnie! Iakimemże ſię to ia Panom poddał? poddaiąc ſię chuciom i namiętnościom moim? Zamiaſt tego, com ſię miał był karmić w domu Boga mego chlebem Anielſkim, i roſkoſzami wewnętrznemi, życia prawie Boſkiego, nie ſzukam niczego więcey, tylko iakbym ſię mògł naſycić brzydką paſtwą zwierzętom własną: tak iak ſzukał tego ten nieſzczęśliwy Syn marnotrawny: to ieſt ſtaram ſię tylko o pociechy świeckie, iakbym mògł zadoſyć uczynić zmyślności moiey, ukontentowania zażyć z ſtrony ròżnych ſtworzeń; á naybarziey od świata. I to ieſzcze u-

ciech

ciech tych nie mam, albo tyle ich nie mam, ilebym życzył ſobie dla zupełnego ukontentowania mego: bo mi ich ſtan mòy i naybarziey pragnącemu zakazuie: albo przynaymniey tyle mi ich nie pozwala, ilebym ia ich pragnął.

I cóż mi iuż proſzę więcey zoſtaie? gdzież to ia ieſtem? O iak wiele naiemnikòw, Chrześcian na świecie zoſtaiących, w pośrzòd ſamego świata, wznoſzą ſię ſercem i duſzą do BOGA: ſmakuią ſobie w BOGU: ſłodyczy iego i wewnętrznych roſkoſzy z Bogiem ſwoim zażywaią! á ia względem tego wſzyſtkiego, co należy do Boga, nie czuły prawie ieſtem, nic mnie to nie wzruſza na ſercu, z niczego nie biorę pożytku. Przynaymniey w tym iakożkolwiek ſzczęśliwy ieſtem, ieżeli znam ſię, i widzę do ſiebie ſtan duſzy moiey tak żałośny, nieporządek iego i nieſzczęśliwość, i ieżeli względem tego nie ieſtem wcale nieczułym. Ale długoż ieſzcze, i czyliż na zawſze w tak opłakanym ſtanie żyć będę? żadnegoż ſtarania i uſilności nieprzyłożę, abym kiedyżkolwiek z niego wyſzedł? Czyliż nierychley od marnotrawnego Syna mam ſię odważyć na to? Pobłądziłem tak, iak on; ten ieſt to błąd życia mego;

go; ale toby właśnie dokonało ostatecznie zgubę moię, gdybym z błędu mego nie miał tak prętko przyiść do siebie, iak on to uczynił.

II. PUNKT ZWażywszy ten Syn marnotrawny nędzę swoię, i gorzko ią opłakawszy, z politowania nad sobą samym, rozsądniey ieszcze postąpił sobie biorąc przed się postanowienie przyzwoite wspaniałemu sercu, ile że bez względu na swòy własny interess. Wystawił on sobie w umyśle swoim wszystkie niegdyś oświadczenia Oycowskiey dobroci ku sobie, z tey zaś na nie pamięci, cały się wstydem zalał, i wskròś żalem był przeięty. Poznał iaśnie, iak sobie niegodziwie był postąpił; iaka i iak wielka była złość szkaradna winy tey, ktòrą popełnił przeciwko Oycu, co był wszelkiey wdzięczności i miłości iego godnym. Sam sobie tę niewdzięczność począł na oczy wyrzucać, według tego zdania, iakie zwykło serce żalem szczerym zdięte podawać w tey mierze. Bo lubo Ewangelia nic nam w szczegulności z tych rzeczy nie wyraża, dosyć nam iednak domyślać się tego każe, z przełożenia trzech owych rzeczy, ktòre Syn marnotrawny postanowił uczynić, stawiąc się przed Oycem swoim. Ni-

Niżeli on puścił ſię w drogę, uważył ſobie, co miał był powiedzieć, i iako miał był poſtąpić ſobie przy ſwoim w dom Oyca powrócie, 1. Naprzód tedy poſtanowił rzucić ſię do nóg Oyca ſwego: nie ſzukać przed nim żadnego uſprawiedliwienia ſwego: ale raczey uznać ſię winnym, i żadney ſłuſzney wymòwki nie maiącym: oświadczyć mu żal ſwóy wcale ſzczery: á przez to przyſpoſobić ſię do otrzymania od niego łaſki. *Powſtanę* [prawi] *i pòydę do Oyca mego, i rzekę mu: Oycze, zgrzeſzyłem przeciwko Niebu, i przeciwko tobie.* Przeciwko Niebu, które mi przykazywało, abym ci był poddanym, i abym ci oddawał poſłuſzeńſtwo od Syna winne. Przeciwko tobie, przeciw któremu tylem pokazał niewdzięczności, i któregom nie ſłuchał tyle przeſtrog i zbawiennych nauk. 2. Na tymci on samym nie przeſtał; ale wzgarda ſamego ſiebie pobudziła go, żeby ſię barziey ieſzcze upokorzył: ani ſię odtąd przed obliczem Oyca ſwego, Synem iego nie czynił, ile że ſię tego wcale iuż niegodnym być uznawał: *Niegodzienem* [prawi] *być więcey nazwanym synem twoim,* ani mnie też odtąd maſz mieć za takiego. Niepoſtępowałem ia względem cie-

bie tak, iak przyſtało na syna; i ty też maſz wſzelkie prawo, abyś ſię ze mną obchodził, ile rzecz Oycu przyzwoita. Nakoniec, nieprzeſtaiąc na ſamym upokorzeniu, gdy zezwalał, aby i synowſkiego imienia na ſobie nienoſił, poſtąpił daley, odważaiąc ſię na wſzelką ſurowość życia, i oſtrość pokuty, proſząc, żeby ſobie z nim w domu Oyca iego nie inaczey poſtępowano, tylko iako z iednym z ſług iego: *Policz mnie* [prawi] *między ſługi twoie; i uczyń mnie iednym z naiemników twoich.* Wiele to na mnie będzie, gdy i w ten ſpoſób przyiętym od ciebie zoſtanę: i na ciebie to nie mało będzie, gdy mi tego dozwoliſz. Iakże to daleko inaczey, niż przed tym, mówi ten młodzian niegdyś wielce niesworny, hardy, ſamego ſiebie miłośnik, i cały na uciechy wylany! O iaka to odmiana! iak chwalebne do dobrego nawrócenie ſię!

Toć ieſt właśnie, co sprawuie w duſzy pokutuiącey żal ſerdeczny, którym bywa wſkróś przeięta: i to też we mnie sprawić powinien. Ociec tego marnotrawcy, czyliż uczynił kiedy cokolwiek dla swego syna, coby póyść mogło w porównanie, z temi wſzyſtkiemi łaſkami, i tym dobroczynnym miłoſierdziem,

za którem ia tyle ieſt winien Opatrzności Boga mego? Czyliż mogę pomyślić o tym, żebym nie miał uczuć w ſobie nayſerdecznieyſzego wdzięczności affektu? albo czyliż mogę nie myślić o tym, chyba żebym chciał być nie znaiącym ſię wcale na tak wielkich dobrodzieyſtwach: i oraz nayniewdzięczznieyſzym ze wſzyſtkich ludzi? Ta ſama myśl, że Bóg tak ieſt dobry, á mianowicie tak dobry względem mnie, bylem ſię ſtarał cokolwiek głębiey ią zważyć, pobudzi nieomylnie przy pomocy łaſki Boſkiey ſerce moie do należytego żalu; ten zaś, ieżeli będzie doſkonały, nie uchybi ſprawić we mnie trzech ſkutków, które są iſtotne pokuty.

1. Że ſię udam co nayrychley do Boga, á rzuciwſzy ſię na twarz moię na ziemię, przed obliczem iego, wyznam ſzczerze wſzyſtkie wyſtępki życia mego, i wyrzekę ſię ich ſzczerze, leżąc u nóg iego, á gorzko płacząc: Zgrzeſzyłem Boże móy! *Zgrzeſzyłem przeciwko tobie!* á to nie raz ieden, iak Syn marnotrawny przeciw Oycu ſwemu: ale tyle razy prawie, ilem żył momentów! niechcę teraz próżno ſię przed tobą uſprawiedliwiać, ani różne pozorne przywodzić na wymówienie

win moich przyczyny, fałſzby mi w tym zadało ſerce moie, i wſzyſtko wiedząca, i iaśnie wſkroś we mnie widząca mądrość twoia ſłuſznieby mnie zawſtydziła. Ah! zgrzeſzyłem Panie więcey daleko i cięźey; niżeli to ſam uznaię: i tyle, ile to ty ſam naylepiey poznaieſz! Przychodzę, abym to wſzyſtko wyznał przed tobą: i abym cię ſkłonił ku mnie, ſtawiam przed oblicze twoie to wyznanie żałosne, i łzy moie!

2. Powinienem wzgardzić ſobą ſamym, á tym barziey uznać niegodność moię, że ieſtem w ſtanie życia z ſiebie świętym. Ah mnie nędznemu! Chciał Bóg uczynić zemnie Zakonnika; ale czy tylko nim ieſtem w rzeczy ſamey? Mam ci imie iego pomiędzy ludźmi, mam pozór i powierzchowne odzienie: ale czyliż mam ſam grunt i treść Zakonności? Rzecz ci to zaiſte dziwna; to imie, które noſzę Zakonney Oſoby, powinno było być dla mnie przyczyną chwały: á oto ſtało mi ſię przyczyną hańby przez winę moię! Bo czegoż ſię barziey wſtydzić mi należy, iako, że mnie maią inni za Zakonną Oſobę: gdy przecię w rzeczy ſamey nią nie ieſtem? Czyliż mam ſię iuż dziwować temu, że mię nie raczyſz oſobli-
wych

wych łaſk twoich darami Panie? że mi ſię ſzczegulnieyſzym ſpoſobem nie użyczaſz? iako to czyniſz tylu doſkonałym wcale Zakonnym Oſobom. Teć to są właściwe dzieci twoie, które cię czczą, i ſłużą iak Oycu: á Dzieciom też tylko należy pożywać chleba dla nich zgotowanego od Oyca: co ia nie mogę ſłuſznie, ani o niego prośić, ani śię go spodziewać.

3. Powinienem ſkazać śię ſam dobrowolnie na to wſzyſtko, co tylko nayprzykrzeyſzego być może w życiu Zakonnym, co tylko w nim ieſt nayſurowſzego: i pod to śię wſzyſtko poddać: w niczym śię ſamego nie ochraniaiąc: ani też chcąc, żeby mnie ochraniano: przyimuiąc chętnie wſzyſtkie niesmaki, wſzelki wſtręt natury, którvby mi znośić przyſzło powracaiącemu do Boga! ofiaruiąc śię na to, aby mi Bóg dał doświadczyć całego ciężaru iarzma ſwego, bynaymniey mi go nie czyniąc lżeyſzym. A czyliż to niedośyć na mnie o Boże móy! że mnie nie wyrzucaſz z domu twego? Wreſzcie, gdyżem nie żył tak, iak przyſtało było na Syna powolnego i poſłuſznego: sprawiedliwa rzecz ieſt, abyś śię obſzedł zemną: iako z *naiemnikiem* i niewolnikiem. Tego ieſt

zda-

zdania u siebie dusza prawdziwie skruszona; tak sobie postępuie: i tego mnie też zdania być należy, tak sobie mam myślić; tak mówić, tak postępować.

III. Punkt. COżkolwiek iednak syn marnotrawny ułożył był u siebie powiedzieć Oycu swemu; i iakożkolwiek postąpić sobie umyślił w obecności iego, mógł się iednak zawsze obawiać, aby nie był od niego wysłuchanym. Im barziey się on uznawał być winnym, tym mniey miał przyczyny spodziewać się łaskawego siebie od Oyca przyięcia; i złe iego postępki powinny mu były stać się słuszney boiaźni w tey mierze przyczyną. Aleć on pamiętał na to, że powracał do Oyca; i że Ociec zawsze Oycem iest, i nie może zapomnieć o tym, czym iest. Iakoż postanowiwszy iuż u siebie powrócić do domu: nie rzekł: *póydę* do Pana mego, albo do Sędziego mego, ale *do Oyca mego*. To imie Oyca serca mu dodało: á ufność górę w nim wziąwszy, wypędziła z niego wszelką boiaźń, ani mu więcey do rozmysłu i odwłóki powrótu zostawiła czasu.

Tą tedy wsparty ufnością, tak mocną i gruntowną, powstaie: idzie, przychodzi, i zbliża się do Oyca swego, który

na-

natychmiaſt iaśnie mu znać daie, że ſię nie omylił na powziętey nadziei ſwoiey. Bo co tylko Ociec zoczył syna ſwego, wychodzi przeciwko niemu, obłapia go ſerdecznie, daie mu pocałowanie pokoiu, wprowadza go iak nanowe w dom swóy, i nie wyrzucaiąc mu gorzkiemi ſłowy tego, co ſię ſtało; zgromadza wſzyſtkich domowników ſwoich, aby mu oświadczył radość, którą ma z przybycia iego: i ich iey uczynił uczeſtnikami. I nie tu przeſtał: nie tylko nie obchodzi ſię z nim, iako z naiemnikiem i niewolnikiem, z przerzeczonym to marnotrawcą, co wſzyſtkie danym to marnotrawcą, co wſzyſtkie dane ſobie od niego rozproſzył dobra, i ſam ſię przez zbytki ſwoie w tak nędzny ſtan wprawił; chce nad to, aby w nową ſuknią był przyodziany: aby cielca tucznego zabito dla niego, aby ucztę wſpaniałą sprawiono z wdzięczną oraz muzyką: a to, żeby na niczym nie zbywało do uciechy przyzwoitey w dzień ów tak weſoły. To zaś wſzyſtko dla czego? *Ah* (odzywa ſię, i woła Ociec ten dobry, i miłości pełny) *albowiem syn móy umarł był, á oto teraz żyie; zginął był, á iam go teraz ſzczęśliwie znalazł.*

Toż ſię prawie dzieie względem

grze-

grzeſznika, który powraca do Boga, á którego Bóg przyimuie. Toż ſię i zemną ſtanie; i ſkoro ſię tylko udam do Boga w ſkruſzonym prawdziwie ſercu, gdy ſię przed nim upokorzę wzgląd maiąc na moie niewdzięczności i niewierności; znaydę go ieſzcze gotowſzego na przyięcie moie, niżeli był Ociec marnotrawnego syna gotow przyiąć go. Prawda że poſtępuiąc ſobie według sprawiedliwości ſwoiey mógłby mnie, i to barzo ſłuſznie odrzucić, i gdybym nie miał ſię na czym innym zaſadzać, tylko na ſprawach moich i życiu, mógłby mi arcy-ſprawiedliwie odmówić wſzelkiego przyſtępu do ſiebie, á to na zawſze: ale miłoſierdzie to ia iego nieſkończone mam za nieiaki zaſtaw wielce pewny ufności moiey: á gdy przy tym zadoſyć czynić nie zaniedbam ze mnie ſamego ſprawiedliwości iego; mogę ſobie obiecować doſtąpienia tegoż niezmiernego miłoſierdzia, które zawſze gotowe świadczyć ſię w ſkutku udaiącym ſię do niego.

Nie powinienem tedy ſłuchać bynaymniey boiaźni lękliwey chcącey mnie przyprawić o nieufność, do któ-rey mię wiedzie natura moia, á przez którą nieprzyiaciele zbawienia mego, i

do-

doſkonałości moiey chcą mnie ieſzcze zatrzymać. Nie powinienem ſię nad tym dziwić, że różne trudności, które iakobym iuż widział, będą mi w tey mierze na przeſzkodzie, i że wſtręt mnie brać będzie do walczenia z niemi, i ich przekonanią. Gdyby potyſiąckroć razy większe ieſzcze być miały, powinna pokuta przywieść mnie do mocnego przedſięwzięcia wytrzymania tych wſzyſtkich ciężkości; ale ſkoro ſię ia tylko w tym ugruntuię, ſkoro tym umyſłem uczynię pierwſze kroki, abym ſię powrócił do Boga, ſamego mnie doświadczenie nauczy, iakom ſobie fałſzywie rościł trudności owe, i iako próżne były poſtrachy, co mię trwożyły, pochodzące z względu na niedoſkonałości moie i błędy przeſzłe. Miaſto tego, iakom ſię obawiał, żebym nie znalazł Boga ſurowego i nieprzebłaganego, wcale znaydę raczey Boga pełnego dobroci i łaſkawości na mnie. Nie zapomina on i tych, którzy przed nim uciekaią: o czegoż nie uczyni dla tych, którzy go ſzukaią?

A zatym, lubo tylekroć obrażony odemnie, miałby ſłuſzną przyczynę oddalenia mnie od oblicza ſwego; to iednak przy pokucie moiey, i chęci po-

wróce-

wrócenia ſię do niego, mogę ſobie po nim obiecować: 1, Ze ſamże mi z dobroci ſwoiey zaydzie drogę: aby miią ułacnił, à oraz i powrót móy do niego. 2. Ze mi prętkiego użyczy odpuſzczenia wſzyſtkich przeſzłych win moich; á nad to wiele odtrąci z należytego ſobie za nie zadoſyć uczynienia. 3. Ze mię wſpomagać będzie łaſkami ſwemi coraz nowemi w uſiłowaniu moim o poprawę życia mego, gdy mi ich trzeba będzie, czyli na podźwignienie moie, czyli na utrzymanie w dobrym, i zachowanie od upadku. 4. Ze nie przeſtaiąc na tym iż mnie widzieć będzie powróconego za łaſki ſwoiey powodem do drog prawych powinności moich, zechce mi pomodz do poſtępku mego Duchownego, i wydoſkonalenia zupełnego: tak daleee, że iuż to na moiey będzie woli odyſkać to wſzyſtko, com był przedtym utracił, i być policzonym w reieſtr duſz naydoſkonalſzych. Wſzakże inni odemnie życie niegdyś tak, iak moie było, oziębłe prowadzący, ſtali ſię potym wzorem doſkonałości, i Swiętemi zoſtali. 5. Ze tak ſobie poſtępuiąc, choć go proſić nie będę o pociechy iego Boſkie, ani ſię ich domagać, przecież on ie wyleie na mnie obficie, i nadgro-

grodzi mi aż nadto hoynie wſzyſtkie owe zwycięſtwa, które ſam z ſiebie odnioſę, iemu źaś oddam za ofiarę. A czegoż mi więcey potrzeba? i czyliż mam i moment ieden brać na rozmyſł, którey mi ſię iuż ſtrony chwycić w tey mierze i obrać ſobie należy?

ROZMOWA. Oycze miłoſierdzia, Boże wſzelkiey nadziei i pokoiu! bądź Błogosławiony Panie, za to Swięto poſtanowienie, które mi łaſka twoia podała do ſerca, racz prosſzę tąż ſamą łaſką w nim mnie potwierdzić. Powracam do ciebie, i oto maſz mnie leżącego przy nogach twoich, upokorzonego, wſtydem i łzami zalanego: ale ktòremu że ty ſam ſerca dodaieſz, z tąd ſię śmie ſpuſzczać na dobroć twoię wcale Oycowſką. Boś ty ſam o Boże mòy, dał mi uſłyſzeć głos twòy, ktòrym mnie do ſiebie wzywaſz: i mamże ſię obawiać, abyś miał przedemną zamknąć łono miłoſierdzia twego, abyś mnie do niego nie przyiął?

Còż ci teraz rzekę, mòy Panie? czymże cię ku ſobie ſkłonię? albo còż mi innego czynić należy na ten koniec, tylko wzbudzić w ſobie pierwſzą ową gorącość i chęć ſłużenia ci, i w rzeczy też ſamey zacząć ci ſłużyć iak na nowo?

wo? Wiem, że ty w tey mierze nie słów chcesz tylko, lecz rzeczy samey. Z tym wszystkim Panie, cóżkolwiekbym ia czynił, nic by to nie było, ieżelibyś postąpił sobie ze mną wedle wszelkiey surowości sądów twoich. *Bo cóż to iest człowiek: aby miał odpowiadać Bogu? i wchodzić* (*w*) z nim w rachunek? Ah Boże mòy! wszystka ucieczka i obrona moia; serce twoie iest, á serce Oycowskie! Biada temu, któryby mi chciał z strony tego odiąć nadzieię; byłoćby to mnie oddalić od ciebie na wieki! Będęć ia pilno zachowywał w sercu moim tęż nadzieię, wielce ią sobie poważaiąc, która tyle dusz grzesznych nazad do ciebie przywiodła z drog nieprawości, i dam się iey powodować. Ta zaś nie tylko mnie mniey pilnym, i mniey poczuwaiącym się dopełnienia powinności moich, uczyni, ale raczey pobudzi mnie do zadosyć im uczynienia, w iak naywiększey gorącości ducha: bo nią pobudzony pełnić ie będę z powinney ku tobie, Boże móy, wdzięczności i miłości. Nie tylko dla tey nadziei nie będę pobłażał pieszczoney zmyślności moiey, abym iey miał zażywać za pozorną przyczynę ochronie-

(*w*) *Job*: 9,

nienia mnie przed surowością pokutnego życia; ale owszem im barziey ona stawiać mi cię przed oczy będzie, iako Boga miłosiernego i łaskawego, tym barziey da mi do wyrozumienia niesprawiedliwość moię ku tobie i ciężkość grzechów moich: á przez to samo żywiey mnie pobudzać będzie do zadosyć uczynienia za nie, i abym się dla ciebie sam ich pomścił nademną, wszelką ostrością Zakonnego umartwienia. Przyimiesz Panie łaskawie słabe w tey mierze usiłowania moie, i samże im dobrotliwie dopomożesz. Będziesz miał wzgląd na dobrą wolą moię; i na szczerość zamysłów moich. Powrót zaś będzie wzaiemny i ciebie ku mnie: i mnie do ciebie: poiednanie nastąpi doskonałe: á przez Wszechmocną pomoc twoię trwać będzie na wieki wieczne! Amen.



ROZMYSLANIE DRUGIE.

O Królestwie Chrystusa Jezusa w Duszy Zakonney.

Tollite jugum meum super vos: & invenietis requiem animabus vestris,
Matth: 11. v. 29.

We-

Weźmiycie iarzmo moie na śię: a znaydziecie odpoczynek Duszom waszym.

I. PUNKT. Nie dosyć iest na tym dla mnie, abym powracaiąc do Boga przez pokutę, pracował pilno na wyniszczenie we mnie zmyślności i miłości własney, które były początkami oziębłości i rozwiązłości ducha mego: trzeba ieszcze starać mi się o to, aby królował we mnie Chrystus JEZUS, albo raczey stanowiąc przez łaskę Boską, królestwo Chrystusa JEZUSA w sercu moim; wygubię w nim panowanie zmyślności i miłości własney.

To królestwo Chrystusa JEZUSA wcale iest wewnętrzne, a należy na tym: abym wyrzucił z duszy moiey wszelkiego innego ducha, krom samego Chrystusa JEZUSA; abym nie sądził o żadney rzeczy, tylko według nauk Chrystusa JEZUSA; abym się w niczym nie kochał, tylko według zdania Chrystusa JEZUSA, abym się starał o to, żeby we mnie przez ćwiczenie się stateczne i wprawienie się żyły wszystkie cnoty Chrystusa JEZUSA, tak dalece, żeby Chrystus JEZUS rządził mną we wszystkim, miarkował mną we wszystkim; powodem mi był

do

do przedſięwzięcia tych lub innych zamyſłów i do ich wypełnienia.

To krolestwo Chryſtusa JEZUSA nie ieſt z tego świata, to ieſt: nie ieſt takowym krolestwem, w ktorymby Chryſtus JEZUS tak iak inni Krolowie miał ſię pokazować w pompie i okazałości świeckiey; ani w ktorymby mocą broni i oręża ſzukał rozprzeſtrzenienia Państwa ſwego, i podbicia ſobie więcey poddanych. Owſzem wcale przeciwnie, nie daie ſię on widzieć tylko w ſtanie życia ubogiego, podłego, pokory pełnego: i ieżeli odnoſi zwycięſtwa iakie, to za powodem ſię dzieie tegoż ſtanu, do ktorego ſię on zniżył, i w ktorym zoſtawać raczył. Duſza bowiem Chrześciańſka widząc idącego przed ſobą wodza ſwego, i iako on obiera ſobie drogę nayciaśnieyſzą i naybarziey przykrą, czuie ſię być mocno pobudzoną do naśladowania go w tey drodze. Przykłady iego są to dla niey wyraźne rozkazy, i wſtydziłaby ſię wielce, gdyby trudność iaka przypadła na nią, coby ią w przedſięwziętey drodze zatamować miała: na ten czas gdy Pan i Bog iey, wſzyſtkich przykrości chce na ſobie doznawać: á iey uczy, iak ma ie zwyciężać. *Idźmy* (mowi ona ſobie

z

z S. Tomaſzem) *i umrzymy z nim;* (*x*) wſzakże *nie ieſt ſługa nad Pana ſwego, ani ſtworzenie nad Boga ſwego.* On to tedy ſam ią prowadzi, on każdym krokiem iey kieruie; on, iak ma ſobie w czym poſtąpić, znać iey daie, on iey dodawa ſerca: i w dobrym przedſięwzięciu utrzymuie. Ona zaś zupełnie mu ſię we wſzyſtkim poddaie, i doſkonale woli iego ieſt podległą.

Do tegoć to nas właśnie Zbawiciel naſz wzywa, gdy do nas mòwi: *Bierzcie iarzmo moie na ſiebie;* wſzyſtkich ci on to Chrześcian do tego wzywa, ale ſzczegulniey Zakonne oſoby: bo to iego wezwanie inaczey daleko tych, a inaczey tam tych ſię tyka. Ieżeli on wyciąga tego od Chrześcian, aby wzięli na ſię iarzmo iego: to ſię nie ściąga ściśle, według litery rzecz biorąc, tylko względem zachowania od nich przykazań Prawa ſwego; ale czego ſię domaga od Zakonnych oſob, to ſię ściąga do rad iego Ewangelicznych pełnienia: i dòyścia naywyżſzey doſkonałości. Wreſzcie chce tego, abyśmy ſię ſami poddali pod to iarzmo Pańſkie: iakoż daiąc nam łaſkę powołania Zakonnego, nie rzekł nam: przyimiycie iarz-
mo

(*x*) *Joan: 11.*

mo moie, które na was wkładam, ale rzekł: bierzcie iarzmo moie i sami ie na was kładźcie. Nie byłaby to rzecz dla niego chwalebna, aby nas gwałtem za sobą pociągał: ale chce nam panować miłością á nie mocą i gwałtem.

A także to on króluie we mnie, i nademną? Czyliż chcę odtąd iuż w rzeczy samey nie postępować sobie inaczey tylko przez niego? i według niego? Czyli, mówię, chcę tego w rzeczy samey? Bo co do tych czas, nie chciałem tego, tylko na pozór. Od lat tylu postępowałem sobie według chęci serca mego, którym nie odważyłem się sprzeciwić; owszem przeciwnie wcale, którym starałem się zawsze zadosyć uczynić: rządziły mną skłonności przyrodzone, na których podbicie i zwycię żenie nie mogłem się odważyć nigdy: ale według których woli żyłem zawsze: rządziły mną zmysły moie, którym zawsze podchlebowałem, i słuchałem we wszystkim, nie sprzeciwiaiąc się im, ani ich martwiąc w naymnieyszey rzeczy; świat to nademną panował, któregom ducha nie odstąpił opuszczaiąc nawet dobra iego, á któregom podobno w tey sukience świętey zachował zdania, światowym tylko ludziom przyzwoite,

że nie rzekę wcale niegodziwe: panowały nademną niektóre szczegulnieysze zamysły moie, iuż to z próżney chwały; iuż z pychy pochodzące, iuż własnego upatruiące interessu i dogodzenia mnie samemu. Bo to wszystko aż nadto częstokroć trafiać się zwykło i w Zakonie, i też bywaią tu, co i na świecie, namiętności, lubo inne i różne czasem od światowych, maią za cel i koniec swóy rzeczy. Ta iest niewola, w którey przepędziłem nie małą część życia mego. Ci to są panowie, którymem służył: i czyliż ma to mi być dziwno, że pod takowemi Panami wpadłem w nędze wielorakie, opłakania godne, duszy moiey?

Ale czyliż iuż nie czas uczynić mieysce Chrystusowi JEZUSOWI, i przywrócić go do duszy moiey, iako do króleſtwa swego, aby go osiadł, i w nim panował? Czyliż iest nadeń Pan który lepszy? iestże który mędrszy? On ci to *iest samą mądrością Boską:* (y) *on ma słowa życia wiecznego.* (z) Czegoż on wyciąga po mnie, tylko to, co iest świętego, co się z zdrowym rozumem i z samą słusznością i sprawiedliwością zgadza, tylko co iest pożytecznego i zba-

(y) Cor: 1. (z) Joan: 6.

zbawiennego dla mnie? Ale osobliwie czegoż on wyciąga po mnie, czegoby on sam wprzód przez się nie wykonał? Azaliby to nie była rzecz wcale niegodziwa, żeby ten obowiązek miał mi się zdawać zbyt przykry, iść za Zbawicielem moim; trzymać go się razem; z nim wszystko czynić i pod panowaniem iego, kochać to, co on kochał, i to czynić, co on czynił?

II. Punkt. TYm mi się mniey godzi umykać od tego Królestwa Chrystusa JEZUSA we mnie, im to iest nagruntownieyszych prawach mocniey ustanowione. Sama Wiara Chrześciańska poddaie nas wszystkich pod iarzmo tego to Boga Człowieka, Prawodawcy naszego i Pana naszego. Być Chrześcianinem albo raczey wyznawać, żeś iest Chrześcianem; á niechcieć dać sobą rządzić Chrystusowi JEZUSOWI; niechcieć iść tą drogą, którą on nam wyznaczył; ani przyimować rozkazy iego, któremi powinniśmy miarkować wszystkie sprawy nasze, i kierować wszystkie postępki; to iest, przeciwić się samemu sobie i wyznaniu swemu.

Dla czegożeśmy wyrzekli się przy Chrzcie naszym czarta, ciała, i świata

ze wſzyſtką pompą iego? Czyliż nie dla tego, żeśmy chcieli dać to wſzyſtkim do zrozumienia, żeśmy nie mieli woli poddawać ſię pod ich władzą, ani zoſtawać w niewoli tak brzydkiego ich nad nami panowania? Dla czegożeśmy tegoż czaſu przyięli na ſię znamię i cechę Chryſtusa JEZUSA? Czyliż nie dla tego, abyśmy ſię przybrali w barwę iego, i wyznali to iawnie i uroczyście przed obliczem Ołtarzów iego świętych, że do niego iuż należemy: i żeśmy mu ſię ſzczegulniey na ſłużbę oddali? Cóż to ieſt Swięta iego Ewangelia? azali to nie prawo iego? dla czegożeśmy zaś przyięli na ſię to prawo, ieżeli nie tym końcem, abyśmy ſzczegulniey do tego Pana należeli, który ie na nas włożył. Nakoniec ſama nas wiara uczy: żeśmy członkami Chryſtusa JEZUSA; On zaś głową naſzą; że my ieſteśmy trzodą iego, à on Paſterzem naſzym: że my ieſteśmy Kościołem iego, a on Biſkupem naſzym; że my ieſteśmy ludem iego przez niego i od niego nabytym, ceną krwi iego, i że tym ſamym, że nas kupił krwią ſwoią, nabył na nas nie zawodnego prawa. Gdybym tedy nie miał względu, tylko na te przyczyny powſzechne i pospolite;

te; nie mógłbym nigdy chyba z wielką niesłusznością oderwać się od niego, i od oddania tego wiernego posłuszeństwa, którem świadczyć powinien temuż Bogu i Zbawicielowi memu. Do niego to należy mówić, á do mnie słuchać. Mówi zaś on w rzeczy samey i rozkazuie. Ta Ewangelia, którą on opowiadał, trwa dotąd, i toć iest słowo iego, w niey są zawarte rozkazy iego. Niechcieć zaś się stosować do nich, czyliżby niebyło za iedno, co powstawać przeciw niemu? co się poniekąd zapierać Chrztu przyiętego? czyliżby to niebyło odstąpić prawie Wiary Swiętey?

A to tym barziey względem mnie prawdzićby się mogło, żem przyiął na mnie szczegulnieyszy obowiązek, który mnie ściśley trzyma przy Chrystusie JEZUSIE, i który wcale nowe prawo mu daie na osobę moię; á ten iest obowiązek Zakonny. Bo cóżem ia to uczynił poświęcaiąc się na stan Zakonny? Oto iawniem się i osobliwiey oświadczył być Uczniem Chrystusa JEZUSA: naśladowcą iego we wszystkim i poddanym iego, który powinien być gotow wszystko dla niego opuścić, wszystko czynić, wszystko cierpieć dla przysłu-

gi

gi iego. Miałem ia wzgląd na ſtan Zakonny, iako na żółd woienny, którym przyiął, abym woiował pod Chorągwią Chryſtusa JEZUSA, i wſzyſtko czynił podług rozkazów iego, iako rozkazow wodza ſwego zwykł żołnierz ſłuchać. Z tey przyczyny złączyłem ſię z nim przez trzy ſluby, które są trzy mocne węzły á nierozerwane. Przez te trzy ſluby dałem mu zupełne na mnie prawo, i uczyniłem mu ze mnie darowiznę doſkonałą, którey nigdy ani ſię nazad odbierać niegodzi. Oddałem mu na ofiarę wſzyſtkie dobra świeckie przez ſlub ubóſtwa, poddałem mu wſzyſtkie zmyſły moie przez ſlub czyſtości, á przez ſlub poſłuſzeńſtwa wyzułem ſię dla niego z własney woli moiey. Tak dalece, że mi nic nie zoſtaie, coby iego nie było; i czymby on rządzić według woli swoiey nie powinien. Gdyżem zaś mu ſię tak obowiązał, czyliż mogę godziwie gwałcić też obowiązki moie? i czyliż nie ſtałbym ſię krzywoprzyſiężcą, gdybym mu nie dotrzymał wiary po uczynioney mu tak uroczyſtey przyſiędze?

W iakiżkolwiek tedy ſpoſób rządzić mną będzie, czyli mnie w górę wynieſie, czyli poniży; czyli mnie cie-

ſzyć będzie, czyli trapić, czyli mnie na to mieyſce naznaczy, czy na inne; czyli nawet względem duſzy moiey i drog wewnętrznych każe mi poſtępować w pośrzód ciemności, lub też oświecenia swego, w ciężkościach opuſzczenia albo w obfitości ſłodkości Niebieſkich, na to wſzyſtko cóż mam innego powiedzieć, tylko że on ieſt Panem, á ia w ręku iego zoſtaię. Takci ieſt zaiſte, Panem on ieſt, i moim Panem ieſt, ani ia chcę innego. Obrałem ia go ſobie, i broń mnie Boże, abym ſię od niego miał kiedy oderwać. Jeżeli nie miał dotąd całego ſerca mego, iak był mieć powinien: oto mu ie oddaię już zupełnie. Chcę, aby od tych czas ſam tylko w nim panował, i z wſzelką władzą ſwoią w nim i z nim ſobie poſtąpił. Niechcę więcey nic ſobie poważać, nic nie ſzacować, tylko według ſzacunku iego; niczego ſobie nie życzyć, tylko coby ſię zgadzało z ſkłonnościami iego; niczego innego nie ſzukać, tylko czego on ſam niegdyś ſzukał. Tym wſzyſtkim, czym on gardzi, i ia chcę wraz z nim pogardzać, i to wſzyſtko, co on potępia, chcę i ia tak, iak on to uczynił, potępić. W ten spoſób dochowam mu wiary, którąm mu poprzyſiągł, á która wiekuiście trwać powinna,

III.

III. PUNKT. Nie iest to tak, iak świat mnie-ma, ciężar wielki, ani iarzmo ciężkie do noszenia, Króleſtwo Chryſtusa JEZUSA w duszy Zakonney. Gdyby ſię sam tylko powierzchowny pozór tey rzeczy miał uważać, zda ſię to być ciężką niewolą: ale gdy ſię tego rzeczą ſamą doświadczy, przyidzie zażyć nayſzczęśliwſzey wolności, która ieſt przyſpoſobionych przez łaſkę ſynow Boſkich, i na ten czas to cieſzy ſię dusza pokoiem dziwnie ſłodkim, żadnemu pomieſzaniu nie podlegaiącym wcale; nie żeby nie miało to iuż być więcey ciężarem i iarzmem, ale to ieſt iarzmo Pańſkie, pod ktòreśmy ſię ſami dobrowolnie poddali: według zaś świadectwa iego: *Ciężar iego ieſt lekki, i iarzmo ſłodkie.* (a)

Iakoż Pan ten dziwnie hoyny obiecał nam ſtokrotną, á to dwoiaką nadgrodę, to ieſt, dwoiſtą ſzczęśliwość; iednę teraźnieyſzą i w tym tu ieſzcze życiu; drugą przyſzłą w wieczności błogoſławioney. Tak on bowiem wyraźnemi ſłowy rzecz tę opowiedział: *ktòkolwiek* [prawi] *opuści wſzyſtko dla mnie, Oyca, Matkę, Braci, Sioſtry, dom, role; ſtokroć tyle weźmie, teraz tego czaſu; i w przy-*

(a) *Matth: 11.*

przyszłym wieku żywot wieczny. (b) Nie mòwi Pan JEZUS, że odbierzemy tę stokrotną nadgrodę po śmierci, ale że ią *ieszcze teraz* odebrać mamy. Wolność owa serca, á przytym uwolnienie od wszystkich frasunkow, starania, kłopotow życia tego; świadectwo dobrego sumnienia, pokoy wewnętrzny, skryte owe ale pewne i słodkie udzielenia się ducha Boskiego, ktòry się użycza duszy Zakonney, i napełnia ią radością czystą á wcale niebieską; toż samo więcey nieròwnie waży, niż to wszystko, cośmy opuścili na świecie, i niżeli to wszystko, cośmy na nim mieć i dziedziczyć kiedyżkolwiek mogli.

Wszakże sam z siebie miarkować rzecz tę mogę; iakożkolwiek ia niedoskonałym iestem, byłyż iednak czasami, dni pewne dla mnie łaski Boskiey szczegulney i gorącości ducha: w ktòrych wierniey się sprawuiąc według powinności moich, i pilniey ie zachowuiąc, żyłem przyzwoiciey do ustaw moich, i z większą gorliwością czyniłem zadosyć obowiązkom stanu mego.

Czyliż to na ten czas nie barziey nad inne czasy ukontentowany i uspokoiony w sobie zostawałem? Czyliż zbyt

(b) *Marci:* 10.

zbyt mnie uciemiężaiącym na ten czas zdawało ſię iarzmo Chryſtusa JEZUSA? Czyli raczey przeciwnym ſpoſobem nie doznawałem w znoſzeniu go ſłodkości jakieyś, ktòra nadgradzała mi hoynie, te wſzyſtkie ciężkości, ktòrem, gwałt ſobie czyniąc, podeymował? Miałem ſię w ten czas za ſzczęśliwego, i w rzeczy też ſamey ſzczęśliwym byłem: ale kiedyżem to nim być przeſtał? Oto gdym ſię na rozwiązleyſze życie udał: gdy daiąc ſię pociągnąć ku złemu ſłabości moiey przyrodzoney, wyrwałem ſię poniekąd z pod rządow i panowania tego Pana, który mną władał i kierował. Ocknęły ſię natychmiaſt namiętności moie: gòrę nademną wzięły złe ſkłonności; á iam poſzedł za ich powodem: i czyliż nie po tyſiąc kroć razy doznałem tego: że mi daleko lepiey było i nieporòwnanie miley, iść ſtatecznie drogami Zbawiciela mego, a nigdy nie odſtępować tych Swiętych uſtaw, ktòre on mi przepiſał, i tych przykładòw, ktòre mi z ſiebie dać raczył?

Ieżeli tedy chcę znaleść znowu tę ſtokrotną nadgrodę, to ieſt ſzczęśliwość duchowną i świętą ieſzcze w tym życiu, ktòrąm tyle razy ſtracił z własney

winy moiey; powinienem iey szukać w Chrystusie JEZUSIE: to iest powinienem się iak na nowo oddać i poświęcić zupełnie Chrystusowi JEZUSOWI, powinienem mu poddać wszystkie siły duszy moiey, wszystkie zamysły moie, wszystkie sprawy moie: tak dalece, żeby on był iakoby duszą duszy moiey, i żebym nie żył tylko przez niego, i w nim samym. Takowe zaś życie tym iest droższe, im iest pewnieyszym zadatkiem innego życia i inney stokrotney nadgrody, ktòra ma być za tamte życie dana w szczęśliwey wieczności. Bo ieżeli Chrystus JEZUS wzywa mnie teraz do tego, abym szedł za nim, i ieżeli chce tego, abym mu dozwolił teraz ieszcze krolować w sercu moim: to czyni dla tego, aby mi też swego czasu dał z sobą krolować, i aby mnie uczynił uczestnikiem Chwały swoiey. Krolowie świata tego wynoszą wprawdzie kochankow swoich, i nadgradzaią wierność poddanych swoich; ale nie tak, żeby ich czynić mieli uczestnikami krolestwa swego. Tylko to służąc temu Panu naywyższemu nad wszystkie Pany, temu Krolowi Nieba, otrzymuie się korona, á korona nieśmiertelności. Gdybym się nie miał niczego spodziewać

wać od niego na tym świecie, czyliżby mi nie dosyć było na tey nieśmiertelney koronie, w nadgrodę nader obfitą za wszystkie usługi moie?

Rozmowa. Przyidź Panie, przyidź; á osiągniy zupełnie tę duszę, ktòra ci z tylu miar należy, i ktòreyś nabył iak na nowo przeto, że ci się ona sama darowała i oddała na zawsze. Powròć do serca, w ktòrym sam panować powinieneś, á wypądź z niego to wszystko, co mnie oddalało od ciebie, i co ciebie oddalało odemnie. Ty iesteś Bogiem gorliwym: niechcesz żadnego podziału, i sameś mnie nauczył w Ewangelii twoiey, że nie mogę dwóm Panom służyć. A ktòregoż innego kròm ciebie mam sobie obrać? á ktòregoż innego nie powinienem odstąpić dla ciebie?

Tać była chęć moia i wola, Panie, gdym się schronił ze świata do świętego domu twego, ktòry iest właściwie twoim kròlestwem na ziemi, i gdym barwę twoię nosić na sobie począł, biorąc sukienkę Zakonną. Ah! czemuż chęć ta mocnieysza w sobie niebyła? czemuż dłużey we mnie nie trwała? Alec czas ieszcze odnowić ią, i przedsięwziąć szczerze. *Ty iesteś Panem moim i BOGIEM moim.*

im. (c) Iak ſię do ciebie odezwał ieden z Apoſtołòw twoich powracaiąc do ciebie z błędu niewierności ſwoiey: i z tym ſię ia też właśnie do ciebie odzywam, w pokornym mnie ſamego zawſtydzeniu, i ſzczerym żalu za przeſzłe błędy moie. Rozkaż Panie, otom gotowy na wſzyſtko, abym ci był we wſzyſtkim zupełnie poſłuſznym, w iakimżekolwiek ſtanie ſtawiſz mi ſię przed oczy, czyli to w iasności Chwały twoiey, czyli w upokorzeniu krzyża twego, i iakieykolwiek drogi chceſz, abym ſię z tobą i za tobą trzymał; znaydzieſz mnie powolnego ſobie, i ochotnego do iścia za tobą! Zawołaſz na mnie, a ia ci odpowiem; podaſz mi do ſerca natchnienia twoie: á ia według niego poſtąpię ſobie; daſz mi wyrozumieć wolą twoię Boſką, á ia ſię do niey ſtoſować nie zaniedbam. To zaś wſzyſtko uczynię z miłości ku tobie, bo ty ieſteś BOGIEM miłości, i przez miłość królуieſz w duſzach wiernych, i tam przez ſię naymocnieyſze i nayſłodſze oraz sprawuieſz Panowanie twoie.

ROZ-

(c) Joan: 20.

ROZMYSLANIE TRZECIE.

O Pokorze Chrystusa JEZUSA w Tajemnicy Wcielenia Iego.

Exinanivit ſemetipſum. Philip. 2.

I. Punkt. TAiemnica Wcielenia Syna Boſkiego niepoięta ieſt wcale rozumem ludzkim: i ſam tylko Duch Boſki mògł ią nam należycie wyrazić i opiſać. Uczynił zaś nam to iey opiſanie w iednym ſłowie, ktòre z gruntu w ſobie zawiera wſzyſtkie cuda tey to Taiemnicy, wſzelkiey czci godney z ſiebie. Oto prawi *Bòg ſię wyniſzczył.* Tać to ieſt wielka Taiemnica ukryta w Bogu przez całą wieczność, á w czaſie nam obiawiona.

Còż tedy ieſt Wcielenie SŁOWA przedwiecznego? Oto ieſt nieiakieś wyniſzczenie Boga: iuż w tym opiſaniu kròtkim, wſzyſtko ſię zamyka. Wyniſzczył ſię ten BOG nieſkończonego Majeſtatu: á to iako? oto przeto, że będąc BOGIEM ſtał ſię Człowiekiem, á że między BOGIEM rzeczy wſzyſtkich maiących iſtotę swoię naywyżſzym, á między Człowiekiem, ktòry i-le z ſiebie, niczym ieſt iednym, zacho-

dzi

dzi rożnica nieſkończona. Iuż potym nic nie widzę takiego, coby mnie w zbytnie podziwienie wprawić miało względem innych Taiemnic życia Chryſtusa JEZUSA. Bo że Bòg ſtawſzy ſię człowiekiem przyiął ubògi żywot, wzgardy, boleści, krzyż i śmierć, to ſą ſkutki nieiakie, i obowiązki naſtępuiące po wziętey wprzòd naturze ludzkiey. Ale że Bòg będąc Bogiem, chciał ſię ſtać człowiekiem, na to nie mògł ſię odważyć, tylko przez zbytek miłości swoiey; i do tego nie mogła go obowiązać, tylko taż nieograniczona miłość. Gdyby człowiek iaki przyiął na ſię dobrowolnie poſtać robaczka iakiego, naprzykład biedney mròwki; mòwionoby, że ſamego ſiebie prawie wyniſzczył przez to: ale còżby to było w poròwnaniu do Boga Wcielonego? Bo nakoniec, między człowiekiem, à naymnieyſzym nawet robaczkiem, ieſt zawſze iakieś poròwnanie; między zaś Bogiem á Człowiekiem nie było nigdy, ani będzie żadnego rzetelnego i właściwego poròwnania.

Nadto; mało ma ieſzcze na tym Pismo Swięte, że nas uwiadomia, iż Bòg ſtał ſię Człowiekiem: zażywa takiego ſłowa, ktòre daie nam to do wyrozu-

mie-

mienia: że Bòg to sobie obrał w człowieku, co w nim ieſt barziey ziemſkiego, podleyſzego, iakim ieſt ciało ludzkie. *SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM* (*d*) To Ciało, ktòre ieſt z ſiebie tak wzgardzone; to Ciało, tylu nędzom podległe; to ciało, ktòre takoweż prawie mamy, iak i beſtye: on złączył z ſobą, i znami spòlnym uczynił. Ale ſtaiąc ſię Człowiekiem, czyliż nie powinien ſię był ſtać człowiekiem natychmiaſt doſkonałym, to ieſt wolnym ſię uczynić od ſłabości dziecinnego wieku, i przyiść takim na świat, iakim był ſtworzony pierwſzy Człowiek? Nie chciał on uczynić tego: chciał ſię począć w wnętrznościach Panienki iedney: chciał zoſtawać w nich, ile Matki ſwoiey, przez dziewięć mieſięcy: tak, iako inne dzieci: chciał ſię narodzić dziecięciem, tak iak one podlegać wſzyſtkim nędzom i ſłabościom wieku tego.

I nie tu ieſzcze wſzyſtko: bo lubo ſtał ſię Dziecięciem; przynaymniey mògł ſię narodzić Monarchą wielowładnym i naywyżſzym Panem. Mògł zaiſte, ale tego nie chciał. Chciał owſzem do cudzey woli i rządòw należeć, owſzem, co ieſt więcey; chciał ſię ſtać ſłu-

(*d*) Joan: 1.

ſługą. Prawda, że według świadectwa Swiętego Apoſtoła: *poſtać tylko na ſię ſłużebniczą przyiął*, (e) i pod tą poſtacią był w rzeczy ſamey Królem, á Królem świata całego: aleć toż ſamo właśnie w wielkie nas podziwienie wprawić powinno, że on, który był Panem i Królem świata całego, uniżył ſię aż do wzięcia na ſiebie poſtaci nędzney iednego niewolnika: aby ſię był barziey upokorzył i wyniſzczył: O! upokorzenia! o wyniſzczenia (prawi) Boga moiego, iakoż ieſteście niepoięte!

Ale czyliż tu zaraz nie powinienem przydać na zawſtydzenie moie, że rzecz to ieſt podobnież prawie trudna do poięcia i wierzenia: iż ia widząc i uważaiąc to tak wielkie poniżenie prawdziwego Boga, zachowuię przecię w ſercu moim pychę; którą aż nadto rzetelnie miarkuię w ſobie, i która w wielu okolicznościach ſama przez ſię wchodzi innym iawnie w oczy. Czyliż ia mogę i naymnieyſze znieść upokorzenie, gdy mi ſię trafi? Mogęż znieść naymnieyſze ſłówko, które mnie uraża? Umiemże przyiąć z powinnością, i nic ſię nie kwaſząc, naymnieyſzą przeſtrogę, którą mi daią kiedy ci, którym

(e) *Philip: 2.*

Bóg zlecił rządy osoby moiey? O iak iestem niedotkliwy na naymnieysze zgromienie? O iak gorąco pragnę, żeby mnie nad innych przenoszono, i uczciwiey daleko, niż zinnemi, ze mną się obchodzono! Gdy zaś inaczey sobie ze mną postępuią, o iak ia na to zwykł ubolewać! iak się zaś znowu cieszyć, gdy mi w tym dogodzą! Miasto tego, cobym miał chcieć zstępować na wzór moiego Zbawiciela coraz niżey: pragnę coraz wyżey wstępować, i idąc z stopnia na stopień, chciałbym dóyść tego, co iest w stanie moim naywyższego. *Ah prochu i ziemio, czemuż się nadymasz i z czego?* Ten wyrzut Ducha Nayświętszego każdemu służy człowiekowi, ponieważ każdy, ile z siebie, ma wiele przyczyn, aby nim pogardzono. Służy zaś barziey każdemu Chrześcianinowi: ponieważ każdy Chrześcianin według obowiązku wiary swoiey, kłania się Bogu dla siebie upokorzonemu. Ale o iak to daleko słuszniey do mnie się stosuie, do mnie, ilem iest Zakonnikiem; do mnie, który obowiązany iestem, ile Zakonnik, tegoż być zdania, co i Chrystus JEZUS! Ah podobno pod tą sukienką Swiętą; pod tym pokryciem pokorę pokazuiącym,

cym, więcey zachowuię pychy i chęci do wynieśienia śię, niżelibym ie miał był na świecie! Czyliż to nie oszukanie iawne stanu mego? Czyliż to nie iest oszukanie mnie samego?

II. PUNKT. TEgoż samego czasu, którego SŁOWO Boskie tak śię głęboko upokorzyło, że śię wyniszczyło prawie, Bòg z tey samey przepaści, w ktòrą ie pokora wprawiła, wyprowadził naywiększą Chwałę swoię, nadgradzaiąc Chwałę Oyca swego, i sprawuiąc razem zbawienie człowieka. O iak wiele zasług, iak wiele skutków przedziwnych łaski i świątobliwości z tey to Taiemnicy upokorzenia i prawie wyniszczenia śię Syna Boskiego wyniknęło? Bo na tymci to właśnie zasadza śię całe usprawiedliwienie nasze; to iest, co nas zbogaca wszystkiemi darami Niebieskiemi, i wszystkiemi skarbami miłośierdzia Pańskiego, tak dalece, że taż Taiemnica upokorzenie tak przepaściste Syna Boskiego zawieraiąca w sobie, z większą była Bogu Chwałą; daleko zbawiennieysza ludziom; obfitsza w pożytki święte i przedziwne sprawy, niżeli wszystkie inne stany pełne iasności i Majestatu, w których śię kiedy Zbawiciel pokazał, albo mògł po-

kazać. O mocy nieskończona naywyższego! O przepaści mądrości! Iakożeś niedościgły Panie w radach twoich, iakoś w nich wszelkiey czci godny! W upokorzeniu naydziwnieyszym umiesz ty zakładać naywyższą zacność twoię, i w owym cudownym uniżeniu znayduiesz ty, iak się masz wynieść, á nas zbawić, i świętemi uczynić.

Otoż podobnież (ile rzeczy te przystosowane tu być mogą, w należytym pomiarkowaniu ie biorąc) dzielność i moc względem mnie pokory. Iakieżkolwiek bądź zamysły Bòg ma o mnie, powinienem ia być o tey prawdzie mocno u siebie przekonany, że on nic wielkiego ze mnie nie uczyni, ieżeli nie znaydzie we mnie głęboko zasadzonego gruntu i fundamentu pokory. Skoro tylko zechcę być czymiś, będę niczym; przeciwnie zaś, iak prętko zezwolę być niczym; stanę się przed Bogiem sposobnym do wszystkiego. Tać to iest droga, którą Swięci dostąpili tak wysokiey doskonałości, i tąż samą i ia iey dóyść z niemi mogę. Bez pokory nie masz prawdziwey cnoty: nie masz uczynków gruntownie Swiętych. Bo we wszystkich sprawach i cnotach naszych, trzeba należyty podział uczy-
nić

nić między samą ich istotą, i duchem tym, którym one ożywione bywaią: istota spraw naszych iest to, co czyniemy: rzecz ta, w którey się ćwiczemy: duch zaś iest wzgląd on wewnętrzny, który mamy, co czyniąc, którym do celu iakiego zmierzamy. Ten to zaś iest duch, który ożywia sprawy i cnoty nasze. Niechże ieno na nim nam zeydzie, albo niech zarażony i zepsuty pychą naprzykład będzie? uczynki naywydatnieysze nie czym innym iuż na ten czas będą, tylko sprawami umarłemi: i naypozornieysze cnoty nie maią więcey, tylko blask próżny: który cóś się w oczach naszych świeci, i przeraża ie: ale ciemnym iest, i niknącym wcale przed obliczem Boskim.

Iakoż w rzeczy samey, iakieyże to wagi może być przed nim, co ia dla niego nie czynię: ale co czynię dla tego, abym zadosyć uczynił próżności moiey: abym ziednał sobie szacunek u stworzenia iakiego: abym w tym zgromadzeniu, w którym żyię, lub w Zakonie całym, którego iestem członkiem, miał dla siebie osobliwe poważenie? Gdybym nawet nie tak wyraźnie szukał zadosyć uczynienia próżnego mnie samemu: i gdybym rozumiał o sobie, że

praw-

prawdziwie ſzukam Boga, czyliżby to nie było nie tylko zniżać i umnieyſzać, ale wcale pſować i kazić wſzelki ſzacunek uczynków z ſiebie dobrych, chcieć ſię chwałą z nich wynikaiącą dzielić poniekąd z Bogiem; zaſtanawiaiąc ſię uwagą nad niektóremi pochwałami, które mi dawane podchlebnie bywaią, á choćby i nayrzetelnieyſze były; wzgląd w nich maiąc na mnie ſamego, z tąd ſobie w nich podobaiąc; á to tym niebeſpieczniey, że gdy mię z dobrych spraw chwalą; ia te pochwały pod pozorem i zaſłonką pokory zdawam ſię niechcieć przyimować; ani iawnie w nich mieć upodobanie? Ale Bóg przenika tę zaſłonę: wſkróś on gruntuie głębokość serca naſzego: á krom tego wielce ſię uymuie o chwałę ſwoię, którey ſię nam nic á nic tykać nie każe, i cokolwiek z niey urywać nie pozwala. Chce on zupełną ze wſzyſtkich miar odbierać chwałę; ieſt to zaś ią wielce kazić, mieſzać do niey cokolwiek z naſzey, w iakiżkolwiek to bądź spoſób.

Z tąd też widziemy: że zawſze wybierał ſobie Pan Bóg Duſze pokorne, czyli aby ie był wynioſł na ſtopnie świątobliwości oſobliwſzey: czyli aby ich zażył do wykonania naywiękſzych

dzieł

dzieł i spraw swoich. Naypokornieyſza to była ze wſzyſtkich Panien, którą Bóg wyniosł na godność Macierzyńſtwa Boſkiego. Przez ubogich rybaków nawrócił świat cały, i Kościoł swóy na nim rozſzerzył. *Nie obrał on na to*, mówi Paweł Swięty, *ani mądrych, ani możnych, ani ſzlachetnych według świata*: bo takowi pospolicie pyſznemi bywaią: i pełnemi dobrego nader rozumienia o ſamych ſobie: *Ale obrał to, co było ſłabſzego, aby pohańbił mocne. Obrał to, co było podleyſzego, i barziey wzgardzonego, i te rzeczy, które nie są, aby te, które są, pokaził*: á ziakieyże to przyczyny tak ſobie poſtąpił? Oto prawi *aby ſię nie chlubiło wſzelkie ciało przed oblicznością iego.* (*f*)

Przeciwnym zaś sposobem, iakże ſobie ſurowym choć sprawiedliwym sądem poſtąpił Bóg z Duſzami pyſznemi, które zbyt ſię nadymały z mniemanych zaſług ſwoich? Aż nadto w tey mierze żałośnych przykładów wiele barzo mamy na Puſtelnikach, Zakonnych osobach: na ludziach, których miano za świętych, iakož w rzeczy ſamey takiemi byli: ale na których Bóg nieſzczęśliwe dopuścił w grzech cięż-
ki

(*f*) 1. Cor: 1.

ki upadki, na ukaranie pychy ich. Co ieżeli Bóg nie tak ieszcze surowo obszedł się ze mną, ani mnie tak iawnie, iak tamtych, pokarał, ázali to dla mnie nie dosyć złego, nad którym mi słusznie płakać należy, że to wszystko, w czym tylko mogłem się ćwiczyć, i co czynić aż do tych czas w Zakonie, á to i naytrudnieyszego i nayświętszego w sobie, podobno zginęło dla mnie, á to dla owey potaiemney chęci pokazania się przez to między innemi, która się w owe święte, ile z siebie, sprawy wmieszała, i naywiększą w nich część miała? Ah co się to ze mną stanie, gdy przy dokończeniu życia mego, pełny lat i pracami stargany, przecież obaczę się nic nie maiącym w ręku moich? i ieżeli tak będę nieszczęśliwym, że mi próżna chwała wszelką zasługę wydrze?

III. PUNKT W Tey Taiemnicy BOGA Wcielonego zabraliśmy z nim związek szczegulnieyszy. Związek taki, mocą którego iesteśmy bracia Chrystusa JEZUSA, á Chrystus JEZUS Bratem naszym. A nie tylko przez ten związek staiemy się Bracią iego, ale iesteśmy członkami iego, i nie składamy z tym Bogiem Człowiekiem, tyl-

ko

ko iedno miſtyczne Ciało. Węzeł zaś ten, który nas tak doſkonale z nim łączy, ieſt to ſtan upokorzenia i wyniszczenia, do którego raczył on dla nas zſtąpić. Gdyby on był nigdy nie zſtąpił z Tronu Chwały ſwoiey: i gdyby był nie raczył przyiąć na ſię ciało naſzemu podobne: zawſzeby on był przecię Bogiem naſzym: my zaś ſtworzeniem iego: ale nie mielibyśmy byli ſzczęścia, tak ściśle należeć do niego, iako Bracia iego, i członki iego. Nie przez co zaś innego tak bliſko należemy do niego, tylko, że raczył przyiść do nas, i podobnież do nas ſtać ſię maleńkim w przyiętey naturze naſzey.

Ztąd zaś o iak nam powinny być miłe, iak ſzacowne upokorzenia iego: ponieważ tak nas wynioſły, i tak ſię nam zbawiennemi ſtały? Czyliż zaś nie ieſt to rzecz wcale dziwna, że im iednak tak wcale ieſteśmy przeciwni, i że, co do ćwiczenia ſię w nich, niechcemy być ich uczeſtnikami? Gdy o to tylko rzecz idzie, aby im cześć powinną oddać w Oſobie Chryſtusa JEZUSA, aby o nich mówić, i innym ie opiſać należycie: zwykłem do tego zażywać ſłów żywych, mocnych, podziwienie powinne i wdzięczność wyrażaiących.

cych. Gdy o to tylko idzie, aby ię rozmyślać, i wewnętrznie się nad niemi bawić na modlitwie, smak w tym czuię: i czasem się mi przyidzie we łzy rozpływać. Ale niech ieno się poda okazya naśladowania ich i Swiętego uczestnictwa, natychmiast wszystka owa słodkość wewnętrzna, którąm w nich znaydował, razem niknie, i wszystek ów płomień gorliwości moiey gaśnie. Dosyć na iedney wzgardzie od kogo osoby moiey, i to naylżeyszey: á często (iak się to trafiać zwykło) w głowie tylko moiey uroioney, aby mi ścisnęła serce, i gorzkością napełniła. Albo zaraz iawnie wydaię się z gniewem: albo choć pokrywam powierzchownie żal móy, ustawicznie iednak na umyśle nim się bawię; i wszędzie go z sobą noszę.

I wtenże to ia sposób cześć należytą i wdzięczność oddawam tak, iak powinienem Bogu, tak głęboko upokorzonemu dla mnie? żeby się on zrównał nieiako zemną, raczył dobrotliwie stać mi się podobnym we wszystkich słabościach i nędzach moich; ia zaś od niczego barziey wstrętu nie mam, jako żebym mu się w tym samym stał podobnym, co go tak barzo zbliżyło

ło do mnie, i przez co szczegulniey, tak szczęśliwie, iak chwalebnie, należę do niego. Trzeba zaiste, żeby głowa stosowała się do członków: i te do niey: iakie zaś przystosowanie, iaki związek być może między pokorą iego, á moią pychą? Iakaż to niegodziwość, iaka hańba, mawiał Bernard Swięty, żeby pod głową cierniem ukoronowaną, członek żyć miał w uciechach i roskoszy? Podobnież ia sam sobie mówić mogę: iakież to wywrócenie należytego porządku, iakie się sobie sprzeciwienie, żebym pod głową, która się dobrowolnie dla mnie prawie wyniszczyła, ia, który się wyznaię być iey członkiem, i to mam sobie poczytać za wielkie szczęście, że nim iestem; żebym (mówię) z tym wszystkim miał się gorszyć z tychże upokorzenia iego? i tak ie daleko odrzucał odemnie? A czyliż nie byłoby to zapierać się iego samego? czyliżbym przez to nie odłączał się od niego? W ten czas, kiedy członki nie maią społeczności z głową, żadney od niey nie odbieraią mocy, áza tym śmiertelney słabości podpadać muszą. Tegoć mi się to obawiać trzeba. Bóg zostawuie duszę próżną, wiele o sobie trzymaiącą, w stanie oziębłości,

że

że tylko płonne ſobie czyni we wſzyſtkim zamyſły, które ią całe iey życię łudzą raczey, niż pożytecznie zabawiaią.

I ieſzcze iakożkolwiekby to dla niey rzecz dobra była, żeby na tym tylko przeſtała: gorſzaby była, gdyby ią Bóg w okazyach i rzeczach naypotrzebnieyſzych do zbawienia, nie opuſzczał wcale! Cóżkolwiek bądź z tego, to pewna: *że Bóg ſprzeciwia ſię pyſznym, á pokornym łaſkę ſwoię daie.* (g) Bez pokory nie utrzyma ſię duch Chrześciańſki, á tym barziey duch Zakonny: i z teyże przyczyny trudno uczynić poſtępek iaki w drogach Boſkich, ani przeſtawać poufale lub łączyć ſię ściśley ſercem z Bogiem. Ah aż nadto ia tego ſam na ſobie doświadczyłem, i czyliż daley ieſzcze chcę tey nędzy doznawać? Abo raczey czyliż nie powinienem, i czyliż nie zechcę iak nayprędzey zabieżeć tak wielkiemu złemu?

Rozmowa. Ty to ieſteś Panie, który mnie nauczaſz tego tak potrzebnego śrzodka na uleczenie wſzelkiego złego, à to prawie nieſkończonego, którego mi pycha moia, była aż dotąd przyczyną, i na utrzymanie nieſzczęśli-

(g) Jac: 4.

śliwych tych ſkutków, które ona codziennie czyni w nayświętſzych nawet z ſiebie ſtanach. Naypierwſzy grzech ze wſzyſtkich była pycha, i z tego też zrzódła trucizną zarażonego, wypłynęło potym tyle grzechów innych. Nic ich innego naprawić, nic za nie nadgrodzić nie mogło, tylko upokorzenia twoie: i dla tego to wchodząc na ten świat Panie, takeś ſię barzo raczył upokorzyć.

Przykład ten twóy ieſt dla mnie nauką barzo iasną, abym ią mógł łacniey poiąć, do zrozumienia mi podaną. Lubo prawdziwym nieſkończonego Maieſtatu ieſteś Bogiem, chceſz iednak w wnętrznościach Panienki iedney być zawartym, iako dziecie; chceſz tam z ſtawać niewidomym i nieznaiomym; przez to zaś czegoż mnie innego uczyſz, ieżeli nie tego, iako ia ſam mam ſię ſtawać przez pokorę maleńkim na kſztałt dziecięcia iakiego? Czyliż może mi być tayna ta tak wyśmienita á Boſka Nauka twoia? á iakąż wynaleść mogę pozorną przyczynę, abym ſię w niey rzeczą ſamą nie ćwiczył? Czyliż mi chwała barziey powinna ieſt, niż tobie? i czyliż imię moie na ziemi barziey, niżeli twoie, ma być znaiome i wſławione? Ah

Ah Panie! teć mnie to uwagi mocno zawſtydzaią, te mnie pyſznego potępiaią. Terazci, kiedy ie mam przytomne w umyśle moim, ſerce niemi i duſzę wzruſzone czuię: i zdaie mi ſię, żebym był gotów wytrzymać wſzyſtkie obelgi, i żyć iako nayoſtatnieyſzy ze wſzyſtkich ludzi; ale o iak te święte myśli prętko wypadaią z pamięci, o iak nie wiele trzeba, żeby weale z umyſłu mego zniknęły! Ze wſzyſtkich cnót nie maſz żadney, którey cięższey przychodzi nabywać, iako prawdziwey pokory: i na którey oſiągnienie wielkiey uſilności przyłożyć trzeba. Przynaymniey o Boże móy! czuię ia ſam i uznawam, iak wielka ieſt w tey mierze [illegible]bość moia, i z tego ſię ſamego przed tobą upokarzam. Niedotkliwość moia w tym arcywielka ieſt, i nie mogę ia zwyciężyć iey ſam przez ſię; ale wſpomoż mnie Panie, i umocniy mnie w tym przedſięwzięciu, które mi ſam podaieſz, abym wykorzenił z ſerca mego tak głęboko tam zaſadzoną pychę, która mnie ſię z przyrodzenia tak mocno trzyma, i która zaraża nieſzczęśliwie wſzyſtkie ſprawy moie, i całe życie moie.

UWA-

UWAGA
O CWICZENIU SIĘ W OBECNOŚCI BOSKIEY.

ZE wſzyſtkich ćwiczeń Duchownych życia prawdziwie Chrześciańſkiego i Zakonnego, nie maſz żadnego, ktòregoby Swięci Pańscy częściey zażywali ſami, i zalecali innym, iako ćwiczenie ſię w pamięci na obecność Boſką. Rzecz tedy ieſt wielkiey wagi wiedzieć i znać ſię na tym dobrze, iaka ieſt 1. Potrzeba ćwiczenia tego; 2. iaki pożytek iego, 3. i iaki ſpoſób ćwiczenia tegoż.

I. CO do pierwſzego; potrzeba i powinność ćwiczenia ſię w pamięci na obecność Boſką, gruntuie ſię na tych 2. prawdach wiary: Bóg ieſt wſzędzie: i Bóg widzi wſzyſtko. Bóg ieſt wſzędzie: o więc wſzędzie, na każdym mieyſcu powinienem mu świadczyć wſzelką cześć i poſzanowanie; o więc wſzędzie pamiętać powinienem na nieſkończoną godność iſtoty iego, i na to, żem ia od niego we wſzyſtkim zupełnie zawiſł. Iakoż w rzeczy ſamey nie maſz żadnego mieyſca na całym świecie, któreby poświęconym nieiako nie było obecnością Majeſtatu Boſkie-

ſkiego: i gdzieżkolwiek ſię obrócę, nie mniey prawdziwie niż Iakob Patryarcha mówić mogę: *Mieyſce to święte ieſt, á iam o tym nie wiedział:* (*h*) albo raczey, á ia o tym nie myślałem: Bóg tu ieſt, á ia nie pamiętałem na niego: i żadney na to nie miałem uwagi. W ten ſpoſób ćwiczenie ſię w pamięci na obecność Boſką, ieſt oddaniem czci należytey nieſkończoności wſzędzie będącey Pana Boga. Auguſtyn S. tę wſzędzie przytomną obecność Boſką wyſtawiał ſobie na myśli, iako obſzerne Oceanu morze, w którym wſzyſtkie ſtworzenia są nieiako zatopione i pogrążone w Bogu, i wſkróś nieiako przeięte iſtotą Boſką: nie mogąc z morza tego bezdennego ſię wydobyć, wyniść z niego, oddalić ſię od niego, tym ſamym, że są ſtworzenia iego, które we wſzyſtkim i co do wſzyſtkiego od niego zawiſły. Czyliż tedy nie ſłuſzna rzecz ieſt, żeby człowiek, który ieſt ſtworzeniem rozumnym, ſam na ſiebie włożył obowiązek Religii, z chęci czci oddania Bogu ſwemu, będąc przytomnym tak umyſłem ſwoim iak i ſercem, tak uwagą: iak i miłością: uważaiąc tę prawdę: że i Bóg w nim ieſt bez przeſtanku, i on

w

(*h*) *Gen: 28.*

w Bogu swoim zostaie nieustannie; i że tak ścisła á szczęśliwa wzaiemność między nim á Bogiem swoim zachodzi?

Tegoż czasu, gdy Bóg iest wszędzie, na każdym mieyscu: widzi też wszystko, i uważa wszystko: więc idzie za tym, że znaiąc tę prawdę, powiniénem nigdy z niego, ile tylko mogę, nie spuszczać oka, tak sobie zawsze i wszędzie postępować, iako wiedząc o tym, iż mam tego to wszystko widzącego Boga za świadka, nie tylko wszystkich spraw moich, ale też i nayskrytszych zamysłów i intencyi moich; tego Boga, który nieskończonym sposobem przenika wszystko, któremu, bym też nie chciał, zawsze iestem na oku, przed którego wiadomością nic á nic ukryć się i utaić nie potrafi. *Dokąd pòydę od ducha twego Panie?* (pytał się Dawid) *i kędy ucieknę od oblicza twego? Jeżeli wstąpię do Nieba? tameś ty iest; i ieżeli zstąpię do piekła; tameś iest. Ieżeli wezmę skrzydła; á będę mieszkał na końcu morza: i tam mnie doprowadzi ręka twoia. I rzekłem, podobno ciemności zakryią mnie? á oto i noc oświeceniem moim, abowiem ciemność nie zacimia tobie: á noc iako dzień będzie oświecona, iako cie-*

mność iey tak i światłość iey. (i) Tak sam rozmawiał z sobą Król ten Swięty, wnosząc sobie, iak był powinien, że mu należało pamiętać wszędzie na obecnego sobie Boga: czemuż ia na wzór iego niemam toż samo dla mnie wnosić?

II. PUNKT POżytek zaś wynikaiący z tego to ćwiczenia się w pamięci na obecność Bo?ką, zawisł na tym: że takowe ćwiczenie z iedney strony zachowuie pewnie od grzechu; z drugiey, że iest zrzódłem i drogą krótką á prostą dostąpienia doskonałości.

Zachowuie naprzód od grzechu: bo nie masz żadnego tak skutecznego do zatrzymania mnie w należytym porządku i przestrzeganiu powinności moich, iak pamiętać na to; żem iest przed Bogiem moim. Nic zaiste skuteczniey?zego nie iest do oddalenia lub wstrzymania porywczości namiętności moich; do zwyciężenia naygwałtownieyszych pokus, do zachowania mnie od upadku w nayniebespiecznieyszych okazyach, iako żebym w nich mówił sam sobie: iestem przed obliczem Sędziego mego, w tego obecności, który mo-

(i) *Psal:* 138.

może mnie natychmiaſt potępić, i wydać na mnie dekret oſtatniego mego zatracenia, gdybym tak ſię miał ſtać zuchwałym, abym popełnił grzech ten. Niemaſz mówię żadney pokuſy, któreyby ta uwaga zwyciężyć nie miała, żadney tak gwałtowney namiętności, któreyby nie zaſtanowiła, żadney ułomności i upadku, od któregoby nie zachowała. Pospolicie bowiem dla tego my to grzeſzemy, że zapominamy o obecnym nam Bogu: i ledwiebyśmy grzeſzyli kiedy, zachowuiąc żywą pamięć na obecnego nam Boga. Grzeſzyć przeciw Bogu, zawſze to ieſt wina i obraza iego Majeſtatu, mówi Auguſtyn S. ale grzeſzyć przeciw Bogu przed ſamym obliczem iego, to ieſt ſtraſzna poczwara. Aniby w tak ſzkaradny wyſtępek wpadali kiedy grzeſznicy, gdyby o tey prawdzie żywo u ſiebie przekonani byli, i na nię baczność mieli: Bóg tu na mnie teraz patrzy. Toć ſobie wymawiał i wyrzucał na oczy Syn marnotrawny, gdy w gorzkim żalu duſzy swoiey rzekł łzami zalany: *Oycze! zgrzeſzyłem przed Niebem i przed tobą.* (k)

Taż pamięć na obecnego wſzędzie i

(k) *Luc:* 15.

zawfze Boga, ieft drogą krótką i łacną dóyścia dofkonałości, którey Bóg fam nauczył Abrahama,gdy mu powiedział: *Chodź przed oblicznością moią, á bądź doſkonały.* (l) Bo prawdziwa dofkonałość Chrześciańfkiego człowieka i Zakonnego należy na tym, aby dobrze czynić wfzyftkie sprawy fwoie; aby ie nie czynić niedbale, aby ie czynić z pilnością wfzelką: i ducha gorącością. Cóż zaś może wmówić we mnie fkuteczniey gorącość tę we wfzyftkich fpraw moich czynieniu? co mnie do tego żywiey może pobudzić? co poprawić we mnie wyftępki życia niedbałego i oziębłego, ieżeli niewzgląd pilny na obecnego mi Boga? Bóg mnie wfkróś przenika, roztrząfa wfzyftkie fprawy moie, patrzy uftawicznie na mnie. A ia przytym, maiąc na to wzgląd i uwaię, mogę przecię być oziębłym i niedbałym w fłużbie iego, i w tym, co dla niego czynię? Przydać tu należy, że ta pamięć na obecność Bofką ieft zrzódłem pociech dla dufz fprawiedliwych, ieft podporą mocną utrzymuiącą ich we wfzyftkich choćby naygwałtowniey fzych i nayprzykrzeyfzych naturze ftaraniach,ktòrych przykładaią o nabycie do-

(l) *Gen:* 17.

doſkonałości. Còż być słodſzego może nad tę myśl: Bòg ieſt ze mną? Lubo nieſkończoney godności Bogiem ieſt, przecięż ma o mnie ſtaranie, i myśli o mnie! ázali ta ſama myśl nie ieſt doſtateczna, aby osłodziła mi wſzyſtkie ciężkości, które przypaść na mnie mogą, i utwierdziła mnie we wſzyſtkich przeciwnościach biiących na mnie? Tenci to ieſt pożytek z pamięci na obecność Boſką. *A sprawiedliwi* (mòwi Pismo S.) *niechay ſię weſelą*; á iakoż ſię radować nie maią, będąc *przed oczyma Bożemi?* (m) i na Boga patrzącego na nich wzgląd maiąc?

III. Punkt. JUż co do samego ćwiczenia ſię w pamięci na obecność Boſką, to wyciąga po nas dwòch rzeczy: z ktòrych pierwſza ieſt; aby ſię ſtrzedz pilno tego wſzyſtkiego, co może być przeſzkodą do tego świętego ćwiczenia! druga: aby zażywać pilno tych wſzyſtkich śrzodkòw, ktòre do tego są pomocne.

Strzedz ſię mòwię przeſzkod: iakiemi są pròżne zabawy świeckie, niektòre rozrywki choć przyſtoyne, w ktòrych zbyt ſię ſerce na te powierzchowne rzeczy wylewa, pewne uciechy

(m) *Pſal*: 67.

chy i wesołości zbyt rozpraszaiące umysł i ducha: pewne z niektòremi osobami przestawania, ktòre odwodzą nas od zadosyć uczynienia powinnościom naszym; pewne ściśleysze przyiaźni, ktòre nas barzo przywiązuią affektem do stworzenia, tak, że nas zbyt sobą zabawiaią: zbytnie chęci i pragnienia, ktòre ledwie nie na części dzielą serce: gwałtowność namiętności, ktòre nas mieszaią i niespokoynemi czynią: rozmowy niepożyteczne, ktòre niepotrzebnemi fraszkami umysł nasz zaprzątaią: starania zbyteczne, ktòre nas zatrudniaią: zabawy zbyt wielkie i częste, ktòremi ledwie nieprzywaleni bywamy: tysiączne prawie interessa, w ktòre się sami wdaiemy: tysiączne przyczyny roztargnienia, ktòre sami też sprowadzamy. Wszystko to oddalić potrzeba; gdyż te przeszkody nie mogą pogodzić się razem z pamięcią na obecność Boską. I słuszna też iest, abym tak sobie postąpił, o Boże mòy! bo; ponieważ obecność twoia Boska iest dla mnie skarbem tak drogim, nie masz żadney takiey rzeczy, ktòreybym nie powinien opuścić, abym go nabył, i nigdy go nadto drogo kupić dla siebie nie mogę. O iakbym był szczęśliwy, żebym

bym w ten sposòb mògł nabyć, i gdybym wyrzekłszy się wszystkiego, mògł się nayściśley złączyć z tobą przez tę błogosławioną obecność twoię: która w tym tu ieszcze życiu iest szczęśliwością poprzedzaiącą błogosławieństwo wieczne!

Co zaś drugiey się rzeczy tycze: to iest ćwiczenia się w śrzodkach skutecznych nabycia pamięci na obecność Boską, trzeba się pilno do nich przyzwyczaić. Takowemi są modlitwa: prosząc codziennie P. Boga o ten dar drogi, i odzywaiąc się do niego z Królem i Prorokiem: *Prostuy* [Panie] *przed obliczem twoim drogę moię.* (n) A spraw to, żebym się nigdy nie oddalał od obecności twoiey.

Milczenie i osobność, maiąc na każdy dzień godziny pewne postanowione sobie, żeby w oddaleniu się od zgiełku i hałasu świata tego pilnować rozmyślania o Bogu i rzeczach Boskich, nim się zabawiaiąc. Zachowanie porządku dobrego w sprawach swoich, nie czyniąc żadney, tylko z pobudki posłuszeństwa oddania Bogu; pełniąc we wszystkim wolą i upodobanie Boskie, szukaiąc Boga i w oboiętnych nawet

(n) *Psal:* 5.

wet rzeczach i za koniec ſobie zakładaiąc; nie maiąc innego względu na ſtworzenia, tylko iaki na nie mieć należy; to ieſt, uważaiąc ie i patrząc na nie iak na obrazy Boſkie, iak na zwierciadła, które nam pokazuią w ſobie doſkonałości Boſkie. Niebo iako pałac chwały iego: ziemię iako podnożek iego: ludzi iako ſług różnego ſtanu poſtanowionych do ſprawowania różnych urzędów od Opatrzności iego wyznaczonych; uważaiąc ſzczęśliwe powodzenia iako ſkutki hoyności i dobroci na nas Boſkiey, przeciwności iako karania od ſprawiedliwości BOSKIEY zeſłane. Oto taiemnica pewna, i śrzodek ſkuteczny zachowania zawſze w pamięci obecności BOSKIEY. W ten to ſpoſób Swięty Ignacy Łojola podnoſił ſię nieuſtannie myślą do P. Boga. Nie trzeba mu było więcey nad rzucenie okiem na kwiat ieden, żeby natychmiaſt ſam odchodząc od ſiebie, wyſtawiał ſobie iak naydoſkonálſze wyobrażenie Boga swego, iako naywyżſzego początku i Stwórcy natury całey.

O gdybyśmy też mogli w ten ſpoſòb według nauki Pawła Swiętego znaydować Boga wſzędzie i we wſzyſtkim.

DZIEN SZOSTY.

ROZMYSLANIE PIERWSZE.

O Ubòstwie Chrystusa JEZUSA w Narodzeniu Iego.

Scitis gratiam Domini Noſtri JESU Chriſti: quoniam propter vos egenus factus eſt, cum eſſet dives. 2. Cor: 8. 9.

Znacie łaſkę Pana naſzego JEZUSA Chryſtusa, że dla was ſtał ſię ubogim, będąc bogatym.

I. Punkt. OD ſamego to Narodzenia swego Chryſtus JEZUS poczyna wykonywać zamyſł ſwóy, który przedſięwziął żyć i umierać ubogim. Ten Bòg nieſkończonego Majeſtatu, ten nawyżſzy początek i dawca rzeczy wſzyſtkich, a za tym ten, do którego te wſzyſtkie iak właśne należały, mógł ſię był narodzić w pośrzód bogactw i obfitości. Zdawało ſię nawet, że ſtan takowy przyzwoitſzy był nie tylko godności oſoby iego, ale też barziey ſłużący do otrzymania końca tego, na który był zeſłany z Nieba. Bo przychodząc na świat, aby był pociągnął do ſiebie wſzyſtkich ludzi, i poddał ich prawu ſwemu; mógłże ich lepiey

piey i prędzey obowiązać do tego, aby szli za nim, iako okazałością i pompą stanu swego dostatniego? Przynaymniey żydzi takiego to sobie wystawiali w umysłach swoich Messyasza, którego oczekiwali, i mniemali, że się miał pokazać barzo świetnie na świecie, á ich obdarzyć wszelkiemi dobrami doczesnemi. Ale o iak zamysły Pańskie różne są od naszych, i daleko wyższe od nich! Ten Messyasz, ten upragniony od narodów, rodzi się na koniec, ale w wielkim barzo ubóstwie; á to dla czego? bo chciał natychmiast przykładem swoim wmówić w świat tę prawdę, którą miał był nam potym opowiadać w swoiey Ewangelii. *Błogosławieni ubodzy.* (o)

Dla tego to się on staie ubogim tudzież od Narodzenia swego; á że naypierwsza nauka, którą miał był nam podać, była o szczęśliwości ubogich; z tey przyczyny, ten iest pierwszy stan życia iego, w którym widzieć się nam daie w ciele ludzkim. Przykład to iest, który nam mocnieyszą być powinien pobudką do tey cnoty: niż któreżkolwiek o niey mowy. Przykład, który odkrywa nam nieznacznie, i pokazuie za-

(o) *Matth:* 5.

zasługę i cenę ubóstwa, ponieważ to stało się godnym, aby ie sobie obrał Bóg prawy, i przeniosł nad wszystkie bogactwa całego świata. Przykład i nayspósobnieyszy śrzodek do tego końca, aby w nas wmówił nie tylko szacunek i poważenie sobie ubóstwa, ale ieszcze smak w nim i miłość iego; ponieważ widziemy, iako iest poświęcone w Osobie tego to BOGA i Zbawiciela naszego, który ie nie dla czego innego obrał i przyiął, tylko dla nas.

Do tego to on ubóstwa szczegulniey mię powołał z łaski swoiey: i ten też to iest honor i szczęście stanu Zakonnego, że można w nim doskonaley naśladować ubóstwa Chrystusa JEZUSA. Są ci wprawdzie ubodzy na świecie; ale iedni z nich są ubogiemi w skutku i rzeczy samey, z potrzeby tylko i własności stanu swego nędznego: bynaymniey iednak ubogiemi nie są sercem i affektem; drudzy zaś przeciwnie są ubogiemi sercem i affektem, ale nie w skutku i rzeczy samey. Ubóstwo pierwszych, ubóstwem iest przymuszonym, na które oni płaczą i utyskuią; zkąd idzie: że nie iest to ubóstwo Chrystusa JEZUSA, które było ubóstwem wcale dobrowolnym; ubóstwo drugich,

ieſtci ubóſtwem Chrześciańſkim i Bogu przyiemnym, serce bowiem ich oderwane ieſt od tych dóbr, które w ręku maią: i według nauki Apoſtolſkiey, tak te dobra ziemſkie dziedziczą, iak gdyby ich nie dziedziczyli; ale nie to ieſt ieſzcze ubóſtwo Chryſtusa JEZUSA, który chciał ſię wyzuć ze wſzelkiey własności i dziedziczenia którychżekolwiek na świecie rzeczy.

Tylko to tedy, właściwie mòwiąc, Zakonna Osoba, naśladuie prawdziwie ubóſtwo Boga swego. Uboga ona ieſt w rzeczy ſamey i ſkutkiem: ale barziey ieſzcze wolą i chęcią swoią: ubogą ieſt w rzeczy: bo wſzyſtko opuściła: á ieſzcze uboższa co do woli i chęci swojey; bo ona to ſama za powodem łaſki Boſkiey i Niebieſkiego natchnienia odważyła ſię opuścić wſzyſtko, i byłaby gotowa porzucić świat cały, by dobrze go miała i dziedziczyła. Mocą tedy tey ofiary, odemnie iuż Panu oddaney, mogę ſię odezwać do Chryſtusa JEZUSA tak, iak Apoſtołowie iego: *Panie, otom opuścił wſzyſtko, abym ſzedł za tobą:* (p) Ieżeli będę zawſze wiernym w powołaniu, żyiąc podług powinności iego, oto w nadgrodę teyże ſamey ofiary;

(p) *Matth: 19.*

ry mogę uflyfzeć z ftrony Chryftusa JEZUSA tę tak pociechy pełną odpowiedź i tę obietnicę wielką: *Ufiędziecie na Stolicach sądowych* i na tronach Chwały. Tę ia maiąc nadzieię, á nad to utwierdzonym będąc przykładem Zbawiciela mego; czyliż mam przyczynę żałować, żem mu tę uczynił ofiarę? Czyliż nawet mam ią za co poczytać? Czyliż mam mieć wzgląd na nię, iako na dar iaki, którym Bogu uczynił, á nie raczey uważać ią, iako łafkę, którą mi on w tym wyświadczył, że ią raczył dobrotliwie odemnie przyiąć? Ubóftwo to, w którym żyię, czyliż nie w wfzelkiey czci być u mnie powinno, ponieważ ubóftwem to ieft Chryftusa JEZUSA? niepowinnoż mi fię ftać flodkim i miłośnym, ponieważ tak mnie ściśle łączy z Chryftusem JEZUSEM? Czyliż mi niepowinno ftać fię nieskończenie drogim, i fzacownym; ponieważ daie mi fzczegulne prawo do Króleftwa Chryftusa JEZUSA, i do fzczęśliwości wieczney?

II. PUNKT. JEżeli z ftrony iedney ubóftwo ftanu mego barziey fię ftofuje do ubóftwa Chryftusa JEZUSA: zkąd inąd przecię wiele mu barzo niedoftaie do dofkonałego podobieńftwa. i

zu-

zupełnego z nim porównania. Żebym ſię w tey mierze sam narozumie przekonał, doſyć mi będzie otworzyć oczy, i uważyć Dziecinę Boga w tey ſtaience. w którey ſię narodził. Oto ta ſtaienka domem ieſt iego: ten żłobek kolebką iego: ta ſłoma, na którey leży. łożeczkiem spoczynku iego: te ubogie pieluſzki, w które obwiniony, całym odzieniem iego. Czyliż to on nie potrzebował wcale niczego innego na ochronienie ſię od zimna nocy owey, od zbyt przykrey pory zimowey, od wſzyſtkich niewygód czaſu i mrozney chwili? Czyliż to on nie był podległym wſzyſtkim ſłabościom dziecinnego wieku? i azaliż ich nie czuł bynaymniey? Ah tak ci on był człowiekiem, iako i my, owſzem barziey poniekąd, niż my, dla delikatności Ciała ſwego, ze krwi Panieńſkiey Nayświętſzey MARYI pochodzącego! i same łzy, które wylewa, płacz iego, i kwilenia znać daią, co on w tey mierze ponoſił. Ale że ubóſtwo nic tak ſurowego w ſobie nie ma, czegoby on nie chciał ſam na ſobie doświadczyć, i że przyſzedł na świat, aby znoſił cały ciężar iego, i wytrzymał wſzelką nędzę iego.

Tu Bernard Swięty obraca mowę ſwo-

ſwoię do ludzi bogatych na świecie: i dla ich nauki, czyli dla zgromienia i potępienia życia ich i poſtępków, zaprasza ich i wzywa, aby chcieli posłuchać głoſu wypadaiącego z tey ſtaienki rodzącego ſię w niey Boga, żłobu tego, i tych pieluſzek. Lubo zaś ia w ſtanie moim nie mogę być policzonym między bogaczow świeckich; nie mniey iednak należy mi nadſtawić pilnego ucha na głos tenże, á to, co on mi opowiada, nie mniey mnie wſtydem powinno napełnić. Opowiada on mi, i wyſtawia przed oczy ſtan ubogi Zbawiciela mego, á ſtoſuiąc go sprawiedliwie do mnie, każe mi uczynić mnie ſamego z nim porównanie, to ieſt, abym ſię zawſtydził przed obliczem iego z niedoſkonałości moiey, i słabości Duchowney w tey mierze, i abym ią uznał. Boluboć to prawda, że ubogie życie prowadzę: z tym wſzyſtkim z gruntu rzecz tę biorąc, na czymże ſię zaſadza, i w czym ſię wydaie ubóſtwo moie? Możeż to póyść w porównanie iakie, z ſtaienką, z żłobkiem, z pieluſzkami wytartemi, á może po części, i podartemi? Mamże podobneż cierpieć niewygody? Widziałżem ſię kiedy w tak wielkiey nędzy? Schodziłoże mi w okoliczno-
ściach

ściach iakich na rzeczach potrzebnych?

Lubo ubogim ieſtem, czyliż nie mam tego, na czym powinno mi być doſyć? Wſzakże Zakon wziął na ſię ſtaranie, aby mnie tym, co mi potrzebnego, opatrował. Nie przyiął ci wprawdzie na ſiebie obowiązku tego, aby mi dodawał tego, co ieſt zbytecznego, albo co do wymyślney wygody i rozkoſzy ſłuży: tegoć iam ſię nie spodziewał; ani powinien był spodziewać wſtępuiąc do Zakonu; i zaiſte dziwneby to, czyli śmiechu godne było ubòſtwo moie, gdybym ie chciał pogodzić z roſkoſzą i zbytkami. Ale co ſię tycze rzeczy wcale potrzebnych, bez ktòrych że ſię trudno obeyść, osądzili roſtropni Zakonodawcy, á na ktòrych tak wielu innych przedemną przeſtawało, i tylu innych ieſzcze i teraz przeſtaie, azali mi ich odmòwiono? azali mi ich nie dodaią?

W tym zaś ſamym mam tę wygodę, że Zakon uwalnia mnie od wſzyſtkich ſtarania i zabiegòw doczeſnych, ktòremi ſię tylu ludzi światowych zatrudnia, aby mogli ſię opatrzyć w rzeczy te do pożycia potrzebne. I czyliż mi na tym, co mi ieſt potrzebnego, nie doſyć, gdy ie mam z ſtarania Zakonu?

czy-

czyliż na tym przestać iuż nie powinienem? Ah dosyćci na tym było tylu Swiętym i gorącym w duchu Zakonnikom, którzy mnie poprzedzili w zachowaniu tychże ustaw, do ktòrych zachowania ia obowiązany iestem. Owszem co ia to mòwię? aż nad to im na tym było, i ieżeli ma im być dana wiara, ubòstwo ich zawsze względem nich zbyt łacne i wygodne było. Nie tylko oni nie starali się mieć więcey nad to, co im koniecznie trzeba było, i w tym przestronności nieiakiey szukać: przeciwnie owszem cieśnili coraz barziey, ile im się tylko godziło, potrzeby swoie, áżeby tym barziey zbliżali się do stanu nayuboższego Chrystusa JEZUSA, staiąc mu się iak mogli, naypodobnieyszemi. Na to się tylko uskarżali, że tak dalekiemi od niego byli. Ah mnie nędznemu! nieporòwnanieć barziey ia od stanu ubòstwa takiego daleki iestem: ale czyliż ta iest przyczyna żałości i utyskowania mego? O iakby wiele szemrania ustało, iak wiele niepotrzebnych uwag, pochodzących z podusczenia miłości własney, ginąćby natychmiast musiały, gdybym to lepiey poiął, niżelim to do tych czas zrozumiał, co to iest być ubogim tak, iak był

Chryſtus JEZUS: albo raczey gdybym to zgruntu przeniknął, iak to rzecz niegodziwa w Zakonney Oſobie, nazywać ſię ubogą w Chryſtuſie JEZUSIE, à niechcieć przecię być w ſkutku ubogą tak, iak był Chryſtus JEZUS!

III. PUNKT ALbo ſię Chryſtus JEZUS omylił, obieraiąc ſobie w życiu ſwoim ſtan ubogi: albo ſię świat myli wtym to wielkim przywiązaniu serca, ktòre ma do dòbr tych ziemſkich: ale Chryſtus JEZUS, będąc przedwieczną mądrością, nie może ſię w żadney rzeczy omylić; więc wnieść należy, że ſię świat myli, i cięźko błądzi. Tak tę prawdę z tąd wnoſił Bernard Swięty, ktòra lubo ſię tycze wſzyſtkich, ktòregożkolwiek ſtanu ludzi na świecie: może iednak w ſzczegulności przyſtoſować ſię do ſtanu Zakonnego.

Albowiem pomiędzy wſzyſtkiemi ſtanami gdzież ſię barziey błądzi, ieżeli nie w Zakonie, gdy ſię kto przywiąże ſercem do wygod życia tego, i gdy ſię ich pilno ſzuka? Na ten czas to duſza Zakonna w cięźkie barzo błędy wpada: ktòremi całe życie iey ſię napełnia. 1. Naprzòd bowiem podchlebuie ona ſobie, że naśladuie Chryſtusa JEZUSA ubogiego, przeto, że idzie dro-

drogą ubòſtwa: aleć co inſzego to ieſt iść drogą ubòſtwa, á inſza rzecz naśladować w ubòſtwie Chryſtusa JEZUSA. Naśladuie ſię zaś go, będąc tegoż z nim zdania z ſtrony ubòſtwa. Czyli zaś tegoż ieſt zdania, z tym to Bogiem Człowiekiem dobrowolnie ze wſzyſtkiego wyzutym ta duſza, ktòra w tym ubòſtwie, co go ślubowała, o czym innym nie myśli, tylko iakby ie sobie lżeyſzym i milſzym ròżnemi spoſobami uczynić mogła? 2. Rozumie ona, że ma zaſługę przed Bogiem ubóſtwa Ewangelicznego, lubo tegoż ubòſtwa niema w ſobie prawdziwego ducha. Bo nie ieſt ten ubogim w duchu, ktòry niechce aby mu na czym ſchodzić miało, i któremu gdy czego z ſtrony iedney nie doſtaie, umie to on dobrze ſobie nadgrodzić z ſtrony inney. 3. Że ſię częſto trafia, że takowa duſza Zakonna niemaiąca w ſobie ducha prawdziwego ubòſtwa, przy wſzelkiey swoiey pilności i ſtaraniu ſię o wygody ſwoie, niema iednak zupełnie tego wſzyſtkiego, czego ſobie życzy; ztąd idzie, że doznawa ſkutku i ciężkości ubòſtwa, żadnego iednak nie odbieraiąc z niego pożytku Duchownego: ani ſię mogąc ſpodziewać za nie nadgrody iakiey. 4.

Opuściwszy podobno wielkie dobra, albo przynaymniey uczciwe postanowienie na świecie, tak się teraz fraszkami i marnemi brédniami zabawia, tak w nich prawie cała iest zatopiona, iak nie mogą być barziey światowi ludzie dostatnią fortuną. 5. Tym zaś się barziey zaślepia, i tym niebeśpieczniey błądzi, że to sama w siebie wmawia w wielu okolicznościach, i z strony wielu rzeczy, których sobie beśpiecznie pozwala: iż w nich nie idzie o iey zbawienie, gdy przecię ślub się ubòstwa łamie: á sumnienie przez to przestępstwo cięż-ki raz odbiera.

Nie masz zaiste materyi, w ktòreyby się barziey win cięższych obawiać trzeba nawet i w Zakonie, i żeby fałszywie nie ubeśpieczyć sumnienia, á przez to ie zawieść iako względem tego, co się tycze ubòstwa. O iak wiele ia sam miałem z strony tego wątpliwości, nieuspokoienia na sumnieniu i gryzot? Albo ieżelim ich nie doznał, o iak słusznie mieć ie byłem powinien? Bo czyliżem zawsze na beśpiecznym fundamencie się zasadzał w tey mierze? O iak wiele podobno złych wcale zażywałem wymòwek, ktòre iednak za dobre i słuszne brałem przyczyny, prze-

to,

to, że dogadzały chuciom moim? O iak wiele razy ſkładam ſię pozwoleniem, albo wymuſzonym prawie na ſtarſzych, albo źle lub zbyt obſzernie tłòmaczonym? I więcże dla tegem ſię wyrzekł doſtatkòw światowych, wzgląd maiąc na niebeśpieczeńſtwo duſzy moiey, ktòre ſię przy nich wiąże, abym w inne ſię wdał był ciężkości i niebeśpieczeńſtwa z ſtrony samego Zakonnego ubòſtwa? Czyliż dla tego przyiąłem ſtan tego Swiętego ubóſtwa, ale pod tym nieiako obowiązkiem, abym ſię w rzeczy ſamey w nim nie ćwiczył, i żadnego nie doznał ſkutku iego? Czyliż miałem wolą być z liczby owych Zakonnikòw, ktòrzy w przeciwnym wielce ſłowom Pawła Swiętego wyrozumieniu zdaią ſię nic nie mieć, á przecię we wſzyſtko obfituią? Iakoż po prawdzie mówiąc, czyliż trzeba było na ten koniec świat opuścić; i gdyżem ia raz iuż uczynił Bogu memu ofiarę ze wſzyſtkich dòbr moich, ieżeli zechcę ieſzcze zachować z nich albo im podobnych rzeczy còżkolwiek dla mnie, a-zali nie mam ſię obawiać ſłuſznie, żebym nie zaciągnął na ſiebie przeklęctwo owo, ktòrym Bòg pogroził temu, coby cokolwiek uiął z ofiary całopalenia,

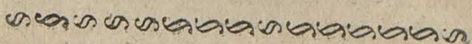
nia, to ieft z rzeczy owych, ktòre na cześć iego zupełnie mu są oddane? Załośne wielu doświadczenie częſtokroć ſtwierdziło tę pogròżkę. Biadaż mnie, gdybym i ia miał ſię ſtać okropnym w tey mierze przykładem?

Rozmowa. BOZE, Stwòrco Nieba i Ziemi, ale ktòremu teraz naygłębſzy pokłon oddaię, utaionemu pod poſtacią Dzieciny maleńkiey, ktòrego widzę zoſtaiącego w nędzney ſtaience, złożonego w podłym żłobie; przyimiy Panie ofiarę, ktòrą iak na nowe cię tu teraz oddaię, przed obliczem twoim, tego wſzyſtkiego, cokolwiek świat dla mnie gotował, i do czegom kiedy albo mògł mieć prawo, albo ſię na nim ſpodziewać. Miarkuiąc ſtan duſzy moiey, w ktòrym teraz zoſtaię względem zdania i ochoty serca mego, ktòrym ieſt napełnione: tak mi ſię zdaie, żebym z łaſki twoiey był natychmiaſt gotow oddać ci na ofiarę i całe Kròleſtwo iakie, gdyby to w mocy moiey było: i że chciałbym ie mieć, abym ci ie mógł zupełnie oddać.

Ale ah Panie nie wyciągaſz ty tyle po mnie, á to też ieſt obłuda iedyna, ktòra nas zwodzi. Oświadczamy my ſię względem ciebie z takiemi pragnie-

niami, ktòrych wykonać nie możemy: á tego czynić zaniedbywamy, co zawiſło od nas. Bo nie idzie tu o Boże mòy, abym ſię wyrzekł kròleſtw iakich i wielkich włości, ktòrych nie mam: i nigdy mieć nie będę: ale czego ty chceſz po mnie, ieſt to, abym z pobudki prawdziwego ducha ubòſtwa, pozbył ſię to tey, to òwey rzeczki, do ktòrey ſam czuię że ſerçe moie przywiązane ieſt, i bez którey, iak to miarkuię ſzczerze, powinienbym ſię obeyść. Małać to w ſobie rzecz ieſt, ale gdybym ci w tey małey rzeczy był wierny, o iakbyś ty obficie wylał na mnie łaſki twoie, i ſkarby Duchowne! Ażem ia zawſze ſię wzbraniał pozwolić ci i oddać tę biedną rzeczkę: o iak ta choć mała wiele ſzkody przynioſła duſzy moiey: i iak iey wiele ieſzcze na potym zaſzkodzić może. Toć ieſt Panie, co ci dać powinienem, co mi opuścić dla ciebie należy: ten ieſt dar, ktòry zamiaſt ofiary zanieść mi do żłobu twego potrzeba. Ah ieżelić tak mała rzecz ieſt mi na przeſzkodzie, còżby to dopiero było, gdyby mi ſzło o wielkie! Wreſzcie iakożkolwiek mnie z wielu rzeczy obierze ubòſtwo Zakonne: przecież to w żadne porównanie, z twoim pòyść nigdy nie będzie

dzie mogło: ani też kiedy porównać się z darami Niebieskiemi, i nadgrodą nieskończoną, którąś obiecał tym, co Ewangeliczne ubóstwo zachowują należycie.



ROZMYSLANIE DRUGIE.

O Posłuszeństwie Chrystusa JEZUSA Pokazanym w Ucieczce Iego do Egyptu.

Humiliavit semetipsum factus Obediens. Philip: 2.

Upokorzył samego siebie stawszy się posłusznym.

I. Punkt. LUbo rozkaz ten, który odebrał Jozef S. z Nieba przez Anioła, aby był uciekał do Egyptu z Panem JEZUSEM i Nayświętszą MARYĄ, nie ściągał się tudzież do Pana JEZUSA; tykał go się iednak, i owszem iego się samego tykał. A że to Boskie dziecie wiedziało doskonale, i znało się dobrze na tym wszystkim, co się z nim i koło niego działo: można wziąć na uwagę tę ucieczkę tak prętką; i bez żadnego na nię przygotowania podiętą od niego, iako skutek Posłuszeństwa iego.

Co ſię tycze początku poſłuſzeńſtwa tego, to z tey miary wcale był o święte, ponieważ zaſadzało ſię iedynie na doſkonałym zgadzaniu ſię woli iego z wolą Oyca ſwego, któremu on ſamemu chciał ſię był podobać; i w ktòrym tylko ſamym całą pokładał ufność ſwoię. Uważał on go, i nań obracał oko nie tylko w tym Aniele, ktòry był poſłany z Nieba: ale i w Jozefie, z ktòrym Anioł rozmawiał, i ktòry w tey okoliczności miał był uſłużyć Bogu w wypełnieniu woli iego. To tedy Boſkie dziecie dało sobą powodować, i nie inſze miało zdanie, tylko pokornego à synowſkiego prawdziwie poddania ſię i intereſſow ſwoich pod rządy Opatrzności, i tych, ktòrym ſtaranie i pieczą Osoby iego poleciła była. Takowe zaś ieſt poſłuſzeńſtwo Zakonne. Nic świątobliwſzego nie maſz nad te fundamenta, na ktòrych ſię to zaſadza; bo ſię gruntuie na akcie Wiary naymężnieyſzey: na akcie Nadziei naywyśmienitſzym: i na akcie Miłości naydoſkonalſzym.

Na akcie naprzòd Wiary naymężnieyſzey: bo żebym ia był poſłuſzny tak, iak na Zakonną Osobę przyſtoi, powinienem wierzyć: że Władza P. Boga

zawiera ſię w Przełożonych moich, i że im ieſt użyczona przez Chryſtusa JEZUSA: wprawdzieć nie przez Chryſtusa JEZUSA w własney oſobie iego, ale przez Chryſtusa JEZUSA, ktòrego Oſobę wyraża na ſobie Namieſtnik iego, i wſzyſcy inni w Kościele S. moc urzędownie do rozkazowania ſobie zleconą maiący. Tak dalece, że to udzielenie władzy iego, tak mi powinno być pewne, iak gdyby przez widomie ſię pokazuiącego Chryſtusa JEZUSA uczynione było: i iakby on o tym wyraźnym głoſem ſwoim znać mi dał, i mnie uwiadomił. Mam nad to rozumieć i wierzyć: że poddawſzy ſię dobrowolnie i z własney chęci pod tę zwierzchność Boſką, razem i ludzką: Bòg mną rządzi przez Starſzych moich: i żem ieſt obowiązany oddawać im poſłuſzeńſtwo, nie ile ludziom, iakiemi są tak, iako i ia; ale, ile są względem mnie na mieyſcu Boſkim, bo Bòg przez nich oznaymuie mi wolą swoię. Ponieważ zaś ta prawda zawſze ſię utrzymuie w całości swoiey przy wſzyſtkich niedoſkonałościach, i Duchownych ſłabościach znayduiących ſię w Starſzych moich, przy wſzelkim sprzeciwieniu ſię umyſłu mego, i wſtręcie ſerca; ztąd idzie,

dzie, że tenże akt Wiary powinien trwać zawſze, i bym też poſtrzegł niedoſkonałości iakie w Starſzym moim, powinienem iednak zarównież go ſzanować, albo raczey uznawać i ſzanować w nim ſamego P. Boga.

Zaſadza ſię daley poſłuſzeńſtwo Zakonne na akcie Nadziei naywyśmienitſzym: bo sądząc według światła przyrodzonego, mógłbym ſię częſtokroć obawiać pobłądzić, idąc za zdaniem Starſzych moich. Z tym wſzyſtkim poſłuſzny ieſtem, ponieważ mam w Bogu moim nadzieię, że ten, wzgląd maiąc na poſłuſzeńſtwo moie, poda Starſzym moim do serca, aby mi to rozkazali, co mi ieſt przyzwoitego, mianowicie na dobro duſzy moiey. Że nie dopuści tego, abym miał ſię zgubić w tym ćwiczeniu, na tym urzędzie, na tym mieyſcu, na które oni mnie naznaczą. Że mnie uwolni od wſzyſtkich niebeśpieczeńſtw, któreby ſię w nich dla mnie trafić mogły, i gdyby nawet oni ſię w czym omylili, Bóg mnie z ich błędu, i dla ich omyłki sądzić nie będzie. Nakoniec, że dobrotliwie to wſzyſtko przyimie, cokolwiek ia w tey mierze uczynię, ieżeli to uczynię w duchu prawdziwego poſłuſzeńſtwa, i poddania ſię

tym-

tymże ſtarſzym moim: i że mi za to ſowitą da nadgrodę.

Zaſadza ſię nakoniec poſłuſzeńſtwo Zakonne na akcie Miłości P. Boga naydoſkonalſzey: ponieważ naywiękſza oſiara, ktòrą Bogu memu uczynić ze mnie ſamego mogę; ieſt ofiara woli moiey: i że sama tylko ſzczera miłość Pana Boga może mi być do tego powodem, abym ſię tak wyzuł ze mnie ſamego, i z tego, co mi ieſt naydrożſzego, ze wſzyſtkich dòbr przyrodzonych: to ieſt z wolności moiey. O iak wielka z tąd gruntowney pociechy przyczyna dla duſzy Zakonney á poſłuſzney! O iak wielka zaſługa poſłuſzeńſtwa! Ale przeciwnie, gdy ſię z ciężkością poddaię pod rozkazy ſtarſzych moich, i gdy ſię przed niemi chcę umknąć, albo z nich wyłamać: o iaka w tym zachodzi przewròtność, iak wielka dla mnie ſłuſzney boiaźni przyczyna! *Nie ciebie to* (rzekł Bòg do Samuela, mòwiąc o Zydach, ktòrzy chcieli, aby kto inny, à nie on rządził niemi) *nie ciebie to oni odrzucili, ale mnie ſamego.* (q) A tak nie będąc ia poſłuſznym ſtarſzemu memu; ſamemu to Bogu nie poſłuſzny ieſtem: przeciw ſamemu Bogu powſtaię: od ſa-

(q) *1. Reg: 8.*

ſamego ſię Boga oddalam i wolą i uczynkiem. Iakże to zaś rzecz ſzkaradna, nie poſłuſznym być Bogu; powſtawać naprzeciw ſamemu Bcgu; oddalać ſię od Boga?

II. Punkt. JAko poſłuſzeńſtwo Chryſtusa JEZUSA było wielce święte, uważając początek, z ktòrego pochodziło; tak ciężkie być muſiało, co do ſamego rzeczy nakazaney wykonania. O còż to tam chodziło? Oto o to, żeby tudzież prawie po narodzeniu opuścić Oyczyznę własną, á przenieść ſię w kray obcy; o to żeby wydać ſię w dziecinnym wieku, przy wſzelkiey ſłabości iego, na wſzyſtkie trudy i niebeśpieczeńſtwa przykrey podròży: żeby ruſzyć z mieyſca teyże ſamey nocy, w ktòrą rozkaz dany Jozefowi, i bez odwłòki przedſięwziąć podròż bez żadnego na nię przygotowania, i opatrzenia potrzeb swoich: żeby udać ſię do Egyptu pomiędzy narod niewierny, i żydom nieprzyiaźny; à tam żyć utaionym i nieznaiomym, w oſtatnim ubòſtwie. i wſzyſtkich rzeczy niedoſtatku: nakoniec żeby tam zoſtawać pòty, pòki Opatrzność Boſka z tamtąd go nie wyprowadzi: bo Anioł względem tego niewyznacza czaſu, ani końca mieſzkania

w kra-

w kraiu owym nie opowiada. O iakież to doświadczenie? i czyliż kiedy przyszło posłuszeństwu Zakonnemu zwyciężać podobne trudności?

Z tym wszystkim Ociec, Matka, dziecie P. JEZUS, cała ta Nayświętsza Familia pełnią posłusznie dane sobie rozkazy. Idą, gdzie kazano, bez żadney zwłòki, nie czynią żadney wymòwki: nie przytaczaią żadney trudności. *Natychmiast* [mòwi Ewangelia] *powstawszy Jozef wziął Dzieciątko,* (r) *i uciekł do Egyptu.* Gdyby przyszło roztrząsnąć rzecz tę według uwag ludzkich, podług ktòrych zwyczaynie ia sobie postępuię; zdaie się, że tysiąc przyczyn powinnyby zatrzymać posłuszeństwo tak prętkie, i tak w sobie surowe. Bo czyliż sposòb, żeby dziecie ieszcze w kolebce miało wytrzymać tak daleką i przykrą podròż? Iako go unieść w pośrzod ciemności nocnych i tylu niebeśpieczeństw, ktòre nie bez tego, żeby się trafić nie miały w tey drodze? Gdzie przyidzie znaleść to, co potrzeba wyciąga dla zachowania życia dziecięcia tego? i czyliż Bòg nie mògł wybawić go inaczey z prześladowania Herodowego! Oto w podobny właśnie sposòb zwy-

(r) *Matth:* 2.

zwykło się mòwić, albo myślić, ròżne zarzuty czyniąc w stanie Zakonnym; gdy w nim zaydzie rozkaz od Przełożeństwa do wykonania go: i czyliż i ia podobnież nie postępowałem sobie w ròżnych okolicznościach, w ktòrych nie miałem nigdy tyle zachodzących trudności do wypełnienia ustaw moich, do zadosyć uczynienia woli Starszych moich, i gdzie mi się tak mocno zwyciężać nie trzeba było; iak wielkie cięż-kości ponosić i pokonać przyszło, w podięciu przykazaney z Nieba podróży, JEZUSOWI P. MARYI i JOZEFOWI? Ia zaś dla wykonania rozkazów danych żadney sobie przykrości uczynić niechcę; bo ta mnie zaraz od tego odwodzi: naymnieysza przeszkoda mnie zatrzymuie, wszystko mi się niepodobnym stawa: mam zawsze gotowe pozorne przyczyny, które na wymòwienie się od pełnienia posłuszeństwa przywodzę: albo słabości, albo niesposobności, albo choroby, albo że od tey rzeczy przyrodzony wstręt czuię; albo w reszcie iakążkolwiek inną przyczyną zwykłem się składać. Niechże na te przyczyny, gdy ie przekładam, nie przystanie mòy Przełożony; niech sądzi, że mu ich i słuchać nie należy, iuż

mi

mi na tym dosyć żebym się mieszał w sobie, i przeciw niemu nie dobrey był woli. Poglądam na niego iako na człowieka nieużytego, i stateczność iego, by też nayrostropnieysza, zdaie mi się być surowością zaciętą, i uporczywą serca twardością. Czyliżem kiedy temi lub podobnemi słowy nie przełożył iawnie zdania mego, albo przynaymniey, czyliż nie tak właśnie w takich okolicznościach myślałem o tym?

Co zaś dziwnieyszego iest w tey mierze, i co sam sobie wyrzucać na oczy powinienem, lubo tego dostatecznie uczynić tak, iakby należało, nie potrafię, ani uznać tey do siebie wady na moie zawstydzenie; że po większey części te rzeczy, na które zwykłem szemrać z większą gorzkością serca, i przeciw którym iawniey powstaię. nie zdaią mi się być nieznośne, tylko gdy mi bywaią przez posłuszeństwo nakazane. Skoroby mi je tylko na dobrą wolą moię dano, nierozumiałbym być ie nad siły moie, anibym tak dalekim się pokazywał od ich wykonania. Ieżeli chcę szczerze się w tey mierze osądzić, takić iest stan serca mego, i mogłem to sam do siebie uważyć w tylu okolicznościach. O iakby mi prawdziwy duch posłuszeństwa

stwa

ſtwa ułacnił powinności moie, á nawet i osłodził, na tymci mi bowiem właśnie schodzi. Tym duchem posłuſzeńſtwa uzbroionym będąc, nie byłoby dla mnie zwycięſtwa, któregobym nie mógł z nieprzyiaciół duſzy moiey i ze mnie ſamego odnieść, tak, iak mówi Pismo S. ale bez tego ducha posłuſzeńſtwa, rzecz z ſiebie i naylżeyſza, ſtanie mi ſię iarzmem nieznośnym.

Kiedy Syn Boſki był posłuſzny Oycu swemu, oddalaiąc ſię z Oyczyzny swoiey, á schraniaiąc ſię między bałwochwalców, iuż na ten czas co do gotowości serca ſwego: *był posłuſznym aż do śmierci* (s) krzyżowey: to ieſt; że iuż na ten czas był gotow być wbitym na Krzyż, i podiąć śmierć z posłuſzeńſtwa. Oto w takowym ſtanie i gotowości powinno mnie posłuſzeńſtwo postanowić, ieżeli zupełnie, iak mu być należy, doſkonałym ieſt. Nie idzieć o to teraz, ábym śmierć podeymował dla poddania ſię posłuſzeńſtwu: ponieważ nie mam do tego okazyi. Ale czego teraz wykonać nie mogę, przeto, że sposobności do tego nie mam, na to zawſze powinienem być gotowym, gdyby mi ſię tylko podała. Czyli zaś mo-

(s) *Philip*: 2.

gę to ſzczerze ſam o sobie rozumieć, żebym dla poſłuſzeńſtwa gotow był na śmierć: gdy mi to i w naymnieyſzych rzeczach tyle ciężkości czyni? Próżno ſię mam uſkarżać na dane mi od zwierzchności rozkazy, na te uſtawy, które mi ſtan mόy przepiſuie. Czyliż ia w tey mierze poſłuſzny były aż do krwi wylania? aż do ofiarowania ſię na utratę życia?

III. PUNKT. POſłuſzeńſtwo Chryſtusa JEZUSA dobrze mu ſię nadgrodziło przez owe wyśmienite ſkutki, które sprawiło. Zadne inne tak ſię zbawiennym być nie pokazało. 1. Oto bowiem ten Bόg Człowiek wnioſł z ſobą łaſki owe do zbawienia ſłużące, które poświęciły Egypt, i wylały ſię obficie w naſtępuiących latach na tylu Puſtelnikow, Pokutnikow, któremi puſtynie kraiu owego napełnione były; á których życie na ziemi prawie Anielſkie tak wielkiego zbudowania i podziwienia całemu Chrześciańſkiemu światu przyczyną ſię ſtało. 2. Taucieczka iego zachowała go od złości Heroda, i obroniła go od zaiadłości prześladowcy tego, ktόry ſzukał go zgubić, tak dalece, że lubo ten Krόl okrutny i bezbożny wſzyſtkich zażywał ſpoſobow i

prze-

przemysłow na ten koniec; przecięż Pan JEZUS przez przerzeczone posłuszeństwo swoie uniknął strasznego owego morderstwa, w którym pomiędzy tylu niewiniątek chciał był Herod i iego ogarnąć i zgładzić.

Gdybym ia poymował doskonale wszystkie pożytki wynikaiące z posłuszeństwa Zakonnego; nie tylko nie miałbym za iarzmo ciężkie, owo poddanie się pod starszych wolą, które mi toż posłuszeństwo nakazuie, anibym się na nie nie uskarżał: ale owszem chętniebym ie przyimował, i nicbym niechciał czynić, pókiby mi to nie przykazało, i nie rozporządziło Swięte Posłuszeństwo. Toć to posłuszeństwo wynosi na stopień wyższy doskonałości sprawy nasze wszystkie, nawet i oboiętne. Cóżkolwiek czynię, ieżeli to czynię z pobudki Zakonnego posłuszeństwa, by też rzecz była naypodleysza z siebie, i służebnicza; posłuszeństwo moie ią poświęca, i osobliwe świątobliwości znamię na nie kładzie. Toż samo posłuszeństwo Zakonne sprowadza na nas łaski Boskie. Skoro tylko sprawuię się według rozkazu Pana mego, iuż to, co czynię; iest właściwie sprawą iego: i przeto ma on nieiaki obowiązek dać mi do niey po-

moc swoię, i nadgrodzić mi wierność moię. Ztąd też to pochodzi, że te zamyśły, do których się wykonania mamy z posłuszeństwa, zwykł Pan Bóg barziey błogosławić; i że się te lepiey nadaią, czyli to na dobro bliźniego, czyli na nasz własny Duchowny postępek i pociechę.

To ieszcze posłuszeństwo Zakonne broni nas przeciw naywiększemu nieprzyiacielowi naszemu którego się nam naybarziey lękać należy w drodze zbawienia, i doskonałości, á którym iest własna wola nasza. A że ta wola nasza ślepą iest, i z przyrodzoney skłonności swoiey, ciągnie nas do rozwiązłości; ztąd trzeba iey wodza, któryby ią prowadził, i wędzidła na iey utrzymanie. Posłuszeństwo sprawuie to i tamto, trzymaiąc ią ściśle przywiązaną do woli Boskiey. Daiąc zaś się powodować i rządzić tey woli Boskiey, która zawsze iest prosta i święta; beśpieczny iestem: bo nie mogę pobłądzić, póki idę tą drogą, którą mi Bóg iść każe przez powołanie swoie, i którą mi sam wyznaczył. Iakoż nie masz też cnoty mniey podeyrzeniu podległey, ani gruntownieyszey nad tę, która się zasadza na posłuszeństwie: wszelka zaś inna

cnota, która od niey się oddala, na pozor tylko takową iest, owszem obłudą samą iest.

Już teraz uważyć mi należy, czyli ia te sobie pożytki za pobudki należyte biorę, świadcząc posłuszeństwo Przełożonym, i które, żem im oddawać winien, sam uznaię? Ieżeli oni rządzą mną według zamysłow i chęci moich, i ieżeli w rosporządzeniu swoim około mnie, i zleceniu mi tych i owych urzędow, znaydę, czymbym mógł zadosyć uczynić próżności moiey i miłości własney, oto z tych przyczyn posłuszeństwo mi się podobać zwykło. Ale żeby to nic innego dobrego dla mnie nie miało, tylko doświadczać mnie w duchu, i pomagać mi do nabycia doskonałości, według Boga i według stanu mego; żebym innego ztąd nie odnosił pożytku, tylko że mogę nabyć przed Bogiem nowych zasług, i skarbić sobie u niego większą coraz obfitość łask wcale Duchownych: żebym w nim nic nie upatrywał, tylko okazyą sposobną, i śrzodek barzo skuteczny do przełamania własney woli moiey, á przez to do ubeśpieczenia mnie samego przeciwko iey omyłkom i błędom: to zaiste mało mnie co obchodzi, i nic prawie nie

wzru-

wzrusza serca mego, żebym sobie z tych przyczyn poważał posłuszeństwo Zakonne. Z tym wszystkim; czymże to iest posłuszeństwo moie, ieżeli temi uwagami i duchem z nich powziętym ożywione nie iest? A na coby mi się inaczey to przydało, żem ie ślubował, i czyliż z innych pobudek, á nie z tych właśnie, powinienem ie był ślubować? Gdy w nim takowych pożytkow szukać będę, znaydę ie; ale skoro tylko inney w nim rzeczy iakiey szukać będę: za sprawiedliwym karaniem Boskim nie znaydę tego, czego szukam: i częstokroć nic innego nie znaydę, tylko przyczyny uciemiężenia mego, i okazye do grzechu, którychem nie szukał.

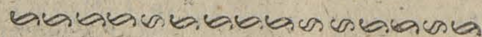
Rozmowa. Z szczegulney to Opatrzności twoiey nademną, o Boże móy, chcesz mieć staranie o życiu moim, iak ie mam prowadzić, i chcesz z strony każdey rzeczy oznaymiać mi przez głos i rozkaz Starszych moich, wolą twoię Boską. Czyli to zaś sam przez się mówisz, czyli przez nich, ty to iednak zawsze mówisz Panie, ty mną rządzisz. Któż zaś lepiey rządzić mną może nad ciebie? i komu ia mogę się bespieczniey powierzyć, ieżeli nie tobie?

Twoim się tedy rządem oddaię, móy Bo-

Boże, teraz iak na nowo: ale abym się należycie ugruntował, i trzymał odtąd statecznie drogi posłuszeństwa, do ktorey chcę teraz powrócić, á z ktorey iuż więcey schodzić nie chcę: day mi, proszę cię Panie, wszelką prostotę i powolność dzieci. Wszelką ich prostotę co do rozumu: i wszelką ich powolność ile co do serca. Bo ten to iest wzór, ktoryś nam przepisał w Ewangelii twoiey, i według którego sprawować się nam należy. Maiąc ia bowiem tę prostotę dzieciom własną, nie będę przyczyn szukał, ani rozważał i rozbierał, dla czego co mi rozkazano. Będę tak, iak powinienem, posłuszny, á tobie Panu zostawię to, abyś sam osądził, iakowe maią zamysły osoby te, którym ia dla ciebie świadczę posłuszeństwo. Przy tey dziecinney powolności nie będę miał tyle trudności do zarzucania, ani tyle przyczyn do przekładania przeciw temu, czego po mnie kiedy wyciągać Stársi moi będą. Choćby nawet ciężko było sercu memu, przystawać na to chętnie, co mi rozkażą: wypełnić iednák tego nie omieszkam bez szemrania: i zatrzymam się we wszelkim ku zwierzchności poszanowaniu i milczeniu.

Po-

Podobnoć roſtropność ciała przekładać mi to będzie, że być zwierzchności tak na wſzyſtko podległym, ieſt to ſię wydawać w Zakonnym Domu na to wſzyſtko, co tylko w nim ſię naytrudnieyſzego i nayprzykrzeyſzego znaleść może. Ale cóżkolwiek bądź z tego, Panie, mało mi na tym należy, byle poſłuſzeńſtwo moie cześć ci winną oddało; byle mnie w świętym utrzymywało uspokoieniu; byle zadoſyć ſię przez nie ſtawało tym, którycheś poſtanowił, aby mnie imieniem twoim miaſto ciebie rządzili; byle ſłużyło do zbudowania i zatrzymania dobrego porządku w Zakonnym zgromadzeniu; byle mnie do ciebie wiodło, i ściśle z tobą ziednoczonym trzymało. Duſzy poſłuſzney á prawdziwie Zakonney wſzyſtko to zarówno, o Boże móy, gdy ty tylko wſzyſtko zarównie przyimuieſz, i za zaſługę chceſz mi poczytać dobrotliwie.



ROZMYSLANIE TRZECIE.

O Zyciu Utaionym Pana JEZUSA Aż do Czasu Opowiadania Ewangelii.

Et deſcendit cum illis, & venit Nazareth, & erat ſubditus illis. Luc. 2.

I zſtą-

I zstąpił (Pan JEZUS) z niemi (z JOZEFEM i MARYĄ) i był im poddany.
U Łukasza S. w Rozd: 2.

I. PUNKT OTo bezwątpienia iedna z naywiększych Taiemnic życia Chrystusa JEZUSA, i iakożkolwiek niewydatną się być zdaie ta Taiemnica, niemniey się nad nią zdumiewać powinienem, niżeli nad innemi, które iaśniey w oczy ludziom wchodziły. Ta to iest osobność, w którey życie prowadził Boski nasz nauczyciel aż do czasu opowiadania przez siebie Ewangelii. Ten Bóg Człowiek, który pełny był wszystkich skarbów umieiętności: który miał zebrane w sobie, á to w naywyższym stopniu, wszystkie dary natury i łaski: który mógł iaśnieć na świecie, i ziednać sobie cześć i poszanowanie u wszystkich ludzi: ten Bóg Człowiek, który aż do lat trzydziestu mógł był uczynić tyle spraw przedziwnych na Chwałę Oyca swego: gdyby się tylko dał był poznać światu: który mógł był nawrócić wszystkich grzeszników, wszystkich pogan: i rozsiać po całym świecie Ewangelią: ten Bóg Człowiek, który na to tylko był posłany; i który dla tego tylko samego zstąpił z Nieba,

prze-

przecież obrał sobie życie utaione, i z trzydziestu i trzech lat, przez które miał był zostawać z nami, całe trzydzieści przepędził w milczeniu i osobności, á trzy tylko odłożył z nich, w których miał wyniść na świat, i opowiadać iawnie Królestwo Boże.

Cóż on czynił? czymże się zabawiał przez owe lat trzydzieści, które w oddaleniu się od świata na osobności przepędził? *Oto poddany był JEZUS MARYI i JOZEFOWI*: to tylko świadczy o nim Ewangelia. O innych w tey mierze rzeczach nic nie wiemy, utaiono to przed nami: Bóg sam tylko wszystkich na ten czas spraw Pana JEZUSA świadkiem był iedynym. Zda e się wprawdzie, że rzecz ta wielce dziwna iest; z tym wszystkim nie zbyt trudno dóyść zawartey w niey Taiemnicy. Chciał w nas Zbawiciel przez to poskromić ową zbytnią chęć i pragnienie pokazania się między i przed ludźmi, które tak nam są z przyrodzenia prawie samego własne, á które tak wielu złego przyczyną nie raz były w domach Zakonnych. Niepodobna rzecz, aby Zakonna Osoba gruntownie się trzymała Boga; ieżeli wszystka się bawi koło tych powierzchownych rzeczy: nic zaś sposo-

bniey-

bnieyſzego być niemogło na uśmierzenie tey tak gorącey chęci pokazywania ſię i wydania z tym, co kto ieſt, z talentami swemi, z przymiotami, przed światem: iako przykład Boga oſobnością ſię bawiącego, i dobrowolnie utaionego przed światem.

Bo ten przykład gaſi wſzyſtkie owe kſztałtne pozory, którebym za przyczynę mógł przywieść, i które miłość własna umie tak dobrze natrącać ſama; wmawiaiąc w nas, że aby ſię pokazać w tych lub owych okolicznościach światu przed ludźmi, idzie rzecz o Chwałę Boſką: o bliźnich zbawienie: i że tego ieſt konieczna nawet potrzeba w tych i tych przypadaiących okazyach: że przyſtoyność tego wyciąga: że to ſłuży do zachowania miłości; że trzeba zachować wspólne z drugiemi pożycie: że tak wielka oſobność czyni nas nie pożytecznemi, i że przeſzkadza do tego, że nie możemy zażyć na innych dobro talentow od Pana Boga nam danych. Pozorneć to przyczyny: ale których trudno mi przywodzić w tey mierze na ſtronę moię. Czyliż przeto ia spoſobnieyſzym ieſt do przyczynienia Chwały Pana Boga? Barzieyże to ia ſtarać ſię powinienem o zbawienie

bli-

bliźniego mego? Czyliż to świat barziey bezemnie,niż bez niego obeyść się niemoże? i czyliż mu ia barziey potrzebny iestem? Czyliż to ia lepiey się znam na tym, co przyzwoitego iest? Mamże to ia większą gorliwość do utrzymania wspólnego pożycia, i wzaiemney miłości między ludźmi? Mamżeli ia zacnieysze talenta, z którychby większego pożytku odebrania spodziewać się można było? Ah duszo dumna! uznay błąd twóy,i zawstydź się go szczerze. Miasto zdań takowych, które mi do serca podaie nawet i w Zakonie duch iakiś światowy, Zbawiciel móy przyszedłmnie nauczyć drogi wcale im przeciwney, którey mi się trzymać należy, i nią postępować: á ta iest, abym się kochał w tym, gdy iestem nieznaiomy innym: gdy o mnie niewiedzą; gdy o mnie zapominaią: abym to za dobre przyimował, gdy iestem opuszczony, á opuszczony nietylko od innych ludzi, ale nawet od samego tego zgromadzenia, w którym żyię, nie maiąc żadnego innego w nim urzędu, krom zachowania ustaw moich: nie wchodząc w żadne sprawy; dopieroż żebym się mieszać miał i wdawać w sprawy i zabawy świeckie.

Tak

Tak powinienem być u siebie postanowiony: bez naruszenia iednak posłuszeństwa, którem winien oddawać Starszym moim. Będąli chcieć zażyć mnie czyli to w zgromadzeniu Zakonnym, czy krom niego, do rzeczy iakiey i posługi, trzeba im być posłusznym i zadosyć uczynić iako naydoskonaley tym urzędom, które mi polecą. Ale gdy tak sobie postąpię, i gdy nie inaczey powierzchowne sprawy zlecone mi odprawować będę, tylko, gdy mi to Starsi każą: i ile mi każą: zaiste daleko mniey pokazywać się między ludźmi będę: á mniey się między niemi świecąc, nie mniey przecię Bóg przez to będzie uwielbiony, ludzie zbudowani, przystoyność stanu mego lepiey będzie zachowana: i wszystkie powinności do mnie należące, wierniey i świątobliwiey będą odprawione. Dosyć mi tedy będzie w uspokoieniu czekać rozkazów Opatrzności Boskiey, rządzącey mną przez Starszych moich: i póki mi dopuści być w utaieniu, mam się z tego cieszyć, szacować sobie wielce osobność moię, i mówić sobie z Prorokiem Dawidem: *Obrałem sobie być wzgardzonym i ostatnim w domu Boga mego!* (t)

(t) *Psalm: 83.*

II. Punkt. JAkież były zabawy Chrystusa JEZUSA w życiu iego utaionym? Ieżeli miarkować ie będziemy okolicznościami domu tego, i Osob, w którym, i z któremi przemieszkiwał; zabawy te były podłe z siebie, zwyczayne, i służebnicze. Pracował on wraz z Swiętym Jozefem, pomagał starania Nayświętszey MARYI tak, iak tego trzeba było dla zachowania domowego porządku i dobra tey S. Familii; pełnił bez żadney zwłóki, co mu tylko tak mniemany Ociec, iako i Matka iego przepisywali, nic nie opuszczaiąc, nic nie zaniedbywaiąc z naymnieyszych nawet posług. Cóż to iednak wszystko było dla Messyasza? dla zesłanego od Boga na świat na ludzkiego zbawienia sprawowanie? dla prawdziwego Boskiego Iedynaka? Bóg iednak tyle z tych spraw odbierał Chwały, ile miał odnieść z tego wszystkiego, co tylko naywiększego, nayokazalszego, miał był potym uczynić Zbawiciel JEZUS. Przyimował takowe choć podłe z siebie sprawy iego, iako sobie miłe Bóg Ociec, i gdy go w nich się ćwiczącego widział, iuż mówił o nim, choć nie tak iawnie i uroczyście, iako w dzień potym Chrztu iego: *Oto Syn mòy naymilszy, w którym*

mi się upodobało. (u) Dla czegożto takowe upodobanie miał Bóg Ociec w tych Syna swego sprawach? bo w tych wszystkich Chrystus JEZUS, stosował się do upodobania Oyca swego: bo te wszystkie sprawy ożywione były duchem wewnętrznym, i wyniesione na wysoki barzo zasług stopień według zamysłow Boskich. Z tąd też właśnie tak wielkich zasług pełne były też sprawy przed Bogiem: i tak miłe oczom iego.

Byli tegoż czasu na świecie Panowie, Xiążęta, Cesarze. Było tylu sławnych bohatyrów, którzy napełniali świat cały odgłosem imienia swego i dzieł swoich woiennych. Mówiono wszędzie o ich zamysłach, o ich czynach, o tych ich pamiętnych dziełach. Wszędzie ie chwalono, wszędzie wysławiano, ale co do poważenia ich od Boga, niczym te wszystkie rzeczy były; i przeto że on nie był ani ich początkiem, ani końcem, żadnego na nie względu nie miał. Przeciwnym sposobem nic nie mówiono o Chrystusie JEZUSIE: nie znano go; nie wiedziano ani o imieniu iego, ani o urodzeniu, ani gdzie mieszkał: ani iak życie prowadził, ani czym się bawił. Gdzieś on tam zosta-

wał

(u) *Matth: 3.*

wał w kąciku ludzkiey ziemi: ale tak, iakby go tam nie było; ale Bóg nieustannie á mile na niego pogłądał: i na moment ieden oka swego z niego nie spuścił. Celem on był uwagi całego Nieba. i żadney nigdy nie uczynił sprawy, którąby nieskończoney ceny przed Bogiem być nie miała.

Iakże się ztąd utwierdzić powinna, iak ufnością i świętą pociechą serce mieć napełnione Osoba Zakonna, którey w stanie swoim nie zażywaią tylko do spraw i zabaw z siebie podłych, które świat za nic sobie poczyta. Częstokroć nawet są to zabawy nayostatecznieysze i naypodleysze w domu Zakonnym. Ale to, co ią cieszy, i co też w rzeczy samey wielce ią cieszyć powinno, iest słowo owo Apostoła Swiętego, które ona sama do siebie stosuie: *Umarli iesteście, á życie wasze ukryte iest z Chrystusem JEZUSEM w BOGU.* (*w*) Bo gdyż takowe życie ukryte iest w Bogu, iest życie według upodobania Boskiego, á zatym życiem iest wcale Swiętym: ponieważ iest życiem ukrytym wraz z Chrystusem JEZUSEM; toć życie takie iest życie stosuiące się do życia Chrystusa JEZUSA, do ducha iego,

(*w*) *Colos*: 3.

go, i do Nayświętſzych zdań iego i umyſłu. Którego ia zaś życia barziey ſobie życzyć mogę nad życie takie, które mnie tak ściśle łączy z Bogiem moim? które mnie podobnym poniekąd czyni z Zbawicielem moim, i wzorem wſzelkiey doſkonałości dla mnie? Toć to ieſt właściwie życie wewnętrzne: w takowym zaś życiu ieſtże co tak na pozor podłego, tak wzgardzonego, czegobym poważać ſobie i ſzacować nie powinien nadewſzyſtko? Toćby było nie znać ſię, i nie zachować własności prawie iſtotney ſtanu mego Zakonnego: gdybym ſzacunek rzeczy, który mi mieć należy, czym innym miarkował, á nie świątobliwością, która ſię ich trzyma, i wolą Boſką, którą w nich pełnię. Z tą zaś i z tamtą wſzyſtko ieſt w życiu Duchownym zacne, wielkie, i nieoſzacowaney wagi.

III. PUNKT JAk wielkiego uſpokoienia zażywał na owey oſobności ſwoiey Chryſtus JEZUS? Nie będąc na ten czas znaiomym światu, nie był też na celu złych o ſobie mów ludzkich i ſprzeciwienia ſię od nich ſobie. W ſzczupłym owym á ubogim domeczku dobrowolnie zawarty, tam, gdzie przeſtawał na pracy rąk swoich, nic ſię nie

 mie-

mieszał do owych zabaw, kłotni, mieszaniny, którey dosyć było pomiędzy ludźmi innemi na świecie. Zażywał mile uspokoienia owego pochodzącego z milczenia i osobności; nie obcował, ani przestawał z nikim, tylko w taiemności serca swego z Bogiem Oycem swoim, z którym naysłodsza i naypoufalsza zabawa iego była, który mu się też całym sobą użyczał.

Ze wszystkich tych dóbr, których tu na ziemi żyiąc życzyć sobie możemy, rzecz pewna, że naydroższym, pokoy iest: ale i to też nie mniey pewna, że ze wszystkich śrzodków do nabycia pokoiu tego, czyli to wewnętrznego, czyli ze wnętrznego naypewnieyszym iest życie od świata oddalone i utaione. Swiat ten, iest to iako morze zawsze się burzące i niespokoyne: gdy tym czasem osobność iest portem, twierdzą mocną na lądzie wystawioną; w którey można beśpiecznym zostawać przeciw wszelkim burzom i nawałnościom. Z tey przyczyny sami ludzie światowi wielce sobie poważaią Stan Zakonny: i ztąd pochodzi, że się tyle razy z tym daią słyszeć w wielu okolicznościach: że dobry Zakonnik, dobra Zakonnica, są potysiąckroć razy kon-

ten-

tentnieyſi w komorce swoiey, niż oni zoſtaiąc w zgiełku i zatrudnieniu świeckim.

Mówią to ludzie naybarziey ſię światem i na świecie bawiący, i w tey mierze prawdziwiey daleko mówią, niż podobno ſamiż to rozumieią. Ale dopieroż by to mówili, i pewnieyby toż zrozumieli, gdyby w ſkutku ſamym poznali doświadczeniem iakim, gruntowney owey wewnętrzney ſłodyczy, którey zwykła koſztować duſza Zakonna, wprawiona ſama przeſtawać z ſobą, i prowadzić życie oſobne i utaione. Ma ona zabawy swoie wyznaczone iey przez poſłuſzeńſtwo: albo które sama ſobie przepiſała. Nie są to zabawy iawne, coby w oczy innym wchodzić miały, i dla tego to ona samego, większe ma w nich upodobanie. Czyni ona im zadoſyć wiernie i należycie; ale co do reſzty, w żadne inne sprawy do ſiebie nienależące wdawać ſię niechce. A tak nic to iey nie miesza, cokolwiek dzieie ſię na świecie, tyſiączne owe odmiany, przypadki, która dla tylu innych zrzódłem zwykły bywać tak wielu nieuſpokoienia, fraſunków, i żalu. Częſtokroć ani wie o nich, ani też chce wiedzieć. A iakożby ſię ona w to mieſzać miała, i

frasować o to, co się dzieie na świecie: á ona ledwie co wie z tego, co się tudzież pod iey bokiem dzieie w tym zgromadzeniu, w którym żyie? Gdy te rzeczy nic się iey nie tykaią; gdy w nich nie idzie, ani o miłość bliźniego, ani o dobro pospolite domu: o nic się ta dusza nie pyta, w nic się nie wdaie: bo osobność Zakonna aż tak daleko zachodzi, w tak głębokiey rzeczy wszystkich niewiadomości chętnie się ukrywa, i na niey przestaie.

O iak wiele Osób Zakonnych byłyby prowadziły życie wcale spokoyne w stanie swoim, gdyby wcześnie przedsięwzięły były tego ducha osobności; gdyby umiały były same przestawać z sobą: same się nieiako zamykać w sobie. Ale zdaie się, iakobyśmy sami sobie ciężkiemi byli, i iakobyśmy nie mogli sami przestawáć z sobą. Chce się mieszać do wszystkiego: dla tego zaś trzeba być wszędzie. Co ieżeli w tych zapędach przyidzie być zatrzymanym, ztąd ciężkość się czuie: ieżeli zaś idzie się za powodem bystrości przyrodzoney tam, gdzie ta nas popędza: to iescze większego złego przyczyną bywa. Bo niepodobna rzecz iest, aby rozliczne owe rzeczy i sprawy, w które się

mie-

mieſzać zwykło, nie wzbudzały w nas wiele żądz, pragnienia, i namiętności, któremi ſię też pokoy ſerdeczny mieſza. Zamknięcie i Zakonna Cela tym barziey ſłodnieią, im ich Zakonne oſoby pilniey przeſtrzegaią, ale często ie opuſzczaiąc, i na czas dłuższy, nieznośnemi ſię ſtaią. Trzeba iednak kiedyż tedyż, do nich powrócić, á ztąd niesmak i tęſkności. Czyliż nie doznałem ia ich ſam tyle razy z tey przyczyny? Czemuż na ziemi ſzukać tak daleko ſzczęścia mego, á to krom mnie ſamego; gdy z Bogiem i przy łaſce iego mogę ie we mnie znaleść, á to w pośrzód mnie ſamego?

Rozmowa. Bądź na wieki błogoſławiony Panie, za to miłoſierdzie, któreś mi wyświadczył, gdyś mnie ze świata w dom twóy Swięty zebrał, i w nim schronił. Nie tylko ten względem przyſzłego życia i mego zbawienia mieyſcem ieſt beśpiecznym, ale ieſzcze na cały bieg teraźnieyſzego życia, pomieſzkaniem ieſt pokoiu. Prawdać móy Panie, że potrzeba do tego mieć iakiś pociągaiący oſobliwiey powab, i ſmak ſzczegulny: to zaś zaſmakowanie sobie w oſobności, nie ieſt iedna z naymnieyſzych łaſk, którą może do ciebie

ode-

odebrać duſza Zakonna. Pozwoliſz ty mi iey iednak dobrotliwie, ponieważ cię o nię pokornie proſzę: á ty też ſam wieſz naylepiey, iak mi ieſt ona potrzebna.

Oderwiyże ſerce moie od wſzyſtkich próżnych zabawek, któreby ie rozerwać mogły, i rozproſzyć: i które też w rzeczy ſamey aż nadto ie dotąd roſtargnęły i rozproſzyły. Spraw to Panie, aby to ſerce, tu owdzie ſię wałęſaiące po ſtworzeniach, ſamo w ſiebie weſzło; natchniy w nie ducha tego wewnętrznego, który ſam może w należytym go utrzymać zebraniu i uſpokoieniu. Może mi zniść na wſzelkiey inney rzeczy, na ktòreybym chciał zaſadzić pokoy móy na tym świecie; ale na oſobności moiey nie zniydzie mi nigdy, bylem ią pilnie zachować ſię ſtarał; ta to tedy będzie odtąd ucieczka moia, to schronienie ſię moie.

Na tobie zaś nadewſzyſtko o Boże móy nie zniydzie mi w takowym życiu od świata oddalonym i ukrytym. Znaydę cię w nim pewnie: á czegoż więcey nad ciebie i krom ciebie pragnąć mogę? Na tey to oſobności duſza ſię z tobą mile zabawia, tu do ciebie mówi, i mówiącego cię do niey ſłucha: tu cię

dzie-

dziedziczy, tu sobie smakuie w tobie! Nie iesteś ty Panie w zgiełku, albo przynaymniey nie daiesz się w nim poznawać, ani obecności twoiey doświadczać. O Boże móy! gdzież mi być może dobrze bez ciebie? i gdzie mi źle ma być z tobą? A co mi z tego przyidzie, żeby mnie świat znał, albo nie znał: żeby mnie czcił, lub też nie czcił, ieżeli ciebie samego mam zawsze za świadka, i ieżeli mnie czcić raczysz świętą twoią ze mną i przy mnie przytomnością? Ty mi sam za wszystkie inne rzeczy staniesz: à tak w oddaleniu moim od świata, w osobności i utaieniu, będę sposobnieyszym odezwać się do ciebie, i oświadczać się przed tobą nieustannie z równąż serca moiego pociechą, iak to zwykł był czynić ieden z naywiernieyszych sług twoich, kiedy do ciebie wołał: *BOG móy i wszystko!* Amen.

UWAGA
Na Rozmowy Nasze z Bliźnim.

Nie wiele się znayduie Zakonow takich, gdzieby wszelkie przestawanie z bliźniemi wcale miało być zakazane.

zane. Tak w Zakonnym ſtanie iako i w innym, są takie czaſy, w których można z sobą przeſtawać wzaiemnie i rozmawiać: i nawet nie zakazano mieć niektóre znaiomości krom Klaſztoru, i zachowywać ie. Z tym wſzyſtkim rzecz to ieſt prawdziwa, że w rozmowach naſzych z bliźnim, wiele ſię trafia niedoſkonałości, w które zwykliśmy wpadać, á których lepiey ſię uſtrzedz nie możemy, iako zachowuiąc te trzy reguły powſzechne, które wielkiey wagi u nas być powinny. Pierwſza ieſt: żeby w rozmowach naſzych zachowana była ſkromność Zakonna, i rozſądne pomiarkowanie. Druga: żeby rozmowy naſze były gruntowne i pożyteczne. Trzecia: żeby w nich miłość zobopólna panowała, to zaś wſzyſtko od nich oddalała, co ieſt przeciwnego duchowi zgody i pokoiu.

1. A naprzód: rozmowy naſze powinne być złączone z rozſądnym pomiarkowaniem ſię i z Zakonną ſkromnością. Bo iako dla Osób świeckich nawet są niektóre reguły przyſtoyności im przyzwoitey według świata; tak też dla Osób Zakonnych są reguły przyſtoyności Zakonney: á co ſię tycze ſpoſobu przeſtawania w rozmowach z bliźnie-

źniemi, rzecz ieſt pewna, że barzo wiele rzeczy, którychby nic nie uważano, gdy są poſtrzeżoni o nich mówiono, gdy są poſtrzeżone w człowieku świeckim; też same, czyli im podobne, ſtawaią ſię mniey przyzwoite osobie Zakonney: i owſzem w cale w niey są naganne. Zakonnym tedy ſzczegulniey Oſobom ſłuży napomnienie Apoſtoła S. które dawał pierwiaſtkowego Kościoła Wiernym Chryſtusowym, gdy do nich mówił: *ſkromność waſza niech będzie wiadoma wſzyſtkim.* (x) Ta ſkromność wydaie ſię w ułożeniu twarzy, oczu, całego ciała; w geście, rękoma ruſzaniu, w głoſie, w ſłowach, w wyrażeniach różnych; ſłowem mówiąc, w powierzchowney całego człowieka poſtaci. Nie żeby co w tym wymyślnego umyślnie być miało; takowe z wymyſłu ułożenie zawſze złym ieſt; ale ſkromność Zakonna bez żadnego przymuſu i wydaiącego ſię przynaglenia wyſtrzega ſię pewnych weyrzenia tu i ówdzie wolnieyſzych; pewnych poruſzenia prętſzych i niepomiarkowanych; pewnych głoſu wynieſienia; pewnych ſłów i wyrażenia nadto poufałych oſobliwie w rozmowach z oſobami świeckiemi.

Błąd

(x) *Philip:* 2.

Błąd to ieſt wielki, któremu daią ſię zwodzić wiele osób Zakonnych, że same ſobie perſwaduią, iakoby przez rozmowy zawſze miłe, weſołe, à z mnieyſzą (niżby przyſtało) oſtróżnością odprawione, wdzięcznieyſzemi ſię ſtawaią światu: i że łacniey ſobie u świeckich ludzi iednaią ſzacunek, poważanie, i poufałość. Swiatci to (przeciwnie rzeczy biorąc) podſtrzegaczem ieſt pilnym, na wſzyſtko oko maiącym á przytym barzo ſurowym, którego ſię naybarziey obawiać powinne Oſoby Zakonne. Wie on doſkonale, iak one ſobie z wſzelkim pomiarkowaniem poſtępować powinne, i tak pilny mieć wzgląd na świątobliwość ſtanu ſwego. Wſzyſtko on to uważa: i lubo sam rozwiązły ieſt: z tym wſzyſtkim wyciąga po Zakonnych oſobach takiego pomiarkowania, takiey oſtróżności, że czaſem będzie ſzkrupulacka.

A zatym w rozmowach Zakonney Osoby chce widzieć świat; powagę przyſtoyną; zebranie ſię wewnętrzne, ſkromność, pomiarkowanie, roſtropność i ieżeli znaydzie takową Oſobę, w którey uważy te wſzyſtkie przymioty, z tey ſię buduie; w tey Duchowną ufność pokłada. Inne wſzyſtkie inſzego gatun-

ku

ku osoby, dobre są tylko dla iego zabawki i rozrywki. I toż samo może się beśpiecznie powiedzieć, że takowa Osoba Zakonna na nic innego się nie przyda zgromadzeniu temu, w którym zostaie. Daią iey mòwić, rozmowy prowadzić, póki się iey podoba, i iak się iey podoba; ale rozmowy iey bez ułożenia, bez pomiarkowania, mało co się rozumu i serca chwytaią co do dobrego: i ledwie ie kto z rozsądnych i uważa.

Według nauki pewney à powszechney, usta mówią z obfitości serca: i to też iest pewna prawda, że się serce wydaie i wylewa nie iako przez usta. Z tąd tedy wnieść łacno, że Osoba Zakonna nadto żywa, prętka, i światowa, w sposobie przestawania i rozmow swoich z bliźnim, musi być wewnątrz sama w sobie barzo w duchu rozproszona; i że na potym co raz to barziey rozproszoną zostanie. Dusza w siebie zebrana, i ktòra wszędzie ma obecnego sobie Boga, i pilny wzgląd na niego, nie daie się uwodzić owey żywości swoiey przyrodzoney. Przystoynać ona iest, i łagodna w rozmowach swoich; ale nie wylewa się tak, i nie wydaie cała powierzchownie, ani zbytnim poruszeniem u-

nosi się. Nie ieſtci ona iakoby dziką; ani melancholiczną: ale wśrzód weſołości swoiey, którą po sobie widzieć daie: nie traci nic z przyſtoyney powagi, która weſołość tamtę miarkować powinna. Ani ona zoſtaie wſmutnym i zaciętym milczeniu; ale też nie ſzuka tego, żeby ſama tylko rozmowę prowadziła, ani w niey rządziła temi, z któremi przeſtaie. Mówi ona ſzczerze to, co myśli; każdey zaś zoſtawuie zupełną wolność, żeby też druga to powiedziała wzaiemnie, co o tym sądzi, i iakie ma zdanie, nie przerywaiąc iey mowy nigdy; i zawſze gotową będąc innych raczey ſłuchać; niżeli żeby iey ſłuchano. O gdyby się według tey tu dopiero przepiſaney reguły sprawowało! o iakby się uniknęło wiele wyſtępków, albo przynaymniey niedoſkonałości, które się zwykły popełniać w przeſtawaniu i rozmowach z innemi! iakby się zachowały zawſze ów respekt i poſzanowanie wzaiemne Chrześciańſkie i Zakonne, które iedne Oſoby drugim świadczyć powinny!

II. Rozmowy naſze Zakonne, powinne być gruntowne i pożyteczne. Nie żeby koniecznie być miały o rzeczach wcale Duchownych, i do nabo-

żeń-

żeństwa samego służących. Byłoby ć sobie tego życzyć pomiędzy Osobami Zakonnemi; ale z tym wszystkim, gdyż i Zakon pozwala nie których godzin dla wzaiemnego między sobą zabawienia się, żeby nieco rozerwać umysł; zostawuie w tey mierze cokolwiek wolności, ani zabrania mieszać do zwyczaynych rozmow nie które materye, nie tak z siebie wysokie, i nie tak poważne. Iest to pozwolenie rozumne i przyzwoite.

Ale coby w tym żadną miarą nie przystało, toby było 1. Gdyby między Zakonnemi osobami nie inne były Zakonne rozmowy, tylko o samych fraszkach i bagatelach: i gdyby się znaczny czas trawiło na dziecinnych prawie i próżnych rozmowach. 2. Gdyby się nie rozmawiało tylko o interessach, o zabawach świeckich, i o tym, co się na świecie dzieie: gdyby się nie dla czego innego schodziło, tylko dla tego, áżeby w tey mierze zadosyć uczynić ciekawości swoiey; aby się nasłuchać gazet, wieści różnych, które tu i ówdzie lataią: i tego wszystkiego, co po stronach mówią. 3. Gdyby pod te nawet godziny, w ktòre milczenie iest nakazane, schodziło się kilka osòb razem na mieysca

ſca prywatne, przeciw regule, i tam powiadały ſobie wzaiemnie, co ſię dzieie w zgromadzeniu, i o tym barzo niepożytecznie między sobą mòwiły. 4. Gdyby w tych wſzyſtkich rozmowach czyli to prywatnych, czyli publicznych, i ſłòwka iednego nierzekło ſię o Panu Bogu: albo ktòreby do Boga prowadzić dużę mogło: ale żeby ſię tylko przywodziły ſame maxymy ſtoſuiące ſię do świata i do iego zdania i obyczaiòw. 5. Gdyby porzucała ſię rozmowa, ſkoroby kto zaczął świątobliwie obracać rzeczy powiedziane ku Niebu, i ſłòw zażywał do zbudowania ſłużących: gdyby tak pobożną pogardzano osobą, i niesmak w tym pokazywano i naprzykrzenie. Oto mòwię, i raz ieſzcze powtarzam, że to wſzyſtko żadną ſię miarą pogodzić niemoże z świątobliwością ſtanu Zakonnego.

Gdy zaś po rozmowie, w ktòrey imaginacya ròżnemi ſię nabiła obrazkami wcale płochemi, przeſtaie ſię z Panem Bogiem na modlitwie; á na ten czas znayduie ſię duſza bez żadnego w rzeczach Boſkich smaku, bez wewnętrzney ſłodkości, bez uwagi; czyliż proſzę trzeba ſię temu dziwować? Iedna dobra uwaga uſłyſzana w rozmowie

wie nie tak płochey, byłaby poſiliła duſzę, byłaby wzniecila w niey świętą gorącość; bo częſtokroć nie trzeba do tego więcey. Owi dway Uczniowie, do ktòrych ſię przyłączył P. JEZUS, idący do Emaus po Zmartwychwſtaniu ſwoim, uczuli goreiące w ſobie serce, gdy on z niemi przeſtawał; i tłumaczył im Boſkie Pisma ſwoie. Ale z owych lekkich i płochych rozmòw, cóż ſię zwykło odnoſić? oto ſerce czcze i puſte; imaginacya obłąkana, niedbanie o rzeczy Boſkie, i oſchłość w ſłużbie Boſkiey. Aż nadto ſię znayduie wiele takowych Osòb Zakonnych, ktòreby same z doświadczenia swego świadectwo o tym dać mogły.

A co ieſt rzecz barziey ieſzcze opłakania godna, ieſt ta: że Oſoby Zakonne częſtokroć długo rozmawiaią ze świeckiemi: i ani im ſłowa powiedzą z prawd Chrześciańſkich, i z rzeczy tych, ktòre ſię tyczą ich zbawienia. Obawiaią ſię bowiem, żeby takowemi rozmowami nie zrazić osob świeckich, i barzo prętko ſtać ſię im przykremi. Prawda, że potrzeba w tym zażyć roſtropności, i że nie potrzeba z rozmowy kazania czynić. Ale w tey mierze te trzy rzeczy są pewne. 1. Ze oſoby świeckie

ckie nie tak się prętko zrażaią tym, (iak się pospolicie mniemać zwykło) co im Zakonna Osoba mòwi, dla ich zbudowania, i aby w nich wmòwić zdania prawdziwie Chrześciańskie. Gdyby to osoba świecka, tak uwikłana w świecie, iak i one są, takie z niemi rozmowy miała, podobnoby się zdziwiły nad tym, i może ieszcze nieśmiały. Ale nie tak one przyimuią tego, co pochodzi z ust Zakonnych. Większą na to maią uwagę: i więcey sobie poważaią osobę takową: widząc, że zgodnie mòwi do stanu swego; i że w tym zadosyć czyni powinności swoiey. 2. Nie tylko się tym nie zrażaią osoby świeckie, ale owszem wielu z nich żywo na sercu z pobożnych rozmow tknięte bywaią: zabieraią ztąd do rzeczy Duchownych affekt: i pożytek odnoszą: i ieżeliby się świeccy mieli z czego gorszyć, z tegoby się gorszyli, że osoba szczegulniey na służbę oddana Panu Bogu, iaką iest Zakonna, z samego stanu swego, ani razu im też nie przypomniała ich powinności, ktòre maią względem naywyższego Pana swego; ani o tym staraniu, ktòrym usiłować im należy, aby wierni służyli temu Panu: i zbawili dusze swoie. 3. A nakoniec daymy to: że tako
we

we rozmowy nie przypadaią do smaku osobom świeckim ; cóż ztąd póydzie? oto, że się mniey, nie tak często z niemi przyidzie widzieć; i ta była w tey mierze wyśmienita reguła, którą ztąd wnosił S. Ignacy Lojola. Bo albo ludzie światowi [tak ten Swięty mòwił] będą mię chętnie słuchali, kiedy będę im mówił o rzeczach Duchownych: i na ten czas i P. Bóg będzie miał chwałę swoię, i ia otrzymam, czego żądam: albo gdy się im naprzykrzy słuchać o tych rzeczach, oddalą się odemnie, i nie będą zemną przestawać: i będą mi przyczyną, że mniey czasu strawię, i mniey go z niemi stracę.

I w rzeczy samey, iakaż iest potrzeba, żeby tyle przestawać i obcować z świeckiemi, gdy te wszystkie wizyty, które albo się im oddaią, albo się od nich odbieraią, nie pomagaią ani do nabycia przez nich zbudowania i świątobliwości; ani do własney doskonałości naszey? Izaliż na tych rozmowach osoby Zakonne dni prawie całe trawić powinne? Azaliby nie daleko lepiey było zostawać na osobności, i według słów Zbawiciela Pana JEZUSA *dopuszczać, żeby umarli grzebli umarłych*

łych ſwoich? (y) Apoſtołowie SS. przebiegli w prawdzie świat cały: ale dla Kazania, dla nauczenia go, dla opowiadania Króleſtwa Bożego. Inaczey: to ieſt dla inſzych przyczyn widzieć świat, i widzieć ſię z osobami świeckiemi, ieſt to i po wyrzeczeniu ſię świata przez wſtąpienie do Zakonu, być ieſzcze wcale świecką osobą, może barziey, niż gdyby ſię zoſtało na świecie.

III. Rozmowy Zakonne powinne być w miłości zobopolney odprawione, i bez urażenia nikogo. Wpowſzechności to powiedział Mędrzec: że kto nie wykracza w mowie ſwoiey, ten ieſt doſkonały; ale może ſię to powiedzieć w ſzczegulności względem miłości bliźniego: że wielka to ieſt doſkonałość, i barzo rzadka cnota; nigdy bliźniego miłości nie urazić w rozmowach swoich. Bo to ieſt w Domach Zakonnych naypospolitſzy i nayſzkodliwſzy ſzkopuł, którego ſię miłość zobopòlna wyſtrzegać powinna, żeby ſię o niego nie rozbiła. Ròżnemi bowiem sposobami nadwerężona bywa, z których te są zwyczayniey ſze.

I.

(y) *Matth: 8.*

1. Niecierpliwości przyrodzone humorow w pewnych osobach, z natury porywczych, gniewliwych, przykrych, ktòre o niczym łagodnie i spokoynie mòwić nie umieią, czyli niechcą. Nie można prawie do nich mòwić, żeby się nie wydać na niebeśpieczeństwo odpowiedzi przykrey i wcale nieprzyiemney i lubo się kto stara ze wszelką ostròżnością mòwić do nich, wszystko to darmo: trzeba będzie przecię coś niewdzięcznego usłyszeć od nich.

2. Zwawe umawiania się, spory, i poswarki, z tey i owey strony zaczęte. Te zaś zwykły pochodzić z dwoistego gatunku humorow barzo przykrych w przestawaniu z bliźniemi. Pierwszego gatunku osoby są sprzeciwiaiące się we wszystkim; á drugiego są uparte. Ztąd idzie, że iedne maiąc owego przeciwiaiącego się innym ducha, zawsze trudności iakieś wynayduią z strony tego, co im kto rzecze; inne zaś uparte, niechcąc nigdy ustąpić, ani uznać, że się w czym pomyliły; przymawiaią sobie grubiey i ostrzey wielą barzo słowami, ktòremi się serca wzaiemnie rażą i roziątrzaią.

3. Zarty; czyli przeto, że ktòra osoba zbyt wolna iest w ich czynieniu

[iak mòwią ſtroieniu ich sobie z innych] czyli przeto, że inna zbyt pieſzczona i niedotkliwa ieſt, urażaiąc ſię niemi. Bo są tak delikatne i ſłabe umyſły, że doſyć na iednym żartobliwym ſłòwku, żeby ie urazić: iako też znowu znayduią ſię takowe osoby, ktòre iakąś oſobliwą ochotę maią żartować ze wſzyſtkich rzeczy, i z każdego, iak ſię im tylko okazya do tego poda, bez żadnego względu i pomiarkowania. Byle one naśmiały ſię do woli, i kontente były; nic daley nie roztrząſaią, ani ſię o to fraſuią, ieżeli to komu przykrość czyni. Ta iednak przykrość aż nadto ieſt rzetelna; á lubo może być bez ſłuſznego fundamentu; i częſtokroć w tey osobie, ktòra ią ponoſi, ſkutkiem ieſt zbytniey iey niedotkliwości: sprawiedliwaby iednak rzecz była, mieć pilną na to baczność: á nietylkoby tego miłość Zakonna, ale i sama nawet ludzkość wyciągała. Miaſto tego iednak nie raz ſię ma za iedyną uciechą żarty sobie z inney ſtroić. Cała o tey osobie będzie rozmowa, i żartuiąc ſobie z niey, cały czas z iey krzywdą, rekreacya ſię sobie i rozrywka czyni; ale wcale niegodziwa.

4. Ieſzcze miłość Zakonna zobo-

pol-

polna, cierpi uſzczerbek w rozmowach, przez posądzania innych: przez ſzemrania czyli to przeciw Starſzym; czyli przeciw tym osobom, ktòre urząd iaki maią w zgromadzeniu : czyli przeciw prywatnym osobom. Iak prętko w oczy wnidzie rzecz iaka, ktòra ſię w inney nie podoba, [ale czyliż można, żeby ſię rzecz każda wſzyſtkim podobać miała?] còżkolwiek iednak bądź z tego, ſkoro tylko mòwię rzecz ſię iaka nie spodoba; iuże trudno zmilczeć: gdyby to ieſzcze mòwiło ſię o tym, wzgląd iaki maiąc, że pożytek z tey mowy może być iaki; ale wiadomo to dobrze, że còżkolwiek ſię powie, na nic ſię to nie przyda. Na còż tedy tak długo o tym rozmawiać? oto żeby ſię w tym [illegible]śliwie ukontentować, że ſię powie, co ſię o tey rzeczy trzyma i rozumie; co wſzyſtko pochodzi z taiemney serca i umyſłu ſkłonności, potępienia u ſiebie innych i posądzania.

5. Teyże miłości Zakonney w rozmowach wzaiemnych na wielkiey są przeſzkodzie obmowy. Ten punkt wielkiey uwagi godzien ieſt; i nie mniey Zakonne Osoby powinne w tey mierze być oſtròżne, niżeli świeccy ludzie. Z ſtrony innych rzeczy miewa ſię po-

pospolicie fumnienie w Zakonie boiaźliwfze i ściśleyfze; ale z ftrony obmowy nieraz Zakonne osoby, i te nawet, ktòre barziey fię zdawaią przeftrzegać karności, wolniey sobie poftępuią, i więcey sobie, niż fię godzi, pozwalaią. Mało takich bywa rozmow, w ktòrychby fię nie mòwiło co o bliźnim, á przez iakiś niefzczęśliwy w tey mierze iedney rzeczy z drugą związek, iak fię raz o kim zacznie mòwić, pòty fię nie przeftaie, aż fię wfzyftko powie, co fię wie na kogo, albo o kim; co iednak w sekrecie trzymać koniecznie należało.

Miłość tedy bliźniego Zakonna powinna to wfzyftko poprawić, i oddalić to wfzyftko z rozmow Chrześciańfkich; á daleko barziey [illegible] nie będzie żadney gorzkości w flowach, ani oburzenia fię na innych. Nie ieft to zawfze w mocy człowieka przefzkodzić temu, żeby pewne wzrufzenia namiętności, choć nie dobrowolne, nie powftały w fercu: ale tyle przynaymniey powinien mieć władzy nad fobą, żeby ie utaił wewnątrz, i nic á nic fię z niemi nie wydał powierzchownie. Niech nie będzie w rozmowach Zakonnych sprzeczek osobliwie żwawfzych, ani kłò-

kłòtni. Każdy ma zdanie swoie, i może ie powiedzieć, choćby było przeciwne zdaniu inszych. Ale skoro tylko rzecz, o ktòrey ròżne są zdania, zaczyna być okazyą kłòtni, á to się postrzeże; lepiey nieporòwnanie zamilknąć, i nic daley o tym nie mòwić, niżeli upierać się z pròżney iakieyśiś i fałszywey chwały pobudki, żeby gòrować zdaniem swoim nad inszemi, á przez to stać się przyczyną niezgody. Niech nie będą w rozmowach Zakonnych żarty urażaiące i uszczypliwe. W prawdzieć słòwko iakie dowcipne, iak gdyby solą przyprawne, i wdzięcznie powiedziane, nie powinno być naganne; byle się to żadney osoby nie tykało: albo choćby się to stósowało do ktòrey, żeby ta w dobry to sposòb wzięła, i w niesmak sobie nie obròciła. Z tym wszystkim żartow sobie stroienie zbyt częste, złych częstokroć skutkow przyczyną było. Ani tu na wymòwkę tego przywodzić należy, że niemasz w tym, co się mòwi, nic złego; oboiętna to rzecz iest i niewinna. Bo zaiste nie iest to żart oboiętny i niewinny, gdy przezeń miłość bliźniego nadwerężona bywa: nie podobna zaś prawie rzecz iest, żeby nadwerężoną nie była, dla owey zbytniey nie-
do-

dotkliwości tych osòb, ktòre się barzo łacno o lada co urażaią, i żywo aż nadto czuią naymnieysze słòwkiem dotknięcia. Niech nie będzie szemrania, utyskowania, przynaymniey w publicznych rozmowach. Ieżeli się obaczy iaka rzecz nagany godna, ktòrąby poprawić trzeba, można pomòwić o tym z poufałą iaką osobą: czyli starszą, czyli inną; ale iawnie o tym mòwić i przed całym zgromadzeniem, iest to coś nakształt buntu; albo iest to chcieć poniekąd wzbudzić go. Nakoniec niech nie będzie obmowy. Bo ieżeli obmowa iest ciężkim grzechem w świeckich ludziach; iakimże będzie w Zakonnych Osobach? Mòwmy o wszystkich dobrze; albo ieżeli nie mamy co dobrego o kim powiedzieć: umilkniymy wcale. Zachowuiąc te reguły; zachowuie się dusza od wielu występkow; staie się Zakonne zgromadzenie tak do zbudowania służące, iako co do pożycia w nim słodkie i miłe: i w ten sposob sprawdzą się w skutku słowa Kròla i Proroka: *o iak rzecz dobra i miła, gdy Bracia* [gdy Zakonne Siostry] *razem społecznie w zgodzie i iedności mieszkaią z sobą.* (z)

DZIEN

(z) *Psal:* 132.

DZIEN SIODMY.

ROZMYSLANIE PIERWSZE.

O Miłości CHRYSTUSA JEZUSA w Zyciu Iego Pracowitym.

Hoc est Præceptum meum, ut diligatis invicem, ſicut dilexi vos. Joann: 15.

To wam przykazuię, abyście ſię w zaiemnie miłowali, iakom ia was ukochał.

I. Punkt. PRzebywſzy Pan JEZUS lat trzydzieści na oſobności, w utaieniu, pokazał ſię nakoniec światu na opowiadanie Ewangelii; i to my właśnie nazywamy życiem iego pracowitym. Miał on był przeſtawać z rożnemi osobami, i w tym też bez warpienia znalazł obſzerne pole do wydania ſię z miłością swoią. Bo ta też cnota potrzebnieyſza ieſt, niż ktòrażkolwiek inna do obcowania z ludźmi, i bez niey żadne towarzyſtwo nie może ſię utrzymać chwalebnie. Miłość zaś Chryſtusa JEZUSA pod czas opowiadania przezeń Ewangelii miała trzy oſobliwe własności, ktòre mi wzorem w tey mierze być powinne. Bo miłość iego była miłość cicha i przyiemna: była miłość dobroczynna: i była miłość powſzechna. Tako-

kować też miłość moia być powinna względem bliźniego: a ieżeli schodzić iey będzie na ktòreykolwiek z tych własności, iuż nie będzie miłość Chrześciańska, ani Zakonna.

Miłość naprzòd Pana JEZUSA była miłość cicha i przyiemna; à ta cichość we wszystkim się wydawała, we wszystkich sprawach iego powierzchownych, w skromności iego i pomiarkowaniu nigdy nieodmiennym. O czegoż on nie musiał wycierpieć z strony ludu prostego á niewiernego, ktòremu opowiadał prawdy swoie Boskie? O iakże on im ulegał? iak miarkował ludzi ròżnych od siebie i przeciwnych wcale umysłòw? iak się do nich, ile mògł, stosował, aby wmòwił w nich też prawdy, i tak zbawienie pozyskał? Iak wiele razy odrzucony bywał, á przecię się nie uskarżał? iak wiele razy mu się opierano i sprzeciwiano? Czymże to byli Apostołowie iego? Rybakami nędznemi, ludzie nie sławni, prości, żadnego wychowania nie maiący, ani nauki, ani poiętności. Częstokroć nie rozumieli tego, co on im mòwił: ażeby to poiąć mogli, powtarzał im nie raz toż samo, i na nowo im tłumaczył. Częstokroć się oni spierali między sobą

bą i umawiali, á on ich godził: słodko, mile, spokoynie żył z niemi, nieuważaiąc na ten niesmak przyrodzony, ktòry obyczaie ich i postępki pewnie mu czynić musiały: użyczaiąc się im dobrotliwie, i nie tylko nie miał sobie za przykro obecność ich i towarzystwo: ale owszem chciał ich nieustannie mieć przy sobie.

Mògł tedy barzo dobrze w tych okolicznościach powiedzieć nam, co też w rzeczy samey rzekł w Ewangelii swoiey: *Uczcie się odemnie, żem cichy i spokoyny.* (a) A razem uczcie się, iak sami takowemi być powinniście. A czyliżem ia się tego dotąd nauczył? Umiem że znosić słabości Duchowne i niedoskonałości innych? [illegible] oni znosić [illegible] czyliż to nie iest wielka niesłuszność, gdy ia chcę tego, aby inni w wielu barzo rzeczach, i niedoskonałościach, ktòre mi się trafiać zwykły, wybaczyli mi; ia zaś wzaiemnie, nic im á nic wybaczyć niechcę? Wszakże same niedoskonałości bliźnich powinne służyć mi do wydoskonalenia mego, do oczyszczenia miłości moiey ku nim, á nie do iey osłabienia. Bo gdybym ia miał obowiązek miłości i łagodności

(a) *Matth:* 11.

względem ſamych tylko ludzi ze wſzyſtkim doſkonałych: ta wſzyſtka miłość i łagodność moia żadneyby dla mnie przed Bogiem nie miała zaſługi: albo raczey, prawdziwiey mòwiąc, nie miałbym prawdziwey miłości ku żadnemu z ludzi; ponieważ żadnego z ludzi nie maſz bez niedoſkonałości. Gdybym to ia nie miał żyć, tylko z Aniołami, albo z ludźmi bezgrzeſznemi, ta miłość łagodna i cierpliwa nie byłaby mi potrzebna, ponieważ nigdybym iey zażyć nie mògł. Ale żyć mi to potrzeba z ludźmi, z ktòrych każdy ma swoie ſobie własne zdania, tak, iak z nas każdy zwykł ie miewać: ktòrzy maią ſwoie [iak mòwią] widzimi ſię, upory i błędliwe mniemania. Chcieć takowych ludzi poprawić, to do mnie nie należy: anibym ia też tego dokazał. Nic mi tedy więcey nie zoſtaie dla utrzymania spokoynego spòlnie życia, i miłości wzaiemney, tylko zgadzać ſię z niemi, ile tylko rzecz można, i łagodnością pozyſkać ſobie ich ſerca. *Błogoſławieni ciſzy:* [mòwi Pan JEZUS] to ieſt cichego, łagodnego ſerca ludzie: *albowiem oni oſiągną ziemię.* (b) To ieſt, że wſzyſtkich ziednaią sobie ſerca. Ieſtemże ia

(b) *Matth:* 11.

ia z takowych liczby? o iak wiele wad z ſtrony tego wyrzuca mi serce moie? O iak wiele razy miaſto tego, cobym miał użyć powolney i lituiącey ſię miłości względem bliźniego mego, wydałem ſię z pogardzaiącą go wynioſłością moią? O z iak wielą ſłòw przykrych dałem ſię ſłyſzeć? o iak nie raz nie ludzko z nim sobie poſtąpiłem? Częſtokroć żadney na to uwagi nie miałem, i rozumiem że nic ſię w tym wſzyſtkim takowego nie znayduie, za coby ſię mògł urazić. Gorzeyciby ieſzcze było, gdybym, iak to niektòrzy czynią, chciał ſię ztąd przechwalać, i za dobre mieć to sobie. Toć ieſt właśnie, co mieſza całe zgromadzenia! ztąd pochodzą nieſnaſki, podziały, kłòtnie. Tego zaś wſzyſtkiego złego uniknąć mogę, będąc barziey sam w ſobie utrzymanym, maiąc na wodzy namiętności moie; i zaiſte czyliż nie ſłuſzna rzecz, żebym ie martwił, bylem tylu złego przyczyną ſię nie ſtał?

II. PUNKT. TAż ſama miłość, ktòra powodem była Chryſtusowi JEZUSOWI, aby z taką łagodnością i cierpliwością znoſił niedoſkonałości tych, z ktòremi obcował, i przeſtawał, przywiodła go do tego, że zażył mocy swo-

swoiey Bofkiey do obdarzenia ich ieszcze wielorakiemi łafkami swemi. Bo ta miłość iego była miłość dobroczynna. *Obchodził on wsi i miasteczka czyniąc dobrze* (c) wypędzaiąc czartow z ciał opętanych, cieszac utrapionych, lecząc chorych, wskrzefzaiąc umarłych, opowiadaiąc Krolestwo Niebieskie: á pracuiąc nieustannie około zbawienia dufz ludzkich.

Nie moia to rzecz czynić dla przysługi bliźnich cuda, tak, iak ie czynił Chrystus JEZUS. Nie w moiey to iest mocy, abym przywracał tak, iak ten Bóg Człowiek wzrok ślepym, słuch głuchym, mowę niemym, zdrowie paralizem zarażonym, życie umieraiącym i umarłym. Z tym wfzystkim każdego dnia, mianowicie w zgromadzeniu Zakonnym, tysiączne zwykły się trafiać okazye świadczenia sobie zobopolnych przysług, i wzaiemney pomocy. Toć właśnie czyni miłość Chrześciańska, á tym barziey miłość Zakonna. Mamże ja w tey mierze powinną i potrzebną gorliwość? Czyli nie ieftem z liczby owych dufz oboiętnych, ktore koło samych siebie zabawne nie chcą w niczym przykrości sobie uczynić, żeby ukon-

(c) *Actor:*

ukontentować w czym innych? Ieżeli z urzędu mego mam ſzczególny obowiązek dawać innym należytą pomoc, i zabiegać, opatrować ich potrzeby, iakże powinności tey zadoſyć czynię? Czyli z pilnością wſzelką? czyli z chęcią serdeczną i ochotą? Czyli przynaymniey tyle mam bliźniego miłości, abym mu życzył ſzczerze tego dobra, ktòremu w rzeczy ſamey wyświadczyć nie potrafię? Czyli mam tyle miłości, abym ſtawał ſię uczeſtnikiem dobra tego, ktòre ſię trafi bliźniemu memu, cieſząc ſię z niego serdecznie? Czyli mam tyle miłości, abym ubolewał nad biedą, nędzą, utrapieniem iego, à to z serca, gdy co przypadnie na niego? Wſzyſtkiegoć tego prawdziwa bliźniego miłość po mnie wyciąga.

Ale czyliż nie w tym wſzyſtkim ciężko ia ią zgwałcił? i dotąd ieſzcze podobno gwałcę? Aż nadto żywą ſię gorliwością unoſzę tam, gdzie idzie o mnie samego; aż nadto daleko zachodzę z powinnościami miłości, gdy wyciągam tego, aby mi ią świadczono, i gdy rozumiem, że mi ią odmawiaią. Na ten czas to żadnych iey nie zakładam granic, i barzo mnie to obchodzi, gdy iey gotowey na uſługi moie nie znaydu-

duię. Ale czyliż w podobny sposob w miłości się bliźnich moich ćwiczę względem osob, ktòrym mi ią świadczyć z tylu przyczyn należy? Wszystko mnie wiele kosztuie, wszystko mi ciężko się staie, gdy mi komu innemu przysługę wyświadczyć przychodzi. Miasto tego, cobym bliźnim moim miał uczynić, co tylko wyświadczyć im dobrego mogę: podobno i tego im nawet zazdroszczę, co im kto inny czyni: i podobno w niektòrych okolicznościach chciałbym mu się sprzeciwić i przeszkodzić. Miasto tego, cobym pierwszy miał bliźnich moich uprzedzić dobroczynnością moią w tych rzeczach, gdzie żadnego nie mam osoby się moiey właściwie tyczącego obowiązku; ò iak wiele razy, sprawuiąc niektòre urzędy, stawiłem się im ciężkim w użyczeniu im, albo przysłużeniu się temi rzeczami, ktòrychbym im, z powinności miał użyczyć? Miasto tego, cobym się miał starać być uczestnikiem ich dolegliwości, i osłodzić ie im, iakby tylko rzecz można była; czyliż podobno przeciwnie nie cieszyłem się z ich utrapienia? á nadto: czyliżem sam nie był kiedy żałości ich przyczyną? Wyraźnie nas przestrzegł Chrystus JEZUS, że tak
się

ſię znami miał obeyść Ociec iego, iak my sobie poſtąpiemy z naſzemi i iego Bracią. Iuż według tego wymiaru rzeczy biorąc, czegożby mi ſię spodziewać trzeba od Boga, i z iakąż to śmiałością mògłbym go proſić, aby raczył wylać na mnie obfitość łaſk swoich, gdybym miał zawſze serce tak nie miłoſierne, iakom ie miał dotąd względem członkow iego i dżieci iego?

III. PUNKT. Miłość Chryſtusa JEZUSA ku ludziom była w obſzerności swoiey naydziwnieyſza; ponieważ miłość to była ku wſzyſtkim powſzechna. Iako on zeſłany był na świat od Oyca swego dla wſzyſtkich ludzi; i że ich nie inaczey kochał, tylko wzgląd maiąc i z względu na Oyca swego; ztąd ròwnież ſię udzielał wſzyſtkim, zaròwnoż ſię o wſzyſtkich ſtarał, bez braku osòb. Zydzi i Poganie też same od niego odbierali nauki, zaròwnież od niego uleczonemi bywali co do chorob swoich tak duſzy, iako też i ciała. Nigdy go nie widziano, aby, albo miał mieć wſtręt iaki od niektòrych ludzi dla ich nędzy i ubòſtwa; albo barziey ſię innym pokazywał przychylnym dla ich świeckiey okazałości i bogactwa. Tym samym nawet, co na niego iawniey i z

większą powstawali złością,gotòw był wszelkie dobro świadczyć, ktòrego się tylko spodziewać mogli: i to dla nich było osobliwsze, udaiąc się do tego Nayświętszego Pana, otrzymać te łaski, ktòre w mocy iego złożone były. I nie tylko takowe łaski dać im był gotòw Zbawiciel: ale na ten koniec wołał ich, wzywał ich, i samże ich szukał. Podobnież, ieżeli miłość moia ku bliźniemu tak daleko zachodzić dobrowolnie nie będzie; nie będę miał na ten czas miłości ku niemu,chyba niedoskonałą,albo raczey chyba tylko fałszywą miłość; gdyż takowa miłość nie będzie prawdziwie miłością Chrześciańską. Ponieważ miłość Chrześciańska każe nam kochać bliźniego zwzględem na Boga, i dla Boga. Takowa zaś pobudka niema żadnych pewnych zamierzonych granic: á przeto chcieć ią ściągać do tych iedynie osòb, á nie wyciągać się z nią wraz i do innych wszystkich, iest to ią gubić wcale i niszczyć.

Ztąd Syn Boski, á po nim Swięci Apostołowie iego, zalecaiąc nam ćwiczenie się w miłości iako powinność, ktòrey nam istotnie należy zadosyć czynić, pospolitego względem wszystkich zażywać zwykli byli słowa: kochaycie

Bra-

Braci waſzych; miłuycie bliźniego waſzego. Ta zaś własność brata, bliźniego, nie mniey ſłuży iednemu, niż drugiemu: á zatym nie mniey nas obowięzuie względem iednego niż względem drugiego. Ieżeli nie czynicie dobrze, przydaie Zbawiciel JEZUS, i nie gotowiście dobrze czynić tylko tym, ktòrzy ſię wam podobaią, z ktòremi ściśleyſzą macie przyiaźń, ſłowem tylko przyiaciołom waſzym: czym że ſię ròżnić będziecie od Pogan? Bo i oni też maią znaiomości, swoie przyiaźni, iedni drugim obowiązani są. Miłość zaś Ewangeliczna daleko ſię zacniey i świątobliwiey ròżnić powinna, i gdzie wyżey ma gòrować nad miłość iedynie ludzką, iaka ſię znaydowała między Poganmi, iaka ſię i teraz znaydować zwykła na świecie. Dla tego Zbawiciel Pan w tym przykazaniu, ktòre nam dał, abyśmy iedni drugich kochali; á ktòre on nazywa ſzczegulniey przykazaniem swoim, i prawem swoim, zawiera w nim i tych nawet, ktòrzy przeciw nam powſtaią, i od ktòrych nayciężſze odebraliśmy urazy. *Błogoſławcie tych,* [mòwi on] *ktòrzy was przeklinaią: czyńcie dobrze tym, ktòrzy was nienawidzą: mòdlcie ſię za tych,*

ktòrzy was prześladuią. (d) O iak ten ſtopień wyſoki ieſt! ale o iak też ieſt rzadki! iakożkolwiek iednak i rzadki ieſt i wyſoki ieſt; konieczną ieſt dla nas powinnością: i Wiara też Chrześciańſką, á zatym i ſtan Zakonny, nie zna inney prawdziwey miłości tylko taką; ani Bòg inną nadgradza tylko taką.

Wiakimże to ia ſię ſtanie znayduię względem miłości bliźnich moich? iakże tey powinności zadoſyć czynię? Bo to, co sam Chryſtus JEZUS powiedział, że miały przyiść czaſy, kiedy miłość wielu oſtygnąć miała i uſtawać: nie tylko ſię pełni pomiędzy ludźmi światowemi, ale i pomiędzy Zakonnemi Osobami. Ziębnieie zaiſte ta miłość aż nadto, á im barziey ziębnieie, tym ſię barziey cieśni. Ma ſię do iednych więkſza ſkłonność ſerca, á od drugich czuie ſię więkſze odwròcenie; według zaś ſkłonności, lub odwròcenia serca od osoby iakiey zwykło ſię poſtępować. Ma ſię przyiaźń ſzczegulna z niektòremi, i nic ſię dla nich nie zwykło żałować: ale ſię nie barzo zabiega o dobro powſzechne całego zgromadzenia. Będąc na urzędzie, na ktòrym powinno ſię mieć ſtaranie ròwne o wſzyſtkich,
prze-

(d) *Matth: 5. & Luc: 6.*

przekłada ſię iednak iednych nad drugich: i gdy niezmierną prawie pilnością przeſtrzega ſię wygody iednych, zaniedbywa ſię potrzebnego ſtarania o innych, albo z wielką ciężkością to, co należy, świadczyć ſię im zwykło. Będzieli ſię urażonym od kogo w rzeczy iakiey? zachowuią ſię głęboko w ſercu urazy owe, á ztąd niechęci, i miaſto tego, coby miłość prawdziwa miała ich przytłumić wcale, wie ſię dobrze, iak tego w podaiącey ſię okazyi zażyć; iak pokazać, że ſię to dobrze pamięta, i umie wet za wet za ſwoie oddać.

To nawet częſto ſię trafiać zwykło; co wſzelki porządek przyzwoitey miłości bliźnich mieſza i wywraca; że ſię pokazuie i oświadcza serce pełne łagodności, gorliwości ku obcym i poſtronnym, ku ludziom świeckim: gdy iednak ozięble, á czaſem i z gorzkością ſerca ſię poſtępuie z Bracią swemi w Chryſtuſie, z Zakonnemi Osobami, między któremi i z któremi zachodzą tak ściſłe wzaiemnie, á święte obowiązki. A gdzież to ieſt miłość Chryſtusa JEZUSA? Boć zaiſte tu iey nie maſz? Znayduieć ſię ona w niektórych duſzach, które Bóg dla naſzego zbudowania wyſtawia nam za przykład przed o-

czy.

czy. A zalim się ia sam ich nie napatrzył? i teraz ich przed sobą nie widzę? Zdaie się, iakoby one szczerą miłością były: albo zdaie się, że ich miłość, tym się coraz barziey wydaie i pomnaża, im więcey przybywa to osób, to okoliczności, w których oświadczyć pewnie rzetelność swoię może. Dziwuią się im wszyscy: ale wieluż iest takich, którzyby ich naśladowali szczerze? I mnie samemu na co się przyda dziwować im, ieżeli się nie staram pilno ich naśladować?

Rozmowa. Boże miłości Panie! na toś ty postanowił domy Zakonne, aby się w nich zachował duch pierwiastkowego Kościoła twego i pierwszych owych Chrześcian, z których się on składał. Oni zaś wszyscy iednoż serce mieli i iednę duszę: iakoż ia więc bez miłości wzaiemney mogę być prawdziwym Zakonnikiem? Nie iestci to w mocy moiey, tak wszystkich razem między sobą iednoczyć serce, przywodząc ie do tak doskonałey i świętey iedności: ale ia przynaymniey powinienem sposobić do niey serce moie, skłaniać ie i przyuczać; á to będzie skutek łaski twoiey!

Dayże mi o Boże móy tę miłość

bli-

bliźniego, cierpliwą, która się niczym nie mieſza: tę miłość dobroczynną, która nic nie odmawia: tę miłość powſzechną, która nikogo nie odrzuca. Ah Panie! iakożkolwiekby cierpliwa była miłość moia ku Braci moim, nigdy tak cierpliwą nie będzie, iako była twoia względem mnie! i nigdy też ia tyle nie będę miał do znieſienia od nich, iakoś ty dotąd miał znoſząc mnie! Cóżkolwiek uczynię dla nich, albo uczynić zechcę, wzgląd maiąc na ciebie, nie wyrówna nigdy tem u wſzyſtkiemu, com ia pierwey odebrał od nieſkończoney hoyności twoiey! Czyliż nakoniec mam to poczytać sobie za wiele, że chcę oświadczyć ſzczerze, gorliwie, á powſzechnie miłość moię tym wſzyſtkim osobom, które mam sobie przytomne, z któremi wzaiemnie Zakonne życie prowadzę: uważaiąc iako miłoſierdzie twoie napełniło całą ziemię? i iakoś z miłością twoią i ku tym się nawet wydał, którzy cię krzyżowali?

Ieżeli tedy z ſtrony tey miłości, którą powinienem bliźniemu memu, tak iako względem wſzyſtkich cnót innych na ciebie Panie móy obrócę oko tak, iak na wzór móy i przykład dla mnie: o iak wielką znaydę zawſtydzenia

mnie przyczynę; że tak małe zachodzi w tey mierze podobieństwo między mną i tobą! Ale co mnie w większy nierównie wstyd wprawia, i zewsząd hańbą okrywa, iest to: żem tak oziębły, tak niedbały do ćwiczenia się w miłości bliźniego, gdy ty iednak raczysz to wszystko przyimować iako tobie wyświadczone, do czegokolwiek uczynienia ona mnie pobudza; gdy owszem sam chcesz mi być do ćwiczenia się w niey pobudką; gdy mile przyimuiesz odemnie takowe ćwiczenie; gdy mi ie w zasługę obracasz przed tobą. Ah Boże móy, ieżelić ia cię szczerze kocham, iakże mogę nie kochać tych, których mi do świadczenia im miłości miasto siebie naznaczyłeś? á czyliżto nie Bracia moi są? i czyli nie ciebie to ia w nich kocham? Azaliż nie tobie to ia samemu w nich świadczę te przysługi, do których wyświadczenia miłość mnie pobudza? A czyliż czego więcey w tey mierze potrzeba, ażeby mnie mocno do tey cnoty pociągnąć? O zaiste musi być barzo nieczułym względem ciebie Panie to serce, którego ta sama uwaga do ćwiczenia się w miłości bliźniego nie wzrusza.

ROZMYSLANIE DRUGIE.

O Boleściach Wewnętrznych JEZUSA Pana w Męce Iego.

Tunc ait illis, tristis est anima mea usque ad mortem.

I. Punkt. ZE Chrystus JEZUS miał się był stać naszym wzorem i przykładem we wszystkim, chciał też nas w męce swoiey nauczyć, iak sobie w boleściach i dolęgliwościach życia tego postąpić mamy. Dwojakiego zaś są gatunku boleści, wewnętrzne iedne; które duszę trapią; zewnętrzne inne, które trapią zmysły ciała. Iak tę tak tamte głębokiego Rozmyślania o Panu JEZUSIE zmęczonym podaią mi materyą. A co się tycze nayprzód boleści wewnętrznych Syna Boskiego, te się zawieraią według podania Ewangelistow SS. w tych trzech; w smutku iego, tesknicy, i boiaźni.

A naprzód: o iak wielkim smutkiem przywalone [że się tak rzecze] było Nayświętsze Serce iego, gdy po ostatniey wieczerzy odprawioney z Apostołami, idzie do Ogrodu Getsemańskiego! Zaledwie na nogach utrzymać się może od mdłości; i według tego, z czym

się

ſię oświadcza przed trzema Uczniami swemi, których przybrał tam do towarzyſtwa swego; żałość ta, która go ściłga, tak była gwałtowna; że ta ſama mogłaby go o śmierć przyprawić: *Smętna ieſt* [prawi] *duſza moia aż do śmierci.* (e) W ten to ſpoſob poczęła ſię ta krwawa męka iego, którą on raczył ponieść dla mnie. Nie doſyć na tym było, że miał wydać święte ciało swoie na mękę i śmierć Krzyżową: trzeba było, aby duſza iego uczuła srogie walczących różnych przeciw ſobie affektow potyczki, i nayteżſzą, która być może, boleścią wſkroś była przenikniona. I ta też była część iedna, á to naycelniey za zadoſyć uczynienia, które miał był oddać Oycu Przedwiecznemu za grzechy ludzkie; ponieważ grzech w sercu ſię poczyna, i duſza go właściwie popełnia przez zezwolenie nań przewrótną chucią woli ſwoiey.

Cóżkolwiek bądź; iedsak cóż czyni Zbawiciel JEZUS w tym tak srogim smu ku, który go tak barzo uc em ęża, i którego znieśćby bez cudu niemógł? Czyliż on ſię udaie do próżnych iakich uciech świeckich? Czyliż przynaymniey ſzuka folgi iakiey i pomocy u Apo-

(e) *Matth:* 26.

Apostołow swoich? Czyliż zniecierpliwością się iaką wydaie, i na skargi, utyskowania otwiera usta? i żeby ulżył sobie nieco, i sercu swemu tego ciężaru, który go dolega, czyliż wdługie zachodzi zkim rozmowy? We dwóch czy we trzech słowach zamyka wszystko, na wyrażenie stanu tego bolesnego, w którym zostaie. Wreszcie zaś, nie bawiąc się z Uczniami, idzie na osobność, tam się modli, i całe trzy godziny na modlitwie trawi: Niebo samo ucieczką iest iego, i całą pomocą iego: i czyli ma być od niego wysłuchanym, czyli zdaie się, że wcale wysłuchanym nie iest, wszystkę on iednak ufność swoię wnim pokłada, poddaiąc się zupełnie pod wolą Oyca swego, i z nią się zgadzaiąc. *Oycze! niech się wszystko stanie, nie iako ia chcę, ale iako ty.*

Iakożkolwiek stan Zakonny zda się być wolnym od frasunkow życia tego, tak iednak w Zakonie, iako i indziey, trafiaią się dni cięžkie i smutne. Wszędzie bywaią momenta złe, ma ie każdy w szczegulności, i ia sam ie czasami miewam. Nawet ta iest iakoby własność przyrodzenia naszege, że, ieżeli nie mamy prawdziwych przyczyn smutku, tedy ie sami sobie wymyślamy.

Nie

Nie roztrząſaiąc tu, co to w tak wielki smutek wprawiło Syna Boſkiego, z iakim ſię ſam oświadczył; nie możemy o tym wątpić, żeby żałość iego nie miała z prawdziwey i ſłuſzney przyczyny pochodzić, i iak wielce gorzką była i dolegaiącą go na zmyſłach, tak i w ſamym ſkutku; gdy iednak nie raz to, co mnie boli, nie co innego ieſt, tylko uroiona odemnie w głowie przykrość iaka; tylko to zbyteczna pieſzczoność moia czyni: humor móy niespokoyny, pycha moia; miłość własna. Bo ieżeli zechcę wniść ſam w ſiebie, i z gruntu doświadczyć: co ſię dzieie w ſercu moim, dóydę łacno, że te przyczyny napełniaią ie pospolicie goryczą: *Czemuś ieſt smutna Duſzo moia, i czemu mnie trwożyſz?* (*f*) Przeto że sama wymyślna ieſteś na trapienie ſiebie, á to bez przyczyny, i nawet z przyczyną ſłuſzną, abyś tego nie czyniła.

Lecz czyli sprawiedliwą, czyli nie ſłuſzną mam przyczynę utrapienia mego, iakżem ia zwykł ie znoſić? O iak wiele będzie uwag zarówno niepotrzebnych, iako mnie trapiących! O iak ſię próżnych rozrywek chwytam, to wewnętrznie, to powierzchownie, pod tym

(*f*) *Pſal: 41. v. 12.*

tym pozorem, abym cokolwiek pocieſzył ſtroſkany móy umyſł, i od myślenia o tych rzeczach, które go trapią, odwrócił. O iak nie raz gniewem ſię i złością unoſzę przeciw tym oſobom, które utrapienia mego być mniemam przyczyną lub okazyą? A nawet i na tych, o których wiem dowodnie, że ſię nic nie przyczynili do utrapienia mego? iak częſto oburzam ſię niecierpliwemi ſłowami? iak oſtro na nich powſtaię? iakbym zemścić ſię biedy moiey chciał nad niemi, i iakbym miał prawo, przeto że sam cierpię, innym dawać przyczynę przez złość moię do cierpienia?

O czemuż nie ieſtem tak powolny w tey mierze, gdy mi ſię co cierpieć trafi, iak był Chryſtus JEZUS? o gdybym milczeć umiał, i zachował należycie milczenie Chrześciańſkie i Zakonne! gdybym wewnętrznie ſam w ſiebie wchodził, i tam zawarte utrzymał wſzyſtkie cięžkości moie! gdybym chcąc ſię wynurzyć z żalem ſerca mego, gdzie indziey ſię nie udawał, tylko do Boga! i gdybym inney pociechy nie chciał, tylko, która zwykła ſię odbierać z modlitwy do Boga uczynioney, o iakbym wiele niedoſkonałości uniknął! Iakbym wiele oraz uchronił ſię nieuſpokoienia

i po-

i pomieszania! Przybyłby Anioł Pański, i umocniłby mnie! albo raczey, sam Panby zstąpił z słodkością łaski swoiey. Onby mi stanął za naywiernieszą radę: za szczerego przyiaciela, za poufałego towarzysza. Onby znalazł i przyłożył skuteczne lekarstwo na to złe, które mnie trapi, á ieżeliby mu się nie podobało zupełnie mnie na nim uleczyć; przynaymniey niecoby mi ie osłodził: i nie tylko znośnieyszym uczynił, ale też ku zbawieniu pożytecznym. *Wciężkości wielkiey serca mego zostaiąc*, (g) (mówił sobie S. Król i Prorok) *gdym rozumiał, że nic iuż mnie pocieszyć więcey nie mogło: skorom tylko wspomniał sobie na Boga: natychmiast wzgląd ten i pamięć na niego przywróciły mi pokoy i pociechę serca.* Tegoć to Swięty ten Król nie raz na sobie doznał: á czemużbym ia podobnież doznać nie miał?

II. PUNKT. DRuga męka i boleść wewnętrzna, która uderzyła na serce i duszę Zbawiciela Pana, była tęsknica. *Począł tęsknić;* mówi Ewangelia. Ta tęsknica pochodziła z smutku owego, który go tak barzo uciemiężał. Na ten czas ci to Zbawicielowi naszemu wszystko niesmaczno, wszystko przykro, wszy-

(g) *Psal: 76.*

wszystko gorzko było. Pobudki owe wielkie, które go pierwey tak mocno na sercu wzruszały, lubo mocy swoiey nie straciły, żywości iednak swoiey pierwszey względem niego iuż więcey nie miały. Utrzymywały go one zawsze, ale nie daiąc mu się czuć wewnętrznie tak, iak przedtym, przez coby serca mu dodać mogły. Ztąd sam iuż sobie był zostawiony, i uciemiężeniu owemu ściskaiącego go serca. Stan to zaiste potysiąc razy cięższy do zniesienia, niż którażkolwiek inna męka, iakożkolwiekby ta z innych przyczyn gwałtowna byćby mogła. Stan to iest, w którym czasami znaydować się zwykły osoby pobożne i Zakonne.

Przypadnie czas taki, w który niesmak bierze duszę wszystkich zwykłych sobie ćwiczeń pobożnych i Zakonnych. Iuż nic niesmakuie, nic się nie podoba. W niesmak idzie modlitwa, Spowiedź, Kommunia, czytania ksiąg Duchownych, i tym podobne, w które się wzwyczaiło świątobliwe sprawy. Ledwie czasem nie do tego przyidzie, że się niesmak czuie w swoim Zakonnym powołaniu, i żałuie się poniekąd, iż się świat opuściło. O czyliż i ia potyle razy nie zostawałem w takowym duszy moiey

sta-

ſtanie? i czyli i temi czaſy kiedy niekiedy w nim ſię nie znayduię? Ieżelić nie sam dobrowolnie w takowym ſię ſtan wprawił, nie mam ſię czego nim trapić. Bo to są na ten czas pokuſy, które mogą mi ſię ſtać wielce zbawienne, i z których ſtokrotny pożytek, bylem chciał, zebrać mogę daiąc Bogu przez mężną w nich ſtateczność dowod pewny moiey ku niemu wierności. Ale to ieſt naygorſza, że ten niesmak i ta tęſknica zwyczaynie nie zkąd inąd pochodzi, tylko ze mnie samego, z niedbalſtwa mego i oziębłości. Nie chciałbym bowiem sobie uczynić naymnieyſzego gwałtu, na wzbudzenie serca mego, i podnieſienie jego ku Bogu. I cóż zadziw, że na ten czas ciężar natury rwie mnie za sobą? i czyliż ieſzcze ma to mi iść w podziwienie, że gdy ſię Bóg na ten czas więcey mi z oſobliwemi łaſkami nie użycza; ponieważ ia go ſię tak mało trzymam; zemdlone nieiako i wielce oſłabione w duchu prowadzę w domu iego Swiętym życie? i że czas ten który ſię bawię przy nim, tak mi ſię długim być zdaie? Ah mnie! daleko mi ſię krótſze wydaią godziny, kiedy przyrodzoney moiey dogadzam ſkłonności.

Prawda to ieſt iednak, i trafić ſię to kie-

kiedy może, że nie zwiny moiey podpadnę takowey słabości Duchowney; i poczuię w sobie to oddalenie serca choć niedobrowolne od rzeczy Boskich. Ale umiemże ia takowe doświadczenie Boskie tak sobie czynić pożyteczne, iakimby mi stać się w skutku mogło, gdybym go dobrze zażył? Mógłbym poświęcić samo owo utęsknienie moie i niesmak wewnętrzny. Mógłbym z niego uczynić sobie śrzodek do ćwiczenia się w naywyśmienitszych cnotach, iako to w cierpliwości, pokucie, statecznośći w dobrym. Nie mała to iest zasługa przed Bogiem, umieć cierpliwie znosić tęsknicę dla Boga. Nie mała to doskonałość postępować co raz daley, nic nie uważaiąc na tęskność w drodze doskonałości. Tenci to był dar Swiętych Pańskich: ale ia go nie mam. Skoro tylko ćwiczenie iakie Duchowne pocznie mi niesmakować; albo ie wcale opuszczam, albo barzo nie doskonale odprawuię ie. Biorę przyczynę z tego niesmaku, którego doznawam, do rozwiązłości moiey w duchu: miasto tego, cobym powinien z łaską Pana Boga, który mnie doświadcza w tym niesmaku i przez ten niesmak, zdobyć się na wszelką siłę Duchowną: i podnieść

ſię nieiako wyżey nad mnie samego. Nigdy Dawid barziey Boga nie uwielbił, iak gdy ſię do niego odezwał: *Oddaliłeś ſię Panie odemnie: alem ſię ia nie oddalił od ciebie, ani od Przykazań twoich.* (*h*) Przez tobym ia właśnie przynioſł większą Chwałę Bogu: przez obym zebrał nieſkończone prawie ſkarby zaſług.

III. PUNKT. TRzecia wewnętrzna męka i boleść, którą serce JEZUSA Chryſtusa ściśnionym zoſtawało, była boiaźń, i żywo natężony wſtręt od onieſienia mąk go czekaiących, i śmierci. Wpośrzód ciemności nocnych, które go otaczały na owym mieyſcu oſobnym, na które ſię był schronił, ſtanęła mu na pamięć cała męka iego: że zaś iuż dzień nadchodził tak okrutney i zelżywey śmierci dla niego, uczynił on sobie żywe iey na umyśle wyobrażenie, które go wielką przeięło boiaźnią. Tak zaś wyraźne i mocne wyobrażenie owo żałośne było, że ſię nim wszyſtkie zmyſły iego pomieſzały: á wſtręt ów ſtraſzny, który w ſobie poczuł, przywiodł go do tego, że proſił Oyca swego, aby nie pił Kielicha tak gorzkiego, który mu był iuż zgotowany:

(*h*) *Pſalm:* 118.

ny: *Oycze* [prawi] *ieżeli można, odwróć odemnie Kielich ten.* I zaiste nie iest tu rzecz dziwna, że wzgląd maiąc na tyle zelżywości, które go czekały; i na tyle boleści, na które wydane być miało Ciało iego, cała natura ludzka wezdrgnąć się niemiała. Nigdy walka wewnętrzna niemogła być gwałtownieysza; ani też w rzeczy samey nie była żadna inna nad tę iednę sroższa. Z niey to Chrystus JEZUS w śmiertelne prawie wpadł konanie: i cały krwawym potem od stop do głowy był okryty. Ale to wszystko działo się w zmyślnym tylko uczuciu; ale wola iego bez względu na powstaiącą naturę, iednakowo zawsze mocną była w przedsięwzięciu swoim i stateczną. Iakoż skoro tylko do wykonania tegoż przedsięwzięcia iuż iuż przychodziło, i gdy się nieprzyiaciele iego zbliżali na poimanie iego, nie myślił on ani o ucieczce, ani o schronieniu się. Owszem wcale przeciwnie postępuiąc sobie wyszedł na przeciwko nim, oświadczył im, że on tenże sam był: *Oto mnie* [prawi] *macie, którego szukacie: ta to iest godzina wasza, i moc ciemności.* (i) Możecie teraz że mną czynić to, co wam przykazano. Iakiż

(i) *Joann: 18.*

to razem i poſtrach ogarnął, i iak wielkie męſtwo wydało ſię w tym Bogu Człowieku! Iaka trwoga, i iak dzielna odwaga!

Gdy mi ſię trafi okazya iaka, w którey trzeba mi zwyciężyć mnie ſamego, nie mogę natychmiaſt utrzymać w ſobie, niektóre walczące z sobą zdania przyrodzone, i sprzeciwiania ſię dobrym przedſięwzięciom, sprzeciwiania ſię niedobrowolne. A czyliż nie tego przyidzie doświadczyć, mianowicie pod czas ćwiczeń Duchownych? Nie maſz duſzy tak ospałey i tak oziębłey, żeby ſię pod ten święty czas ocknąć z ospałości swoiey nie miała, i do dobrego żywo pobudzić. Bóg mówi do ſerca, łaſka iego oświeca rozum, ſumnienie wyrzuca różne niedoſkonałości, i pokazuie, które to były ich przyczyny. A ztąd iawnie ſię widzi i uznaie, iakichby to lekarſtw Duchownych na ſłaboſci duſzy zażyć potrzeba; i coby ſię czynić powinno; widzi ſię, czymby być w ſtanie Duchownym należało: i zkąd to pochodzi, że ſię tym nie ieſt. Ale ſię obawia wdać ſię w to, i ſzczerze ſię tego chwycić. Różne ſię z ſtrony tego zarzucaią sobie trudności, i nie duſa ſię w tey mierze ſiłom swoim. Przywodzą

ſię

ſię na tę i na tę ſtronę przyczyny: ale żadnego ſię ztąd pożytku nie odnoſi, ponieważ na nic ſię pewnego wola nie odważa.

Czyliż nie takowy podobno ſtan ieſt duſzy moiey, w którym ſię teraz znayduię? Trudnoż i próżno mam ſię sam w tym oſzukiwać i zaślepiać. Bóg i niechcącemu mi daie to iaśnie poznawać, co potrzeba mi odmienić i poprawić, aby życie moie barziey ſię z Zakonnością zgadzało. Niektóre przykłady, które mam przed oczami; gryzoty ſumnienia mego, przeſtrogi Starſzych moich, uwagi te, którem czynił pod czas ćwiczeń teraźnieyſzych, i któremi ieſzcze przychodzą, i rozum móy oświecaią: wſzyſtko to pokazuie mi iawnie, co i iak mi rozporządzić, iak ułożyć należy: wſzyſtko to święte mi podaie zdania i pobudki. Ale cóż mnie w ſtanie dawney rozwiązłości trzyma? co mnie zatrzymuie, żebym ſzczerze nie przedſięwziął poprawy moiego życia? nie co innego, tylko to, co mnie nie ſto podobno razy zatrzymało: płonna iakaś boiaźń, że nie mam doſtateczney do tego Duchowney mocy, abym przeſzkody przeciwne zwyciężył; i która mi wyſtawia na umyśle rzeczy te i

owe

owe w Duchownym ćwiczeniu nieznośne, których wykonać niepodobna. Te fałſzywe poſtrachy, któremi głowę ſobie nabiłem, podaią mi co raz nowe á pozorne przyczyny, abym co raz dłużey i daley puſzczał w odwłókę tę świętą życia mego odmianę: abym nie tak prętko miał ſię do niey. Ah! Chryſtus JEZUS w Ogrodzie Getſemańſkim nie takci odkładał przedſięwziętą ſprawę Zbawienia naſzego: i tę, na którą ſię iuż był odważył, mękę: nie tak ſię on rozmyślał nad nią. Czyliż iednak mniey on był pomieſzanym w ſercu swoim, niżeli ja ieſtem? albo czyliż mniey odemnie miał takowego pomieſzania przyczyny? Męka ta, którą iuż iuż bliſko nadchodzącą miał przed oczyma swemi, á którey srogość tak żywo był ſobie wyſtawił w umyśle ſwoim, czyliż mu łacniey przyiść, i z mnieyſzą trudnością miała być od niego podięta; czyliż go mniey zatrwożyć powinna była? Ah! i więcże pozwolę, aby mnie naymnieyſze przeſzkody trwożyć tak barzo miały, i od dobrego przedſięwzięcia odwodzić? á te ieſzcze, które ſłabość moia sama ſobie w głowie roi, i większemi, niżeli są w rzeczy samey, wyſtawuie? Albo ieżeli uprzedzi mnie kie-

dy boiaźń, czyliż przeciw naypierwszym iey poruszeniom nie zdobędę się na święte męstwo serca: i nie odezwę się do sił duszy moiey, tak odważnie i tak skutecznie, iak Chrystus JEZUS rzekł do Uczniow swoich. *Wstańcie, pódźmy?*

ROZMOWA. Naymiłośnieyszy Zbawicielu! nieskończoney to mądrości i miłosierdzia twego rada w tym była, żeś się chciał pokazać tak słabym, iażeko ia iestem, i podległym tymże wewnętrznym na umyśle potyczkom, ktorych ia doznawam: á to dla tego, żeby przykład twóy nauczył mnie był, iak się w nich mam sprawować, i aby mnie umocnił. Bez tego zaś o Boże móy, bez tego wzoru, bez tey pomocy, które znayduię w tobie, gdzieżbym się podział, pewnych mianowicie czasow, cóżby się ze mną stało? Ty widzisz to dobrze, iak to ia sam różny od siebie iestem od iedney nię raz do drugiey godziny: i w iakich to ia odmianach zostaię ustawicznie. Iednego dnia dusza moia uspokoiona iest, i náwet świętą pociechą napełniona: mam upodobanie w powinnościach moich: smakuię sobie w szczęściu stanu mego: nic mi nie iest trudnego; i zdaie mi się, że nie masz nic tak ciężkiego, w czymbym się odważnie

zwy-

zwyciężyć nie miał, i któreżkolwiek namiętności moie. Ale nazaiutrz o iak sam od siebie odmiennym się stawam! Wszystkie ćwiczenia moie ciężkie mi są: czuię iak mi oporem idą; á ztąd nie tylko mi są niesmaczne, lecz wielce mnie dolegaiące. A tak życie moie woyną iest ustawiczną i odmianą: tak, że się zdaie, iakoby dwa duchy przeciwne sobie rządziły mną.

Czemuż to Panie dopuszczasz? Maszci ty w tym tak, iako we wszystkich innych rzeczach, zamysły twoie, á zamysły i wzgląd zbawienny dla mnie, dostąpienia przezemnie w ten sposob zbawienia wiecznego i świątobliwości w tym życiu. Chcesz tego, abym był doświadczony tak, iakoś ty sam był. Chcesz, abym w stanie moim ćwiczył się w tychże samych cnotach, i nabył podobnych (ile rzecz można) zasług. Chcesz, abym poniosł takowe iako i ty Męczeństwo udręczonego serca: i abym ci oddał na ofiarę wszystkie słodkości Duchowne i wszystkie wewnętrzne pociechy. Niechże się tak stanie o Boże móy, ponieważ ta iest wola twoia. Nadtoby mi łacno i zbyt słodko było iść za tobą, gdybym czuł zawsze tenże mile mnie do ciebie pociągaiący serdeczny

czny powab i pobudkę. Ty iednak Panie nieprzestaiesz mnie utrzymować nie tylko przykładem twoim, ale też i łaską twoią, która go się trzyma. O niech że ta i tamten tak mnie mocno utwierdzą w drogach twoich, żeby mnie z niey ani smutek żaden, ani tęskność, ani boiaźń sprowadzić, i w zad cofnąć nie mogły nigdy. Niech w nich iednostaynym zawsze postępuię krokiem, lubobym nie tenże zawsze w tym postępowaniu smak czuł wewnętrzny. Im barziey się w tey mierze zwyciężę, á coraz daley postępować będę: tym moia stateczność większą ci przyniesie Chwałę: i ty tym więcey zgotuiesz dla niey koron na iey nadgrodę.

ROZMYSLANIE TRZECIE.

O BOLEŚCIACH ZEWNĘTRZNYCH PANA JEZUSA w MĘCE IEGO.

Ipse autem vulneratus est propter iniquitates nostras, attritus est propter scelera nostra.
Isaiæ 53.
On zaś zraniony iest dla nieprawości naszych, starty iest dla grzechow naszych.

I. PUNKT. KRom tego, że Dusza Chrystusa JEZUSA miała była

przez

przez boleści ſwoie wewnętrzne zgładzić grzechy moie, czyniąc za nie zadoſyć ſprawiedliwości Boſkiey; Bóg, który mu dał cierpiętliwe ciało, chciał ieſzcze tego, żeby to nayświętſze ciało wydane było na nayokrutnieyſze męki. Dla tego Zbawiciel dla nas ludzi tak srogą ponioſł mękę, i przelawſzy dla nas całą krew ſwoię, nakoniec ſkonał na Krzyżu. Wielkaż to dla mnie nauka i wzór przedziwny cnoty nayprzyzwoitſzey Chrześcianinowi, á tym bardziey Osobie Zakonney, to ieſt umartwienia zmyſłów.

Już żebym należycie zważył, co to Zbawiciel mój dla mnie wycierpiał; abym to ſobie żywo w umyśle moim wyſtawił; doſyć mi będzie wziąć w ręce, i pilno wlepić oczy w Ukrzyżowanego Pana, całego ſkrwawionego i okrytego ranami: w tym go ſtanie zoſtaiącego uważyć należycie, i poſłuchać, iako w śrzód duſzy moiey do mnie ſię odzywa Bóg ten umieraiący ſłowy Proroka ſwego; *O wy wſzyſcy, którzy przechodzicie drogą tego to śmiertelnego życia, przypatrzcie ſię, i obaczcie, ieżeli ieſt boleść która podobna do boleści moich?* (k) Doſyć mi będzie przypatrzyć ſię tey Twa-

(k) *Thren: c. 1.*

Twarzy zbitey tylu policzkami, i od nich zsiniałey; tey głowie cierniem ukoronowaney; ustom żółcią napoionym; ręku i nogom gwoźdźmi przebitym; sercu włócznią otwartemu; wszystkim członkom poszarpanym i z mieysc swoich i stawow wzruszonym. Do tegoć to go stanu przywiedli, kaci nad nim się pastwiący! w tym on śmierć dla nas poniosł! I cóż ia teraz odpowiedzieć mogę na ten przykład? cóż mi serce moie mówi na ten widok?

Gdy mi mówią o pokucie, i do tego mnie pobudzaią, abym według słów Swiętego Apostoła Pawła. *Nosił na ciele moim umartwienie Chrystusa JEZUSA*, (l) czyliż rzecz o to wszystko idzie? czyliż tego wszystkiego wyciągaią po mnie? Prawda, wyciągaią po mnie, abym surowe prowadził życie: ale na czymże właśnie zawisła względem mnie ta życia surowość? oto na ścisłym zachowaniu ustaw moich: bo nie masz co do mnie gruntownieyszego umartwienia nad to, i w tym według woli i zamysłów nademną Boskich cała się zawiera pokuta moia; abym nie posilał pokarmem i napoiem ciała mego, tylko ile reguła moia mi to pozwala; aby innego

(l) 1. *Cor.* c. 4.

nego mu nie dawał posilenia, tylko według teyże reguły dozwolenia. Abym nie zażywał spoczynku, tylko w czasie przez regułę mi przepisanego, i pod tą miarą czasu, którą ona mi wyznacza. Nic nie mieć ani co do odzienia, ani co do pomieszkania, ani co do którychżekolwiek innych rzeczy, które służą do obeyścia mego, tylko to, co się zgadza z regułą: á to z nayściśleyszym iey przepisem. Zwyciężać w tey mierze wszystkie sprzeciwienia się natury, ani słuchać żadnych wymówek, które względem tego zwykła iako słuszne przytaczać miłość własna. Wreszcie wytrzymać mężnie, i nic się nie ochraniaiąc, cały ciężar reguły moiey w tych wszystkich ćwiczeniach pracowitych, do których mnie ta obowięzuie; w niespaniu nocnym, w śpiewaniu chorowym, w pracy ręczney, we wszystkich spraw i zabaw urzędu mego, á to i naytrudnieyszych, odprawieniu; słowem, w tym wszystkim, co się tycze powinności moiey. Żyć w ten sposob, á to nie na dzień, ani ieden tydzień, i owszem ani na rok ieden, ale bez przerwania i odpoczynku aż do śmierci: toć iest, czego z strony moiey Bóg po mnie wyciąga: z czego iest kontent: i na czym ia przestać mo-

gę. Prawda, że to rzecz ieſt martwiąca, à naybarziey, że ta uſtawiczność przykra ieſt i ciężka; z tym wſzyſtkim cóż tu ieſt takowego,coby w porównanie poyść mogło z boleściami i męką Chryſtusa JEZUSA?

Z tym wſzyſtkim czyliż nie muſzę tu wyznać przed Bogiem moim na zawſtydzenie moie, że naycelnieyſze i nayzacnieyſze ſtaranie w życiu moim było, abym ſobie osłodził, ilem mógł tylko, wſzyſtkie te umartwienia i przykrości trafiaiące ſię w ſtanie moim? O jak ich ſię wiele odcina! w iak wielu folgi ſię i ulżenia ſzuka! Nie zbywać do tego na pozornych przyczynach, i umie ſię ich przywodzić na ſtronę ſwoię, iako wcale ſłuſzne. Ia ſam dotąd wiedziałem dobrze, iak ich zażyć. To ieſt, abym sobie iuż niepodchlebował, i ſzczerze ſię ſam oſądził: umiałem dobrze iak ſamego ſiebie oſzukiwać: i miło mi ieſzcze dotąd w takowych błędach zoſtawać: przeto, że mi ſą wygodne: i że pobłażaią rozwiązłości moiey. O iakbym odmienił prętko zdania moje i ſpoſob życia, gdyby boleści Chryſtusa JEZUSA głęboko były i mocno wyrażone tak w ſercu moim, iako też i w pamięci! Wſzyſtkoby mi lekkim

ſię

się stało, albo przynaymniey nie ciężkim do znoszenia. Cóżkolwiekby mi zarzucała natura; iabym iey natychmiast odpowiadał, że to ia nic nie cierpię w porównaniu do Zbawiciela mego: że ieżeli mnie to cokolwiek kosztuie, i z ciężkością cierpieć przychodzi; nie tyle zaiste mnie to kosztuie, nie z taką przychodzi ciężkością, iako iemu, aż do krwi wylania. Mówiłbym sobie, i powinienem też w rzeczy samey mówić nieustannie, że ieżeli mogę żyć na Krzyżu, mogę umrzeć na nim; i że lepiey iest umierać na nim, niżeli żyć i umierać bez pokuty.

II. Punkt. DLa czego Chrystus JEZUS tak wiele cierpiał? Ta ma być druga uwaga nie mniey gruntowna, niż serce do politowania wzruszaiąca. Cierpiał on tyle: bo się do cierpienia sam obowiązał dla Chwały Oyca swego; i dla zbawienia ludzi. Byłci ten to obowiązek iego w początku swoim, to iest w wolney woli iego, z którey pochodził, wcale dobrowolny. Mógłby był nie przyiąć obowiązku tego, który mu był od Oyca podany, cierpienia i śmierci podięcia, ieżeliby chciał świat zbawić, i nadgrodzić krzywdę uczynioną Bogu. Ale że wielce sobie szaco-

co-

cował honor Oyca swego; i że mu miłe było zbawienie nasze: ztąd dla tego, i tamtego chętnie łożył, i wydał na ofiarę Krew i życie swoie. W ten to iuż sposób ścisły na siebie zawziął obowiązek. A zatym zezwoliwszy raz dobrowolnie na podięcie śmierci, to prawo, pod które mógł się był nie poddać, stało się mu powinnością konieczną, ściśle go obowiązuiącą; i tak to on *stał się posłusznym aż do śmierci, á śmierci Krzyżowey*.

Gdybym Chrześciańskiey tylko wiary miał na sobie obowiązek, iużby dosyć na tym było, abym zadosyć mu czyniąc, prowadził życie moie w ustawicznym zmysłow moich umartwieniu. Powołuiąc nas Chrystus JEZUS do wiary w siebie, rzekł do wszystkich bez braku: *Ktokolwiek chce póyść za mną; niech zaprze samego siebie; niech nosi Krzyż swóy codzień*, (m) inaczey bowiem uczniem moim nie będzie. Co ieżeli takowe być powinno życie prostego Chrześcianina; iakież więc być ma życie Zakonnika? Bo krom obowiązku powszechnego, który mamy wszyscy do życia pokutnego i umartwionego, mam ia szczegulnieyszy, ile iestem Zakonnik, i niemogę go zgwał-

(m) *Luc: 9.* cić,

cić, chyba gwałcąc razem istotną powinność stanu mego. Stan móy bowiem iest istotnie stanem pokuty, i przyimuiąc go ia chciałem, albo chcieć byłem powinien przyiąć na się to wszystko, co się nierozdzielnie tegoż stanu trzyma. Czyniąc śluby moie obiecałem osobliwiey naśladować Chrystus JEZUSA, á zatym iść tąż samą drogą, którą on szedł: ta zaś droga nie inna iest, tylko droga cierpienia, i wyrzeczenia się wygod życia tego. Iakoż rzeczą samą idę ia tą drogą: ani mogę znisć z niey; muszę bowiem nią postępować albo z dobrey chęci, albo poniewolnie. Dałem na to Bogu i Zakonowi słowo, i chętnie lub niechętnie żyć muszę tak, iak i drudzy, zachować też samę regułę, ćwiczyć się w tychże samych, co i inni, umartwieniach.

Podobnoć za powodem rozwiązłości moiey idąc, á szukaiąc niektórych wygod, mogę choćci nie zupełnie zrzucić z siebie iarzmo umartwienia Zakonnego; tedy przynaymniey ulżyć mi w nim nieco; i tom też właśnie aż nad to czynił od lat tylu. Ale cóż ztąd poszło? Oto dwie rzeczy wyniknęły, nad któremi boleć, i których odżałować dostatecznie nie potrafię: naprzód, żem

stra-

ſtracił wſzelką zaſługę w znoſzeniu tego, co w uſtawach moich przykrego było, i z umartwieniem złączonego: z drugiey zaś ſtrony, żem wſzelką Duchowną ſłodkość tegoż umartwienia ſtracił. Znayduie ſię bowiem w ſamym nawet umartwieniu ſłodkość utaiona, á ta wielce czuła; ale takowa nie ieſt, tylko dla duſz prawdziwie umartwionych: nie ieſt zaś to być umartwionym, ochraniać ſię tak, iako to ia czynię w pośrzód ſamych ſurowości, i zwyczaynych umartwienia, trzymaiących ſię ſtanu mego, których uniknąć, choćbym chciał, nie mogę.

Szczęśliwyż to obowiązek i powinność ſtanu Zakonnego! Ta mi bowiem podaie wſzyſtkie śrzodki do zadoſyć uczynienia Bogu za grzechy moie: do oczyſzczenia duſzy moiey przed obliczem Boga mego do tego ſzczęścia, abym ſię ſtał uczeſtnikiem boleści i cierpienia Syna Boſkiego. A nie tylko zaś ſtan Zakonny podaie mi te to śrzodki zbawienne, ale mnie prawie do nich zniewala. Pokuta to ieſt codzienna, zwyczayna, zawſze mi przytomna, i w mocy moiey, do iey czynienia, złożona. Wſzelka inna pokuta, którąby od mego własnego obrania zawiſła, mogła-

by mi być podeyrzana: bobym mògł się obawiać, żeby znać niebyła dostateczną, albo żeby znać nie zgadzała się z wolą i zamysłami Boskiemi: tey zaś Pokucie nie mogę nie dufać: gdyżem ią nie inaczey przyiął, tylko z powołania Boskiego, tylko przeto, że mi ią sam Bòg wyznaczył. O niechże będzie za tę łaskę na wieki błogosławiony! mnie zaś należy, dobrze mi iey na mòy pożytek zażyć.

III. Punkt. NAkoniec uważyć mam, iak cierpiał Chrystus JEZUS? O to z cierpliwością niezwyciężoną, i statecznością nieodmienną. Cierpliwość uczyniła go tym, kim go wymienił pod podobieństwem Prorok, to iest barankiem, ktòry, gdy go strzygą z wełny, nic się nie opiera: albo iak owieczkę, ktòrą gdy na rzeź prowadzą, idzie tam, gdzie ią wiodą, nic nie utyskuiąc. Iakże to Zbawiciel nasz ściśle milczenie zachował przed Piłatem, ktòry go na śmierć potępił? Wyrzekłże aby iedno słowo na przeciwko żydom, ktòrży go przez Jerozolimę wiedli związanego? na przeciwko żołnierzom, ktòrzy go ze skòry prawie odzierali okrutnym biciem przy pręgierzu, ktòrzy gwałtem wtłaczali na głowę iego Koronę cier-
nio-

niową? przeciwko katom, ktòrzy mu gwoźdźmi dziurawili ręce i nogi; i przybiiali go do Krzyża? Rzekłby był kto, że to Zbawiciel był nie czułym wcale: ale tenci to ieſt ſkutek cierpliwości w boleściach i naytężſzych, ktòre trapią ciało. Nie żeby ſię ich czuć nie miało, i to barzo żywo: lecz ieżeli nie ieſt to zawſze w mocy zatrzymać w ſobie wewnętrznie ſkargi owe i użalenia niektòre, co gwałtem prawie na człowieku i niechcącym wyciſka natura, á ktòre iey iakąś folgę przynoſzą: przynaymniey duch umartwienia i cierpliwości, po więkſzey części ie tłumi: á drugie poſkramia.

O gdybym miał tylko ducha tego cierpliwości i umartwienia, nie miałbym tyle względu na umyśle moim na mnie ſamego, anibym uwag tyle czynił pochodzących z miłości właſney, gdy mnie cokolwiek zaboli, gdy mnie i naymnieyſza ſłabość napadnie, takbym ſię barzo nie użalał na ten czas. Nie oświadczałbym ſię tak iawnie z tym, co mnie dolega; anibym tak obſzernie i tak żywo o tym nie mòwił. Dopierożbym bynaymniey nie ſzemrał, ani ſię kwaſił, gdy mi czego niedoſtaie. Nie takbym ſię ochraniał, anibym chciał,

żeby mnie tak barzo ochraniano. Poddawałbym śię pod wſzyſtko, znośiłbym cierpliwie wſzyſtko, nic nie mòwiąc, albo śię tylko z Pawłem Swiętym odzywaiąc: że powinienem cały przyoblec śię w umartwienie Zbawiciela mego: takbym mòwił, takbym myślił; ale czemuż daleko inaczey mòwię i myślę? bo niewiem prawie, co to ieſt prawdziwe umartwienie, i że go nic też prawie niemam w ſercu.

Ale mniey śię ieſzcze znam na tym, iak mam łączyć z cierpliwością Ewangeliczną i umartwieniem Zakonnym mocną i niewzruſzoną ſtateczność. Cierpliwość Syna Boſkiego i na ieden moment śię nieodmieniła, aż do oſtatniego tchu iego na Krzyżu. Tamci to Chryſtus miał był dopełnić tey ofiary: i śmierć tylko ſama; przynieść miała była koniec boleściom iego. Chce śię w prawdzie czaſem martwić ciało ſwoie, i będzie śię gotowym do cierpienia: ale żeby trwać zawſze w tey świętey gotowości, i ponośić ſtatecznie á nieodmiennie rożne dolegliwości, na to mało śię znaydzie przykładow.

Gdzież są teraz owe Zakonne Oſoby tak barzo nieprzyiaźne ciałom ſwoim, ktòre maiąc nieuſtanną przeciw nim nienawiść, wniosły ie z sobą aż do gro-

grobu? i nie pierwey żyć przeſtały, niżeli ie prześladować? S. Franciſzek Aſſyiſki przyznał ſam umieraiąc, że aż nadto ſurowo ſobie poſtępował był za życia swego z ciałem ſwoim. O czyliż nie przeciwnie wcale tak wielu zbyt miękko z swoim grzeſznym ciałem obchodzić ſię zwykło? Ledwiem co poſkromił zmyſły moie, i aby raz odmòwiłem im to, czego ſię domagały po mnie: aż rozumiem, że mi należy nadgrodzić im nieiako krzywdę uczynioną, i chuciom ich dogodzić. Doſyć mi poczuć aby naymnieyſzą ſłabość, żebym natychmiaſt poprzeſtał wſzelkiego ćwiczenia ſię w uczynkach pokutnych; i żebym dla folgi ſobie uczynienia ròżnych pozwolił ciału wygod, bez ktòrych mògłbym ſię barzo dobrze obeyść, gdybym chciał ſię ſzczerze zwyciężyć, á nie zbytecznie podchlebować ſobie. Im daley w lata idę, tym barziey ſam to we mnie wmawiam: że mogę wiele odtrącić umartwienia i oſtròści przepiſanych mi przez uſtawy moie: iakoby to nie w każdym wieku zaròwno karności przeſtrzegać powinna była Oſoba Zakonna. Prawda, żè trzeba mieć czaſem wzgląd na lata, ſłabość wieku lub zdrowia, i tym podobne okoliczno-

ści; trzeba zażyć rostropnego pomiarkowania: ale te pomiarkowania częstokroć miary nie maią; i żadnych się im nie zakłada granic. I czyliż nigdy ia tego nie poymę, iak to iest wielkie szczęście Zakonney Osoby, gdy ta po przepędzonym życiu swoim w umartwieniu, ma ieszcze ten dla siebie zysk Duchowny, że w nim umiera! i że na wzòr Chrystusa JEZUSA, w pośrzod Krzyża oddaie wychodzącego z ciała ducha swego w ręce Boga Oyca!

Rozmowa. Boże, Odkupicielu świata Panie ponieważeś mnie przez Krzyż zbawił, iakżebym mògł inaczey zbawienia mego dostąpić, á nawet gdybym i mògł się zbawić bez Krzyża, iakżebym chciał tego, uważaiąc twòy przykład? Gdyś się stał moim Zbawicielem, tym samym stałeś się wodzem moim w drodze zbawienia: á zatym nie mogę ia chcieć skutecznie dostąpić zbawienia tego, ktòreś ty mi wysłużył, tylko ile cię naśladować będę w drodze Krzyża, ktòrąś mi sam wyznaczył.

Lecz gdyby też rzecz godziwa była, abym się inną udawał drogą; czyliżbym mògł na to zezwolić? Azaliżby natychmiast rozum mòy, Wiara moia, przeciw mnie nie powstały? I więcże

mòy

mòy Panie widząc ia ciało twoie Nayświętſze, ciało niewinnè, ato zſiniałe, poſzarpane od ciężkich razow mu zadanych, chciałbym iednak pobłażać ciału tak grzeſznemu, iakim ieſt moie? chciałbym ſię miękko i pieſzczenie z nim obchodzić? Widzę: że cię napawaią octem i żòłcią; á ia chciałbym dogadzać zmyślności moiey, chuciom moim; i miałbym ſię na to uſkarżać, że nie pozwalaią im tego, czego one sobie życzą? Widzę, jako ty życie twoie kończyſz w tak okrutney męce; á ia ſtarałbym ſię prowadzić wſzyſtkie dni życia mego ſwobodnie i roſkoſznie?

Ah Panie! toże to uczeń, owſzem ſługa i oſtatni niewolnik ma tego ſię domagać, aby ſię z nim lepiey ochodzono, niż z nauczycielem iego i Panem? Kiedy mi zaś po ſkończonym tym życiu, w ktòrymem ſię tak barzo ochraniał, á to ia Chrześcianin, ia Zakonnik, ia z tylu przyczyn oddany, poświęcony tobie, i twòy cały? kiedy mi mòwię przyidzie ſtanąć przed sądową ſtolicą twoią, iak znioſę i wytrzymam ſtraſzną ową ròżnicę ktòra ſię pokaże między mną i tobą? Iakoż ią teraz ieſzcze w tym życiu znieść na ſobie mogę? I czyliż trzeba czego więcey na zupełne

za-

zawſtydzenie moie nad iedno weyrzenie na ciebie i Krzyż twòy? Albo raczey, Panie, i czegoż mi więcey nad wzgląd takowy potrzeba, aby ten ożywił, i wzbudził we mnie na nowo ducha umartwienia i pokuty? abym nim już pobudzony przybrał ſię w moc i męſtwo ſerca wcale nowe; á niemi utwierdził gruntownie, przeciw wſzelkim biiącym na mnie i powſtaiącym potyczkom zmyſłow i natury moiéy, ſtateczność moię? Nie, nie Boże mòy, niechcę iuż odtąd nic wiedzieć, tak, iak twòy S. Apoſtoł, tylko Chryſtusa JEZUSA Ukrzyżowanego. Owoż tak chcę, aby ten był całą umieiętnością moią, Aleć mało by było, mieć ią tylko iakożkolwiek wyrażoną w umyśle, gdybym ſię rzeczą samą w niey ćwiczyć nie miał. Uważać cię na Krzyżu Panie, ieſt ci to śrzodek nabycia świątobliwości: ale noſić na sobie Krzyż swòy, od ciebie mi dany, á noſić go dobrze, to ieſt ſama świątobliwość, i wyſoka doſkonałość.

UWAGA
O Czytaniu.

CZytanie kſiąg Duchownych, było

po

po wszystkie wieki iednym z ćwiczeń świątobliwych, á to zwyczaynych i naybarziey zaleconych, nie tylko u Osób Zakonnych, ale w powszechności u wszystkich osób Pobożnych, nawet na świecie się bawiących. To stało się śrzodkiem do nawrócenia nie przeliczonych prawie grzesznikow, i teraz ieszcze śrzodkiem iest skutecznym do zatrzymania i zachowania w całości, i pobożności prawdziwey. Tysiączne przykłady dowodem są tey prawdy, i z tey przyczyny, we wszystkich Zakonach wyznaczony iest czas szczegulny na tę zabawę tak zbawienną. Iako zaś iedne są złe z siebie księgi, i są inne oboiętne, á nakoniec znayduią się dobre: podobnież sądzić należy o czytaniu. Iest złe z siebie czytanie, iest oboiętne, które iakożkolwiek dopuścić się może: iest dobre, które iest przepisane i nakazane. Według troistego podziału, możemy uważyć to wszystko, co się tycze czytania.

I. Punkt. IEst ksiąg czytanie złe i zakazane. A tego samego rodzaiu dwa są gatunki. Iedno iest czytanie złe, albo przynaymniey niebespieczne, co do obyczaiow, drugie zaś takim iest względem wiary, i prawdziwey pobo-

żno-

żności, Pierwszego gatunku czytania, które mogą zarazić dusze i do grzechu ie przywieść, niemaią mieysca w domach Zakonnych: i z strony tego bawić nam się uwagą nie potrzeba. Ale z strony czytania, które mogą cokolwiek skazić wiarę, albo odwieść od drogi prawdziwey i gruntowney pobożności, trafić choć niechcącym, albo nieznaiącym się na tym osobom mogą, w tey zaś mierze niemożna nadto zażyć pilności i ostróżności. Bo azali się nie trafia wiele takich książek, w których znayduią się błędy iawnie potępione od Kościoła Swiętego? Inne zaś lubo nie tak iawnie błędy od Kościoła Swiętego potępione zawieraią, maią iednak naukę w sobie wielce podeyrzaną, któ-rey iadu i trucizny tym pilniey obawiać się należy, im iest barziey subtelna i ukryta. Iak wiele się znayduie takowych, w których podane nauki biią na dawne pobożne i powszechnie przyięte ćwiczenia, żeby ie wytępić, á nowe na ich mieysce wprowadzić? Zaiste o takowych ksiąg czytaniu może się powiedzieć, że iest złe i wcale niegodziwe.

Iakoż takowych Ksiąg czytania Kościoł Swięty i dusz naszych czuli Pasterze, z tey, którą o nie mieć powinni pil-

pilności, zakazuią. Których kśiąg czytania naybarziey szkodliwe bywaią Osobom płci niewieściey, przeto że te nie będąc pewnemi naukami do rozeznania gruntownego złych kśiążek od dobrych wyćwiczone, łacniey dawać się zwykły fałszem uwieść, i ten za szczerą prawdę przyimować. Ta zaś odpowiedź, którą zwykły nie raz na obronę swoię przywodzić, wcale płonna iest: á ta iest: że nie widzą nic w tych kśięgach, których im czytania zakazuią, tylko wszystko do zbudowania służące, i że się tam nic zaraźliwego nie znayduie. Takci one sądzą: i tak według zdania swego mówią: ale to iest tak właśnie mówić, iak gdyby one zażywaiąc trunku iakiego iadem zarażonego, miały się za beśpieczne przeto, że nic wnim nie miarkuią złego, owszem wszystko przyiemne, i co do smaku, i co do widzenia. Byłoby zaiste czego życzyć, aby widzieć mogły, i znać się doskonale na tey zarazie, boby na ten czas prędzey się iey ustrzedz mogły. Ale gdy iey nie widzą, i na niey się nie znaią, á iednak przestrzegaią ich, że się ta zaraza tam znayduie: cóż im innego rostropność do rozumu i serca podaie, ieżeli nie to, że powinne koniecznie oddalić od siebie, i precz odrzucić ta-

kowe

kowe kśięgi, ile że te mogłyby, gdy śię nie poſtrzegą, zarazić iadem ſwoim duſze ich. Wielu iednak z nich nie tak ſobie w tey mierze poſtępuie. Bo dla tego ſamego, że które kśiążki barziey ſą u niektórych wzięte na świecie, chce śię ich koniecznie widzieć, i z przewrótności woli prawie przyrodzoney, zawſze do złego ſkłonney, doſyć na tym bywa, że śię wie, iż są zakazane, aby więkſzą w wielu wzbudzały do śiebie chęć i ciekawość. Daremno Przełożeni roſtropni i pilni wſzelkiemi ſpoſobami zabraniaią im weyścia za fortę do zgromadzenia; umie śię, iak śię z takowemi rzeczami przed ich dozorem ukryć, iak ich doſtać. Czyta śię ich więc potaiemnie, ale uſtawicznie, i iakoby też obrokiem Duchownym naywyśmieniitſzym chce śię takowym czytaniem pośilić duſzę, gdy śię ią rzeczą samą nim zaraża.

To zaś w tey mierze naydziwnieyſzego ieſt wcale, że śię to wſzyſtko dzieie bez ſzkrupułu, bez uciemiężenia ſobie w tym ſumnienia; choć śię wie o wyraźnym z ſtrony tego zakazie władzy Kośćielney. Ba niechby śię wſzyſtkie wraz zakazy tey Swiętey Zwierzchności zebrały, i ſprawiedliwe swoie

rzu-

rzucały pioruny; darmo wſzyſtko, nie-chce ſię porzucić upartego zdania ſwe-go z ſtrony dobreci przerzeczonych kſiążek. Lecz czyliż można na ten czas rozumieć o ſobie, że ſię rządzi prawdzi-wie, i poſtępuie w tey mierze według Ducha Boſkiego? Czyliż można spo-dziewać ſię, aby Bóg miał pobłogosła-wić czytanie takie? Czyliż można ſię ubeśpieczyć, że ſię tu nie ma czego o-bawiać, i nie słuſznego wyrzucać ſumnie-niu ſwemu? A ieżeli chciałby to kto ſam w ſiebie wmówić; o iakby grubym błędem ſam ſiebieby zwodził dobro-wolnie!

Dalekoby rzecz była Zakonności przyzwoitſza i beśpiecznieyſza zacho-wać na ten czas naſtępuiące reguły, á nigdy ich nie przeſtępować. 1. Nie czy-tać żadney kſiążki przeciw woli Star-ſzych. 2. Poradzić ſię z ſtrony każdey kſiążki, która ſię czyta, albo którey ſię chce czytać, Rządzcy duſzy ſwoiey, lub innego biegłego w tey mierze i roze-znanego Duchownego człowieka, któ-regoby nauka pewna, i żadnemu po-deyrzeniu podległa nie była. 3. Umar-twić w ſobie ową ciekawość zbyte-czną, którą pewne Oſoby Zakonne zwy-kły miewać, żeby to wſzyſtkie te kſię-

gi,

gi, które z druku wychodzą, widzieć można i czytać, rozumieiąc, że mogą dać o nich zdanie swoie, i że w tey mierze nic im nie ieſt ani trudnego, ani niebeśpiecznego. 4. Wſtrzymać ſię na zawſze; powſzechnie mówiąc; od czytania wſzelkich kſiąg podeyrzanych, bo ma być na tym doſyć, że są podeyrzane. Czyliż zaś można rzecz nie wiedzieć o tym, że wiele kſiąg, do których tak wielka chęć i ciekawość bierze, aby ie czytać, są podeyrzane, i wielce podeyrzane? O gdyby te reguły zachowane były w wielu zgromadzeniach: i wiara byłaby w nich czyſtſza, i duch Zakonności nadany im przez Swiętych Fundatorów, byłby ſię utrzymał daleko lepiey! Nie zachodziłyby żadne rozróżnienia serc i umyſłow między żyiącemi tam spólnie oſobami: owſzem ubiſła iedność mieyſceby miała: nie przyſzłoby opłakować ſzkod w duchu ponieſionych, przez znieſione, albo oſłabione dawne święte zwyczaie, i nadwerężoną gruntowną pobożność, która tam dawnieyſzych czaſow pięknie kwitnęła.

II. PUNKT. JEſt krom tego oboiętne czytanie, które pozwolone być może. Bo są kſiążki ani złe, ani do-

bre

bre względem wiary i obyczaiów. Takowe są kſiążki mądre, dowcipne, i w tey mierze wytworne, które ſię nie tykaią ani prawd Wiary Swiętey. ani powinności ſtanòw iakich, lub pobożności. Czytane bywaią takowe kſiążki, dla zabawki czaſu, dla rozerwania ſię, nie ſzukaiąc ci w tym żadnego pożytku ſłużącego do zbudowania duſzy ſwoiey, ale też żadnego ztąd nie obawiaiąc ſię dla niey niebeśpieczeńſtwa. To pewna, że w owych Domach Zakonnych, w ktòrych Duch Zakonności w pierwiaſtkowey ſwoiey całości utrzymuie ſię, nie zwykły ſię Oſoby Zakonne takowych kſiąg czytaniem zabawiać. Bo to ieſt zabawka mniey potrzebna i pożyteczna, mianowicie dla Zakonnic, ktòre ſię poświęciwſzy na ſłużbę Boſką, i ktòre nie maią żadney potrzeby nabierania poloru dowcipow ſwoich, przez nabywanie nauk do ſiebie nie należących. Modlitwa, rozmyślanie rzeczy świętey; śpiewanie w chorze, czytanie kſiążki iakiey do zbudowania ſłużącey, rozmowy między ſobą wzaiemne, to wcale Duchowne; to mądre i pożyteczne: z reſztą zaś praca ręczna według ròżności urzędow przez poſłuſzeńſtwo nadanych: oto zabawa im

przy-

przyzwoita, ktòrą wymierzać i napełniać powinne godziny dnia całego.

Iakoż pospolicie nad to, co ſię tu rzekło, reguła im nie zwykła więcey naznaczać i przepiſować. Z tym wſzyſtkim Przełożeni nad Zgromadzeniem Zakonnym z lekka dozwalać niby poczęli takowych kſiąg, nie nabożnych ci wprawdzie, ale też ani złych, lecz dowcipnych, rozum tylko zabawiaiących, czytania, nie zabraniaiąc ich wyraźnie poddanym ſobie osobom; iakoż to dopuſzczenie coraz barziey ſzerzyć ſię poczęło, tudzież milczenie w tey mierze Starſzych, i iakiś wprowadzony z ſtrony tego zwyczay, zdaie ſię godziwym iuż wcale czynić takowych kſiąg czytanie.

Ieżeli iednak tyle ſię na ſobie przewieść nie może, aby wcale zaniechać takiey zabawki ile dla umyſłu ſwego rozrywki; przynaymniey pilny wzgląd mieć potrzeba i wielkiey przyłożyć oſtròżności, aby złym zażywaniem nie zepſuć wſzyſtkiego. Trafiać ſię bowiem zwykło. 1. Ze iak raz zasmakowała ta i owa kſiążka, aż nadto ſię na iey czytaniu trawi czaſu. Zkąd coby doſyć było dać takowey kſiążki czytaniu momentòw kilka, to ſię bierze za zabawę

co-

codzienną á prawie uſtawiczną. Bo ſmak ten poſpolicie zwykł ſię łączyć z zbytnią iakąś chciwością, ktòra gdy raz opanuie umyſł, iuż więcey nie zachowuie ſię, ani należytych granic, ani miary. 2. Ztąd zaś daley idzie, że tak ſię zwykło zabawiać czytaniem owym, ktòre do ſmaku przypadło, iż dla niego opuſzczaią ſię ćwiczenia ſwoie zwyczayne i powinności. Odcinaią ſię one po części, á reſzta ſię, byle zbyć, odprawuie. Ieżeli przez dzień nie można na takie czytanie cały czas łożyć, tak iakby ſię ſobie życzyło, urywa go ſię, własnemu nawet ſpoczynkowi w nocy, i byleby zadoſyć ſię ſobie uczyniło, niema ſię względu, ani na regułę, ktòra ſię gwałci, ani na zdrowie, ktòremu ſię ſzkodzi. 3. I to ieſzcze w tey mierze rzecz ieſt wielce ſzkodliwa, że przez takowe czytania kſiąg światowych, ktòremi pròżno ſię umyſł paſie, ktòrym ſię Oſoba Zakonna, albo uſtawicznie zabawia, albo częściey rozrywa; tracić ſię zwykł zlekka ſmak i upodobanie do kſiążek Duchownych.

Bo te iuż bywaią czytane tylko ze zwyczaiu, żeby mu iakożkolwiek zadoſyć uczynić, i wcale nie zaniedbać; owſzem ledwie kſięgi Duchowney kilka

kartek, á to co nayprędzey przebieży się oczyma, powraca się co żywo do tamtych, i wszelkiey w ich czytaniu przykłada się pilności. Naylepsze inne książki pełne nie tylko Duchowieństwa, ale i rozumnych wielce nauk, za nic poczytane bywaią w porównaniu z temi to dowcipnemi tylko i zabawnemi. Duchowne się zaś maią za dobre tylko dla poczynaiących życie Duchowne, i w Nowi yacie się bawiących: i wywracaiąc wszelki należyty porządek, na co ubolewaią Osoby rozsądne i Duchowne, zwykły się przenosić, iako mòwi Apostoł, lekkomyślne rozmowy (i pisania) nad zdrowe, gruntowne i zbawienne nauki: i baśnie nad prawdę. 4. Ieszcze ztąd nie raz się przechwalać zwykło, i przypisować sobie rozsądek większy i barziey rzeczy przenikaiący, na rozeznanie ksiąg dobrze napisanych, i danie o nich zdania swego. A tak chce się przez to mądrey, znaiącey się na rzeczach Osoby nabyć imie. Czego się wielce bywa chciwym, zapominaiąc o tym, że naypięknieysza umieiętność dla Duszy Zakonney iest, umieć się upokorzyć, postępować coraz daley w drodze Boskiey, i świątobliwości nabywać. Tego zaś się pewnie

nie

nie barzo przyidzie nauczyć w takowych kſięgach, ktòrych ſię ſzuka z taką pilnością: á przecię rzecz pewna, że wſzelka inna umieiętność bez tey iedney, ſzczerą ieſt pròżnością.

III. Punkt. Eſt też nakoniec dobre czytanie, i wyraźnie nakazane. Dwie zaś rzeczy przyczyniaią ſię do pożytecznego i zbawiennego czytania: własność kſiążki, ktòra ſię czyta: i ſposòb, ktòrym ſię ta czyta. Co ſię własności tycze: lubo bez wątpienia między kſiążkami nawet pobożnemi ſą iedne od drugich lepſze, każdy iednak może w tym peradzić ſię ſamego ſiebie, ktòrą ma do czytania obrać, i pòyść w tym za powodem ſkłonności, czyli pobożności ſwoiey. Niektòrzy więkſze upodobanie maią w kſiążkach nauki Duchowne, potrzebne ſobie, zawieraiących, inni zaś te wolą, ktòre barziey ſię ich serca chwytaią; i do pobożnych ie wzruſzaią affektòw. Ci smak maią w Dzieiach i żywotach Swiętych, ktòre przykłady ich przed oczy im ſtawiaią ku naśladowaniu: inni zaś w owych kſięgach smakuią ſobie, ktòre im Duchowne materye mądrze i obſzernie z gruntu przekładaią: i mocą przywiedzionych przyczyn narozumie przekony-

nywaią. Cożkolwiek iednak bądź z
tego, mniey na tym należy, ile mi się
zdaie, do ktorego z takowych ksiąg
gatunku kto się przywiąże; byleby to ie-
dnak dobre wcale księgi były, to iest
księgi prawowierną naukę zamykaią-
ce, ku zbudowaniu służące, i z ktorych-
by zabrać można pożytek do postępku
w cnotach i doskonałości.

Lecz mało iest na tym, żeby takie
książki dobre czytać, trzeba ie nadto
dobrze czytać; bo częstostokroć wszel-
ka dobroć rzeczy zawisła od sposobu
zażycia ich, i ten w każdey rzeczy więk-
szego iey zwykł dodawać skutku i
dzielności. Czytać co tchu (iak mo-
wią) i prawie bieżąc, iest niechcieć nic
pamiętać z tego, co się czytało, i że-
by to się w serce wraziło; ponieważ nie
podobna, aby tak prętko czytaiąc, mia-
ło się mieć potrzebną uwagę na to, co
się czyta. Gdy zbyt chciwie i prętko
kto pokarmow pożywa, więcey ztąd
ma szkody w zdrowiu, niż dla niego od-
biera pożytku. Czytać nadto i nie po-
miarkowanie, iest napełnić umysł ro-
żnych rzeczy wyobrażeniem, ktore ie-
dnak ciężko mu między sobą dobrze
ułożyć, żeby ztąd pożytek iaki grun-
towny mogł odnieść, coś tylko w po-
wsze-

wszechności może pamiętać o nich. Potraw i nayzdrowszych z siebie, zażywanie zbyteczne, obciąża tylko żołądek, ale go nie tuczy: bo ich strawić niemoże. Czytać też dla tego książki Duchowne, żeby z nich wybrać sobie niektòre wyroki, albo powieści to Pisma Swiętego, to Oycòw Swiętych; pewne uwagi nowe i osobliwe; iest to czytanie obracać sobie w naukę, szkołom raczey właściwą; takowa zaś trudzi umysł, i barzo go rozrywa; a zatym do pożytku Duchownego przeszkadza. Czytać, á czytaiąc zastanawiać się, i uważać sposòb i ułożenie rzeczy zachowane od Autota księgi w pisaniu, gładkość w nim i wytworność, iest to mniey rozsądną zamianę czynić: bawiąc się około kwiatkow, miasto zbierania pożytecznych owocow.

Z tego wszystkiego, co się tu rzekło, wnieść iuż można łacno, iakie być powinno czytanie ksiąg Duchownych; i ktòre reguły w tym czytaniu zachować należy. Naprzòd 1. Udać się zaraz na początku czytania, czyli raczey przed nim do Pana Boga, i podnieść do niego serce swoie na uproszenie sobie oświecenia od Ducha iego Nayświętszego: bo Bòg to sam wzrost na-

le-

leżyty daie słowu swemu, czyli gdy ie kto czyta, czyli gdy opowiadanego słucha: 2. Aby czytać z lekka, spokoynie, i dobrze roztrząsać rzeczy, aby się głębiey w umysł nasz wrazić mogły; i z lekka potym przenikały do duszy: tak iak rosa po kropli spadaiąca przechodzi w głąb ziemi i przenika ią. 3. Z tey przyczyny, nie wiele czytać na każdy dzień, sądząc daleko lepszym i pożytecznieyszym krotkie czytanie, ale z rozmysłem i uwagą odprawione; niżeli i przydłuższe prętko z pośpiechem bez uwagi przebieżáne. 4. Zastanawiać się czasem nad niektoremi mieyscami, w ktorych czytaniu czuie się, że się żywiey porusza do dobrego serce, powtorzyć toż czytanie, smak Duchowny w nim zabierać, uwagę nad samym sobą czynić, i do siebie rzecz czytaną stosować. W ten to sposob czytanie staie się poniekąd rozmyślaniem; i ztąd życia Duchownego Nauczyciele mądrą wielce przestrogę daią Osobom tym, ktore nie są ieszcze ćwiczone w odprawowaniu modlitwy wewnętrzney, á chciałyby się do niey przyzwyczaić, aby zaczynali od takowego czytania, i przestawali na zabraniu i uczynieniu ztąd niektorych dobrych posta-

ſtanowienia. 5. Trzeba czaſami powtòrzyć i nieraz czytanie pewnych kſiążek Duchownych, ktòre pospolicie od wſzyſtkich na tym ſię znaiących za gruntownie dobre są poczytane, i takiemi z doświadczenia i z zabranego z nich pożytku ſą uznane. Błąd to ieſt, ktòrym wielu ludzi zwodzić ſię daie: niechcieć dwa razy czytać teyże ſamey kſiążki, i rozumieć pewnie, że lubo ſię w pierwſzym czytaniu podobała, za drugim razem tęſknicę sprawi. Kſięga gruntownie dobra, ieſt to nakſztałt owey ſzyby podziemney, kruſzec złoty lub srebrny w ſobie maiącey; gdzie ieſt zawſze co kopać, á to z znacznym ztąd pożytkiem. Ta ieſt nauka, ktòra ſię tycze czytania Duchowney kſięgi. Do nas teraz należy zażyć na poświęcenie duſz naſzych, śrzodka do tego tak ſkutecznego, tak łacnego, i ktòry w ręku naſzych złożony ieſt.



DZIEN

DZIEN OSMY.

ROZMYSLANIE PIERWSZE.

O Zyciu Nowym Chrystusa JEZUSA w Zmartwychwstaniu Iego.

Quomodo Chriſtus ſurrexit á mortuis, ita & nos in novitate vitæ ambulemus.

I. Punkt. NIe dla tego był zſtąpił do grobu Chryſtus JEZUS, aby tam miał przebywać; i ieżeli poddał ſię prawu śmierci, to dla tego uczynił, aby zwycięſtwo potym chwalebne odnioſł z śmierci ſamey, i podbił ią pod moc ſwoię. Co zaś naypierwey, iako rzecz nayznacznieyſzą, uważyć należy w Zmartwychwſtaniu tego to Boga Człowieka, ieſt to: że on ſam ſiebie wſkrzeſił.

O nim to był powiedział Prorok, że *miał być między umarłemi wolny*: (n) to ieſt, że miał umrzeć, kiedy chciał, i iak chciał: ale też, że miał wiedzieć, iak ſię uwolnić z więzow śmierci, w moment od ſiebie naznaczony; i że nie mniey miał być Wſzechmocnym na wzbudzenie z zmarłych ſamego ſiebie, iak był dzielny na wſkrzeſzenie innych:

i to

(n) *Pſalm: 87. v. 6.*

i to ſię wſzyſtko spełniło w trzeci dzień po śmierci iego. Bez żadney zkąd inąd pomocy, krom ſamey dzielności ſwoiey Boſkiey, ze wſzyſtkich miar cudowney, ktòrey na tylu innych dał dowody, i tyle razy iawnie w wielu okolicznościach pokazał, gdy naznaczona od niego godzina przyſzła; barzo rano, grob otwiera, w ktòrym zamknięte było ciało iego: ożywia ie, dobywa z ziemi: pokazuie ſię w pośrzòd żołnierzy ſtrzegących go, i takim ich przeſtrachem napełnia, że żaden ręki nań podnieść nieśmie, ani ſię ruſzyć, żeby go cokolwiek przytrzymał. *O śmierci! gdzież ieſt teraz zwycięſtwo twoie? gdzie bodziec twòy! Ia ſam teraz będę śmiercią dla ciebie*; gdyś panowanie twoie tak daleko rozciągnęła, żeś ſię aż na mnie oparła, tak iakom ci tego dozwolił; trzeba, żebyś teraz choć poniewolnie uſtąpiła naywyżſzey mocy moiey. Ktòre ſłowa Proroka Ozeaſza, á z niego Pawła Swiętego Kościoł Swięty ſtoſuie do tego Boga, Zwyciężcy śmierci, z ktòrych dòyść możemy, iaką on to dzielnością uczynił cud przerzeczony własnego ſwego Zmartwychwſtania.

Ciężkiby to był błąd mòy w tey mierze, i zuchwałość arcyſzkaradna, gdy-

gdybym o sobie trzymał, że mogę samego siebie wskrzesić w Duchowny sposob, na nowe i lepsze życie według Boga. Będąc tak w duchu słabym, iako nim w rzeczy samey iestem, iakążbym śmiałością mògł rozumieć, że to iest w mocy moiey bez łaski Boga mego, zwyciężyć złe moie nałogi, i pozbyć się wszystkich niedoskonałości moich? Przykład tedy Chrystusa JEZUSA niemoże mi być w tey mierze wzorem i prawidłem: i z strony tego trudno tu czynić porównanie iakie. Ale łaskę Boską, o ktòrey się namieniło, za fundament tu założywszy, ile koniecznie potrzebną; tę łaskę, ktòrey się z miłosierdzia Pana mego spodziewać mogę: ktòra nie tylko żeby mi się użyczyć niemiała; że i owszem pod te dni mocniey, niż kiedy indziey, na mnie nastawa, i do lepszego życia mnie pobudza: rzecz iest zaś pewna, że z tą łaską Boską powinienem czynić dobrze, i wespòł z nią pracować, i w tym wyrozumieniu: i odemnie też zawisło dopełnić dzieła Zmartwychwstania mego Duchownego, i świątobliwości życia.

Zmartwychwstanie Chrystusa JEZUSA było dla niego zwycięstwem; chciałżebym ia, żeby Duchowne mo-

ie

ie zmartwychwſtanie bez zwycięſtwa ſię obeyść miało? Tak właśnie, iako Ciało Zbawiciela Pana było związane w grobie, mam ia więzy moie, które mi potargać należy: á te ſą ſkłonności moie przyrodzone i namiętności. Iako to Ciało Swięte było zwierzchu przywalone wielkim kamieniem: tak ia mam zdiąć precz kamień wielce ciężki; á tym ieſt ſkłonność wielka do złego ſerca mego; i ta obyczaiow rozwiązłość, w którey tak długo żyłem: i która mi w nałog iuż poſzła. Około ciała tego Swiętego ſtała ſtraż nieprzyiacielſka, która pilnowała nieuſtannie, aby przeſzkodziła temu, gdyby ie kto ztamtąd wziąć uſiłował; ia zaś krom nieprzyiacioł niewidomych zbawienia mego i doſkonałości, którzy aż nadto pilno czatuią na zatrzymanie mnie w dawnych nałogach; o iak wiele innych ieſzcze nieprzyiacioł obawiać ſię ſłuſznie powinienem: niektórych uwag ludzkich: niektórych przykładów: pewnych zemnie naśmiewania ſię i mów o mnie; pewnych przyiaźni, mianowicie ściśleyſzych: pewnych zwyczaiow; pewnych okazyi częſtſzych, i mocniey pociągaiących, którym ciężko mi ſię obronić: ſłowem, to wſzyſtko, co mi dotąd

tąd do powſtania zupełnego z przerze-
czonych nałogów przeſzkodą było; á
co żebym był zwyciężył, nie miałem
tyle ſiły i Duchownego męſtwa. Ale
przy tych wſzyſtkich trudnościach i
przeſzkodach Syn Boſki nie omieſzkał
wypełnić ſłowo dane Apoſtołom ſwo-
im, że miał zmartwychwſtać, i dać ſię
im widzieć: i ia też iuż daley nie idąc,
oto pod czas tych ćwiczeń, które mam
w krótce kończyć, tylem obietnic u-
czynił Bogu, tyle razy dałem mu ſłowo,
tyle razy oświadczyłem mu ſię, że przez
odmianę rzetelną i prawdziwą chcia-
łem iuż żyć odtąd iako duſza z zmar-
twychwſtała. Otoż czas teraz właśnie,
abym mu pokazał, żem wierny; i od
dnia iuż tego należy mi ſię ćwiczyć w
tym wſzyſtkim, com poſtanowił, i com
mu obiecał. Czyliżem ſię na to należy-
cie i zupełnie odważył? Sądzić mam
o tym, i miarkować to ſamym ſkutkiem.
Ah Panie! męſtwo ſerca mego w po-
ſtanowieniach moich odſtąpi mnie, gdy
ie przyidzie rzeczą ſamą pełnić, i z nie-
mi ſię w ſkutku wydać! Ale ty mnie
nie odſtąpiſz łaſką twoią i pomocą o
móy Boże! biadaż mnie, ieżelibym da-
nego ci ſłowa miał odſtąpić!

II. Punkt CHRYSTUS JEZUS z Zmartwychwstaiąc zaczął życie wcale nowe; bo to życie było odtąd życie chwalebne uwielbionego ciała: i wcale różne od życia owego, które przedtym prowadził na ziemi Bóg ten i Zbawiciel, będąc pierwey podległym wszystkim nędzom życia utaionego i ubogiego; wszystkim zelżywościom i boleściom okrutney męki, pokazał się cały światłem otoczony, tak dalece, że Chwała ciała iego przeszła nieporównanie nayżywszą iasność słoneczną. W pierwszym życiu swoim było to ciało słabe, czułe, mogące doznawać wszystkich niemocy ludzkich: ale w tym drugim życiu przybrało na się moc przedziwną: która od wszystkich ułomności naturze naszey własnych wolnym ie czyni na zawsze, i niedotkliwym na zadanie mu rany przez któreżkolwiek razy okrutnych prześladowców swoich. Iasność iego przeraża oczy: prętkość w poruszeniu iego, przenosi go w momencie iednym z mieysca iednego na inne; á maiąc dar przenikania dla subtelności owey, co ie iakoby ciałem Duchownym czyni, nic go zatrzymać nie może. Ztąd łacno przechodzi wskróś przez mury, i wszystkie prze-

przenika przeszkody: dla tego powiedzieć się może, że ta taiemnica była dla Chrystusa JEZUSA nieiakim Przemienieniem tysiąc razy okazalszym, niżeli tamto było, które się stało na Górze Tabor.

Ieżeliż i ia pragnę, aby Zmartwychwstanie moie Duchowne było prawdziwe, i tak doskonałe, iak być powinno, trzeba tego, aby mnie podobnież przemieniło, i takoweż sprawiło we mnie odmiany. Iakoż, cóż się znaydzie w całym życiu moim, coby poprawy i odmiany nie potrzebowało? Swięte odnowienie czyli to wewnętrzne, czy zewnętrzne! Odnowienie naprzód wewnętrzne i w duchu: toć iest, na którym naywięcey mi należy, i które też iest naytrudnieysze. Łacnoć mi by to było po tych odprawionych ćwiczeniach zachować pewną postać powierzchowną pobożnieyszą: przyzwoiciey się do skromności Zakonney ułożyć, i na pozor z większey Zakonności zachowaniem postępować sobie, niż przedtym: ale cóżby to wszystko było, gdyby się serce z tym nie zgadzało; i gdyby tymże, iak i przedtym, było; trzeba tedy, abym pomiarkował pragnienia iego; abym oczyścił zdania ie-

iego; abym upokorzył pychę i nadę-
tość iego, abym na nowo ożywił ozię-
błość i oſpałość iego. Trzeba, abym mu
odkrył fałſz tylu omylnych mniemania
iego, i tylu błędow, ktoremi ſię uwodzić
daie: abym ie oderwał od tak wielu
przywiązania iego i przylgnienia do
różnych rzeczy, które affekta iakoż-
kolwiek ſię niewinne być zdaią, nie są
iednak ani z Boga, ani według Boga:
trzeba, żebym z niego wyrzucił owę mi-
łość własną, która nad nim panuie: á
którey to ſię niewolnikiem ſtało. Sło-
wem: trzeba, abym z niego uczynił ſer-
ce nowe.

Zatym to odnowieniem ſerca na-
ſtąpi odnowienie powierzchowne. Trzy-
mać ſię będę co do litery uſtaw mo-
ich, i wiernie zadoſyć czynić wſzyſt-
kim powinnościom moim. Ile przeſzłe
poſtępki moie mogły być przyczyną
wzgorſzenia iakiego dla zgromadze-
nia, w którym zoſtaię; tyleż mu ſię
przyczynić mogę do zbudowania, gdy
obaczą, że daleko ſobie pilniey we
wſzyſtkim i goręcey poſtępuię. Pod-
dam ſię pod wſzyſtko, i przekonam wſzy-
ſtko. Ale cóż to ia mówię o Boże, i
czyliż w rzeczy ſamey to wypełnię?
Ah! takowe ć zdania nie wiele mnie ko-
ſztu-

ſztuie czynić, w komorze moiey, klęcząc pod czas rozmyslania, gdy mnie łaſka twoia do nich na ſercu wzbudza: lecz co do ſkutku nie iednego to ieſt rozmyślania dzieło: owſzem ani całych ośmdniowych ćwiczeń Duchownych sprawa. Przynaymniey ćwiczenia teraźnieyſze będą przerzeczonego odnowienia fundamentem: z których należy mi wychodzić w tak świętych przedſięwzięciach. Wiele i to będzie, abym ie głęboko wyraził w ſercu moim. Będęż te poſtanowienia odnawiał od dnia do dnia: á one codzień mi do tegoż mnie ſamego odnowienia pomocnemi ſię ſtaną.

III. Punkt. ZMartwychwſtanie Chryſtuſa JEZUSA nie takby było doſkonałe, gdyby z życiem chwalebnym i wcale nowym, nie był on zaczął życia na koniec nieśmiertelnego. Ale *Chryſtus JEZUS zmartwych powſtaiący więcey iuż nie umiera.* (o) Ten ieſt wyrok Apoſtolſki, który ſię od tylu wiekow prawdzi, i który ſię ieſzcze po wſzyſtkie wieki ma prawdzić. Umarli owi, którzy wyſzli z grobów ſwoich w ów moment, w który ſkonał ten Bóg Człowiek na krzyżu, nie zmar-

(o) *Roman:* 6. 9.

twychwſtali tylko na czas nieiaki, i ieſzcze byli podległemi śmierci: ale ten pierworodny z pomiędzy umarłych, raz grob opuſzczaiąc nie miał już nigdy powrócić do niego, iakoż ani kiedy powrócił.

Błogoſławiona nieśmiertelności! która wyobrażenie mi żywe czyniſz cnoty ze wſzyſtkich naypotrzebnieyſzey, ale oraz iedney z naytrudnieyſzych, i rzadko ſię między ludźmi znayduiących; to ieſt trwałości w dobrym ſtateczney. Mało ſię takich znayduie, którzyby z odprawionych przez ſiebie ćwiczeń Duchownych pożytku odnieść na kilka dni, owſzem i na kilka tygodni nie mieli. Wychodzić ſię z nich zwykło odnowionym, i iakoby zmartwychwſtałym. To, co ſię obiecało Bogu, zachowuie ſię; i nieprzeſtaiąc na ſamych tylko ſłowach i pobożnych zdaniach, rzeczą ſię to i ſkutkiem wykonywa. Ale o iak to zmartwychwſtanie o iak to nawrócenie odmianie prętkiey ieſt podległe. Azalyżem tego nie wiele razy doświadczył? i nie poſądzaiąc nic á nic w tym innych; azaliż mało dowodow miałem tey odmiany na mnie ſamym? Iakiż pożytek odebrałem z odprawionych tyle razy ćwiczeń Duchownych?

wnych? i iakaż różnica zachodzi teraz w życiu, i obyczaiach moich od lat przeszłych? Podobno byłoby nawet czego sobie życzyć, abym był przynaymniey takim teraz, iakimem był dawnieyszych czasow życia mego: bo miasto tego, cobym miał daley coraz i wyżey postępować, podobno coraz barziey ustępowałem nazad, co rok to głębiey w niedoskonałości różne wpadałem, i barziey oziębłym stawałem się.

Iakożkolwiek iednak bądź; postaremu zkądże to poszło, żem tak mało pożytku odniosł ze śrzodka tak z siebie świętego, i któregom tyle razy zażywał? Nie ztąd zaiste, iakobym pod czas każdego ćwiczeń Duchownych odprawowania, nie miał odbierać od Pana Boga osobliwego oświecenia i natchnienia. O iakżem to ia wiele razy w szczerości żalu mego za moie przeszłe życie, i w gorącości modlitwy moiey odzywał się do niego wewnętrznie słowy Dawida: *Teraz, o Boże móy, teraz mówię, że zaczynam.* (p) Ah mnie! takomci mówił: owszem takom rzeczą samą insze iuż życie był zaczął; alem w nim nie wytrwał. Ciężar natury moiey potargnął mnie nazad; wpro-

(p) *Psalm: 76.*

wadził w dawne drogi moie, i do pierwſzey, któreyem ſię wyrzekł, przywiodł mnie oziębłości. I więcże to ma być i po tym ćwiczeń terayźnieyſzych odprawowaniu? Takci mi ſię zdaie, że teraz w dobrym doſyć zoſtaię ſtanie i gotowości zachowania powinności moich, i uczynionych przedſięwzięciów: ale długoż to trwać będzie? Czyliż mogę mieć gruntowną nadzieię, że w tym będę ſtateczny, i że ſię ich nieodmiennie trzymać nie przeſtanę? Albo raczey, czemuż ſię tego ſpodziewać nie mam? Luboć tak wielkie i częſte bywaią odmiany w życiu moim, aleć ramie Pańſkie (iak mówi Piſmo Swięte) nie ieſt ſkrócone, ani źrzódło łaſk iego iuż ieſt wybrane. Ieżeli wola moia odmienna ieſt, są na to ſpoſoby, aby ią utwierdzić w dobrym: i na to mi teraz wſzelkiego ſtarania i pilności przykładać trzeba. Bylebym chciał cokolwiek ſam ſię z sobą pomiarkować, i wniyść w ſumnienie moie; łacno dóydę, które to były przyczyny, zkąd początek ſwóy wzięły powtórzone owe upadki moie w dawnieyſze niedoſkonałości: tymże mi tedy przyczynom zabieżeć trzeba. Znaydęć w tym różne zachodzące ciężkości, ale mi Bóg doda pomocy. Gdy-

bym

bym w przeszłym czasie miał był więcey serca do zwyciężenia ich: iużbym był teraz słodkiego zażywał pokoiu, to iest, miłych owoców potyczek moich. Czyliż nie czas, abym się raz na to odważył, i mocno iedney się chwycił strony? Oto coraz, to barziey lata mnie uchodzą, i podobno bliżey, niż rozumiem, dopędzam kresu mego. Czyliż to nadto iest, oddać Bogu tę resztę dni moich, która mi zostaie? Nie będzie innych do Nieba wybranych, tylko ci, którzy w dobrym dotrwaią aż do końca.

Rozmowa. Uczyń sam Panie zupełne twoie zwycięstwo nademną! Zażyi na wyprowadzenie duszy moiey z stanu tey oziębłości, w którey tak słaby od dawnego czasu leżę, któreyś mocy zażył na wyprowadzenie ciała twego z grobu, gdzie ono śmierć wprawiła była. Czyliżbym tu nie mógł powiedzieć, że z tych dwóch rzeczy nie mniey iedna niż druga rzecz wielkim iest cudem? Sama iedynie moc twoia własna bez żadney obcey pomocy wskrzesiła cię według ciała: ale żeby łaska twoia wskrzesiła mnie w duchu, chcesz ty tego po mnie, aby mnie też to kosztowało, co i abym ia z nią wspólnie w tey

mie-

mierze pracował. Słuszna to zaiste rzecz iest, o Boże móy! abym też i ia przyłożył na ten koniec usilności moiey, i przyczynił się, ile tylko to ze mnie być może, do zmartwychwstania tego Duchownego, które tak mi iest potrzebne, i tak dla mnie pożyteczne. Toć mnie pociągać będzie do tego, abym odtąd prowadził życie wcale nowe: ale czyliż nie moia w tym wina, że dalsze odtąd życie moie, ma być życiem nowym? Bo od iak wieluż iuż to lat powinienem się był wprawić w takowe życie, i świątobliwie się do niego przyzwyczaić?

Niech iednak dzięki winne oddane będą Nayświętszemu miłosierdziu twemu! czas iest ieszcze zacząć ie, i iużem to uczynić postanowił. Takci iest zaiste o Boże móy: trzeba żeby odtąd wszystko we mnie ożyło; wszystko się odnowiło: umysł móy; serce moie; sposób postępowania sobie w życiu moim. Trzeba, aby to nowe życie zmartwychwstaniem było i odmianą zupełną. Nie chcę, abym się tylko po części niedoskonale miał odmieniać. W tym zaś nie mam względu na czas przyszły. Nie wchodzę sam z sobą w pytania, ieżeli będę zawsze takim, iakim się teraz znay-

znayduię; ieżeli tegoż, co i teraz, będę zawſze zdania; ieżeli według niego i nim ſię należycie rządzić będę. Gdyć na to obracam oko i uwagę: trwoży mnie ſłabość moia przyrodzona; á iakoż ſtanie mnie zawſze na tyle mocy i męſtwa Duchownego, abym ią przezwyciężył? Zechceſz ty temu zabieżeć o móy Panie: co ieżeli ia ſam nie ufam ſobie, to nie dla czego innego czynię, tylko abym tym barziey ugruntował ufność moię w tobie i w twoim Wſzechmocnym ratunku. Niezechceſz mi go odmówić, gdy ſię po niego do ciebie ucieknę, i pokornie cię oń proſić będę. Przy twoiey zaś pomocy, o czegoż nie dokażę? o! czego nie pokonam mężnie i ſzczęśliwie? Ale nie tak jeno barzo i troſkliwie myślmy o tym, co ma być, i ſtać ſię w przeſzłym czaſie: ale myślmy dobrze, o teraźnieyſzym; bo teraźnieyſzy ſtanie mi ſię przygotowaniem do przyſzłego, i przyſpoſobi mnie do tego, abym go świątobliwie przepędził. O day to miłoſierny Boże, Amen.

ROZMYSLANIE DRUGIE.

O Powrócie Chrystusa JEZUSA do Nieba, Przy Wstąpieniu Tam Iego.

Quæ ſurſum ſunt, quærite, ubi Chriſtus eſt in dextera DEI sedens, quæ ſurſum ſunt, ſapite, non quæ ſuper terram. Coloſ. 3.

Tego, co wzgórę ieſt, ſzukaycie, gdzie Chryſtus ieſt na Prawicy Bożey ſiedzący.

I. Punkt. ZAcząłem był tę Duchowną Puſtynią i ćwiczenia od rozmyślania o oſtatnim końcu moim, na który ſtworzony ieſtem; á taiemnica Wniebowſtąpienia Chryſtusa JEZUSA daie mi ieſzcze pochop rozważania teyże ſamey rzeczy. Bo w tymto chwalebnym Wniebowſtąpieniu ſwoim, Syn Boſki daie nam to iawnie do zrozumienia, który też ieſt kres ten i cel, do którego dążyć, i którego pragnąć powinniśmy: jakoż onim ieſt Niebo. Po zmartwyſtaniu ſwoim dawał ſię kiedy nie kiedy widzieć Uczniom ſwoim: czaſem tym, czaſem innym. Ale w ten dzień oſtatni, w który iuż poſtanowił świat opuścić, zgromadził wſzyſtkich, chcąc aby go widzieli wychodzącego 'z tego świa-

świata, á powracaiącego do Oyca swego. Czegoż ich chciał nauczyć tym swoim postępkiem? Oto naycelnieyszy iego w tym był zamysł, przekonać ich iako nayrzetelniey o rzetelności tey prawdy: że przepędziwszy w tym tu życiu śmiertelnym pewną lat liczbę, powinniśmy bieg iego kończyć w Niebie; i że od tego zaraz czasu mamy tam obracać wszystkie myśli i nadzieie nasze.

Jużci im był Pan JEZUS z strony tego dość częste dawał nauki, ale nie znać było, żeby się ich te mocno trzymać miały. Trzeba im tedy było inney nauki krótszey wprawdzie, ale któraby żywiey w tym ich przekonała, niż naydłuższa iaka mowa; do tego zaś śrzodek był naysposobnieyszy, mieć ich samych Wniebowstąpienia swego świadkami, podnieść się w ich obecności do tego mieszkania Niebieskiego, do którego on ich wzywał. Na ten widok wszystkie ich powątpiwania przeszłe zniknęły. Wszystko to, co im przedtym był powiedział o królestwie Niebieskim żywo stanęło w ich umyśle i pamięci: iako to, że to Królestwo prawdziwą było ich Oyczyzną: że tam dla każdego z nich mieysce było, á on wstępował im

ie

ie gotować: że miał ich poprzedzić iako głowa ich, á oni będąc członkami iego, mieli póyść za nim swego czasu: á zatym że ich nie zostawował na tym świecie, tylko iako na mieyscu podróży: i ztąd oni sami nie inaczey się tu uważyć i obchodzić powinni byli, tylko iako obcy i podróżni. Wszystkie to na ten czas myśli i uwagi takowe na nowo się w nich wzbudziły, i tak ich żywo w serce tknęły; że doskonałą natychmiast wzgardę świata powzięli: i odtąd iuż na żadną inną rzecz względu nie mieli, ani czego innego pragnęli, tylko życia owego przyszłego, którego zadatek nieiaki pewny w osobie Pana i Nauczyciela swego mieli.

To zaś wszystko nie mniey mi iest właściwe, nie mniey się do mnie, niż do nich stosuie: i nie mniey to mnie z strony tego wszystkiego, niżeli ich, upewnił Chrystus JEZUS. Rzecz tedy iest pewna, że Nieba mi nadewszystko czekać iedynie należy, i że nie powinienem sobie nic innego za cel i koniec móy ostateczny zakładać. Temuć ia wierzę: bo to iest artykuł wiary; ale iakże temu wierzę? Czyliż tak mocno o tey prawdzie przekonany u siebie iestem, że poznawanie i uwaga iey, i myśl o niey

całą

całą ieſt i iedyną prawie zabawą duſzy moiey? Co ieżeli o tey tak wielkiey prawdzie Religii moiey mocno na umyśle moim przekonany ieſtem: zkądże to pochodzi, że wiele prawd innych z niey iak ze źrzódła wypływaiących ſam ſobie na dobro duſzy moiey nie wnoſzę? gdyż wſzyſtkie prawie z niey ſię wnoſić mogą i powinne, dla ſtarania ſię o zbawienie i ćwiczenia ſię uſilnego w cnotach?

Tę prawdę raz z gruntu uznawſzy, nie powinienem nigdzież zmierzać, tylko do Nieba: nie powinienem we wſzyſtkich rzeczach i nad wſzyſtkie rzeczy czego barziey upatrywać, iako Nieba: nie inne *powinno być obcowanie moie tylko w Niebie* tak, iak było Swiętego Apoſtoła. Wſzyſtkie zaś inne rzeczy, które ſię dzieią na ziemi, albo iey ſię tykaią, iakożkolwiekby do mnie należeć mogły, powinne być mi oboiętne, albo raczey za nic iedno miane. Iakoż w rzeczy ſamey ponieważ ziemia ta mieyſcem ieſt dla mnie, przez które tylko w tym życiu przechodzę; cóż ſię mam tu mieſzać do tego wſzyſtkiego, co na niey widzę? Widzęć ia tu różne zabiegi, i zawody, widzę zacność i okazałość rzeczy światowych, widzę

for-

fortuny i ſzczęśliwe powodzenia; czego wſzyſtkiego blaſk wydatny przeraża oczy. W ſtanie nawet moim Zakonnym, widzę niektòre ſtopnie, mieysca znacznieyſze, ròżne urzędy, ktòre, iakożkolwiek podłe są z ſiebie według świata, nie raz iednak i w Zakonnych ſercach światowe wcale wzbudzaią zdania, i chęci, i ſtarania. Ale z ſtrony tego wſzyſtkiego nie co innego mówić mi należy, tylko co zwykł był mawiać wielki ieden Swięty. *To wſzyſtko nie ieſt Bogiem moim!* to wſzyſtko nie ieſt Niebem! nie ieſt oſtatnim kreſem moim. A ztąd nic mnie to wſzyſtko obchodzić nie powinno, za nic to mi wſzyſtko mieć należy. O gdybym tego prawdziwie był zdania, i według niego poſtępował ſobie! w iakieyżebym żył niewinności ſerca! iakbym wolne ie miał od wſzelkiey nieporządney chęci! Żyłbym zaiſte tak, iakby przyſtało żyć na Zakonną prawdziwie osobę: bobym życie prowadził iako umarły światu i na wzòr owych świątobliwych ludzi ſtarego Teſtamentu, mieſzkaiących na oſobności, *których świat nie był godzień*; iak mòwi Paweł Swięty. I każ tam ich uſtawiczna była zabawa? oto uważać Niebo, i wſzyſtkie do niego obracać chęci

chęci i pragnienia swoie. Tym śię to oni bawili na puſtyniach owych, i w iaſkiniach, w ktòrych przebywali: á còż mi innego czynić należy w moim od świata oddaleniu? w tymto domie Bożym?

II. Punkt. MAłoby to na tym było, gdyby Niebo końcem naſzym tylko było: ieżeliby oraz ſzczęście, ktòre tam nam ieſt obiecane, nie miało czym napełnić doſkonale chęci i pragnienia naſzego. Ale to ieſt ſzczęście doſkonałe: ponieważ zawiſło na odziedziczeniu naywyżſzego dobra, ktòrym Bòg ieſt. Ztad sam Zbawiciel świata o ziak gorącą chęcią oświadczał ſię, że pragnął powròcić do Kròleſtwa ſwego. Lakże to on opiſował to Kròleſtwo Apoſtołom ſwoim, gdy iuż bliſko miał był od nich odeyść, chcąc im pociechę iaką zoſtawić, po umknięciu im widomey przytomności ſwoiey? Wyſtawił on im przed oczy to Błogoſławieńſtwo Niebieſkie, iako zażywanie spoczynku nigdy nieodmiennego, gdzie wolnemi na zawſze być mieli od wſzelkiego zamieſzania, i złego, ktòre ſię w tym życiu trafiać zwykły: przekładał go im iako chwałę wieczną, ktòrey żaden przypadek, żadna odmiana nie mogłaby

by im wydrzeć; iako zbiòr i zgromadzenie wſzelkiego dobra, dla ktòrego na niczymby im nie ſchodziło, owſzem ktòrymby zupełnie pragnienia ich naſycone być miały. Można rozumieć pewnie, że tegoż dnia ſamego, ktòrego Pan JEZUS od nich ſię oddalił, że im to wſzyſtko przywiodł na pamięć, i potwierdził im na nowo dane im wielkie owe obietnice ſwoie, z ſtrony Kròleſtwa Niebieſkiego. Tak dalece, że gdy iuż obłok, na ktòrym w gòrę ſię podnioſł Pan JEZUS, nie pozwolił iuż dłużey patrzeć na niego Apoſtołom; przecięż oni ieſzcze nie ſchodzili z gòry oney Oliwney, ani mogli oderwać względu ſwego od Nieba, aby go obròcili na ziemię: tak ſię iuż głęboko im wraziła w ſerce piękność owego Błogosławionego mieſzkania, ktòrego lubo ieſzcze nigdy nie byli oglądali, umyſł iednak cały nim iedynie napełniony mieli, iako celem nadziei ich, i ktòry godnym oczekiwania ſwego być ſądzili.

Do tegoż to ſamego Kròleſtwa od Boga mego ſtworzony ieſtem: taż mi Chwała tam ieſt zgotowana; (bylem ſię dobrotliwym nademną zamyſłom Boga złym życiem nie ſprzeciwiał.) Nie mogęć ia teraz, tylko niedoſkonale, pozna-

znawać tego przyszłego szczęścia: bo żaden człowiek natym świecie ani widział, ani słyszał, ani to poiąć może, co Bòg zgotował wybranym swoim. Ale mnie wiara dosyć o tym naucza. Sam wzgląd na to Błogosławieństwo pochodzący z Wiary, i Nadzieia, ktòrą mi ta czyni osiągnienia iego, sprawiły to we mnie, żem się świata wyrzekł i wszystkich dòbr iego. Ustąpiłem ludziom światowym dziedzictwa dòbr doczesnych, czekaiąc wiekuistego dziedzictwa: i wtym też *obrałem sobie naylepszą cząstkę*: tak, iak uczyniła Magdalena. Ale po takim iuż wybraniu, ktòre mnie kosztuie to wszystko, co miałem na świecie, i mogłem mieć kiedy; czyliż nie nędzny w duchu z tey miary iestem, ieżeli w nim zachowawszy same tylko dla mnie Niebo, zabawiam się przecie koło inney iakiey rzeczy? dopiero ieżeli krom Nieba barziey do innney rzeczy iakiey lgnę sercem i affektem?

Tak ia iednak w rzeczy samey postępuię sobie! to nędzny czynię! Bo czyliż poprawdzie mòwiąc, umysł, mòy i serce nie są w ziemi iakoby zanurzone? Dokądżeto zmierzaią myśli moie, chęci moie, rozmaite zamysły moie? Wymawiaią Aniołowie Apostołom, że

się

się zbyt długo wpatruią w Niebo: i trzeba było nieiako gwałtem odciągnąć ich od owey głębokiey bogomyślności, ktòrą się koło niego bawili. Ale ah mnie! mamci ia co innego wcale przeciwnego sam sobie wymawiać, i na oczy wyrzucać! I na coż tyle troskliwości i pilnego starania przykładam o rzeczy wcale prożne, ktòre niegodne są tego, abym się do nich sercem przywięzywał: gdyż nie mogą dostatecznie chęciom iego zadosyć uczynić nigdy! Trzeba dla duszy moiey gruntownego szczęścia, zupełnego uspokoienia: ale gdzież to ma się prawdziwie znaleść? i ia sam gdzieżem go dotąd szukał? Czyliżem go gdzie znalazł? Czyliż rozumieć mogę, że go kiedy znaydę? Całe tedy życie moie miia, i minie, ieżeli się nie postrzegę, na prożnych wcale zabawkach: bo trudno też mam inaczey nazywać to wszystko, na co się i w Zakonie nawet nie raz wzgląd miewać zwykło, iako na osobliwsze szczęście iakieś, fortunę, i pożytki. Gdybyć to ieszcze zabawką tylko było: ale to nie raz, iak dla mnie, tak dla wielu innych przez owe koło tego zabiegi, troski, niespokoyność, ktòre ztąd pochodzą, było prawdziwym uciemiężeniem i mę-

męką? O iak na tym ieſzcze świecie ſzczęśliwa ta duſza, ktòra oderwawſzy ſerce ſwoie od wſzelkiego ſzczęścia ludzkiego i doczesnego, inney ſobie ſzczęśliwości nieżyczy, do inney nie wzdycha, tylko do przyſzłey á wieczney! á tak wcześnie ſię spoſobi do koſztowania i zażycia Boſkich ſłodyczy i świętych roſkoſzy!

III. Punkt. POkazawſzy nam iuż i koniec ten, do ktòrego ieſteśmy powołani; i tę ſzczęśliwość, ktòra nam ieſt zgotowana; zoſtawało ieſzcze nauczyć nas, pod iakim to obowiązkiem, to naywyżſze Błogoſławieńſtwo ieſt nam obiecane, i ktòrą mamy go dòyść drogą. Tego też nas naoſtatek uczy Syn Boſki w tey Taiemnicy Wniebowſtąpienia. Wchodzi on do niego, iako do placu woiennego, ſzturmem nieiako dobytego, i mocą walecżną podbitego ſobie. Zeby go on był doſtał; trzeba mu było krew przelać, i życie wprzòd położyć. Ktòrą rzetelną prawdę pod oczy nam prawie kładą bliźny ran iego, ktòre on zawſze zachowuie w Nayświętſzym Ciele ſwoim, choć iuż uwielbionym, i w pośrzòd ſamego nawet tryumfu ſwego. Tych on to nam ran blizny pokazuiąc, mòwi

do nas: Patrzcie, oto cena, ktòrąm łożył na nabycie Kròlestwa, ktòrego idę brać dziedzictwo; oto wam pokazuię, iako go wy nabywać powinniście, i iakim prawem osiągnąć ie macie: bo zapewne winny go sposób odemnie nie dostaniecie.

Ktòż się tu może uskarżać na prawo tak słuszne? i kto może pragnąć osiągnienia teyże korony z Chrystusem JEZUSEM, niechcąc na nią sobie tak, iak on, zasługiwać? Ztym wszystkim cóż ia to czynię dla tey wieczności szczęśliwey pozyskania? Nie żebymci ia to prowadzić nie miał życia dosyć przeciwnego zmysłom i przykrego: bo wszelkie życie Zakonne z siebie samego iest krzyżem: ale ieżeli tego nie czynię iedynie dla Boga, ani z względu na nadgrodę, ktòrą mi nagotował: tedy iakożkolwiek ia ten krzyż niosę, i còżkolwiek cierpię, tak to iest względem Nieba, iak gdybym też nic nie cierpiał: i còżkolwiek czynić będę, tak właśnie się to ma, iakbym też nic nie czynił. Nie idę ia to prawdziwie za Chrystusem JEZUSEM, i owo przeklęctwo Bernarda Swiętego pada na mnie: *Biada tey duszy, która nosi Krzyż Chrystusa JEZUSA, á która przecię nie idzie za Chrystusem JEZUSEM.* (q) Już

(q) *S. Bernar:*

Iuż mi teraz pilno zważyć należy, iakim to ia się duchem rządzę w zadosyć czynieniu powinnościom moim, w ćwiczeniach moich Zakonnych, ktore odprawiać zwykłem? Czyli odprawuię ie z szczerego umysłu wypełnienia w nich i przez nie woli Boskiey, i otrzymania Chwały iego? Takowego w nich umysłu nie maiąc, byłoby się czego słusznie obawiać, żeby życie Zakonne nie było dla mnie drogą do Nieba!

Ale dla kogoż to taką drogą do Nieba iest życie Zakonne? oto dla duszy w służbie Boskiey gorącey, á barziey duchem, i sercem Zakonney, niż odzieniem i nazwiskiem. Takowa dusza dla otrzymania życia wiecznego obrała sobie ubostwo Chrystusa JEZUSA, posłuszeństwo iego, upokorzenia iego, umartwienie iego: i ta nadzieia, ktorey ona nigdy nie spuszcza z pamięci, czyni to, że statecznie znosi wszelką ostrość i wszelką świątobliwość stanu swego. Iakoż czyli może w tey mierze myśl ktora wzruszyć ią żywiey na sercu, i pobudzić mocniey, iako myśl ta? Oto ia, teyże się drogi trzymam, co i Pan JEZUS, abym tegoż z nim doszedł kresu. Ile ia to ustaw, zwyczaiow świątobliwych zachowuię po Zakon-

nemu, wiernie i ſtatecznie; ile ſię w nich ćwiczę razy; tyle krokow iakoby czynię, poſtępuiąc niemi, na oſiągnienie tego świętego dziedzictwa: na tyle ſtopniow wſtępuię ku oſiągnieniu onego. Takowy zaś wzgląd w tey mierze maiąc, na cóż ſię duſza odważyć nie ma? i cóż ſię na ten czas w Zakonnym ſtanie zbyt trudnego, zbyt przykrego dla niey znaleść może? Owſzem w iak wielkimże ſię to ma poważeniu ſtan ten, który ſię uważa iako brama otwarta do Króleſtwa Bożego. Czyliżbym ia był tak oziębły, gdybym tę uwagę głęboko miał wyrażoną w pamięci moiey? O iakaż to doſkonała radość dla Zakonney duſzy: gdy przybrawſzy ſię w barwę Zbawiciela ſwego ubogiego i cierpiącego, domieſzczona będzie uczeſtnictwa tegoż błogosławieńſtwa i teyże nieśmiertelności, którą ma Zbawiciel iey uwielbiony i tryumfuiący!

Rozmowa. I cóż to ieſt człowiek o Panie? i któż to ia ieſtem nędzny, abym miał uczeſtnictwo Chwały twoiey, i abym wiecznie Królował z tobą w zgromadzeniu wybranych twoich? Prawdziwie Bogiem ty ieſteś wielce wſpaniałym w darach twoich, i nie mniey wiernym we wſzyſtkich obietni-

cach

cach i danym słowie twoim! Nie dla ciebie to tylko ſamego powróciłeś na łono Oyca twego Przedwiecznego: ale też i dla mnie, abyś mnie tam przyiął w czaſie, i na dzień od ciebie mi dobrotliwie wyznaczony! Takeś mi to sam opowiedział, i na tey to ia obietnicy twoiey tak pewney i nieomylney zaſadzaiąc ſię, czekam tego naywyżſzego dla mnie ſzczęścia! Ale w tym oczekiwaniu iakże to mogę Panie zoſtawać tu na ziemi? I cóż tu ieſt takiego na świecie, coby mnie na nim zatrzymać mogło? Albo ieżeli aż do oſtatniego kreſu biegu mego trzeba mi zoſtawać koniecznie według ciała w tym tu życiu śmiertelnym; ázali całe ſerce moie nie ieſt iuż z tobą w Niebie? i czyliż tam być nie powinno?

Ah Boże móy! oto ieſt przyczyna zawſtydzenia mego, i potępienia mnie ſamego! Przy tych wſzyſtkich obietnicach twoich Boſkich, któreś mi uczynił, ſerce moie zdań i affektów ludzkich, przywiązania do rzeczy ſtworzonych pełne ieſt. Bo nie tylko to ludziom światowym, którzy są roſtargnieni przez zgiełk świata tego, i upoieni prawie ſłodkością iego, ale i mnie ſamemu ſłuży ów wyrzut Proroka twoiego,

gdy

gdy imieniem twoim, i będąc natchniony szczegulnie duchem twoim Boskim, wołał: *Synowie ludzcy dokądże będziecie tak ciężkiego serca! pokiż będziecie miłować prożność, á szukać kłamstwa?* (r) Trudnoż nie mam uznać tego, i wielkiey ztąd nie mieć do upokorzenia mnielamego przyczyny: że stan Zakonny lubo z siebie zkąd inąd święty, i wielce święty; nie iest iednak wcale wolny od niektórych próżności i zdań obłudnych, gdy się kto niemi daie uwodzić dobrowolnie. Ale ty Panie zechcesz mi z dobroci twoiey odkryć tych obłud fałsze i omamienia, i będziesz raczył oderwać od nich serce moie, iako cię teraz o tę łaskę pokornie proszę. Dasz mi przy tym poiąć te trzy istotne prawdy, których nigdy z myśli i pamięci nie powinienem spuszczać. Pierwsza: że samo tylko szczęście Błogosławieństwa w Niebie mogę poczytać za prawdziwe szczęście. Druga: że to szczęście nie ma być iedynie darem miłosierdzia twego względem mnie: ale też nadgrodą náleżącą mi za dobre sprawy moie. Nakoniec: że nie iest zasługować sobie na to szczęście, być tylko Zakonnikiem: ale żyć

po

(r) *Psalm:* 4.

po Zakonnemu, tak, iak na Zakonną Osobę przystoi. Idąc ia za temi prawdami, rządzić się niemi będę w dalszych postępkach życia mego: á miarkuię, że mi ztąd wiele w nim odmienić trzeba będzie.

ROZMYSLANIE TRZECIE.

O ZSTĄPIENIU DUCHA SWIĘTEGO ALBO O MIŁOŚCI BOSKIEY.

Charitas DEI diffusa est in cordibus nostris per Spiritum S. Qui datus est nobis. Rom: 5.

Miłość Boska wylana iest w sercach naszych, przez Ducha S. który nam dany iest.

I. PUNKT. WSzystkie stworzenia opowiadały nam doskonałości Boskie, i wszystkie stworzenia, ile ich iest tylko, są względem nas dobrodzieystwa Boskie, za które wieleśmy winni byli, i teraz ieszcze obowiązani iesteśmy Opatrzności Boskiey, któremi nas ona obdarzać nie przestaie. A zatym te wszystkie pobudzały nas do miłości P. Boga. Z tym wszystkim głos ten stworzeń różnych nie wzbudzał ieszcze dostatecznie w tey mierze serc naszych: i nic ich prawie nie mogło pobu-

budzić i obowiązać. Któryż ieſt śrzodek nayzacnieyſzy, którego Bóg zażył, aby był wmówił w ludzi miłość ſwoię? Oto raczył nam zeſłać Ducha S. który ſam w oſobie ſwoiey i iſtocie ſwoiey ieſt miłością Boſką. Ten duch Nayświętſzy iakże to zſtąpił na świat? Oto w poſtaci ognia: aby nam przez to iaśnie dał poznać, że cały on był miłością dla pożaru i gorącości swoiey Boſkiey; którą też zapalił był wſzyſtkie, co go przyięły, duſze.

Nie na ten czas zaś tylko, gdy zſtąpił widomie na Apoſtołów, użyczył ſię Duch Nayświętſzy ludziom. Codzień ſię on im użycza; i są nawet niektóre czaſy ſzczegulnieyſze, w których znaczniey ſię udziela, i kiedy ogień ten Niebieſki żywiey wywiera dzielność swoię. Takowym czaſem ieſt czas oſobności i ćwiczeń tych Duchownych; przy dokończeniu to oſobności owey, i odprawioney w zamknięciu przez dni dzieſięć modlitwy, zeſłany ieſt na Apoſtołow SS. zgromadzonych w wieczerniku, ten duch miłości: i podobnież ieżelim i ia oſobność tę moię i ćwiczenia pod czas niey Duchowne odprawił należycie, mogę to trzymać, żem odebrał iak na nowo tegoż Przenayświętſzego du-

ducha. Ale chcęż że mieć na to świadectwo gruntowne i dowod tego pewny? poznam to z moiey ku Bogu miłości; bo odebrać Ducha S. i kochać Boga, ieſt to rzecz iedna: i muſzę kochać Boga tyle, ilem odebrał i przyiął do ſerca Ducha Nayświętſzego.

Ale cóż ia to mówię tyle, ile? na co tu wſpominać wymiar iaki, gdzie żadna pewna miara być nie powinna? Bóg nam bez miary daie ducha ſwego: my też bez miary kochać Boga powinniśmy. Nie zaiſte, nie o Boże móy, niechcę ia żadnych granic zakładać miłości moiey ku tobie: ponieważ żadnych ty nie maſz w tym wſzyſtkim, co cię nieſkończoney miłości godnym czyni względem mnie! Bogiem ty ieſteś nieſkończonym: miłość moia zatym ku tobie powinna być swoim ſpoſobem nieſkończona. Iakożkolwiek ona obſzerna w ſobie będzie, nigdy przecię nie poſtąpi daley, niżeli ty tego godzien ieſteś; nie poſtąpi wyżey nad to, co mi duch twóy Boſki, ieżeli nim tchnę prawdziwie, podaie względem tego, i wyraża na ſercu moim. Wyſtawia on mi nieſkończoną wielkość twoię: zacność twoię: moc twoię: wſzyſtkie doſkonałości twoie; ztąd mi zaś wnieść łacno, że na iakożkol-

wiek

wiek wyſoki ſtopień miłości się wznioſę, nie mogę cię nigdy nadto kochać. We wſzyſtkich innych rzeczach zbytek iaki trafić się może. Mogę w niektórych okolicznościach aż nadto zażyć oſtróżności i roſtropności: mogę zbytnią pilnością przeſtrzegać rzeczy iakich choć z ſiebie dobrych: mogę nawet w ćwiczeniu się w uczynkach umartwienia i pokuty zbyt ſobie wiele pozwolić: ale nie mogę cię nad to móy Panie kochać. Z ſtrony tego, duch prawdziwey miłości ieſt nienaſycony i nigdy nie mówi, że doſyć.

Ale ah mnie! iać to ieſtem, który aż nadto to mówię i w zbyt wielu okazyach. Na naymnieyſzy akt miłości Boſkiey, gdy go uczynię, przynaymniey iak mi się zdaie, że go czynię, w ow moment ſzczęśliwy, gdy mnie do niego Duch S. pobudką łaſki ſwoiey i ſłodkością ſwoią Boſką pociąga: rozumiem żem porwany w duchu prawie do trzeciego Nieba, i żem się oświadczył Bogu memu z naydoſkonalſzym ſerca przywiązaniem. Ale o iakże ta iſkierka prętko gaśnie! Ah czyliż ſerce może tak prętko zapomnieć to, co ſzczerze kocha? i tak rzadko o tym myślić? Zadenci człowiek względem tego ſłu-

ſzney

ſzney wymówki nie ma, ale nad innych ludzi Zakonna Oſoba winnieyſza w tey mierze ſtaie ſię. Albowiem w Zakonie nie tyle ſię znayduie rzeczy, któreby mnie od Boga odrywać mogły; i ponieważem ſię oddalił od świata, á czymże ſię innym mam częściey i pilniey bawić, ieżeli nie kochaniem Bogà mego? Szczęśliważ to cząſtka moia, i błogoſławione w tym ſtanie dziedzictwo, którego doſtatecznie oſzacować nie mogę! Co ieżeli na nim ieſzcze nie przeſtaię, cóż kiedy znaleść mogę, czymbym ſobie mógł w chęciach moich zadoſyć uczynić zupełnie? *Barzoć to łakome ſerce, któremu na Bogu ſwoim nie ieſt doſyć:* mówi ſłuſznie Auguſtyn Swięty. Ale oraz nieſzczęśliwa to duſza, i wielce grzeſzna, która nie ma tylko Boga: á przecię go ſzczerze nie kocha!

II. Punkt. DUch miłości Boſkiey naypierwey ſię udziela ſercu: w nim on to mieſzkanie dla ſiebie zakłada, i tam też właśnie przez przedziwne ſkutki, które sprawuie, znać o ſobie daie. Boć miłość naypierwey należy i zawiſła na wzruſzeniu i wzbudzeniu ſerca. O do czegoż to ona nie zwykła pobudzać duſzy? od czegoż

iey

iey nie odrywa? od któregoż nie należytego przywiązania ferca nie uwalnia? Na iak wyloki ftopień dofkonałości nie podnofi? Dało fię to widzieć w Apoftołach. Pierwfzy fkutek zftąpienia na nich Ducha Swiętego był oczyfzczenie ich ferca: tak dalece, że w nim nie zoftało naymnieyfze przywiązanie affektem do rzeczy iakiey, któreby tudzież od Boga pochodzić nie miało, któreby profto i iedynie fię do Boga nie ściągało. Bo iuż to oni na ten czas z gruntu poięli, co potym powiedział wielki ieden Swięty. (s) *Że ferce tym mniey kocha Boga, im barziey co kocha wraz z Bogiem, ieżeli tego nie kocha iedynie dla Boga.* Ztąd naftąpił drugi fkutek przytomności tegoż Bofkiego Ducha miłości, którym Apoftołowie Swięci napełnieni byli. Im ferce wolnieyfze ieft od przywiązania i affektu do rzeczy widomych, tym go barziey Duch Bofki wewnętrznie wzrufza, pobudza, zapala. Gdy ogień nie ma żadney przefzkody, któraby go zatrzymowała; o iak wielki pożar wznieca? Iakiemiż to Apoftołowie Swięci wyfzli z Wieczernika? Oto iako ludzie od fiebie prawie odefzli;

(s) *S. Auguft.*

ſzli: tak dalece, że miano ich za opiłych winem: tak ſię odmienionemi i inſzemi nieiako od ſamych ſiebie pokazali. Tego też doznało tylu Swiętych na ſobie. Cokolwiek miłość światową ma nayżywſzego, i naytężey ſerce przenikaiącego, nie może iść w żadne porównanie z owemi Swiętemi affektami, któremi oni wſkróś przeięci byli. Ztąd poſzło, że świątobliwie omdlewali. i tracili zażywanie zmyſłow ſwoich: *Poprzyſięgam was Córki Jerozolimſkie*, (t) (tak ſię oświadczała wierna owa Oblubienica w Pieniach Salomonowych) *ieżelibyście spotkali miłego mego: oznaymiycież mu, że od miłości mdleię.*

W takim to ſtanie zoſtawały ſerca ich i duſze. Ia zaś czyliż nie mam tak, iak oni, ſerca spoſobnego do kochania Boga? Zkądże to pochodzi, że to ſerce, które on nie ſtworzył tylko dla ſiebie, tak ieſt iednak względem niego oziębłe i tak nieczułe? Z tego wſzyſtkiego, co ſię ściąga do Boga, nic go do pobożnych affektów nie wzbudza, nic go nie poruſza: ani modlitwa, ani godzin Kapłańſkich odmawianie, ani Sakramentow Swiętych zażywanie, ani ro-

(t) *Cantic:* 5.

rozmowy Duchowne, ani kſiąg pobożnych czytania. Niech mi kto chce, mowi, że w miłości i kochaniu Pana Boga czułość tego nie ieſt koniecznie potrzebna: toć ci ieſt prawda: ale i to też ieſt niemniey prawda, że gdyby ſerce moie prożne było i wolne od rzeczy ſtworzonych, á gruntownie ſię Boga trzymaiące, dalekoby inſze o Bogu miało zdania, i gorętſzemiby ſię ku niemu wznoſiło afektami. Ah! iakaż we mnie żywość affektu i miłości ku rzeczom czaſem prożnym wcale, ktora mnie miękczy na ſercu? i tylkożeto względem Boga mego zlodowaciałym prawie będę? Czyliż to ia mu mało winien? mało obowiązany ieſtem? Małożto on mi łaſk wyświadczył? i czyliż mi ich codzień mało czyni? czyliż nie ma czym wzbudzić ku miłości ſiebie ſerca mego? To ſamo, że ſię nazywa i ieſt w rzeczy ſamey Oycem moim, Stworcą moim, zachowuiącym mnie na każdy moment, że ieſt Odkupicielem moim, i tyle innych dobrotliwych względem mnie właſności iego, azali nie powinne mocne mi być i ſłodkie oraz pobudki, aby mnie do nayſerdecznieyſzey iego pobudziły miłości? Azali te wſzyſtkie pobudki nie tkwią mi uſtawicznie w

my-

myśli? naco tylko koło mnie rzucę okiem, czyliż mi to nie opowiada nieustannie nieskończonego ku mnie miłosierdzia Boga mego? Prawda, że tytuły te są niepoięte: ale tym samym mòy Panie, im barziey one przechodzą wszystkie poięcie moie, tym też barziey oboiętność serca mego względem ciebie staie się iakoby niepoięta: tym barziey nie czułość tę moię sam sobie na oczy wyrzucać powinienem: i za nią się wstydzić.

III. PUNKT. COż to iest ieszcze kochać Boga? i czyliż cała moia miłość ma się tylko zasadzać na samych affektach i zdaniach serdecznych? Zebym w tey mierze gruntowną dla mnie wziął naukę, dosyć mi będzie uważyć, co Bòg dla nas czyni w tey Taiemnicy. Kocha on nas, i żeby nam oświadczył miłość swoię, nie ma na tym dosyć, że nam dał Syna swego, ieszcze zsyła na nas i Przenayświętszego Ducha swego. Daie go nam ted :: á daiąc go nam; samego siebie nam daie. Oto własność miłości Boga mego, względem tak nędznego stworzenia, iakim ia iestem. Nic mu ciężkiego nie iest, gdy idzie o dobro moie, i mòy interes: i niema nic tak wielkiego, tak

Bo-

Boſkiego, czegoby mi użyczyć nie miał.

Czyliż mi tu teraz wielkiego rozmyſłu i uwag potrzeba, abym wnioſł ſobie, iak mi wzaiemnie względem Boga mego poſtąpić należy? i iak go ia też kochać powinienem? Ukochał mnie Bòg niè tylko ſercem i affektem, ale rzeczą ſamą i uczynkiem: albo raczey mòwić mi należy: przeto że on mnie prawdziwie ukochał ſercem i affektem, miłość iego nie była pròżna: lecz wydała ſię w ſkutkach naydziwnieyſzych i nayokazalſzych. Ieżeli go tedy i ia kocham: ieſtże co takiego cobym mu mògł kiedy godziwie odmòwić? zaiſte gdziekolwiek rzecz o to idzie, aby mu uſługę oddać, i w czym ſię przypodobać: o iużeż niczego, co tylko w mocy moiey ieſt, żałować dla niego niemam. Albowiem bez tego, bez tey zupełney wierności w pełnieniu Boſkiey iego woli, i wykonaniu powſzechnie á należycie tego wſzyſtkiego, czego ſię on domaga ode mnie, pròżno mòwię i oświadczam ſię że go kocham: bo to ſłowa są tylko czczę i nic nad nie więcey.

Iakoż miłość Pana Boga ieſt to *wypełnienie wſzelkiego prawa.* Wypełnienie ieſt wſzelkiego Prawa: bo nie

maſz

masz w całym prawie żadnego tak małego, któregoby zaniedbać dopuściła miłość Pana Boga, ani znowu żadnego tak wielkiego, w którymby się ćwiczyć nie kazała, i do tego nie dopomagała taż Swięta miłość. O! czemużem dotąd nie zaczął należycie kochać Boga mego? Natychmiastby bowiem trudności, które mnie tak dawno zatrzymuią, wszystkie przeszkody razemby ustały,

Dziwuię ia się temu nieraz, co Swięci przedsiębrali i czynili dla Boga: i jak wiele dla niego wycierpieli aż do ostatniego tchu życia swego. Wszakże niemasz nic, coby mnie w tey mierze tak barzo w podziwienie wprawić mogło, ieżeli uważę, że kochali Boga. Widzę dotąd w tym Zakonie i podtąż, co i ia, Regułą zostaiące, święte owe dusze, iednostayne zawsze w zachowaniu przepisanych ustaw życie prowadzące, z wszelką ku postępowaniu w cnotach gorliwością i nieodmienną stątecznością! Czemu ledwiebym wierzył, gdybym sam tego nie był świadkiem. Zkądże się bierze? zkąd pochodzi ta gorącość nieustanna, i ta stateczność niewzruszona? Nie zkąd inąd, tylko z szczerey miłości P. Bo-

ga. Miasto tego cobym się temu miał dziwować, widząc to, co oni czynią; dalekobym się barziey temu powinien dziwować, żeby te dusze kochały P. Boga, á nie czyniły tego wszystkiego dla niego. Ztąd też miarkować powinienem, czy mogę sam sobie przyznać, żem kochał Pana Boga. Podobnoć tylem się razy z tym oświadczał, żem go kochał: ale ieżeli przyidzie sądzić o słowach moich z uczynków samych; czyliż się będę mógł zasadzać na oświadczeniach moich? O iak ta uwaga wielkiego dla mnie upokorzenia przyczyną być powinna! o iak iest w sobie strasżna! Bo nie mogę ia być kochanym od Boga, ieżeli go ia nie kocham! Ah Boże mòy niechże od dnia dzisieyszego przynaymniey ten święty miłości twoiey ogień zapali się w sercu moim, á nigdy odtąd nie gaśnie.

ROZMOWA. Duchu Nayświętszy, istotna w tobie i przez się wiekuiście trwała miłości, początku nieprzebrany ognia tego, ktòry Błogosławione zapala duchy, wszystkich oraz wybranych Boskich, zstąp proszę na mnie, otworz sobie i przenikniy duszę moię, á sam ią zapal. A ieżeli i tak ci się ieszcze nie otwiera: by też gwałtem, o

iak zbawiennym! wnidź do niey i rożzarz ią całą. Wſzakże ty przenikaſz wſzędy, i doſyć tobie na rzuceniu iednego promienia lub iſkierki Boſkiego ognia twego, abyś zapalił natychmiaſt całe serce, obròcił do ſiebie, i ſzczęśliwie ie trawiąc w inne przemienił. Za twoim to tedy darem mogę ia wyniść z tey Puſtyni moiey Duchowney, tak iako wyſzli Apoſtołowie niegdyś z Wieczernika, z takąż miłością Boſką, á zatym z takąż odwagą, męſtwem ſerca, żywością ducha; dobrym napełnienie powinności moich przedſięwzięciem. Od owego czaſu zſtąpienia twego, Duchu Nayświętſzy, na Apoſtołow w naſtępuiących daley życia ich latach, nic iuż ich więcey nie mogło oderwać od miłości Chryſtusa JEZUSA i od miłości Boga! A ktòż mnie ſamego od niey odłączy kiedy? Bo teraz to o Duchu Nayświętſzy, Duchu miłości, oddaię ci ſię całego zupełnie, abym ſię za łaſką i sprawą twoią przywiązał do Boga mego iak nayściśley związkiem miłości nierozerwanym, á na wieki trwać maiącym. Czyliżby bowiem chciałbym cokolwiek uiąć tey miłości z życia mego? á to cobym z niego uiął, komu-

żebym oddał nieſzczęśliwy?

Ah Panie doſycem dotąd i aż nad to dzielił ſerce moie między tobą i ſtworzeniami rożnemi: ale gdyż to ſerce nie było twoim; czyli ſię ciebie iedynie trzymaiącym, i po części nawet twoim nie było. Ieſteś ty bowiem Bogiem gorliwym: i chceſz miłości ciebie bez naymnieyſzey uymy i podziału. O jak żeś tego godzien o Boże moy: i ia wcale ſię niegodnym ſtaię łaſk twoich, ieżeli łaſki te, ktorem odebrał z hoyney ręki twoiey, ieſzcze niedoſtateczne były wmowienia we mnie ſzczerey miłości twoiey. O czyliżem cię do tego czaſu umiał kochać? A cożem innego krom tego umieć był powinien? To iedno umieiąc, byłbym umiał wſzyſtko: to ieſt umiałbym był pełnić wſzyſtkie powinności ſtanu mego, i ćwiczyć ſię we wſzyſtkich cnotach iemu przyzwoitych. Ale niech mnie tego przynaymniey nauczy duch twoy Nayświętſzy. Niech to ſprawią łaſkawe Nieba, abym zawſze odbierał natchnienia iego święte do tey mię Boga moiego pobudzaiące miłości: ale naybarziey niech to ſprawią dobroczynne Nieba, abym zawſze ſłuchał i wykonał wiernie te Ducha Nayświęt-

ſze-

fzego natchnienia, i abym nigdy w duszy moiey nie gasił, wznieconych przez niego pożarow Swiętych, Amen.

UWAGA

O UŻYWANIU I UCZĘSZCZANIU DO SWIĘTYCH SAKRAMENTÒW.

I. MIędzy Sakramentami dwa się znayduią, ktòrych używanie możemy mieć dla nas częſtſze i zwyczaynieyſze: to ieſt Sakrament Pokuty przez spowiedź: i Sakrament Ciała Pańſkiego przez Kommunią. Iakoż tak o tym, iako o tamtym, mòwić się zwykło, gdy się napomina dusze Chrześciańſkie i Zakonne do uczęſzczania do Sakramentòw. Poſtanowił ie Chryſtus JEZUS w Kościele swoim iako dwa źrzòdła obfite łaſk wſzyſtkich, á do nas należy brać z nich wſzyſtkie te pożytki, ktòre on ſobie założył, gdy ie poſtanowił dla poświęcenia duſz naſzych przez nie.

Każdy z nich ma ſwoię moc i ſkutek właſny. Sakrament Pokuty ieſt iak Chrzeſt nieiaki, ktòry nas oczyſzcza i obmy-

obmywa ze wſzyſtkich zmaz grzechowych. Sakrament Ciała Pańſkiego ieſt iak Manna i Chleb Niebieſki, ktòry poſila duſzę naſzę: ktòry ią tuczy, iak mòwi Pismo, ktòry wzroſt iey daie, ktòry ią zachowuie w ściſłym złączeniu z Bogiem ſwoim. Ze zaś Duch Swięty uczy nas, że i sprawiedliwy nawet człowiek aż po ſiedmkroć razy upada na dzień, i grzeſzy: ztąd idzie, że potrzeba nam nieuſtannie prawie oczyſzczać ſię; á zatym częſto mieć ſię do używania Pokuty, i Sakramentu iey; krom tego uiepodobna żebyśmy wiedzieć ſami nie mieli, iaka ieſt i iak wielka ſłabość i ułomność naſza, lubo tyle zwykliśmy czynić poſtanowienia przy Sakramencie Pokuty. Zkąd inna ieſzcze wynika prawda: że należy ſię nam poſilać potrawą iaką mocną, abyśmy ſię utrzymać mogli w drodze doſkonałości, i abyśmy pomocy i ſił z niey nabrali do nowego coraz w cnotach poſtępku. Ta potrawa do tego wielce pomocna ieſt Nayświętſzy Sakrament: dla tego łacno zrozumieć możemy, iak nam na tym wiele należy, żebyśmy ſię przez czas przydłużſzy od niey nie wſtrzymywali; ale owſzem przyſtępowali iak nay-
czę-

częściey ile nam pozwolą do iey używania.

Dla tych przyczyn Nauczyciele życia Duchownego tak barzo zwykli zalecać częstą spowiedź i Kommunią. Zalecaią oni iak tę, tak tamtą wszystkim powszechnie wiernym Chrystusowym, ale w szczegulności i daleko z większych przyczyn Osobom Zakonnym. Spowiedź częsta nie tylko iest środkiem skutecznym do otrzymania odpuszczenia grzechòw teraźnieyszych, z ktòrych się przy niey winnemi daiemy: i utrzymania nas w niewinności i czystości serca: ale służy ieszcze do tego, abyśmy przez nią nabyli doskonałego poznania nas samych: abyśmy przewiedzieli wcześnie okazye niebeśpieczne, i nas właśnie tyczące, ktòrych nam się wystrzegać potrzeba; i abyśmy nauczyli się uprzedzać ie: abyśmy przeszkodzili temu, żeby niedoskonałości nasze, przez nieszczęśliwe długie w nich trwanie, nie obròciły się w nałog, i aby głęboko się w serce nie wkorzeniły. Bo te wszystkie pożytki i wiele innych sprawuiie łaska Sakramentu tego w tych duszach, ktòre do niego uczęszaią. Osobliwie gdy z Spowiedzią częstą łączy się

czę-

częſtſza Kommunia. Przez to zwyczaynieyſze i częſtſze Sakramentu Ciała Pańſkiego używanie, duſza przemienia ſię nieiako w Chryſtusa JEZUsa. Przy każdey Kommunii odbiera nowe z Nieba oświecenia. aby przez nie poznała iaśniey, ktòre są iey powinności: czuie nowe na ſercu wzruſzenia i pobudki, ktòre wyrzucaią iey na oczy oziębłość iey, i w czym ſię przez niedoſkonałości swoie przeniewierzyła Bogu: nabywa ſił nowych i mocy, ażeby powſtała z upadkòw swoich, i aby pilniey i śpieſzniey poſtępowała w drodze świątobliwości, do ktòrey ią Bòg wzywa.

Z tego wſzyſtkiego powinnam wnieść ſobie względem mnie ſamey w ſzczegulności naukę iednę, ktòrą mam ſobie wielce ważyć. A ta ieſt: że częſte przyſtępowanie do spowiedzi i Kommunii ieſt iednym z lekarſtw Duchownych pewnie zachowuiącym duſzę od oziębłości, i owych powtòrzonych nieraz upadkow, do ktòrych mię przywiodła ułomność moia, ktòra ieſt tak wielka, á o ktòrą i teraz mi ſię wielce obawiać należy, żeby mię znowu o też same nie przyprawiła, i po tych Kollekcyach. Pòki gorliwość pewną

wną mieć będę do uczęszczania do tych SS. Sakramentow: pòki powab nieiaki wewnętrzny uczuię w sercu moim: pòty znak będę miała ieden z naypewnieyszych, po ktòrym będę się mogła miarkować, że dusza moia w dobrym zostaie stanie; tak właśnie iak smaczny appetyt pospolicie znakiem bywa naypewnieyszym dobrego zdrowia ciała. Ieżeli kiedy pokusa gwałtowniey bić na mnie pocznie, i z większym duszy moiey niebespieczeństwem nacierać, ieżeli pomiarkuię po sobie, że nie tak, iak przedtym mocnym iest w dobrym: to do uczęszczania SS. Sakramentow hamulcem nieiakim będzie utrzymuiącym mnie od złego. Albo nawet nakoniec, ieżeli mi się trafi upaść w czym i pobłądzić, to będzie skutecznym śrzodkiem naprawy moiey i powròcenia do pierwszego w dobrym porządku, z ktòregom wypadła. Ale wcale przeciwnym sposobem: ieżeli zaniedbywać będę używania SS. Sakramentow, mniey do nich uczęszczać; zlekka też ustawać w dobrym pocznę, i oddalać się do Boga mego. Bo tak w Zakonie iako i na świecie od tego zaniedbania Sakramentow zwykło się poczynać niedosko-

sko-

ſkonałe, albo i wcale złe życie Ta Oſoba oprócz zwyczaynych Spowiedzi, czyniła była kiedy niekiedy pilnieyſzy rachunek sama z ſobą, uważaiąc pilniey, co ſię dzieie w iey duſzy i sumnieniu. Miała na każdy mieśiąc, na każdy tydzień, pewną liczbę Kommunii rozporządzonych według rozsądney Oyca Duchownego rady. Za czaſem zaś ſłabieie w duchu i ziębnieie. Opuścić Spowiedź którą, którą Kommunią, iuż to iey żadney nie czyni ciężkości. Z ſamey nawet oziębłości ſwoiey czyni ſobie pretext, i zażywa iey za zaſłonę oddalenia swego od Swiętych taiemnic używania. Stygnie tedy w nabożeńſtwie, i w krótkim czaſie, ſtan duszy iey taki ieſt, iaki był przed Rekollekcyami: albo ieſzcze i gorſzy. Ah! nie dayże tego Boże, żebym tego miała na ſobie na nowo doznać; czego iuż podobno nieraz doświadczyłem!

II. UZywanie tych Sakramentow nie może być duſzy pożyteczne, tylko ile ieſt święte; nie ieſt zaś inaczey święte, tylko ile kto należyte przygotowania czyni do ich przyięcia. Wiadomeć te są doſyć, mianowicie Oſobom Zakonnym. Ale nie zawſze ma ſię na nie uwaga i pilność, ia-

iakaby być powinna; ażeby w tey mierze do szczegulnych punktow zstąpiło się, wiedzieć trzeba, że się mianowicie dwóch przeciwnych sobie á zbytecznych rzeczy wystrzegać należy co do Sakramentu Pokuty S.

Iedna z tych iest boiaźń nad to szkrupulacka, i zbyteczne obawianie się, żeby nie przystąpić do tego Sakramentu bez przygotowania koniecznie potrzebnego. Bo trzeba przyznać, że się znayduią niektóre dusze boiaźliwe, które zbytniey w tey mierze pilności i ostróżności przykładaią. Nigdy prawie sobie nie mogą wyperswadować, że są dostatecznie przygotowane, czyli względem rachunku sumnienia, z strony przewinienia od siebie popełnionych: czyli względem żalu, który wzbudzić w sobie maią. Zkąd bywa, że maiąc czynić spowiedź z kilku dni, wiele barzo czasu trawią, szukaiąc pilnie tych rzeczy, których iako zda się im, że są winne, á zatym z nich się oskarżać powinne, potym zaś układaią ie porządkiem w pamięci swoiey. Ieżeli rachunek ten skończyły, trzeba im czynić akt skruchy: á tu znowu nowa dla nich ciężkość. Chcą one uczuć w sobie tę skruchę, i na to mózg sobie prawie i

gło-

głowę fulzą. Nakoniec po owym ufiłowaniu i zadaney sobie nie iedney ciężkości, czyliż iuż rozumieią, że mogą przyftąpić do famego opowiedania grzechów fwoich: oto znowu nowa bieda. Gdy przyidzie mówić, boiaźń i pomiefzanie ie obeymuie, i fame prawie nie wiedzą, co mówią, Gadaią wiele o tych rzeczach, o których dośćby flowo powiedzieć; uftawicznie iedno powtarzaią, á okoliczności wcale niepotrzebne przywodzą.

Potym zaś wfzyftkim od Konfefsyonału odízedłízy, w krótce do niego powracaią; że fię ieízcze nie dobrze wytłumaczyły: i że opuściły wiele rzeczy. Tak dalece, że spowiedź ftaie im fię iednym ciężarem nayniezn ośnieyfzym; pracą dziwnie ich trudzącą, która im w niesmak idzie, i całe nabożeńftwo odbiera. Lekarftwo by na to było, dać im to do wyrozumienia, że roftropność Chrześciańfka i przyzwoite ftaranie, których w gotowaniu fię do spowiedzi wyciąga po nas Kościoł Swięty, nigdy niepowinne być przyczyną takowych niepokoiow wewnętrznych i pomiefzania; ale że częftokroć takowe Ofoby nie bywaią spofobne do wyrozumienia rzetelney prawdy:

wdy: naykrótfza i naylepfza rada, za którą iść powinne, ieft dołożyć fię w tym Oyca swego Duchownego, któremu fię powierzyły, i któremu dufaią; á wiernie to do naymnieyfzego pełnić, co tylko on każe.

Oprócz tego zbytniego i zbyt fzkrupulackiego przygotowania fię do spowiedzi: ieft inna rzeczіey wcale przeciwna, á daleko fzkodliwfza; to ieft przygotowanie na pozor tylko iakiężkolwiek, i byle zbyć uczynione. Boć to ieft rzecz prawdziwa, że i Ofoby nawet Zakonne, które częftokroć przyftępuią do Sakramentu Pokuty, powinne fię wielce tego wyftrzegać, żeby nie tak fię do tego przyftępowania przyzwyczaiły, żeby przed każdą spowiedzią należytego czafu na przygotowanie łożyć niemiały; i wfzelkiey przyłożyć powinne fą pilności. Idzie to tu oto, żeby nie popełnić świętokradztwa: i byłoby to ftrafzne poftanowionego porządku przewrócenie, gdyby miafto tego, coby fię one miały oczyścić przy Konfeffyonale, wydawały fię fame na niebeśpieczeńftwo żeby niewinnieyfzemi odchodziły przed Bogiem od niego niżeli tam były przyftąpiły. Winy te, których fię one przy-

ſzły ſpowiadać, być może, że tylko były powſzednie: i z miłoſierdzia Boſkiego poſpolicie też nie bywaią grzechami ciężkiemi: ale iakożkolwiek bądź te grzechy są tylko powſzednie, ieſt iednak obowiązek ściſły pod grzechem śmiertelnym, żeby ſpowiadaiąc ſię ich, mieć za nie żal prawdziwy, i ſzczere poſtanowienie wyſtrzegania ſię ich na potym. Ieżeli tych dwóch rzeczy niemaſz, ſpowiedź nieważna ieſt, i na złe ſię zażywa ten Swięty Sakrament. Ktòremu niebeśpieczeńſtwu może ſię w pewny ſpoſòb powiedzieć, że barziey Duſza Zakonna ieſt podległa, niż naywiękſi grzeſznicy. Bo takowe winy tym ſamym, że są lekkie, nie czynią wielkiey ſiebie apprehenſyi tak na rozumie, iako i na ſercu, à za tym ma przyczynę ſłuſzną Zakonna Oſoba, żeby w tey mierze nie ufała ſobie i wewnętrznym dyſpozycyom. Dla tego wiele Oſob pobożnych maią ten zwyczay barzo mądry, i na wielkim fundamencie zaſadzony: że przydawaią zawſże do tych niedoſkonałości, z ktòrych ſię teraz winnemi czynią przeſzłe grzechy ſwoie, czyli to w powſzechności, czyli w ſzczegulności z nich ſię ſkarżąc,
ktò-

ktòreby żywiey w nich wzbudzić mogły żal serdeczny, i pewnieyſzemi ich w tey mierze uczynić. Còżkolwiek bądź z ſtrony tego ćwiczenia, ktòre nie ieſt koniecznie potrzebne, ale tylko za radę ſię podaie: to ieſt rzecz pewna; że spowiedź częſta, ktòra z ſiebie tak ieſt barzo chwalebna i pożyteczna, ma swoie niebeśpieczeńſtwa, i że ſię trafić w niey mogą defekta barzo ciężkie i ſzkodliwe. Do mnie teraz należy uważać pilno, iakom ſię w tey mierze dotąd sprawowała: i poprawić, ieżeli co było złego, i ieżeli ſłuſzną boiaźni w tym mam przyczyne.

III. DObra spowiedź gotuie i ſposobi duſzę do dobrey Kommunii: wiadome mi są i inne krom tego pierwſzego przygotowania do niey, żeby godnie przyſtąpić mogła do ſtołu Chryſtusa JEZUSA. To tedy, o czym mi ſię tu samey z ſobą porachować należy, ieſt spoſob ten, ktòrym tę tak wielkiey wagi sprawę odprawuię: i z czego ſię mam ſłuſznie zawſtydzić przed obliczem Boga mego: że tak mało poſtępuię w duchu, lubo tak częſto pożywam Chleba Anielſkiego; i tę potrawę Niebieſką i Boſką. Iedna Kommunia dobrze odprawiona doſta-

te-

teczna ieſt i nadto, żeby duſzę świętą uczyniła: à z tym wſzyſtkim po tylu Kommuniach nic ia we mnie nie widzę, tylko niedoſkonałości, miaſto Duchownego poſtępku, i przeniewierzenia ſię Bogu memu. Zkądże to pochodzi? zkąd inąd przyczyna tego być nie może, tylko z niedbalſtwa mego i oziębłości, Bo przyznać trzeba nie dla pohańbienia przez to ſtanu Zakonnego, ktory potępia wſzyſtkie oziębłości moie: ale na zawſtydzenie mnie ſamey i tylu innych mnie podobnych; że w Zakonie nawet bywa wiele Kommunii niedoſkonałych i barzo nie pożytecznych.

Kommunikuię w prawdzie; ale wieleżem razy odprawiła Kommunią raczey dla respektu, i oka ludzkiego: niechcąc ſię oddzielić od reſzty zgromadzenia, i przez to ſię pokazać oſobną: maiąc iednak Kommunią za uciemiężenie, i ledwie nie przez gwałt do niey idąc. Kommunikuię: ale z iakąż uwagą, czyli to przed Kommunią; czyli w ſamey Kommunii: czyli w dziękczynieniu za nią? Woła mnie dzwonek, á ia na głos idę, ale podobno i momentu iednego wprzòd nie pomyśli wſzy, dokąd to idę? Wpośrzòd zgroma-

madzenia razem zostaiącego przytomna iestem na Mszy, ale roztargniona w duchu, i bez Nabożeństwa. Przychodzi sam czas przystąpienia do Stołu Swiętego: przystępuię i ia do niego według porządku, uczyniwszy, byle odbyć prętko, niektòre Akty. Nakoniec powracam na mieysce moie: á tam powracam do pierwszey niedbałości moiey ku rzeczom Duchownym, z niczym się prawie, albo ledwie z czym odzywaiąc do Boga mego. Gdy zaś zwyczayny czas minął, nie uchybiam wyniść co prędzey, i przez cały dzień potym żadney nie uczynię uwagi nad tak wielkim Duchownym szczęściem moim, ktòre miałam z uczestnictwa SS. Taiemnic.

Kommunikuię: ale maiąc przystąpić do Kommunii, ktòrąż mam w tym w szczegulności intencyą? iaki zamysł? Miasto tego żebym w każdey Kommunii miała sobie założyć iaki szczegulny koniec według przestrogi nayrozsądnieyszych Oycow Duchownych, naprzykład mowiąc w szczegulności, miasto tego, cobym założyć sobie miała za koniec, żebym w Kommunii i przez Kommunią moię otrzymała sobie łaskę do ćwiczenia się łacnieysze-

go w tey cnocie, do wytrzymania tey ciężkości, do zwyciężenia tego nałogu; już dla tego abym ſię uzbroiła przeciw tey ułomności moiey; już abym wzbudziła w ſobie chęć do ćwiczenia ſię w modlitwie; już abym ſię utrzymała w gorętſzym zachowaniu karności Zakonney; już w wewnętrznym zebraniu ducha; już w ściśleyſzym złączeniu ſię z Panem JEZUSEM: (tak mòwić i o innych końcach) miaſto mòwię tego wſzyſtkiego, we wſzyſtkich Kommuniach moich do niczego w ſzczegulności nie zmierzam, á do niczego nie zmierzaiąc, nic też z nich nie odbieram: to ieſt, żadnego Duchownego pożytku nie odnoſzę.

Zrzòdło zaś i początek tego wſzyſtkiego złego ieſt ztąd, że nie umiem poważać i ſzacować ſobie ten tak wielki dar Boſki, tak, iak on tego godzien: i że też mało co dbam o mòy poſtępek Duchowny: mało albo nic prawie mam gorliwości o doſkonałość duſzy moiey. Bo gdybym ſzczerze uważała nieſkończoną godność tego Pana, ktòry do mnie przychodzi: tę niewymòwną dobroć iego, z ktòrey mi ſię ſamego daie: te niewyczerpane ſkarby, ktòre z ſobą przynoſi, i

ktò-

ktòre chce wylać na mnie; o iakożbym przyſtępowała do niego? z iakim poſzanowaniem? z iak świętą boiaźnią? z iak podłym rozumieniem o mnie ſamey? z iaką pokorą? z iaką wdzięcznością? z iaką miłością? I gdybym miała prawdziwe pragnienie doſtąpienia doſkonałości i w niey poſtąpienia, niczegobym niezaniedbywała nigdy z tego wszyſtkiego, cobymi ten ſkarb tak drogi łaſk Boſkich i Sakrament z ſiebie tak zbawienny, pożyteczny w ſkutku uczynić mogło. W tym ſię to tedy poprawić należy; w tym zaś gdy ſię poprawię, tym ſamym przedſięweźmę ieden z nayſkutecznieyſzych śrzodkow do poprawy całego życia mego. Albowiem są te to dwie rzeczy, ktòre ſię z sobą nigdy zgodzić nie mogą: żeby dobrze Kommunikować, à przytym żeby nie żyć dobrze według powinności Reguł i uſtaw moich, i według prawdziwego Ducha Zakonnego powołania mego.

KONIEC.

Na Większą Chwałę Pana BOGA.

REIESTR.
CWICZEN DUCHOWNYCH.

Na Dzień Poprzedzaiący Cwiczenia Duchowne.

ROZMYSLANIE.

Na Dzień Pierwszy.

ROZMYSLANIE I.

ROZMYSLANIE II.

ROZMYSLANIE III.

UWAGA.

Na Dzień Drugi.

ROZMYSLANIE I.

ROZMYSLANIE II.

ROZMYSLANIE III.

UWA-

REJESTR.

UWAGA.

NA DZIEŃ TRZECI.

NA DZIEŃ CZWARTY.

NA DZIEŃ PIĄTY.

ROZ-

ROZ-

ROZMYSLANIE II.

ROZMYSLANIE III.

UWAGA.

Na Dzień Osmy.

ROZMYSLANIE I.

ROZMYSLANIE II.

ROZMYSLANIE III.

UWAGA.





